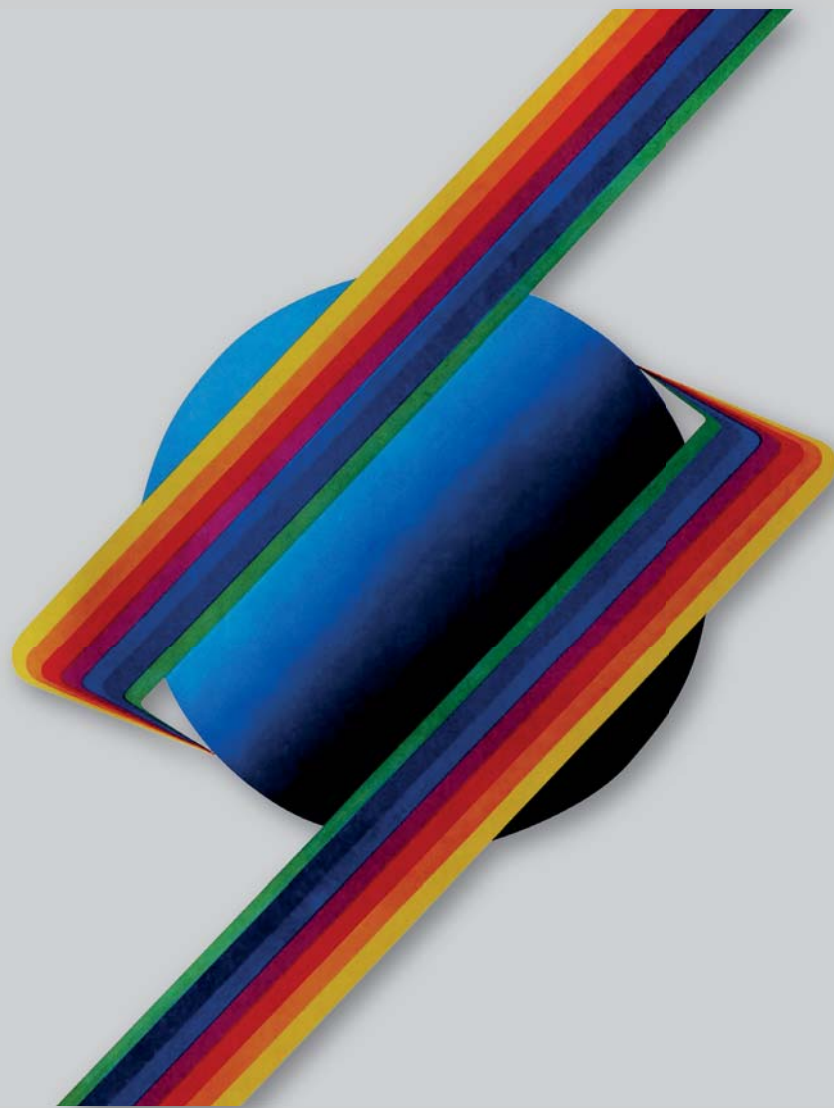


SPÓŁDZIELCZOŚĆ W BUDOWIE  
SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO  
– HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ



Spółdzielczość w budowie społeczeństwa obywatelskiego  
– historia i współczesność



## Konferencja naukowa

*Spółdzielczość w budowie społeczeństwa obywatelskiego – historia i współczesność*

15 listopada 2012 r. Muzeum Niepodległości w Warszawie

### Komitet naukowy:

dr Krzysztof Lachowski, prof. dr hab. Stefan Pastuszka, dr Tadeusz Skoczek,  
prof. dr hab. Romuald Turkowski

### Komitet organizacyjny:

Alfred Domagalski, dr Janusz Gmitruk, dr Tadeusz Samborski, Tomasz  
Ważbiński, dr Jolanta Załączny

### Organizatorzy:



**Spółdzielczość w budowie społeczeństwa obywatelskiego  
– historia i współczesność**

Wstęp i redakcja Tadeusz Skoczek

Warszawa 2013

Recenzja naukowa:  
prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński**  
dr **Ewa Jaska**

Patronat honorowy  
**Adam Struzik** Marszałek Województwa Mazowieckiego

Patronat medialny:



ISBN 978-83-62235-37-7

**Mazowsze.**  
serce Polski

Muzeum Niepodległości w Warszawie jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego



**MARSZAŁEK  
WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO**  
ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa



*Szanowni Państwo,*

*Ruch spółdzielczy w Polsce i na świecie może poszczycić się długą i piękną tradycją, bogatą historią oraz imponującym dorobkiem. Jest on jednym z niezwykle ważnych elementów życia społeczno-gospodarczego i w intensywnym rozwoju kraju odgrywa wielką rolę na rzecz jego równowagi. Znacząco przyczynia się do eliminowania biedy, tworzenia nowych miejsc pracy i budowania społeczeństwa obywatelskiego.*

*Celem podstawowym spółdzielczości było i jest organizowanie efektywnego i racjonalnego gospodarowania przede wszystkim po to, aby zaspokajać ekonomiczne i społeczno-kulturalne potrzeby i aspiracje członków spółdzielni, ich rodzin oraz lokalnej społeczności. Spółdzielcy działający w różnym czasie i na różnych obszarach ziem polskich dawali swoją godną naśladowania postawą przykład zaangażowania w sprawy o zasięgu zarówno lokalnym, jak i globalnym.*

*Warto podkreślić, że spółdzielnie pokazały, iż potrafią walczyć z przeciwnościami w ciężkich czasach. W dobie kryzysu finansowo-ekonomicznego w latach 2008–2009 radziły one sobie lepiej niż inne podmioty gospodarcze. Gdy systemy ekonomiczne krajów rozwiniętych chwiały się na skutek recesji, liczba spółdzielców rosła. Spółdzielnie mogły się zatem podzielić dobrymi, sprawdzonymi praktykami i bogatym doświadczeniem w różnych dziedzinach.*

*Zachęcam do zapoznania się z publikacją pokonferencyjną pt. „Spółdzielczość w budowie społeczeństwa obywatelskiego – historia i współczesność”. Jest ona niezwykle cenna nie tylko dla działaczy sektora spółdzielczego, lecz także dla innych uczestników społeczno-gospodarczego rozwoju naszego kraju. Służy bowiem analizie aktualnego stanu spółdzielczości w Polsce, jak również podjęciu konstruktywnej dyskusji nad jej przyszłością. Co więcej, stanowi istotny wkład w budowę powszechnej świadomości o spółdzielczości. W dzisiejszych czasach, gdy na każdym kroku widać pogłębiający się kryzys ekonomiczny, polityczny i społeczny, warto przypomnieć bogatą tradycję ruchu spółdzielczego. Wiele z zasad można współcześnie wykorzystać jako wskazówki i wytyczne w procesie budowania społeczeństwa obywatelskiego.*

*Z poważaniem*

*Andrzej Stelmach*



Warszawa, dnia 15 listopada 2012 r.

MINISTER ROLNICTWA I  
ROZWOJU WSI

*Stanisław Kalemba*

**Pan**

**Alfred Domagalski**

**Prezes Krajowej Rady Spółdzielczości**

*Serdecznie dziękuję za zaproszenie na konferencję naukową organizowaną w ramach Mazowieckich Obchodów Roku Spółdzielczości 2012, która poświęcona jest historii i roli spółdzielczości w budowie społeczeństwa obywatelskiego. Polski ruch spółdzielczy ma długie i piękne tradycje społeczne i gospodarcze, odgrywając również zasadniczą rolę w niepodległościowych dążeniach narodu polskiego. Obecna sytuacja gospodarcza wskazuje na potrzebę i konieczność – odradzania się i rozwoju spółdzielczości, która może przyczynić się do przełamania wielu barier ekonomicznych i społecznych. Globalny kryzys gospodarczy i finansowy pokazał jak silne są spółdzielcze przedsiębiorstwa i instytucje finansowe. Znaczenie spółdzielczości podkreślił w tym roku Sekretarz Generalny ONZ, który w swoim przesłaniu z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości pisze „spółdzielnie najlepiej przystosowują się do potrzeb lokalnych i służą jako siła napędowa lokalnego rozwoju. Mobilizują środki oraz udoskonalają dostęp do informacji, finansowania i technologii. Ponadto ich fundamentalne wartości takie jak samopomoc, równość i solidarność stanowią drogowskaz w czasach trudnej sytuacji ekonomicznej”. Podzielam te poglądy i jestem przekonany, że spółdzielnie budują lepszy świat poprzez wspieranie zrównoważonego rozwoju, społecznej integracji oraz stwarzanie miejsc pracy.*

*Dziękując raz jeszcze za zaproszenie przekazuję wyrazy uznania wszystkim spółdzielcom za dziesięciolecie krzewienia idealów współpracy i solidarności społecznej, gospodarczej i obywatelskiej. Za aktywność gospodarczą i działalność, która przyczynia się do trwałego rozwoju rolnictwa, a także za partnerstwo w rozwiązywaniu trudnych problemów ekonomiczno-społecznych. Jestem przekonany, że dzisiejsza Konferencja przyczyni się i wskaże najlepsze drogi rozwoju polskiej spółdzielczości.*

*Życzę spółdzielcom i sympatykom ruchu spółdzielczego znakomitych perspektyw i prężnego rozwoju dla dobra społeczeństwa i gospodarki.*

## Wstęp

*Spółdzielczość w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego – historia i współczesność* to tytuł konferencji, jaką zorganizowano 15 listopada 2012 roku w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Założenia programowe tej konferencji zaprojektowane zostały przez Krzysztofa Lachowskiego, Tomasza Ważbińskiego i niżej podpisanego latem ubiegłego roku. Sam zamysł spotkania teoretyków ruchu spółdzielczego w Muzeum Niepodległości powstał dużo wcześniej. W karnawale 2012 organizowaliśmy na scenie widowiskowej Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, w siedzibie głównej muzeum, kolejną edycję tradycyjnej imprezy pn. *Kolęda polska*. Jej patronem (oraz sponsorem) był Alfred Domagalski. Prócz zwyczajowych życzeń prezes Krajowej Rady Spółdzielczej przekazał zgromadzonym informacje o ogłoszeniu przez ONZ Międzynarodowego Roku Spółdzielczości. Później, w rozmowie kulturalnej, zachęcił do zorganizowania spotkania uczonych: politologów, ekonomistów, historyków. Muzeum Niepodległości postanowiło się włączyć do tego projektu organizując konferencję naukową, jedną z licznych w tej instytucji.

Rezolucja nr A/RES/64/136 proklamująca Międzynarodowy Rok Spółdzielczości powzięta została na 64. Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ (co ważne przez aklamację) w dniu 18 grudnia 2009 roku. Zwieńczono więc długą drogę formalnych i nieformalnych przygotowań, spotkań, dyskusji i konsultacji. Przyjęcie dokumentu poparły rządy wszystkich krajów Unii Europejskiej, również i Polski. Rok 2012 poświęcono więc w Polsce, Europie i na świecie spółdzielczości; tej zorganizowanej i tej dopiero inicjowanej, historycznie zorientowanej i posiadającej współcześnie niezwykle osiągnięcia.

Dokument ONZ stwierdza, że „spółdzielczy model przedsiębiorczości jest kluczowym czynnikiem urzeczywistnienia rozwoju gospodarczego i społecznego, gdyż w maksymalnym stopniu umożliwia ludziom partycypację w tym rozwoju, zarówno w krajach rozwiniętych, jak i rozwijających się; spółdzielnie przyczyniają się skutecznie do eliminacji biedy, tworzenia miejsc pracy i integracji społecznej. Dokument wzywa zatem rządy, instytucje międzynarodowe, spółdzielnie i wszystkie inne zainteresowane strony do wspierania rozwoju i wzrostu spółdzielni na całym świecie. Rezolucja podkreśla również konieczność budowy lepszej świadomości na temat spółdzielczości i zaleca rządów państw członkowskich, by dokonały przeglądu swojego ustawodawstwa dotyczącego spółdzielni, by upewnić się, czy gwarantuje ono spółdzielniom możliwości wzrostu



i trwałości. Dokument nawołuje do lepszej współpracy rządów, organizacji spółdzielczych i międzynarodowych i rekomenduje wspólne tworzenie programów ukierunkowanych na wzmacnianie potencjału spółdzielni, w tym wiedzy i umiejętności organizacyjnych, kierowniczych i finansowych ich członków oraz na ułatwianie dostępu spółdzielni do nowych technologii. Szczególny nacisk rezolucja kładzie na spółdzielnie rolnicze i finansowe. Tym pierwszym – zalecając rządowi i im samym lepszą współpracę w promowaniu ich rozwoju przez dostęp do środków finansowych, inwestycje w infrastrukturę wsi i wzmacnianie mechanizmów marketingowych ich produktów. Podobnie spółdzielniom finansowym zaleca lepszą współpracę z rządami, aby wspomóc ich ekspansję w zapewnieniu wszystkim ludziom dostępu do usług bankowych<sup>1</sup>.

Hasłem obchodów stała się dewiza „Spółdzielnie budują lepszy świat”, podkreślająca olbrzymi wkład spółdzielczości w rozwój gospodarczy, społeczny i kulturowy. Świat definiowany całościowo, globalnie: ale też podkreślano znaczenie tej formy organizacyjnej dla porządkowania rynku lokalnego, organizmów i podmiotów regionalnych, państw znajdujących się na wielu różnych i różnorodnych poziomach rozwoju. Ważnego segmentu gospodarki światowej i państwowej uzupełniającego działania zglobalizowanego rynku.

Projekt zainaugurowano 31 października 2011 w Nowym Jorku, w siedzibie ONZ. Druga część inauguracji odbywała się od 14 do 18 listopada 2011 w meksykańskim Cancún, w ramach Zgromadzenia Ogólnego Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Ważnym i znaczącym okazał się też kalendarz dalszych obchodów. Promowanie lepszego rozumienia spółdzielni w ich staraniach na rzecz lepszego świata to tytuł konferencji jaką zorganizowano w Wenecji 15 i 16 marca 2012. Międzynarodowy Szczyt Spółdzielczości (International Summit of Cooperatives Quebec 2012) zorganizowano w Kanadzie w październiku. Poprzedzony był konferencją na temat ekonomiki spółdzielczej (Imagine 2012. International Conference on Co-operative Economics), która odbywała się w dniach 6–8 października 2012. Na przełomie października i listopada spółdzielcy obradowali w Anglii podczas Coop-Expo, Manchester 2012. Odbywały się inne mniejsze konferencje, organizowano eventy, spotkania z mediami itp. Proklamowano na koniec Międzynarodową Dekadę Spółdzielczości 2012–2021.

W Polsce aktywnie włączono się do projektu. Konferencję pn. *Rola i przyszłość spółdzielczości* zorganizowano 11 kwietnia 2012 w Kancelarii

<sup>1</sup>[http://www.krs.org.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=45&Itemid=301](http://www.krs.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=45&Itemid=301).

Prezydenta RP. Była to kolejna odsłona prezydenckiej debaty publicznej *Gospodarka konkurencyjnej Polski*.

Prezydent Bronisław Komorowski, w swoim wystąpieniu podał dane dotyczące ruchu spółdzielczego, nie kryjąc zdziwienia, że „sektor spółdzielczy generuje tylko 1% PKB, a w Europie to jest ok. 6%”. Powiedział, że pilnie należy „szukać optymalnych rozwiązań zwiększających znaczenie i zysk w tym obszarze” – nie zagłębiając się w ustalanie winnych obecnego złego stanu spółdzielczości polskiej. Prezydent podkreślił rolę i znaczenie ruchu, w którym funkcjonuje „ok. 9 tys. spółdzielni w 15 różnych branżach; ok. 4,5 mln Polaków należy do spółdzielni branżowych – banków spółdzielczych, spółdzielni rolniczych, a 3,5 mln należy do spółdzielni mieszkaniowych”. Porównując poziom zatrudnienia w Polsce i krajach Unii Europejskiej Bronisław Komorowski podał, że w naszym kraju [pracuje w spółdzielczości] 2% ogółu zatrudnionych, a w Unii 2,5% ogółu zatrudnionych – sektor spółdzielczy w Polsce generuje tylko 1% PKB, a w Europie ok. 6%. „To skala problemu przed jakim stoimy – powiedział Bronisław Komorowski. – Jeżeli gdzie indziej jest większa rola, wpływ, znaczenie i większy zysk spółdzielni, to warto rozmawiać i szukać optymalnych rozwiązań”<sup>2</sup>. Prezydent podkreślił także, że nasz kraj był jedną z kolebek spółdzielczości, choć za pierwszą nowoczesną spółdzielnię uważa się Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów, założone w 1844 roku przez robotników w Anglii.

Wychodząc z kronikarskiego obowiązku podajmy, że w konferencji udział wzięli: Stefan Bratkowski (*Znaczenie i rola spółdzielczości w II RP i PRL*), Alfred Domagalski (*Międzynarodowe zasady i wartości spółdzielczości a praktyka działania*), Hubert Izdebski (*Nowe otwarcie. Co zmienić dla rozwoju i realizacji pełnego potencjału spółdzielczości*), Sławomir Nałęcz (*Potencjał ekonomiczny i społeczny spółdzielczości III RP*).

Bardzo ciekawa była dyskusja, nieraz bardzo emocjonalna. Eugeniusz Grzeszczak poinformował o pracach nad nowym prawem spółdzielczym, żmudnych i długotrwałych, wzbudzających opór parlamentarzystów nie rozumiejących misji działań wspólnych. Dlatego wszystkie próby porządkowania, nawet minimalne, ustalające równość gry rynkowej dla wszystkich działających na nim podmiotów – niweczy opór czyniony w imieniu fałszywie rozumianej doktryny liberalnej. Henryk Wujec, doradca Prezydenta, wprowadził do dyskusji termin ekonomii społecznej, wywodzący się z idei spółdzielczej, ale nieco szerzej określający posłannictwo ruchu. Inny doradca

---

<sup>2</sup>[2//www.prezydent.pl/dialog/fdp/gospodarka-konkurencyjnej-polski/aktualnosci/art,18,prezydent-o-przyszlosci-sektora-spoldzielczego.html](http://www.prezydent.pl/dialog/fdp/gospodarka-konkurencyjnej-polski/aktualnosci/art,18,prezydent-o-przyszlosci-sektora-spoldzielczego.html).

Prezydenta RP – prof. Jerzy Osiatyński – zwrócił uwagę na niewłaściwe pojmowanie efektywności spółdzielni, wyłącznie w kategoriach ekonomicznych. Historyczne doświadczenia uczą, że spełniają one ogromne zadanie społeczne, chronią ludzi przed wykluczeniem i bezrobociem, sprzyjają rozwojowi społeczności lokalnych. „Dlatego spółdzielczość powinna mieć u nas pewne przywileje, abymogła łatwiej wypełniać tę swoją społeczną misję. Tak jest w innych krajach UE i tak powinno być i u nas”<sup>3</sup>.

Forum Debaty Publicznej<sup>4</sup> to inicjatywa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej polegająca na publicznym wypracowywaniu propozycji konkretnych zmian legislacyjnych w istotnych dla kraju kwestiach, które doprowadzą do modernizacji Polski. Forum obejmuje następujące tematy:

- Solidarne społeczeństwo, bezpieczna rodzina;
- Społeczeństwo obywatelskie – kapitał społeczny;
- Samorząd terytorialny dla Polski;
- Gospodarka konkurencyjnej Polski;
- Potencjał obszarów wiejskich szansą rozwoju;
- Sprawne i służebne państwo;
- Twórczość, dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze bogactwem Polski.

Wielki sukces ma na swoim koncie Krajowa Rada Spółdzielcza, inspirowana tak ważne spotkanie w takim miejscu.

Spotkanie w Muzeum Niepodległości miało jeden podstawowy cel. Zaplanowano duży pakiet referatów historycznych, aby przypomnieć i pokazać polski model spółdzielczości. „Konferencja wpisuje się – pisaliśmy w założeniach programowych – w nurt debat o spółdzielczości prowadzonych w Polsce w Międzynarodowym Roku Spółdzielczości, m.in. w Krajowej Radzie Spółdzielczej w Warszawie, Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, II Europejskim Kongresie Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Katowicach, w prasie polonijnej i IV spotkaniu ekonomii społecznej w Krakowie”. Zaplanowano naukowe refleksje o historii, ale też o współczesności.

Profesorowie Stefan Pastuszka i Romuald Turkowski omówili obywatelskie wątki instytucji spółdzielczych powstających na naszych ziemiach w XIX wieku, z uwzględnieniem różnych modeli wprowadzanych pod różnymi zaborami. Profesor Zofia Chyra-Rolicz przedstawiła rolę kobiet w obywatelskim ruchu spółdzielczym. Adam Piechowski mówił o znaczeniu ruchu spółdzielczego w odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, wspo-

---

<sup>3</sup> [3//www.krs.org.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=130&Itemid=364](http://www.krs.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=130&Itemid=364).

<sup>4</sup> <http://www.prezydent.pl/dialog/fdp/o-forum/>.

niał też o jednoczącej funkcji ruchu w latach następnych. Przypomniat znaczące nazwiska pionierów spółdzielczości: Stanisława Adamskiego – późniejszego biskupa katowickiego, Franciszka Stefczyka – wprowadzającego model solidaryzmu chrześcijańskiego, ks. Piotra Wawrzyniaka – proboszcza z Mogilna, patronującego Związkowi Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, założyciela Drukarni i Księgarni Świętego Wojciecha (funkcjonującej do dziś), twórcy Banku Ludowego. Przypomniat rolę zaboru austriackiego w inicjowaniu nowoczesnych, w ówczesnych czasach, rozwiązań („Galicja przyciągała działaczy politycznych i niepodległościowych z innych zaborów”). Przypomniat mityczne wsi spółdzielcze: Albigowa, Czernichów, Handzlówka oraz wielką rolę ówczesnej inteligencji w promowaniu przedsiębiorczości: Władysława Orkana, Stefana Żeromskiego (o Marii Dąbrowskiej wspomniat prof. Zofia Chyra-Rolicz).

Warto w przyszłości poddać też szczegółowym badaniom rolę inteligencji, elit (pisarzy, środowisk prawniczych itp.) w krzewieniu nowych pożytecznych idei gospodarczych i społecznych. A mieliśmy w niedalekiej przeszłości wiele postaci, których życiorysy i dokonania mogą nadal inspirować. Walery Wielogłowski, dziedzic z Proszówek k. Bochni, powstaniec listopadowy, przyjaciel Adama Mickiewicza, założył w Krakowie Księgarnię i Wydawnictwo Dzieł Katolickich, Naukowych i Rolniczych. Jego publikacje „groszowe” docierały do wszystkich zaborów, miały niesłychany walor edukacyjny, szczególnie w niskich warstwach społecznych. Wnuk Józefy z Badenich Wielogłowskiej był też współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, a szkoła rolnicza utworzona przez niego w Czernichowie działa do dnia dzisiejszego. Ks. Karol Bołoz Antoniewicz, jezuita ormiańskiego pochodzenia, stworzył kanon pieśni maryjnych śpiewanych do dnia dzisiejszego w kościołach (*Chwalcie łąki umajone, Nie opuszczaj nas, O Maryjo przyjm w ofierze*). Jego działalność charytatywna była równie owocna jak praca brata Alberta Chmielowskiego, powstańca styczniowego, dzisiejszego świętego kościoła katolickiego, który był też artystą malarzem. Tak inspirujących i zapomnianych postaci mamy w publicystyce, kulturze i ekonomii więcej.

Podczas konferencji dr Jolanta Załączny, w drobiazgowym referacie, wyłuszczyła regionalne tradycje ruchu spółdzielczego w II Rzeczypospolitej, na przykładzie instytucji powiatu warszawskiego. Janusz Gmitruk przedstawił studium przypadku – historię działania Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. W części tej zabrakło, z powodów obiektywnych, głosu o pracy patriotycznej spółdzielców w okresie okupacji hitlerowskiej. Nikt nie odważył się też zgłosić i przedstawić referatu na temat niszczenia spółdzielczości

w czasach stalinowskich i później – w okresie tzw. „realnego socjalizmu”. Tę lukę w dociekaniach naukowych należy szybko uzupełnić.

Część współczesną reprezentowały głosy prelegentów: Krzysztofa Lachowskiego, Krzysztofa Mroczkowskiego, Władysława Szymańskiego, Artura Śliwińskiego. Ważne słowa padły z ust tego ostatniego, reprezentującego biuletyn pod nazwą „Europejski Monitor Ekonomiczny”. W ostatnich latach traktowano spółdzielczość jako przedmiot, a nie podmiot autonomiczny rynku. Regres tej tradycyjnej gałęzi zainteresowań gospodarczych i kulturowych obywateli wynikał nie z wolnej gry rynkowej, ale z pobudek wybitnie politycznych. Dławienie spółdzielczości po 1989 roku było również wynikiem zaniechania rzeczywistego dialogu społecznego. Podstawowe znaczenie w zapędach likwidacyjnych, u ludzi stojących za rządami okresu transformacji, miały nie argumenty, nie korzyść społeczna, lecz dogmatyczne i bezmyślne zwalczanie instytucji okresów minionych, a nawet interesy prywatnych korporacji. Dyskryminowano spółdzielczość w ostatnim dwudziestoleciu systematycznie, nie zmieniano polityki wraz ze zmianami rządów i koalicji. Nieuczciwa konkurencja preferowanych zagranicznych sieci handlowych niszczyła rodzimych producentów i rodzimy handel. Pojawiały się propozycje z zakresu patriotyzmu gospodarczego, ale nie miały możliwości dotrzeć do masowego odbiorcy.

Profesor Artur Śliwiński wprowadził do swojego wywodu pojęcie ekonomii społecznej, rozumiejąc jej definicję jako silne zaangażowanie w odrodzenie narodowe i gospodarcze Polski, obecne w ruchu spółdzielczym przed wojną. Neoliberalizm stosowany zmarginalizował, zdaniem autora, ekonomię społeczną w jej klasycznym rozumieniu, wprowadził autorytaryzm tzw. wolnego rynku i zniszczył pluralizm spółdzielczości. Stąd zgłosił profesor postulat natychmiastowego powrotu do pluralizmu w ekonomii i gospodarce.

Profesor Władysław Szymański biorąc na warsztat uczonego narzędzia poprawnej współczesnej politologii i wolnorynkowej ekonomii wykazał, że globalizacja w jakiej obecnie żyjemy jest niekompletna. Zlikwidowano jedną z podstawowych zasad liberalizmu – konkurencyjność. Konkurencja musi przestrzegać zasad i reguł inaczej staje się anarchią. Upomniał się o wartości, reguły oraz o ideę społecznej gospodarki rynkowej. Rynek bez reguł i bez arbitra doprowadził do globalnego kryzysu. Korporacje międzynarodowe wymancypowały się od władzy poszczególnych państw. Państwa nie potrafią już zapanować nad korporacjami, straciły możliwość określania definicji niepodległości czy suwerenności. Państwa same pozbawiły się zdolności prowadzenia polityki konkurencyjności. Jednym z ratunków

dla współczesnej gospodarki globalnej może być społeczna gospodarka rynkowa, antidotum na izolowanie społeczeństw i pojedynczego człowieka. Kapitał (krajowy i zewnętrzny) wymusza od państw decyzje naruszające istotę suwerenności i prawa wolnego rynku. Rynki finansowe oderwały się od rzeczywistości. Autor podał trzy podstawowe typy degeneracji zglobalizowanego świata: degenerację państw kiedyś niezależnych, niepodległych i suwerennych, degenerację konkurencji (podstawowego wyznacznika wolnego rynku), degenerację całego rynku (gospodarczego, finansowego). Zgłosił postulat globalizacji politycznej. Tylko porozumienie wszystkich, tylko międzynarodowy arbitraż może zapanować nad obecnym chaosem bez reguł. Tylko wspólna myśl politologiczna, wprowadzana w życie w imię wartości może uchronić świat od kolejnych wstrząsów.

Warto zapoznać się też z innymi wystąpieniami wygłoszonymi w Muzeum Niepodległości 15 listopada 2012 roku. Były one dobrą realizacją założeń programowych, gdzie zaplanowano rozmowę o historycznych rozwiązaniach wciąż aktualnych i inspirujących – oraz o dniu dzisiejszym, znacznym trudem, ideowymi kłopotami z wykorzystywaniem uznanych tradycją wzorów. Publikacja mogłaby mieć zachwiane proporcje między omawianiem doświadczeń historycznych i relacjonowaniem współczesnej rzeczywistości, dlatego na koniec zamieszczamy artykuł poświęcony ekonomii społecznej, przygotowany po konferencji, jako swoiste uzupełnienie treści związanych z różnorodnymi definicjami. Potrzebne jest rozwijanie tych rozważań o opis możliwości, jakie daje idea spółdzielcza oparta o definicje ekonomii społecznej w pracy programowej instytucji kultury (w tym Muzeum Niepodległości).

Pisaliśmy zresztą o tym założeniach: „W sytuacji pogłębiających się zjawisk kryzysowych w sferach: finansowej, gospodarczej, społecznej, politycznej i cywilizacyjnej istnieje potrzeba przypomnienia idei, zasad, rozwiązań i wartości spółdzielczych, jako ruchu obywatelskiego powstałego w XIX wieku. Wiele z tych koncepcji historycznych oraz rozwiązania współczesne mogą być użyteczne przy wychodzeniu z kryzysów i w budowie społeczeństwa rzeczywiście obywatelskiego obejmującego cały naród”.

Warto dodać, że dyskusja towarzysząca referatom była emocjonalna i ciekawa. Referenci odpowiadali na pytania z sali, nieraz przerywając zasadniczy tok wystąpienia. Dyskutanci wskazywali na rolę spółdzielczości (ekonomii społecznej) w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego; podkreślali zaangażowanie spółdzielców w działania lokalne; apelowali o popieranie starań spółdzielców przez władze samorządowe i ogólnokrajowe. Profesor Włodzimierz Bojarski spontanicznie przedstawił zebrany

Kodeks Społecznej Gospodarki Rynkowej. Postanowiliśmy część dokumentacyjną rozszerzyć o znany Manifest Ekonomii Społecznej (ciekawy dokument, rzadko wykorzystywany w praktyce) oraz o uchwałę programową V Kongresu Spółdzielczości, jaki obradował 28 listopada 2012 roku.

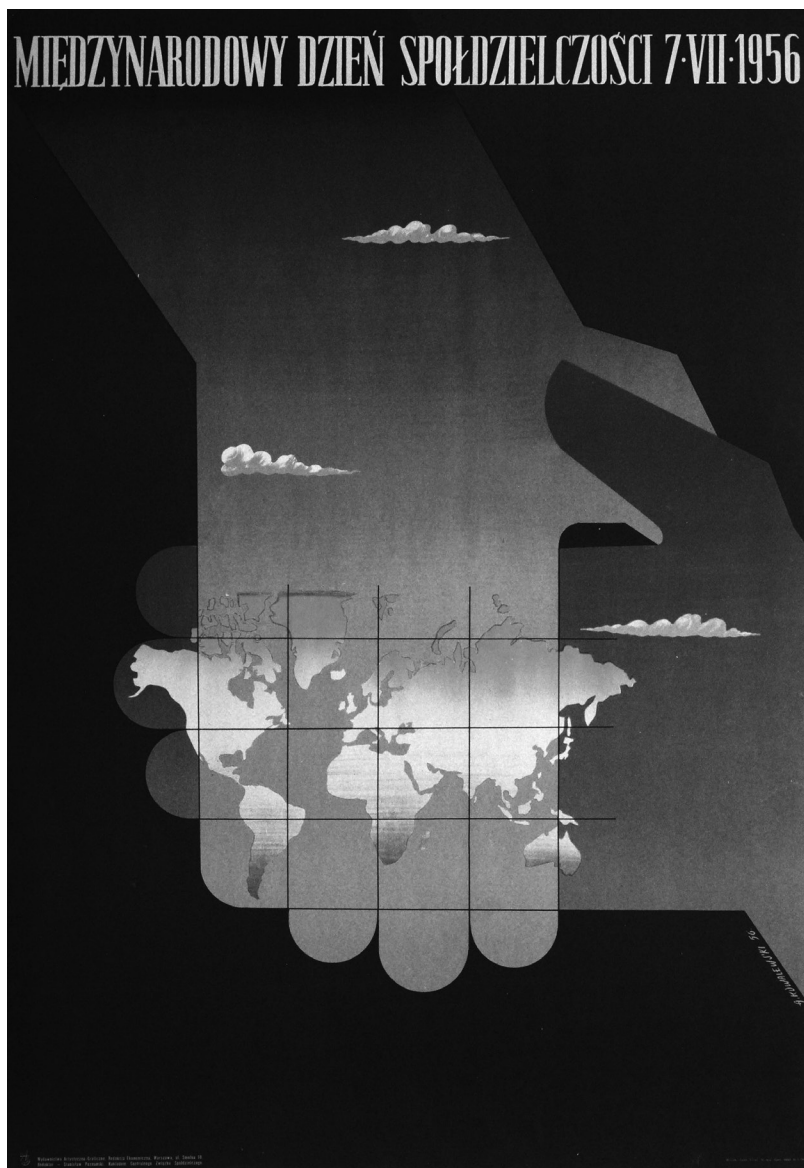
Konferencji towarzyszyła wystawa *Judymowie tamtych czasów. Spółdzielnia zdrowia w Markowej 1935–1951* przygotowana przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Organizatorzy obiecali sobie i zgromadzonym, że organizować będą podobne spotkania w przyszłości.

Warszawa, w lutym 2013 r.

**Tadeusz Skoczek**

Część pierwsza

Wyzwania



A. Kowalewski, *Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości*, 1956



Świat stracił równowagę, skoro połowa ludności ma do dyspozycji zaledwie 1% jego bogactwa, a ogromne długi rozpisywane są, na Bogu ducha winnych obywateli. Problemem nie jest jednak światowy niedostatek, lecz nierównomierny podział wytworzonego bogactwa przez wszechwładne rynki (...)

Spółdzielczość jest przeciwieństwem systemu komercyjnego, chociaż nie jest jego wrogiem. Spółdzielnie nie koncentrują własności, lecz ją upowszechniają, nie wykluczają ludzi, lecz dają im szansę aktywności, nie kierują się zasadą maksymalizacji zysku, lecz zaspakajaniem potrzeb swoich członków i rozwojem środowiska, w którym funkcjonują. Poprzez partycypację uczą odpowiedzialności, demokracji i aktywności (...)

Wpisanie spółdzielczości w ramy prawne właściwe dla sektora komercyjnego było poważnym błędem polskiej transformacji. To swoiste odreagowanie przeszłości, którego podłożem było, i w pewnym stopniu nadal jest, uproszczone rozumienie filozofii liberalnego rynku, położyło się cieniem na całej polskiej spółdzielczości. W rezultacie spółdzielnie mają dziś gorsze warunki funkcjonowania niż spółki kapitałowe.

Po 20 latach reformowania sektora spółdzielczego, jego potencjał zmniejszył się o połowę, a udział w tworzeniu PKB zmalał aż 10-krotnie i wynosi obecnie niespełna 1% przy średniej europejskiej ok. 6%. Tylko w ostatnich 4 latach liczba spółdzielni zmniejszyła się o 26%, podczas gdy np. w znacznie bardziej liberalnej Wielkiej Brytanii, zwiększyła się o 23%. Podobnie ma się rzecz z liczbą członków spółdzielni. To w wielkim skrócie tylko zasadnicze skutki polityki państwa. Tymczasem dla wielu ludzi spółdzielnie są jedną z nielicznych szans na ochronę własnych interesów i zabezpieczenie sobie godnego życia. To także szansa na budowanie lepszego, bardziej przyjaznego ludziom, państwa (...)

Spółdzielnie, które opierają swoją działalność na wartościach samopomocy, samoodpowiedzialności, demokracji, równości, sprawiedliwości i solidarności stanowią istotny element społecznej gospodarki rynkowej. Problemem bowiem globalnego kapitalizmu jest postępująca ciągle koncentracja własności w rękach wąskiej grupy posiadaczy oraz jej anonimowość. Dla budowy zrównoważonego państwa, zapewnienia jego trwałego rozwoju i poprawy bezpieczeństwa społecznego niezbędne jest upowszechnienie własności aktywów produkcyjnych. Jedną z możliwości takiego upowszechnienia jest system spółdzielczy będący wspólnotową formą własności i aktywności ludzi (...)

## **Wyzwania stojące przed spółdzielczością w III RP**

Trzy główne przesłanki stanowią podstawę wyzwań stojących przed spółdzielczością jako ruchem społeczno-zawodowym ludzi.

### **1. Rola i znaczenie spółdzielczości dla ludzi oraz państwa we współczesnej globalnej gospodarce**

Nie sposób nie odnotować faktu, że cały świat dotknięty jest poważnym kryzysem nie tylko gospodarczym, lecz także moralnym. ONZ proklamując Międzynarodowy Rok Spółdzielczości chciała zwrócić uwagę szerokiej opinii społecznej na walory i znaczenie systemu spółdzielczego w ponad miarę zmaterializowanym i skomercjalizowanym świecie oraz na jego rolę w przewyżnianiu kryzysu. Świat postrzega dziś spółdzielczość jako jeden z ważnych sposobów na poszukiwanie dróg wyjścia z kryzysu, także jako szansę, którą daje wspólnotowa aktywność ludzi dla zapewnienia bardziej zrównoważonego, stabilniejszego i trwałego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Dotychczasowa strategia rozwoju oparta na globalnych, komercyjnych rynkach, podporządkowana wyłącznie efektywności ekonomicznej, przyniosła co prawda rozwój cywilizacyjny świata, ale i największy od dziesięcioleci kryzys gospodarczy i moralny. Rozwój ten okupiony został wzrostem nierówności społecznych, ogromnym zadłużeniem publicznym, rozwojem patologii społecznych i przestępczości, terroryzmem i niespotykanymi w historii kosztami bezpieczeństwa.

Świat stracił równowagę, skoro połowa ludności ma do dyspozycji zaledwie 1% jego bogactwa, a ogromne długi rozpisywane są, na Bogu ducha winnych obywateli. Problemem nie jest jednak światowy niedostatek, lecz nierównomierny podział wytworzonego bogactwa przez wszechwładne rynki.

Odejście od tradycyjnych wartości na rzecz wyłącznie ekonomicznego sukcesu nie tylko wypacza sens aktywności gospodarczej ludzi, lecz także prowadzi do atomizacji społeczeństwa, kształtowania postaw egoistycznych, niekontrolowanego rozwoju patologii społecznych i przestępczości gospodarczej.

Dogmatycznie pojmowana teoria liberalizmu spowodowała, że wolność i demokracja, wartości bliskie i cenne dla większości ludzi, stają się parawanem dla różnego rodzaju spekulantów i malwersantów, a oszustwo postrzegane jest jako sukces biznesowy.

Naszego spokoju muszą chronić coraz bardziej rozbudowane i kosztowne służby bezpieczeństwa publicznego, wspomagane najnowszą techniką oraz coraz liczniejsze oddziały służb ochrony prywatnej. Inwigilacja obywateli uzasadniana troską o ich bezpieczeństwo staje się normą. Rośnie agresja będąca często sposobem odreagowania na trudną rzeczywistość, a jej ofiarami coraz częściej stają się także dzieci.

System prawny, jaki sobie tworzymy, pozostawia coraz mniej miejsca na racjonalne myślenie. Ludzie w sposób bezkrytyczny postępują według dostarczanych im procedur, nie mogących przecież dotyczyć każdej sytuacji. Bezpieczniej bowiem jest postępować zgodnie z procedurą niż narażać się na konsekwencje, odstępując od niej bez względu na skutki jakie to przynosi. Rezultaty bywają opłakane. Oto gdzieś umiera człowiek bo dysponent kierując się procedurą nie wysłał karetki pogotowia, do aresztu trafia samotna matka za 2 tys. niezapłaconej grzywny, podczas gdy malwersanci i oszuści winni miliony złotych chodzą po ulicy, dwóch rozbawionych kibiców zostaje w trybie nadzwyczajnym przykładnie ukaranych, a winni śmierci dziecka cieszą się wolnością i zainteresowaniem mediów. To tylko niektóre, trudne do zrozumienia przykłady naszego życia społecznego.

Kształtowane są w ten sposób pasywne postawy znacznej części obywateli. Ludzie, tracąc poczucie bezpieczeństwa społecznego i współgospodarzenia, wolą zachowywać dystans do otaczającej rzeczywistości i zadań, jakie przychodzi im wykonywać.

Tylko pozornie kwestie te nie mają nic wspólnego ze spółdzielczością. Spółdzielczość jest przeciwieństwem systemu komercyjnego, chociaż nie jest jego wrogiem. Spółdzielnie nie koncentrują własności, lecz ją upowszechniają, nie wykluczają ludzi, lecz dają im szansę aktywności, nie kierują się zasadą maksymalizacji zysku, lecz zaspakajaniem potrzeb swoich członków i rozwojem środowiska, w którym funkcjonują. Poprzez partycypację uczą odpowiedzialności, demokracji i aktywności.

Na jednym ze spotkań zwróciła się do mnie jego uczestniczka z przyziemną prośbą: „Panie prezesie, brońcie spółdzielni, bo dla wielu z nas jest to jedyna rzecz, którą posiadamy”.

Stosowne więc miejsce w naszym systemie społeczno-gospodarczym powinna zajmować także upowszechniająca własność, forma spółdzielcza. Funkcjonuje ona na zasadach wzajemności i współodpowiedzialności, dając

szansę na godne życie dla wielu ludzi słabszych. Świat podzielony wyłącznie na pracodawców i pracobiorców, na komercję i wolontariat będzie światem ułomnym, narażonym na konfrontacje i społeczne konflikty. Wystarczy popatrzeć na niektóre państwa europejskie, jeszcze nie tak dawno stawiane za przykład dynamicznego rozwoju.

Trudna sytuacja gospodarcza świata przyspiesza zmiany świadomościowe zarówno w elitach intelektualnych, jak i wśród zwykłych obywateli. Dowodem jest chociażby Nagroda Nobla z dziedziny ekonomii, przyznana za badania nad wspólnotami i spółdzielczością oraz proklamowany przez ONZ Międzynarodowy Rok Spółdzielczości. Europejscy i światowi analitycy podkreślają wyjątkową stabilność spółdzielczości w warunkach światowego kryzysu gospodarczego i jej zalety w stosunku do kapitałowych form organizacji. Potwierdzeniem mogą tu być wyniki badań spółdzielczej działalności podjęte z inicjatywy ONZ. Badaniem objęto 2190 spółdzielni z 81 krajów. Wynika z nich, że spółdzielnie w tym trudnym czasie zwiększyły swoje przychody o 24%, podczas gdy firmy kapitałowe o 6,5%. Płace w spółdzielniach wzrosły o 28%, w spółkach zaś – o 24%. Jednak zanotowany spadek zysków w mniejszym stopniu dotyczył spółek niż spółdzielni, co oznacza, że za kryzys najwyższą cenę w systemie kapitałowym płacą pracownicy i konsumenci.

Rezolucja ONZ stwierdza, że spółdzielczy model przedsiębiorczości jest kluczowym czynnikiem rozwoju gospodarczego i społecznego, gdyż umożliwia ludziom partycypację w tym rozwoju i przyczynia się skutecznie do eliminacji biedy, tworzenia miejsc pracy i integracji społecznej.

Blisko miliard członków spółdzielni na całym świecie to blisko miliard znanych z imienia i nazwiska współwłaścicieli majątku spółdzielczego. To trzykrotnie więcej niż liczba wszystkich udziałowców w spółkach kapitałowych, w których w dodatku własność jest iluzoryczna.

Spółdzielcom zarzuca się często idealizm. Dobrze wiemy, że nie zbudujemy świata idealnego, choćby dlatego, że ludzkość nie dysponuje idealnymi, pozbawionymi słabości rozwiązaniami, a człowiek z natury rzeczy nie jest pozbawiony ułomności. Swoją słabość uwidocznili także idealizowany system neoliberalny, nie kierujący się przecież ideałami społecznymi. Można, oczywiście, zbudować społeczeństwo bez ideałów, tylko czy będzie nam w takim społeczeństwie lepiej, a ludzkie życie będzie mieć sens.

Jeśli więc stawia się spółdzielczości zarzut idealizmu, to chciałoby się, aby obarczonych takim zarzutem działań i form aktywności, które służą miliardowi ludzi było więcej. W tym sensie można powiedzieć, że spółdzielczość jest efektem poszukiwania kompromisu między egoizmem a altruizmem. Jest

systemem funkcjonującym według ustalonych przez siebie, ale uznawanych przez większość ludzi wartości i zasad.

## 2. Polityka państwa i jej skutki dla rozwoju systemu spółdzielczego

Mówiąc o tym trudnym problemie, warto przypomnieć zapis naszej konstytucji. Artykuł 20 stanowi: „Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej”.

Precyzyjniej na temat spółdzielczości wypowiada się w swym dokumencie programowym Europejska Partia Ludowa, stanowiąca największą siłę w Parlamencie Europejskim. Wspominam o tym dlatego, że partie koalicji rządowej naszego państwa wchodzi w skład Europejskiej Partii Ludowej. W dokumencie zapisano, m.in.: „Spółdzielnie, które opierają swoją działalność na wartościach samopomocy, samoodpowiedzialności, demokracji, równości, sprawiedliwości i solidarności stanowią istotny element społecznej gospodarki rynkowej. Problemem bowiem globalnego kapitalizmu jest postępująca ciągle koncentracja własności w rękach wąskiej grupy posiadaczy oraz jej anonimowość. Dla budowy zrównoważonego państwa, zapewnienia jego trwałego rozwoju i poprawy bezpieczeństwa społecznego niezbędne jest upowszechnienie własności aktywów produkcyjnych. Jedną z możliwości takiego upowszechnienia jest system spółdzielczy będący wspólnotową formą własności i aktywności ludzi”. Można powiedzieć, tylko tyle, i aż tyle.

Spółdzielczość jest bez wątpienia istotnym elementem społecznej gospodarki rynkowej, buduje partycypacyjną, uczestniczącą demokrację gospodarczą i polityczną.

Niestety, nasze państwo ma poważne problemy z uznaniem spółdzielni jako samorządnych, wspólnotowych form aktywności zawodowej i społecznej ludzi, nie nastawionych na zysk, lecz na zaspakajanie potrzeb swoich członków i rozwój środowisk, w których funkcjonują. Najpierw spółdzielnie zostały wtłoczone w system planowej gospodarki państwowej przez co utraciły swoją tożsamość, a po 1989 roku uznane zostały za formę właściwą dla poprzedniego systemu i poddane, wbrew swej istocie, procesowi destrukcyjnej komercjalizacji.

W Europie i poza nią toczy się ożywiona dyskusja o konieczności różnicowania form gospodarczych pod względem prawnym i obieranych celów działalności, w Polsce natomiast zmierzamy do unifikacji systemu gospodarczego. Świat rozmawia o rozwoju spółdzielczości opartej o idee, wartości

i zasady, polską specjalnością stało się utożsamianie spółdzielni ze spółkami kapitałowymi. W czasie, gdy świat zastanawia się, jak wobec wszechobecnej komercji zachować spółdzielczą specyfikę, my rozmawiamy o przekształcaniu spółdzielni w spółki prawa handlowego. Świat tworzy warunki dla powstawania nowych spółdzielni, polski ustawodawca uchwała, o ironio, w ramach ograniczania barier administracyjnych, prawo o przekształcaniu spółdzielni w spółki kapitałowe. W efekcie potencjał spółdzielczości mierzony liczbą spółdzielni i członków oraz udziałem w tworzeniu PKB na świecie rośnie, w naszym kraju ulega ciągle redukcji.

Jaka jest więc tego przyczyna? Jakiej krzywdy doznaje Polska i Polacy w wyniku działalności spółdzielni? Czym spółdzielczy system naraził się państwu, jakimi działaniami sprzeniewierzył się idei demokratycznego, obywatelskiego społeczeństwa?

Można zrozumieć, że w okresie PRL państwo przejęło pełną kontrolę nad spółdzielniami, ponieważ były one najbardziej rozwiniętą formą samoorganizacji społeczeństwa, w dodatku niezależną ekonomicznie. Trudno zrozumieć, dlaczego państwo oparte na demokracji i wolności niszczy struktury obywatelskiej aktywności zawodowej i społecznej. Nie rozumiemy, dlaczego polscy parlamentarzyści, uchwalając tysiące ustaw, nie potrafią znaleźć czasu na przygotowanie dobrego prawa dla 8 milionów ludzi. Nie rozumiemy, dlaczego kolejne rządy Rzeczypospolitej nie znalazły przez ponad 20 lat wystarczającej determinacji dla przygotowania własnej inicjatywy legislacyjnej. Nie potrafimy znaleźć racjonalnych, merytorycznych powodów prowadzenia polityki zmierzającej do likwidacji systemu spółdzielczego w sytuacji kiedy system kapitałowy przynosi znacznie większe zagrożenia.

Oto parabankowe instytucje narażają ludzi na wielomilionowe straty, a nie brakuje ich orędowników i obrońców. Oto biura podróży prowadzą działalność na ryzyko swoich klientów i państwa i nikomu nie przychodzi do głowy ich likwidacja. Oto właściciel firmy, która oszukała setki bądź tysiące ludzi zamyka bezkarnie jej działalność i otwiera kolejną. Oto blisko 30% gospodarki pozostaje w szarej strefie i nie dostrzegamy tu aktywności państwa. Nie potrafimy tego wszystkiego zrozumieć i nie wynika to z całą pewnością z różnicy w poziomie ilorazu inteligencji, między środowiskiem spółdzielczym a światem polityki. Z całą pewnością twierdzimy natomiast, że świat nas otaczający lepiej rozumie istotę, specyfikę oraz znaczenie spółdzielczości dla ludzi i państwa jako takiego. Lepiej rozumie, iż w procesie zbiorowej, wspólnotowej działalności powstaje i umacnia się kapitał społeczny, kształtuje się zaufanie społeczne, zacieśniają więzi międzyludzkie, będące podstawą rzeczywistej spójności społecznej.

Polska niestety już na początku transformacji ustrojowej odrzuciła zbiorowe formy aktywności zawodowej ludzi jako zdyskredytowany kolektywizm okresu PRL. Filozofia rozwoju skierowana została na indywidualizm i komercyjne korporacje. Skrajny indywidualizm wyklucza jednak zbiorową aktywność ludzi. Wszyscy dostrzegamy, jak na przestrzeni czasu z różnych powodów szlachetna idea spółdzielcza jest kwestionowana, dyskredytowana czy wręcz niszczone.

Wpisanie spółdzielczości w ramy prawne właściwe dla sektora komercyjnego było poważnym błędem polskiej transformacji. To swoiste odreagowanie przeszłości, którego podłożem było, i w pewnym stopniu nadal jest, uproszczone rozumienie filozofii liberalnego rynku, położyło się cieniem na całą polską spółdzielczość. W rezultacie spółdzielnie mają dziś gorsze warunki funkcjonowania niż spółki kapitałowe.

Spór między indywidualizmem a kolektywizmem trwa od czasów Platona i Arystotelesa. Nie zamierzamy w nim uczestniczyć, gdyż nie występujemy przeciwko formom kapitałowym, wskazujemy jedynie, że możliwa jest także inna droga, która wzbogaca rynek i czyni go bardziej przyjaznym dla ludzi. Z tej drogi korzysta dziś na świecie miliard ludzi, będąc członkami spółdzielni, a więc współwłaścicielami majątku. W ostatnich latach z tej drogi skorzystało, tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ponad 6 milionów obywateli, przenosząc swoje rachunki z banków komercyjnych do spółdzielczych związków kredytowych.

W Polsce zaś, sławetna „specustawa” z 1990 roku, pozbawiła spółdzielnie ogromnego majątku oraz zerwała wszelkie formy współpracy i powiązania kooperacyjne. Wraz ze zlikwidowaniem związków spółdzielczych, likwidacji uległo ponad 50 szkół spółdzielczych. Wielki ruch społeczno-zawodowy pozbawiony został zaplecza naukowo-badawczego.

Po 20 latach reformowania sektora spółdzielczego, jego potencjał zmniejszył się o połowę, a udział w tworzeniu PKB zmalał aż 10-krotnie i wynosi obecnie niespełna 1% przy średniej europejskiej ok. 6%. Tylko w ostatnich 4 latach liczba spółdzielni zmniejszyła się o 26%, podczas gdy np. w znacznie bardziej liberalnej Wielkiej Brytanii, zwiększyła się o 23%. Podobnie ma się rzecz z liczbą członków spółdzielni. To w wielkim skrócie tylko zasadnicze skutki polityki państwa. Tymczasem dla wielu ludzi spółdzielnie są jedną z nielicznych szans na ochronę własnych interesów i zabezpieczenie sobie godnego życia. To także szansa na budowanie lepszego, bardziej przyjaznego ludziom, państwa.

Polski rząd od ponad 20 lat nie jest jednak w stanie określić roli i miejsca sektora spółdzielczego w systemie społeczno-gospodarczym naszego państwa. Nasza demokracja nie jest w stanie od kilkunastu lat przygotować zgodnego ze standardami europejskimi ustawodawstwa dla tej formy gospodarowania. Jak

się słyszy, na przeszkodzie stoi, rzekomo patologiczny charakter spółdzielni i zachowanie równości podmiotów gospodarczych.

Nie chcemy prześcigać się w ukazywaniu obszarów patologii w naszym życiu społecznym i gospodarczym. Każdy może to uczynić na własną rękę. Wystarczy przejrzeć gazety i obejrzeć telewizję. Znamy jednak słabości systemu spółdzielczego i wiemy, jak stosunkowo łatwo można je wyeliminować, nie pogarszając warunków prawnych funkcjonowania spółdzielni. Co się zaś tyczy ewentualnego naruszenia konkurencji, to jaskrawym przykładem absurdałnej wręcz interpretacji przepisów unijnych jest uznanie przez Biuro Analiz Sejmowych, że wydzielenie kąta dla spółdzielni uczniowskiej, której głównym zadaniem jest edukacja ekonomiczna i nauka gospodarowania najmłodszych, stanowić może pomoc publiczną, zagrażającą konkurencji na rynku europejskim. Możemy natomiast łatwo udowodnić, że to spółdzielnie są w nierównej sytuacji w stosunku do spółek kapitałowych.

Przykładem jest ustawa o rachunkowości, która nie pozwala na prowadzenie uproszczonej księgowości dla małych spółdzielni, oddzielne opodatkowanie różnych źródeł dochodów w spółdzielniach mieszkaniowych, czy też pozostawienie poza Trójstronną Komisją, a więc dialogiem społecznym, dużego środowiska spółdzielczego.

Dla porządku tylko przypomnę, że od 2000 roku Sejm RP siedmiokrotnie rozpoczął prace na projektami ustaw spółdzielczych i w żadnym przypadku nie zakończył ich pozytywnie. Przerwane zostały także prace nad jedyną po 1989 roku inicjatywą rządową. To swoiste fatum, świadczące wyraźnie o ignorowaniu przez władze publiczne ważnego elementu naszej gospodarki.

Pojawiła się jednak iskierka nadziei. Nowy Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, doceniając ogromne znaczenie spółdzielczości w rolnictwie i jego otoczeniu, podjął decyzję o utworzeniu Departamentu Spółdzielczości. Gratulujemy Panu Ministrowi tej decyzji i życzymy powodzenia. Wyrażamy też nadzieję na dobrą współpracę w przywracaniu spółdzielczości rolniczej jej miejsca i roli w rozwoju gospodarstw rolnych i środowiska wiejskiego.

### **3. Zadania stojące przed uczestnikami, animatorami i menadżerami ruchu spółdzielczego**

Nie można zrażać się bieżącą polityką państwa. Politycy się zmieniają, doktryny polityczne i teorie ekonomiczne się zmieniają, systemy się zmieniają. Spółdzielczość jest zjawiskiem ponadczasowym. Przez ponad 150 lat swojej historii przechodziła wiele trudnych okresów. Przetrwiała dlatego, że była i jest



potrzebna ludziom. Pomaga przewycięzać problemy codziennego życia, daje satysfakcję z uczestniczenia we wspólnych przedsięwzięciach, sprzyja tworzeniu więzi międzyludzkich, pomaga w rozwijaniu własnych osobowości, przyczynia się do budowania lepszego społeczeństwa i poprawy jakości życia. Wydaje się, że często czyni to, trudno zrozumieć dlaczego, wbrew woli państwa.

Różnym grupom społecznym przynosi różnorakie korzyści. Rolnikom pozwala zachować bardziej konkurencyjną pozycję na rynku, pracownikom zabezpiecza stabilne i sprawiedliwie opłacane miejsca pracy, konsumentom daje dostęp do dobrych jakościowo i we właściwej cenie towarów i usług. Dla wielu osób stanowi szansę na tańsze, bo wspólnie wybudowane mieszkania. Drobnicy kupcy poprzez wspólnotowe działanie mogą wzmocnić swoją pozycję, dokonując zbiorowych zakupów i prowadząc wspólny marketing. Poczucie bezpieczeństwa finansowego zapewnią nam banki spółdzielcze oraz spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe, których możemy być współwłaścicielami i mieć wpływ na ich zarządzanie.

Wielu młodych ludzi marzy dziś o pracy, która byłaby pasją ich życia i dawała satysfakcję. Spółdzielnia daje taką szansę stworzenia przez grupę ludzi, co jest łatwiejsze niż w pojedynkę, interesujących i atrakcyjnych miejsc pracy, zamiast czekać, że przyjdą one same. Mogą przecież nie przyjść w ogóle.

Spółdzielnie to przedsiębiorstwa członkowskie o trwałym, ponadczasowym charakterze, służące wielu pokoleniom. Zrozumienie tej kwestii, także przez nas samych, jest kluczem do ich rozwoju. Własność prywatna, jaką jest własność spółdzielcza nie jest bowiem tożsama z własnością indywidualną, a członek spółdzielni nie jest tym samym, co akcjonariusz w spółce prawa handlowego.

Spółdzielczość była, jest i pozostanie wyborem ludzi. Jest oznaką wolności i demokracji. Rozwijając i umacniając jej działalność musimy pamiętać o słowach francuskiego ekonomisty i teoretyka spółdzielczości prof. Charlesa Gidé'a, który przed 100 laty powiedział: „Spółdzielczość jest biznesem, ale jest złym interesem jeśli jest tylko biznesem”.

Ostatnie kilka dziesięcioleci zdewaluowały, nawet zdyskredytowały tę ideę. To za przyczyną odejścia od pluralistycznej myśli ekonomicznej na rzecz prymitywnego w dużym stopniu, standardu neoliberalizmu. Stąd tak ważnym zadaniem dla wszystkich, spółdzielczych działaczy jest odbudowa spółdzielczej tożsamości i budowanie różnicy między spółdzielnią a spółką kapitałową. Inspiracją do działań w tym zakresie powinna być Deklaracja Spółdzielczej Tożsamości, nasza bogata tradycja i najlepsze wzorce, zarówno te z przeszłości, jak i te współczesne.

Spółdzielnie znoszą lepiej trudne warunki kryzysu, ponieważ zachowały swoją odmienną od sektora komercyjnego. Dlatego zadaniem spółdzielczych

działaczy jest rozwijanie i utrwalanie czynników tę odmiennosc podkreślających. Najważniejsze z nich to:

1. Członkowski charakter organizacji i wynikająca z niego partycypacja członków w procesie społeczno-gospodarczej działalności spółdzielni. Wynika ona z konieczności uwzględnienia trzech ważnych aspektów funkcjonowania spółdzielni. Są to współwłasność, współodpowiedzialność i wspólne korzystanie z produktów spółdzielni zarówno natury materialnej, jak i niematerialnej. Trzeba stworzyć szansę na to, aby członkowie czuli, że są współwłaścicielami. Członek spółdzielni to coś więcej niż jej klient. Działania powinny więc zmierzać do podniesienia roli i znaczenia członków oraz zwiększenia ich udziału we współrządzeniu i współodpowiedzialności.
2. Tworzenie warunków dla trwałego, perspektywicznego rozwoju. Jedną, bowiem z cech spółdzielni odróżniającą ją od spółki kapitałowej jest jej długofalowa perspektywa, uwzględniająca obok wzrostu ekonomicznego także korzyści społeczne. Ponadpokoleniowy charakter spółdzielni jest jej cechą wynikającą z tożsamości i przesądza o tym, że spółdzielnie należą do najstarszych podmiotów gospodarczych. Dziś czas, aby myśleć o tym, jak będzie wyglądała spółdzielczość w roku 2020 i później. Jak zwiększyć jej udział w poszczególnych rynkach i jak udowodnić, że jest ona lepszym rozwiązaniem niż system komercyjny? Aby planować taką perspektywę musimy obserwować procesy dokonujące się poza sektorem spółdzielczym, przewidywać jak będzie wyglądał świat i jakie będą w związku z tym oczekiwania ludzi. Wiele przecież wskazuje na to, że spółdzielnie będą ludziom coraz bardziej potrzebne, ale i państwa będą liczyć na pomoc spółdzielni w rozwiązywaniu narastających problemów społecznych.
3. Budowa i ochrona tożsamości spółdzielczej. Utrata tożsamości powoduje, że spółdzielnia nie różni się od innych podmiotów i trudno ludzi przekonać, żeby do niej przystępowali. Dobry biznes można i trzeba robić, nie poświęcając swoich wartości. Wszyscy spółdzielcy powinni postawić sobie pytanie, co sami mogą zrobić, aby w tym trudnym świecie zachować to, co leży u podstaw spółdzielczego działania, a co dla ludzi stanowi wielką wartość, chociaż nie zawsze to głośno wyrażają. Trzeba także jasno określić, jakie są oczekiwania w tym zakresie wobec władz publicznych. Bez właściwych regulacji prawnych nie da się ochronić tożsamości spółdzielczej i realizować społecznej misji.

4. Ramy prawne. To bez wątpienia jeden z najważniejszych, jeśli nie najważniejszy czynnik pozwalający zachować tożsamość i odmiennność spółdzielni od form kapitałowych. Niestety to czynnik zewnętrzny leżący poza zasięgiem decyzyjnym samych spółdzielców. Jak zaznaczyłem nieco wcześniej, rozumienie tej kwestii przez decydentów w naszym kraju jest dalece niewystarczające, pomimo że ze strony Krajowej Rady Spółdzielczej uczyniliśmy wiele, aby dostarczyć wiedzy, argumentów i przykładów regulacji prawnych w krajach Unii Europejskiej. Być może nasze działania w tej sprawie wesprze Unia Europejska jako, że EKES przygotował propozycję włączenia międzynarodowych zasad spółdzielczych do spółdzielczych regulacji prawnych w poszczególnych krajach członkowskich;
5. Kapitał finansowy. To także czynnik zależny bardziej od regulacji zewnętrznych niż od samych spółdzielni. Brak jakiegokolwiek systemu wsparcia akumulacji kapitału i ograniczony dostęp do funduszy strukturalnych przekłada cały ciężar jego tworzenia na członków spółdzielni. W sukurs przychodzą tu znowu propozycje EKES, zmierzające do włączenia spółdzielczości do głównego nurtu polityki europejskiej, a także stworzenia warunków dostępu do kapitału dla małych spółdzielni oraz zwiększenia dostępu do funduszy strukturalnych. Tymczasem, kiedy struktura własności ogranicza źródła pozyskiwania kapitału, spółdzielnie muszą być bardzo twórcze, w pozyskiwaniu nowego kapitału na cele rozwojowe, zachowując jednocześnie pełną nad nim kontrolę i wierność swojej tożsamości. System podatkowy powinien także wspierać jego akumulację w spółdzielniach.

Podstawowym jednak kapitałem w spółdzielniach są ludzie. To ponad 8 milionów członków i ponad 300 tys. pracowników stanowi spółdzielczą wspólnotę. To na ich rzecz i w ich interesie spółdzielnie prowadzą biznes o szerszym zakresie celów niż czynią to spółki kapitałowe. Prowadzić ten biznes należy razem z członkami. Prowadzić go należy tak, aby wszyscy czuli się współwłaścicielami odpowiedzialnymi za swoją spółdzielnię. Prowadzić go należy tak, aby podziały na My i Oni, czyli My – członkowie i Oni – administracja ulegały zacieraniu.

Te zadania i potrzeba odpowiedzi na otaczającą nas rzeczywistość stawiają przed środowiskiem spółdzielczym poważne wyzwania w zakresie zarządzania, edukacji, promocji i współpracy. To wyzwania stojące przed spółdzielniami, związkami spółdzielczymi oraz Krajową Radą Spółdzielczą.

**Alfred Domagalski**

Część druga

Nauki płynące z historii



A. Kowalewski, 55 rocznica Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, 1977

Rozwój spółdzielczości – tak burzliwy – był możliwy w tak wielu krajach mających różne systemy polityczne, nawet nie demokratyczne (Rosja carska) dlatego, że miała ona zawsze pozytywny stosunek do spraw państwowych. Spółdzielczość bowiem była i jest wtopiona w system gospodarczy danego państwa.

Prof. dr hab. **Józef Pastuszka**

Prof. dr hab. **Romuald Turkowski**

Mimo wspomnianych podziałów, w dramatycznej sytuacji odbudowującego niepodległość kraju, na którego wszystkich granicach toczyły się wojny, ze zdeorganizowaną gospodarką, szalejącą inflacją, głębokimi dysproporcjami rozwoju, udało się w owych pierwszych latach opracować i doprowadzić do uchwalenia przez Sejm Ustawodawczy ustawy o spółdzielniach.

Dr **Adam Piechowski**

Spółdzielczość, jako autentyczny społeczny ruch oddolny, w sojuszu ze związkami zawodowymi służyć miała stopniowemu usuwaniu etatyzmu z życia politycznego i powiększaniu się dzięki temu zakresu swobód obywatelskich. Rozwijająca się silna ekonomicznie spółdzielczość stopniowo przejmować miała zarządzanie własnością publiczną, współzawodnicząc z tendencjami etatystycznymi. Jako ruch ponadnarodowy, spółdzielczość służyć miała tworzeniu nowego ładu międzynarodowego, ograniczając sferę stosunków kapitalistycznych i wynikających stąd konfliktów międzynarodowych i wojen.

Prof. dr hab. **Zofia Chyra-Rolicz**

Na każdym kroku podkreśla się, że historia jest nauczycielką życia. Warto więc skorzystać z wiadomości na temat stanu spółdzielczości w powiecie warszawskim w latach 1918–1939 i poszukać w nich wskazówek dla współczesności. Przede wszystkim ważna była obecność różnorodnych spółdzielni, które w sposób znaczący wpływały na obraz życia społeczności lokalnej.

Dr **Jolanta Załączny**

Poprzez szeroką działalność edytorską, współpracę autorów i członków Spółdzielni, którzy współpracowali przy programowaniu działalności wydawniczej, LSW tworzyła szeroki ruch społeczny i kulturalny w ramach ruchu ludowego, podejmując poza działalnością wydawniczą inicjatywy zmierzające do szerzenia czytelnictwa.

Dr **Janusz Gmitruk**

Prof. dr hab. **Stefan Józef Pastuszka**  
Prof. dr hab. **Romuald Turkowski**  
Uniwersytet Warszawski

## Spółdzielczość jako ruch obywatelski na przełomie XIX/XX wieku w Europie i w Polsce – inspiracja dla przyszłości

### Narodziny ruchu spółdzielczego w Europie

Zygmunt Zalewski, historyk spółdzielczości i działacz tego ruchu pisał o jego genezie następująco: „Życie ludzkie zawsze wymagało nie tylko walki, ale i współdziałania. Było to i jest zgodne z naturą człowieka, jak i z całą przyrodą. Ludzie i zwierzęta nie tylko walczą między sobą, lecz i pomagają sobie wzajemnie. Spółdzielczość wywodzi swój rodowód z idei [w]spółdziałania, wzajemnej pomocy i solidarności”. Patrząc na dzieje spółdzielczości, zapoznając się z jej ideologią zauważamy, że była ona: „wyrazem tęsknoty ludzkiej do dobra i jednocześnie jako jeden z przejawów walki ze złem. Dobro – to sprawiedliwość społeczna, zło – to krzywdzące stosunki ekonomiczne, w których żyły i pracowały miliony ludzi ekonomicznie słabych”<sup>1</sup>.

W swojej historii spółdzielczość zawsze odwoływała się do dwóch wielkich utopistów – reformatorów życia społeczno-gospodarczego żyjących na przełomie XVIII i XIX wieku, Roberta Owena z Wielkiej Brytanii i Francuza Karola Fouriera. W wielu zagranicznych i polskich opracowaniach dotyczących spółdzielczości nazywa się ich „Ojcami lub Praojcami Spółdzielczości”<sup>2</sup>. Wybitny spółdzielca polski, prezydent RP w latach 1922–1926, prof. Stanisław Wojciechowski napisał w jednym ze swoich dzieł, dotyczących kooperacji w rozwoju historycznym następująco: „Roberta Owena można uważać za Ojca rozbudowanej Spółdzielczości Spożywców, a Karola Fouriera za Ojca Spółdzielczości Wytwórczej i Pieniężnej. Jeden i drugi mieli gorliwych zwolenników i naśladowców. Obydwaj rozbudzili ruch zrzeszeniowy”<sup>3</sup>. Niewątpliwym początkiem tego wielkiego ruchu na świecie było powołanie

---

1 Z. Zalewski, *Krótki zarys historii spółdzielczości*, Warszawa 1945/1946, s. 3.

2 J. Pietkiewicz, *Spółdzielczość, rys historyczny*, Warszawa 1973, s. 9–11; K. Żółtowska, *Spółdzielczość*, cz. 1, wydanie II, Warszawa 1990, s. 3–6.

3 S. Wojciechowski, *Kooperacja w rozwoju historycznym*, Warszawa 1923, s. 15–38;

S. Wojciechowski, *Ruch spółdzielczy*, Warszawa 1930, s. 16–51.

w 1841 r. „Stowarzyszenia Sprawiedliwych Pionierów” w Rochdale na terenie Wielkiej Brytanii. Państwo to, przeżywające niezwykle dynamiczny rozwój gospodarczy, ogarnięte zostało ideologią liberalnego kapitalizmu „zysk mający tylko na względzie”. W sposób niezwykle brutalny i bezwzględny wyzyskiwano robotników przemysłowych w miastach i robotników rolnych na wsiach brytyjskich (wówczas mówiono angielskich). Stowarzyszenie to, jak trafnie napisał jeden z historyków spółdzielczości: „dało światu stałe zasady i wzory, jak należy stowarzyszenie spółdzielcze prowadzić. Organizacja Roczdelskich, biednych tkaczy, była wynikiem ich niewątpliwych dążeń do lepszego, była rezultatem ich głębokiej religijności, opartej na chrześcijańskiej maksymie miłości bliźniego, na wierze w istotę człowieka”. Twórcy spółdzielczości oparli ją na silnych moralnych podstawach, a jednocześnie pracy podjętej w założonym przez nich sklepiu, gdzie „sami byli kupcami i kupującymi”. Stowarzyszeniu temu postanowili nadać „pewien stały bieg i system”. W ten sposób powstał – jak się wkrótce okazało – wzorcowy, pierwszy Statut „Spółdzielni Sprawiedliwych Pionierów”. Zawierał on proste wskazania łączące zadania i cele handlowo-gospodarcze z zadaniami i celami ideowymi. W statucie tym zawarto 13 wskazań, a mianowicie: „1) Towary należy wymieniać – sprzedawać – w dobrym gatunku. 2) Dawać bezwzględnie dobrą wagę i miarę. 3) Sprzedawać po cenach rynkowych. 4) Bez kredytu, za gotówkę. 5) Z zysków uzupełniać udziały. 6) Z zysków oprocentowywać udziały, ale w małym, skromnym stopniu. 7) Zyski dzielić między członków w stosunku do zakupionych przez nich towarów. 8) Z wkładów i zysków tworzyć kapitały własne. 9) Z zysków lub nawet z budżetu wydzielać pewne fundusze na prace wychowawcze. 10) Dążyć do ciągłego rozwoju. 11) Dążyć do Nowego Życia. 12) Przestrzegać na zebraniach, że jeden człowiek ma tylko jeden głos. 13) Przestrzegać neutralności politycznej i religijnej”<sup>4</sup>.

Idee spółdzielcze tak sformułowane przez spółdzielców z Rochdale, dzięki wielkiej pracy, wytrwałości, sumienności, rzetelności w ich wcielaniu w życie rozlały się szeroko w Europie i świecie, dotarły do ziem polskich. Rozwój spółdzielczości szedł w: „dwóch kierunkach: gospodarczym i organizacyjno-wychowawczym. Obejmował stopniowo wszystkie formy życia gospodarczego. Obejmował wsie i miasta – robotników, rzemieślników, rolników – wszystkich ekonomicznie słabych”<sup>5</sup>. Spółdzielczość stała się nurtem życia ludzkiego

---

4 Z. Zalewski, op. cit., s. 5; J. Pietkiewicz, op. cit., s. 14–16; S. Wojciechowski, *Kooperacja...*, op. cit., s. 155–171; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 79–99; T. Janczyk, *Spółdzielczość polska. Geneza, rozwój, perspektywy*, Warszawa 1976, s. 14–15.

5 Z. Zalewski, op. cit., s. 6; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 99–118; S. Wojciechowski, *Kooperacja...*, op. cit., s. 155–216; K. Żółtowska, op. cit., s. 6–8.

przeciwstawiającego się systemowi liberalnego kapitalizmu poniewierającego i wyzyskującego i niedbającego o ludzi.

Wielki wkład w praktyczne rozprzestrzenianie się idei spółdzielczych miał Henryk Wilhelm Raiffeisen – niemiecki urzędnik, a potem działacz spółdzielczy w Nadrenii. W jednej z publikacji pisał, że „przed 1882 r. wieś niemiecka przedstawiała smutny wygląd: koślawe budynki, brudne podwórza, wypełnione kałużami w czasie dżdżystym, nigdzie przyzwoicie złożonej kupy nawozu; mieszkańcy zawsze chmurni i zdemoralizowani; kłótnie i pijaństwo powszechne”<sup>6</sup>. H.W. Raiffeisen postanowił przeciwstawić się tym zjawiskom. Wkrótce założył on pierwsze Stowarzyszenie Oszczędnościowo-Pożyczkowe, które: „zajmowało się przyjmowaniem pieniędzy i ich wypożyczania, a jednocześnie rozdziałem nabywanych towarów. Było to małe stowarzyszenie we wsi Anhausen, założone w 1869 r. Próba się udała i rozpowszechniła w Niemczech i krajach sąsiednich. H.W. Raiffeisen propagował ten rodzaj działalności społecznej dość intensywnie. W Niemczech powstawać zaczęły liczne Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowe zwane „Kasami Raiffeisena”. Początkowo „były to instytucje drobne, a zasięg ich pracy niewielki. Członkowie tych kas znali się wzajemnie dobrze i z tego powodu operacje finansowe były pewniejsze. Ich działalność zabezpieczona była solidarną nieograniczoną odpowiedzialnością oraz uciulanym własnym funduszem, powstałym z pobieranych procentów”. W pierwszym okresie działalności kasy te nie żądały od swych członków, aby mieli w nich własne udziały. Dopiero wskutek wymagań niemieckiej ustawy o działalności tego typu instytucji, ustanowiono „udziały w kwotach niewielkich”. Kasy Raiffeisena załatwiały nie tylko „sprawy finansowe, ale i handlowe z polecenia swoich członków. Kasy te przyjęły również niektóre Zasady Roczdelskie, jak: niepodzielność funduszy społecznych, rezerwowych, jeden człowiek – jeden głos”<sup>7</sup>. Wkrótce kasy typu Raiffeisenowskiego rozpowszechniły się w środowiskach wiejskich Europy, a także i świata. Niestety na okupowanych przez Niemcy obszarach polskich w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku używano je do germanizacji tych obszarów, wykupywania polskiej ziemi, niszczenia polskiego kupiectwa.

W Niemczech powstały także Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowe założone przez Hermana Schultze z miasta Delitsch działającego wśród drobnych kupców i rzemieślników. Schultze propagował zakładanie Banków Ludowych, obsługujących te środowiska. Zakładając Banki Ludowe oparł je także „na zasadach samopomocy i wzajemności”. Banki te różniły się od Kas Raiffeisena tym, że wymagano zgodnie z ich statutem, aby: „posiadały

---

<sup>6</sup> Cyt. za: T. Janczyk, op. cit., s. 22.

<sup>7</sup> Z. Zalewski, op. cit., s. 6; T. Janczyk, op. cit., s. 22–23.



duże udziały i następnie wypłacały duże dywidendy. Z tego powodu operacje Banków Ludowych musiały być bardziej rentowne i obejmować szerokie sfery i szeroki zakres działania”. W Bankach Ludowych, zgodnie z ich statutami, „odpowiedzialność była najczęściej nieograniczona, mogła być jednak i ograniczona, to znaczy, że członkowie odpowiadali zazwyczaj nie całym swoim majątkiem, a na przykład tylko do wysokości dziesięciokrotnego udziału, czy udziałów”. W bankach tych zbierano także kapitał społeczny, w „formie kapitału rezerwowego na pokrycie ewentualnych strat”. Banki Ludowe miały także charakter otwarty i mógł do nich przystąpić każdy, kto wyraził zgodę. W bankach tych obowiązywała demokratyczna zasada „jeden człowiek, jeden głos”. Z tych też powodów banki te znajdowały się w orbicie wpływów „idei spółdzielni rocdzelskiej”. Kasy Schulzego, tzw. Banki Ludowe rozpowszechniły się głównie w miastach<sup>8</sup>. Banki Ludowe typu Schultzego przyjęły się w zachodnich prowincjach ziem polskich pod zaborem pruskim, a więc Wielkopolsce, na Pomorzu Gdańskim, Śląsku. Pozwalały one wspierać polskie kupiectwo, rzemiosło, przemysł przeciw ekspansji niemieckiej, a także chłopów polskich i ziemiaństwo w walce o utrzymanie ziemi w ich rękach. Powstanie ośrodków spółdzielczych w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Włoszech, krajach skandynawskich i ich sukcesy gospodarcze spowodowały, że zaczęły powstawać obok kas, banków także stowarzyszenia spóżywców, wytwórców, rolniczo-handlowe, maszynowe, mieszkaniowe, rzemieślnicze, przemysłowe, pracy, zdrowia itp. We Włoszech np. tego rodzaju spółdzielnie wykonywały prace zespołowe nad budowaniem linii kolejowych i kołowych, przeprowadzały osuszanie bagien i melioracje, budowały gmachy państwowe i samorządowe”. W innych krajach rozwijały się one mniej licznie. Zwykle spółdzielniom takim pomagały samorządy terytorialne i parlamenty. W krajach np. skandynawskich, Czechach, Włoszech organizowane były spółdzielnie dzierżawne, uprawiające wspólnymi siłami ziemię, ogrody owocowe i sady warzywne<sup>9</sup>.

W drugiej połowie XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku najczęstszym typem spółdzielczości na wsi stały się spółdzielnie mleczarskie. Spółdzielnie te organizowały się głównie w krajach skandynawskich: Danii, Norwegii, Finlandii, Szwecji. Podstawową formą działalności były tworzone wówczas

---

8 Z. Zalewski, op. cit., s. 6–7; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 118–134; S. Wojciechowski, *Kooperacja...*, op. cit., s. 269–283.

9 S. Wojciechowski, *Kooperacja...*, op. cit., s. 240–249; K. Żółtowska, op. cit., s. 21–22; J. Borkowski, *Chłopi polscy w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1981, s. 102–107; S. Kowalczyk, J. Kowal, W. Stankiewicz, M. Stański, *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1 1864–1918. Makieta, Warszawa 1963, s. 187–189, 201–205; A. *Quarter of a century of Cooperation in Finland*, Helsinki 1924, s. 4–13; L. Wasilewski, *Finlandia*, Warszawa 1924, s. 132–156; W. F. Dvořák, *Spółdzielczość w Czechosłowacji*, Poznań 1925, s. 13–37.

licznie zlewnie mleka. Spółdzielnie te zajmowały się rozprzedażą skupionego mleka, zazwyczaj hurtowo instytucjom miejskim, organizacjom spożywców. W krajach tych powstało wiele spółdzielczych zakładów przerabiających mleko na masło i zajmujących się w wielu wypadkach hurtowym eksportem masła, sera i ubocznych przetworów, poza granice swoich krajów. Przędowac w tym zakresie zaczęła Dania.

W pierwszym pionierskim okresie istnienia spółdzielczości powstało także wiele spółdzielczych przetwórní owoców i jarzyn, suszarní, zbiornic jaj, jagód leśnych i grzybów dla hurtowej sprzedaży lub przetwarzania, spółdzielni skupu trzody i bydła, spółdzielni przetwórczych mięsa itd. Wielkie sukcesy mieli w tym zakresie spółdzielcy. Jak stwierdził jeden z historyków spółdzielczości „można było wówczas powiedzieć, że nie było takiej gałęzi wytwórczości lub wymiany, której nie można było zorganizować na sposób i system spółdzielczy. W różnych krajach spotykano najrozmaitsze formy organizacji spółdzielczych. W zależności od struktury gospodarczej kraju w jednych najbujniej rozwijają się spółdzielnie spożywców, jak np. w Anglii, w drugich, jak Dania, spółdzielnie rolniczo-przetwórcze”<sup>10</sup>.

Rozwój spółdzielczości – tak burzliwy – był możliwy w tak wielu krajach mających różne systemy polityczne, nawet nie demokratyczne (Rosja carska) dlatego, że miała ona zawsze pozytywny stosunek do spraw państwowych. Spółdzielczość bowiem była i jest wtopiona w system gospodarczy danego państwa. W drugiej połowie XIX wieku i w pierwszej połowie wieku XX był to system kapitalistyczny. Wykorzystując demokratyczny system, jaki zaczął dominować w najbardziej znaczących państwach europejskich: „spółdzielczość w swoim rozwoju historycznym wytworzyła własny system gospodarczy, który stał się antytezą systemu gospodarki kapitalistycznej”. System gospodarczy spółdzielczości opierał się na „zaspakajaniu potrzeb człowieka”. Zaś gospodarka kapitalistyczna podporządkowana była i jest „moločowi zysków”. Spółdzielczość, zachowując lojalność w stosunku do państwa i jego rządów zawsze i wszędzie zmanifestowała własny program gospodarczy i przywiązanie do demokratycznych jego form. Program ten opracowany i propagowany był przez twórców ruchu spółdzielczego i publicystów. Nad doskonaleniem i wcieleniem go w życie pracowało liczne grono spółdzielców na zjazdach i kongresach spółdzielczych. Twórcy ruchu spółdzielczego składali w licznych

---

10 E. Garbacik, *Warunki i tendencje w rozwoju spółdzielczości duńskiej*, Lwów 1938, s. 1–10; H. Lund, H. Begtrup, P. Manniche, *Duńskie uniwersytety ludowe a rozwój spółdzielczości wiejskiej*, Rzym 1946, s. 28–40; E. Garbacik, *Wieś duńska dawniej i dziś*, Kraków 1946, s. 99–127; R. Węcłowicz, S. Osiecimski, *Finlandia, jej rolnictwo, hodowla i spółdzielczość*, Wilno 1925, s. 24–34.

memoriałach do władz państw, na terytoriach których przyszło im działać, próby o realizację ich idei. Wielkim wsparciem dla ruchu spółdzielczego była działalność pisarska, np. Karola Gide'a, wybitnego kooperatysty, teoretyka doktryny spółdzielczej, francuskiego ekonomisty. K. Gide głosił w swoich dziełach, że: „rozwój kultury oznaczał rozwój spożycia w najszerszym słowa tego znaczeniu. Z tego względu życie gospodarcze powinno być podporządkowane potrzebom ludzkości”<sup>11</sup>.

Na gruncie polskim o spółdzielczości jako „Związku Przyjaźni” pisał i propagował taką jej wizję Edward Abramowski. W jednym ze swoich odczytów w 1917 roku mówił: „Polska Niepodległa i Ludowa wymaga innych ludzi, ludzi innego typu, innego sumienia; wymaga typu, który umie sam życie tworzyć i który patrzy na życie społeczne jako na wolny czyn wspólności i pomocy wzajemnej między ludźmi. Wychowanie takiego typu jest właśnie zadaniem Związku Przyjaźni”.

E. Abramowski uważał, że takie „Związki Przyjaźni” byłyby według niego „uzupełnieniem kooperatyizmu w dziedzinie moralnej człowieka – codzienną, zwykłą szkołą przyjaźni między ludźmi, dążącą do tego, żeby typ egoisty zamienić na typ żyjący także dla innych”. Myśliciel ten chciał, aby idee spółdzielcze przesiąknęły całe życie obywateli odrodzonej Polski. Marzył, aby związki pomocy wzajemnej rozszerzone były na wszystkie wypadki życia: „jak Towarzystwo Dobroczynności, ale nie za pomocą jałmużny pomagających, lecz na zasadzie pomocy wzajemnej równych sobie. Dziś mnie – jutro ja innym. Związki takie muszą być małe, żeby funkcjonowały nie jako urzędy, żeby ludzie znali się między sobą. Funkcjonowanie to bardzo nieskomplikowane. Związek tworzy dla członka jakby wielką rodzinę – i nikogo nie pozostawia na pastwę losu, osamotnionego i bezsilnego”<sup>12</sup>.

W wyniku tak burzliwego rozwoju, w drugiej połowie XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku, nastąpiła potrzeba powołania ponadpaństwowych instytucji spółdzielczych. W 1895 roku niemal cały światowy ruch spółdzielczy zespolony został w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym z siedzibą w Londynie. Związek ten, założony w roku 1895, miał na celu rozwój współdziałania między centralami spółdzielczymi w poszczególnych krajach”. Do Związku należały zarówno Centrale Krajowe, jak i Związki Okręgowe, a również poszczególne Spółdzielnie”.

---

11 S. Wojciechowski, *Kooperacja...*, op. cit., s. 222–233, 330–341; K. Żółtowska, op. cit., s. 15–28; J. Pietkiewicz, op. cit., s. 9–27.

12 E. Abramowski, *Rzeczpospolita Przyjaciół. Wybór pism społecznych i politycznych*. Przedmowa, opracowanie i przypisy D. Kalbarczyk, s. 252–253; K. Krzeczkowski, *Dzieje życia i twórczość Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1933, s. 1, 121–126.

W latach 1936–1937 r., a więc u schyłku okresu międzywojennego, Międzynarodowy Związek Spółdzielczy obejmował w 38 krajach – 141 związków i central ogólnokrajowych, 2 związki okręgowe i 506 spółdzielni lokalnych. Wszystkie one liczyły wtedy 120 tys. spółdzielni z liczbą 70,5 milionów członków. Z tego w spółdzielniach spóżywców było 55 mln, w spółdzielniach kredytowych – 10 mln. W rolniczych skupiono 4200 tys., a w spółdzielniach wytwórczych było 103 tysiące.

Najwyższą władzą Międzynarodowego Związku Spółdzielczego był Kongres złożony z przedstawicieli instytucji członkowskich. Kongres wybierał Radę Nadzorczą – Centralny Komitet i Zarząd – Egzekutywę – Komitet Wykonawczy. Zwoływany był on co trzy lata. W latach międzywojennych Ogólnokrajowe Spółdzielcze Organizacje Rolnicze posiadały częściowo własne międzynarodowe związki, jak Federacje Spółdzielni Rolniczych przy Międzynarodowym Instytucie Rolniczym w Rzymie czy Sekcje Spółdzielczości Rolniczej przy Międzynarodowym Komitecie Rolnictwa w Paryżu<sup>13</sup>.

Przed wybuchem II wojny światowej ruch spółdzielczy stał się zatem ideą i praktyką dotyczącą życia ponad 70 mln ludzi na świecie, w tym i w Europie i oczywiście niepodległej już Polsce.

### **Rozwój idei spółdzielczej na ziemiach polskich w okresie niewoli narodowej (do 1918 roku)**

Rozwój idei spółdzielczych w Polsce przypadł na czas zaborów. Państwo nasze zniknęło na 123 lata z mapy Europy. W okresie staropolskim (do 1795 r.) pojawiły się pierwsze załączki idei spółdzielczych. Wśród chłopów były to tzw. „Karbony” – (Starodawne Kasy Pieniężne), „Zakładki na Sprzężaj” (Spółki Sąsiedzkie), „Wspólne Magazyny Wiejskie” na zboża i okopowe. Wspierane one były przez nielicznych polskich szlacheckich filantropów. Nad Morzem Bałtyckim działały wśród rybaków polskich tzw. „Maszoperie – Spółki na Wspólne Połowy i na Wspólny Zbyt Połowów”<sup>14</sup>. Pewne rodzaje działalności przedspółdzielczej stosowały Gminne Wspólnoty Agrarne występujące na południowo-wschodnich Kresach RP, a także Cechy Rzemieślnicze i Gildie Kupieckie.

W Polsce szlacheckiej w XVI i XVII wieku działały „Banki Pobożne”. Krystyna Żółtowska, autorka jednej z syntez dziejów spółdzielczości pisała: „Udziały one kredytu ubogiej ludności, aby uchronić ją przed korzystaniem

---

13 Z. Zalewski, op. cit., s. 13, 17; T. Janczyk, op. cit., s. 34–35; K. Żółtowska, op. cit., s. 15–28.

14 Z. Zalewski, op. cit., s. 17.

z pomocy lichwiarzy. Banki czerpały fundusze z dobrowolnych składek i ofiar członków. W 1585 roku ksiądz Piotr Skarga założył Bank Pobożny w Krakowie. Później powstały one w Warszawie, Łowiczu i Zamościu”. Autorka ta zwróciła uwagę, że istotną sprawą było to, że: „pożyczki albo nie były oprocentowane, albo udzielano ich na niski procent. Z pożyczek korzystali mieszczenie Łowicza i Skierniewic pod zastaw nieruchomości, a także włościanie – na zakup inwentarza żywego, uprzęży, zboża. Pogorzelncom udzielano jednorazowych zapomóg”<sup>15</sup>. Natomiast Józef Duda zwrócił uwagę, że instytucja ta przeniesiona była na grunt Polski z Włoch. „Najbardziej znaną instytucją tego typu w Polsce – pisał Duda – była »Mons Pietatis« (Góra Pobożności) w Łowiczu i Skierniewicach, działająca na terenie Księstwa Łowickiego”<sup>16</sup>.

W końcu XVIII wieku i w XIX wieku, w pierwszej jego połowie, niekwestionowanym Ojcem Spółdzielczości Polskiej był ks. Stanisław Staszic. Polityk ten, mąż stanu i działacz społeczny w swojej rozprawie pt.: *Przestrogi dla Polski*, przedstawiając nędzę chłopów polskich stwierdzał: „ich żywnością jest chleb ze śrutu, a przez ćwierć wieku same zielsko, napojem woda i pałaca wnętrzności wódka”. Z tych też powodów nawoływał do działalności humanitarnej i reform państwa na rzecz tak straszliwie prześladowanych, wyzyskiwanych chłopów. We wspomnianym dziele pisał: „ten, kto przez swoje życie poprawi i udoskonali los współczesnych lub całych plemion następnych, ten dopełnia całkowicie swojego tu istnienia, przeznaczenia”. S. Staszic uważał, że: „powiększyć dobro współobywateli wszystkich jest cnotą największą (...) Ludzie postępujcie w doskonaleniu i w uobywatelnieniu towarzystw do ustanowienia i uwarowania powszechnej i dla wszystkich równej sprawiedliwości. Na tej dopiero gruntuje obywatelską wolność, bez niej wolność obłąkaniem”<sup>17</sup>.

Wkrótce idąc za głosem serca i widząc małą aktywność rządzącej nadal w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim szlachty: „Zakupił dobra hrubieszowskie, uwłaszczył włościan i stworzył dla nich wieczystą fundację p.n.: »Towarzystwo Rolnicze Wspólnego Ratowania się w Nieszczęściach«. Towarzystwo to miało wiele wspólnych cech z koloniami Owena, czy Fouriera. Miało ono być wzorem do naśladowania przez innych. I rzeczywiście tu i ówdzie S. Staszic znalazł mniej lub więcej szczerych zwolenników i naśla-

---

15 K. Żółtowska, op. cit., s. 28–29.

16 J. Duda, *Aby ludzie potrzebni mieli bez lichwy pomoc do czasu. Od Banków Pobożnych do Kas Pożyczkowych*, [w:] *Państwo-Wieś-Kultura. Studia politologiczne, historyczne i kulturoznawcze*. Tom dedykowany Profesorowi Stefanowi J. Pastuszcze, pod red. J. Szejnbnis-Zdyb i R. Turkowskiego, Warszawa – Kielce 2011, s. 175.

17 S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, Warszawa 1960, s. 25–27; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 442–443; T. Janczyk, op. cit., s. 51–53.

dowców”<sup>18</sup>. H. Trocka – badaczka spółdzielczości polskiej stwierdziła, że: „Utworzone przez niego w Hrubieszowie Towarzystwo Wspólnego Ratowania się w Nieszczęściach – to pierwsza próba wcielenia w życie idei spółdzielczej. Wprawdzie nie miało ono jeszcze w pełni ukształtowanych form dzisiejszej spółdzielni, ale pod wieloma względami było zbliżone do zrzeszenia spółdzielczego”<sup>19</sup>. Na polskim gruncie o potrzebie współdziałania ludzi pisał także Karol Libelt. Propagował on konieczność organizowania „stowarzyszeń, w których sami współnicy własności byłiby pracownikami własności”. K. Libelt – pisarz polityczny, demokratą chciał, jak pisał: „usunąć zysk od »roli kierowniczej«”, chciał, „żeby kapitał nie wyzyskiwał pracy, bo ona jest matką, a kapitały jej potomstwem”. Stanisław Wojciechowski, wybitny spółdzielca, polityk, mąż stanu, późniejszy prezydent RP, przytoczył inną bardzo trafną opinię Karola Libelta na temat współdziałania Polaków. Myśliciel ten pisał: „Są narody przez wiązanie się w towarzystwa wyprowadzające i dokonywujące dzieła wielkie i wzniosłe jak Anglia, a tak mało towarzyskie, że zdumiewa nas ich obojętność, odrętwia ich zimno. Są znowu inne, jak Polska, których ciągłym życiem z dnia na dzień jest towarzyskość, ale za to żadnego popędu do łączenia się w jedność, ku jednym celom... Im większy naród oświata, tym przez stowarzyszanie się ogromniejsze tworzy dzieła. W Polsce strona towarzyskości wielka, stowarzyszenia się mała... jedna część narodu i to największa z czasem zagrzeźła w ziemi, objuczona jak bydło, robiła z Polski śpiżarnię Europy, skąd płynęło złoto w ręce stanowiących drugą część narodu, rządzącą, swobodną w wolności i nic nierobieniu. Oni to stanowili Polskę – Polskę gwarzącą, sejmikującą, hulającą, butną i bitną... Stowarzyszenia u nas były tylko polityczne, to jest konfederacje, pospolite ruszenia, sejmy i sejmiki. Cel ich bywał nagły, niewyrozumowany, częstokroć osobistym interesem wskazany, a nigdy na dobro ogółu, tylko na dobro jednej klasy skierowany. Dlatego takie stowarzyszenia nie prowadziły Kraju ku postępowi”.

Mimo takich przywar warstwy rządzącej w Rzeczypospolitej szlacheckiej K. Libelt wzywał do wykorzystania jej zalet, bo takowe też zdaniem tego myśliciela i demokraty były. Pisał on na ten temat następująco: „Nie opuszczajmy towarzyskości, bo ta czyni zaszczyt sercu człowieka, gdy z serca jako potrzeba jego płynie, ale zarazem łączmy się w stowarzyszenia, bo co jeden nie robi, dziesięciu zrobi, czego dziesięciu nie zrobi, stu dokaże, a z tego połączenia nie tylko korzyść powszechnego dobra, ale jest i zysk dla stowarzyszonych... tak powstają i tworzą się olbrzymie dzieła ludów, tak z mało znaczących zaczątków potężna wzrośnie i wzmoże się siła, która cały wiek, całą przyszłość potrafi

---

18 Z. Zalewski, op. cit., s. 17.

19 H. Trocka, *Spółdzielczość polska w służbie ojczyzny i społeczeństwa*, Warszawa 1987, s. 2.

pchnąć naprzód<sup>20</sup>. K. Libelt wzywał do tworzenia społeczeństwa obywatelskiego, przesiąkniętego ideałami demokratycznymi i spółdzielczymi.

Początki spółdzielczości na będących pod zaborami ziemiach polskich były ciężkie. Władze zaborcze – nie sprzyjały polskim inicjatywom. W Królestwie Polskim, po upadku powstania styczniowego 1863–1864, władze rosyjskie bacznie obserwowały poczynania Polaków w tym względzie. W 1869 r. ekonomiści, m.in. Józef Kirsztot-Prawnicki, Aleksander Makowiecki zgrupowani wokół pisma „*Ekonomista*” pisali o ruchu spółdzielczym i założyli Stowarzyszenie Spożywców „*Merkury*”, typu rozdelskiego. Jeden z jego założycieli, Aleksander Makowiecki, pisał o Spółce Spożywczej następująco: „Nie rozstrzygając komu należy się pierwszeństwo pomysłu lub zastosowania, powiem tylko, tak w Anglii, jak we Francji, pobudką do takich spółek była bieda. Wszystkie spółki współdzielcze jakie pod rozmaitymi nazwami i z rozmaitymi celami od lat kilkunastu rozrosły się już w całej Europie, bez wątpienia w nędzy trapiącej biedne klasy ludności znalazły swoje źródło<sup>21</sup>. Spółka Spożywców niestety nie rozwinęła się w Warszawie. W 1870 r. podjęto drugą inicjatywę, tym razem w Płocku, gdzie powstało Stowarzyszenie Spożywców „*Zgoda*”. Również i ta inicjatywa, wskutek niechętnego stosunku władz, nie uzyskała sukcesu.

Jak pisała badaczka ruchu spółdzielczego Zofia Chyra-Rolicz: A. Makowiecki „jako wzory do naśladowania wskazywał w nich banki typu Schulzego z Delitzsch i Spółkę Sprawiedliwych Pionierów z Rochdale. Makowiecki nakreślił program rozwijania spółdzielczości, ogarniającej coraz to nowe dziedziny życia: handel, stosunki kredytowe i wytwórcze. Na tej drodze Makowiecki widział ogólne polepszenie bytu warstw biedniejszych. Nawoływał, aby inicjatywa i zachęta do zakładania spółdzielni wychodziły od warstw bardziej oświeconych<sup>22</sup>.

Przeszkody próbowano pokonać poprzez zakładanie m.in. w Łodzi, Pabianicach tzw. Spółek Rejentalnych „*Komandytowych*”. Komandytówką nazywano wówczas taką spółkę, która składała się z kilku współników tzw. „firmowców”, odpowiadających za zobowiązania spółki całym swoim majątkiem i pozostałych, których odpowiedzialność ograniczała się do ich wkładów w spółce. Komandytówki te, choć były bezstatutowe, „w wielu jednak wypadkach dobrowolnie poddawały się zasadom rozdelskim<sup>23</sup>.

---

20 K. Libelt, *Koalicja kapitału i pracy*, Poznań 1885, s. 14–15; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 444–445.

21 A. Makowiecki, *Spółki Spożywcze*, Warszawa 1870, s. 3–4; Z. Chyra-Rolicz, *Pod spółdzielczym sztandarem. Z dziejów spółdzielczości polskiej do 1982 r.*, Warszawa 1985, s. 38–39; H. Trocka, op. cit., s. 7.

22 Z. Chyra-Rolicz, op. cit., s. 39–40, 41–42; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 200–223; K. Żółtowska, op. cit., s. 39–41.

23 S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 134–150; Z. Zalewski, op. cit., s. 19.

Idee te dotarły i pod zabór austriacki i niemiecki. Pionierami spółdzielczości na Śląsku byli ks. Paweł Stalmach, a później jego przyjaciel i uczeń ks. Karol Miarka. Propagowali oni spółki typu roczdelskiego. W jednej z broszurek o spółdzielczości ks. K. Miarka pisał: bo „kiedy nie można spodziewać się podwyżki płac, starajmy się o to, abyśmy potrzeby życia dostali za tańsze pieniądze”<sup>24</sup>. Ks. K. Miarka założył ponad 20 spółek spożywców. Nazwał je na wzór Roczdelek: „Spółką Spożywcą Pocziwych Wiarusów”. Z osiągnięciami ks. K. Miarki tuż przed jego śmiercią zapoznał się ks. Augustyn Szamarzewski z Wielkopolski. Niestety po śmierci ks. K. Miarki spółki te upadły<sup>25</sup>.

W drugiej połowie wieku XIX nastąpił rozwój spółdzielczości polskiej, szczególnie w zaborze pruskim i austriackim. Polacy wyzyskując tam wzorce niemieckiej spółdzielczości, twórczo je przetransponowali na własne potrzeby. Najlepiej mimo prześladowań politycznych i ograniczeń spółdzielczość przyjęła się w Wielkopolsce. Już w 1848 r., a więc w okresie Wiosny Ludów powstało w Poznaniu Stowarzyszenie Społeczne „Liga Polska”, której zadaniem była pomoc w organizowaniu, rejestrowaniu stowarzyszeń gospodarczych i kulturalnych, towarzystw rolniczych i kółek włościańskich, a między innymi i Kas Oszczędnościowo-Pożyczkowych. Najbardziej popularnym stowarzyszeniem spółdzielczym stały się w Wielkopolsce kasy typu H. Schultzego, zwane „Bankami Ludowymi”, pozwalającymi jak już wspomniano bronić, a nawet utrzymać polski stan posiadania w mieście (handel, przemysł), a na wsi ziemie. Organizatorem tych banków i patronem (w sensie „adwokatem”, „rzecznikiem”) aż do śmierci w 1891 r. był ks. A. Szamarzewski. Jak zwróciła uwagę H. Trocka, ks. A. Szamarzewski już: „w roku 1862 zorganizował w Środzie Kasę Oszczędności i Pożyczek, czuwając nad jej rozwojem. Był zwolennikiem budowy niezależności gospodarczej Polaków przez oszczędności i skupianie się w organizacjach kredytowych, zwanych później przez niego bankami ludowymi”<sup>26</sup>. Ks. A. Szamarzewski uważał, że dzięki rozwojowi spółdzielczości kredytowej, bankowej „cała zagadka naszego pokolenia będzie rozwiązana, gdy nie będziemy się łudzić i pojmiemy, że w epoce miedzi żyjemy, gdy będziemy umieli gospodarować miedziakami”<sup>27</sup>.

---

24 Ks. K. Miarka, *Konsum, czyli nauka o sklepach ludowych*, Królewska Huta 1877, s. 1–2; S. Kowalczyk, J. Kowal, W. Stankiewicz, M. Stański, *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. I 1864–1918, Warszawa 1963, s. 231–235.

25 W. Szewczyk, *O [ks. Karolu] Miarce*, „Śląska literatura” nr 1/2 z 1952 r.; M. Jakóbczyk, *Szamarzewski Augustyn (1832–1891)*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa – Poznań 1983, s. 725–726.

26 H. Trocka, op. cit., s. 22; W. Jakóbczyk, op. cit., s. 725–726.

27 *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*, cz. I do 1918 r., Makieta ZW CRS, Warszawa 1966, s. 34.



Wkrótce wobec rozwoju polskich banków ludowych powołano do życia w 1886 roku Bank Związku Kółek Zarobkowych z ks. A. Szamarzewskim jako kuratorem. Jego kontynuatorem był na tym stanowisku, jako kurator i przywódca spółdzielczy ks. Piotr Wawrzyniak – syn chłopca wielkopolskiego. Podjął on działania w trzech kierunkach. Pierwszym z nich było: „Pobudzanie społeczeństwa polskiego do oszczędności poprzez banki ludowe, których typ ujednolicił i ulepszył, co pozwalało na prowadzenie skutecznej walki z lichwą i umacnianie pod względem gospodarczym żywiołu polskiego”. Drugim celem aktywności ks. P. Wawrzyniaka było: „pobudzanie do organizowania przez Polaków spółek parcelacyjnych, które nie tylko zwalczały lichwę w handlu ziemią, ale również przeciwstawiły się antypolskiej polityce pruskiej realizowanej poprzez Komisję Kolonizacyjną”. Trzecim celem tej działalności było: „Popieranie rozwoju spółek rolniczo-handlowych zwanych »Rolnikami«, za pomocą których zwalczano lichwę w handlu zbożem i artykułami rolniczymi”<sup>28</sup>.

Na terenie Wielkopolski, „Banki Ludowe najchętniej powstawały w miastach i miasteczkach, grupując elementy mieszczańskie spośród kupców i rzemieślników, ale chętnie też współpracowały ze wsią i dla wsi były otwarte”. W wyniku tych działań do 1914 roku powstały 204 banki ludowe ze 126 tys. członków, dysponujących milionami marek niemieckich<sup>29</sup>. W bankach ludowych w Wielkopolsce, jak zwrócił uwagę S. Wojciechowski, „Chcąc aby kapitały spółdzielcze jak najwięcej przynosiły owoców, o czym mówił ks. Stanisław Adamski, następca ks. Wawrzyniaka na stanowisku patrona, żądano, aby nawet rolnicy spłacali przy każdej kwartalnej wpłacie procentów co najmniej 10% długu, tzn., że dług ten był spłacony z reguły w przeciągu 2,5 roku. Ten dosyć rygorystycznie przeprowadzony przepis był niewygodny dla wielu. Prowadził jednakże do intensywniejszego wykorzystania kapitałów oraz zmuszał dłużnika zarówno do oszczędności, jak do intensywnej pracy. Tym sposobem uczyła się ludność wiejska normalnych zasad kupieckich, obchodzenia się z wekslem i przywykła do tego, by długi swoje spłacać w stosunkowo krótkim czasie. System ten przyczynił się w niemałej mierze do tego, że tylko zdolniejsi ludzie i pracowitsi mogli korzystać z takich kredytów”<sup>30</sup>.

Popularną formą działalności spółdzielczej w Wielkopolsce były Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe „Rolnik”. Zadaniem ich była sprzedaż zbóż i jego produk-

28 H. Trocka, op. cit., s. 24; W. Jakóbczyk, *Ks. Piotr Wawrzyniak (1849-1910)*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, 1981, s. 801–802.

29 Z. Zalewski, op. cit., s. 20; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 448.

30 S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 448; Ks. S. Adamski, *Najbliższe zadania spółdzielczości zorganizowanej w Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych*, Poznań 1923, s. 4–5; K. Dembski, *Adamski Stanisław (1875–1967), biskup i działacz polityczny i społeczny* [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa – Poznań 1981, s. 19–20; Idem.

tów, zakup maszyn, narzędzi, nawozów, ziarna siewnego. W spółdzielniach tych odpowiedzialność udziałami była „najczęściej dziesięciokrotna”. Zakupy odbywały się na podstawie kontraktów z zaliczkami. Sprzedaż wyłącznie za gotówkę. Operacje handlowe znakomicie ułatwiała sieć Banków Ludowych, które mogły udzielać włościąństwu odpowiednich pożyczek na zakupy<sup>31</sup>.

U schyłku XIX tego typu Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe „Rolnik” powstały m.in. w Strzelnie, Gniewie, Mogilnie. Wkrótce w sześćdziesięciu tego typu spółdzielniach działało do 1914 roku ok. 10 tys. rolników, w 75% byli to drobni rolnicy. W Wielkopolsce spółdzielni takich zorganizowano 60. Zdołały one objąć 15% rynku produkcji zboża w Wielkopolsce. Dysponowały one 36 dużymi magazynami zbożowymi. Na terenie tej części Polski, zagarniętej przez Niemców w wyniku traktatów rozbiorowych z 1772 r., 1793 r. i 1795 r., działały także parcelacyjne spółki ziemskie broniące „polskiego stanu posiadaniaziemi” przed jej wykupem. W Wielkopolsce na dużą skalę rozwinęły swoją działalność Spółdzielnie Mleczarskie<sup>32</sup>.

Spółdzielcy wielkopolscy pod kierunkiem ks. A. Szamarzewskiego, a potem ks. P. Wawrzyniaka kierowali się dewizą: „Narody, które nie umieją pracować i oszczędzać znikną z powierzchni ziemi”. Myśl ta umieszczona była na winiecie pisma: „Poradnik dla spółek”, wydawanego od 1892 do 1914 roku w Poznaniu<sup>33</sup>. Działalność spółdzielców wielkopolskich osiągnęła znaczne rozmiary. Na terenie zaboru pruskiego w roku 1914 było 313 różnego rodzaju spółdzielni, w których działało ok. 160 tys. członków. Dysponowali oni ok. 30 milionami marek kapitału udziałowego i 18,5 mln marek kapitału rezerwowego. W przekonaniu twórców i badaczy tego ruchu: „To była realna siła, symbolizująca w liczbach materialne wysiłki w obronie interesów najszerszych warstw ludowych w poznańskim”<sup>34</sup>.

W zaborze austriackim polski ruch spółdzielczy rozwijał się bez większych ograniczeń. Wykorzystując uzyskaną autonomię polscy spółdzielcy rozwinęli niezwykle żywą działalność. Już w latach 70. XIX wieku powstały liczne towarzystwa zaliczkowe o spółdzielczym charakterze. Wkrótce utworzono wzorem Wielkopolski „Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych”. W jego skład weszły utworzone wówczas liczne kasy systemu H. Schultzego. Wkrótce jednak polski ruch spółdzielczy w tym zaborze zdominowały Kasy Raiffeisena. Stało się to dzięki

31 S. Ochociński, *Spółdzielczość polska w Zabrzu pruskim do 1918 r.*, [w:] *Spółdzielczość w walce o polskość Ziemi Zachodnich. Materiały na sesję naukową z okazji 40 rocznicy powstania Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech*, Warszawa 1967, s. 7–43.

32 K. Żółtowska, op. cit., s. 33–37.; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 447–449, 451, 468–470.

33 „Poradnik dla Spółek”, nr 1 z 1892 r. (Winieta).

34 S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 449, 454–456, 460–461, 464–465, 469–472; Z. Zalewski, op. cit., s. 20–21.

działalności Franciszka Stefczyka, nauczyciela Szkoły Rolniczej w Czernichowie k/Krakowa. Z jego inicjatywy doszło do założenia w Czernichowie w 1890 r. pierwszej Kasy Oszczędnościowej typu „Raiffeisena”. F. Stefczyk opracował także wzorcowy statut dla tych spółek. Podjął on także akcję na rzecz propagowania tego typu spółdzielczości w Galicji<sup>35</sup>. Uważał on, że jeżeli gmina ma się ekonomicznie podnieść, to powinno się przede wszystkim uporządkować i uregulować „gospodarstwo pieniężne” na obszarze swojego funkcjonowania. Działalność F. Stefczyka wkrótce przyniosła w Galicji duże korzyści materialne i kulturalne jej mieszkańcom. Na przełomie XIX/XX wieku wieś galicyjska, jak pisano, żyła „w szponach niebywałej lichwy, w zaniedbaniu kulturalnym, jak rzadko gdzie indziej. Budząc w ludzie polskim cnotę oszczędności, rozwijał stopniowo i polepszał dobrobyt zmieniający w krótkim czasie oblicze kraju”<sup>36</sup>. F. Stefczyk doprowadził do tego, że w zaborze austriackim rozwijano Kasy Raiffeisena, zwane także Kasami Stefczyka, opanowane przez czynniki polskie.

W 1909 roku powołano we Lwowie „Centralną Kasę Spółek Rolniczych”. W 1914 r. działało już dzięki akcji F. Stefczyka ok. 1,4 tys. Kas z udziałem 230 tys. osób<sup>37</sup>. Natomiast słabiej rozwijały się spółdzielnie rolniczo-handlowe, mleczarskie. Brakowało fachowców, przeszkadzała konkurencja. W wyniku działalności takich spółdzielców-pionierów, jak np. Zygmunt Chmielewski – pełniący funkcje rewidenta, instruktora mleczarstwa spółdzielczego, ożywił się ten pion ruchu także i w Galicji. Z. Chmielewski opracował, jako pierwszy, podręcznik fachowy w zakresie mleczarstwa. Przez pewien okres był „duszą pracy spółdzielczej na tym polu”. W 1912 roku, dzięki jego wysiłkowi, działało w Galicji 60 spółek mleczarskich z liczbą 14 tys. członków. Niestety w ich zasięgu było tylko 26 tys. krów hodowanych przez spółdzielców. Mimo takich trudności powstał w Krakowie Małopolski Związek Mleczarski, który tam roztoczył opiekę nad spółkami mleczarskimi<sup>38</sup>. Natomiast wśród robotników przemysłowych tworzył spółdzielnie spożywców m.in. Edward Milewski, poeta, emigrant polityczny i spółdzielca. Dzięki niemu powstało wiele nowych stowarzyszeń, a pismo „Odrodzenie” – stało się istotnym ośrodkiem propagowania idei spółdzielczych w tym środowisku<sup>39</sup>.

---

35 F. Stefczyk, *Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce*. Z przedmową Fr. Bujaka i portretem autora, Kraków 1925, s. 27–34; Z. Chyra-Rolicz, op. cit., s. 51–61; S. Brzozowski, *Dzieje Szkoły Rolniczej w Czernichowie*, Warszawa 1962, s. 114–115.

36 F. Stefczyk, op. cit., s. 23–27; S. Kowalczyk, J. Kowal, W. Stankiewicz, M. Stański, op. cit., s. 54, 69, 76.

37 Z. Chyra-Rolicz, op. cit., s. 56–57; K. Żółtowska, op. cit., s. 37–39; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 450, 453–457.

38 K. Weydlich, *Ruch spółdzielczy w Polsce w latach 1914-1926. Zagadnienia dotyczące współdziałania grup i typów spółdzielni oraz zmiany zaszele w ustroju ruchu*, Poznań 1927, s. 2–10; F. Stefczyk, op. cit., s. 23–24.

39 H. Trocka, op. cit., s. 29–36; Z. Chyra-Rolicz, op. cit., s. 56–57.

W Galicji ruch spółdzielczy w osiągnął w 1914 roku stan ponad 2000 spółdzielni. Skupiło się w jego szeregach prawie 750 tysięcy członków. Na kontach spółdzielczych było ok. 80 mln koron kapitałów własnych<sup>40</sup>.

Najbardziej opóźniony był rozwój ruchu spółdzielczego w zaborze rosyjskim. Dopiero rewolucja 1905–1907 roku dała impuls do szerszego działania ruchowi spółdzielczemu. W 1904 roku została ogłoszona ustawa o organizacji drobnego kredytu. W styczniu tegoż roku odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli towarzystw kredytowych i powstała przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu – „Komisja Współdzielcza”, która zajęła się zbieraniem i publikowaniem materiałów statystycznych oraz wydawaniem instrukcji. Jako organ prasowy „Komisji” wydawano „Przegląd Współdzielczy”. W roku 1910 założony został Bank Towarzystw Spółdzielczych. W roku 1914 było 872 stowarzyszeń kredytowych, przeważnie odpowiadających typowi Kas Schultzego. Miały one około pół miliona członków i około 80 mln rubli własnych kapitałów. Ponadto istniało około 100 towarzystw wzajemnego kredytu z liczbą około 50 tys. członków. Jednak trzeba zaznaczyć, że wśród tej liczby były nie tylko spółki polskie, ale również żydowskie i inne<sup>41</sup>.

Do wybuchu rewolucji w 1905 r. nie wolno było także zakładać na wsi i w małych miastach Królestwa Polskiego żadnych stowarzyszeń społecznych. Władze rosyjskie zezwoliły tylko na istnienie 50 spółek włościańskich, które mając charakter społeczny, posiadały cechy spółek handlowych w rodzaju „komandytówek”. Po wydaniu przepisów o stowarzyszeniach zaczęły powstawać kółka i syndykaty rolnicze. W syndykatach prawie wyłącznie działali ziemianie. Kółka włościańskie składały się prawie całkowicie z włościan, ale patronowali im ziemianie<sup>42</sup>. Najbardziej popularną formą działalności w Królestwie Polskim na wsi były spółdzielnie mleczarskie<sup>43</sup>.

Jednym z wybitnych działaczy spółdzielczych był wspomniany już Edward Abramowski, myśliciel, socjolog i psycholog społeczny. Zajął się on głębiej teorią spółdzielczości i poprzez swoją myśl wywarł duży wpływ na jej propagatorów na terenie zaboru rosyjskiego. Wkrótce z inicjatywy E. Abramowskiego powstał w Warszawie w 1906 roku Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej, łączących przewodników różnych organizacji oświatowo-kulturalnych. Jednocześnie powstała w tym Związku Sekcja dla

40 Z. Zalewski, op. cit., s. 23; Ibidem, s. 23; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 460–465.

41 Z. Zalewski, op. cit., s. 23; T. Janczyk, op. cit., s. 59–62; J. Pietkiewicz, op. cit., s. 25–27; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 460–468.

42 A. Cz. Dobroński, *Społeczeństwo i gospodarka Mazowska w latach 1865–1914*, [w:] *Dzieje Mazowsza lata 1795–1918*, Praca zbiorowa pod red. J. Szczepańskiego, Pułtusk 2012, s. 516–524; S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 462–463; Z. Zalewski, op. cit., s. 23.

43 H. Trocka, op. cit., s. 7–9.

Stowarzyszeń Spółdzielczych. W roku 1906 przekształciła się ona w samodzielne „Towarzystwo Kooperatystów”. W pracy tej wspomagali go także Stanisław Wojciechowski i Romuald Mielczarski.<sup>44</sup> Obydwaj ci wielcy spółdzielcy realizowali założenia tej ideologii w zakresie ekonomicznego wyzwolenia się polskiego ludu pracującego.

R. Mielczarski, np. propagując spółdzielczość, nie kwestionował roli partii politycznych, ich walki o prawa ludzkie. Uważał on jednak, że „tą inną drogą – drugim łożyskiem pracy dla dobra publicznego jest zrzeszanie się ludzi dla celów zbiorowej samopomocy, dla celów kooperacji. W przeciwstawieniu do pierwszej nie chodzi tutaj o to – pisał – żeby na kimś drugim wymóc ustępstwo, ulgę, poprawę, lecz o to, żeby przez zbiorowe racjonalne użycie posiadanych środków czy zarobku ująć w swoje ręce zaspokajanie swoich potrzeb i w ten sposób osiągnąć największą sumę dobrobytu. I rezultat tutaj tylko od nas samych zależy, od naszego charakteru, inteligencji i lojalności względem swojej kooperatywy. Gdy pierwszą drogę nazwalibyśmy drogą żądań, walki, nieraz połączonej z szerzeniem nienawiści, druga droga jest drogą zabiegów twórczych, rozwijających ducha niezależności i solidarności bez zacieśnienia jej do granic partyjnych czy klasowych. I dlatego właśnie działalność kooperacyjna nazywa się szkołą solidarności i uczuć obywatelskich”.

Pionier i organizator ruchu spółdzielczego jakim był R. Mielczarski uważał, że: „Ruch kooperacyjny ma również cele wychowawcze, mianowicie przygotować społeczeństwo do objęcia spraw gospodarczych we własne ręce, wychować je dla samorządu gospodarczego. Otóż nic tak nie kształci, jak właśnie kontrola działań stowarzyszenia. Kooperatywy, które by wybierały malowane komisje kontrolujące, nie spełniałyby należycie celu wychowawczego, nie spełniałyby również i te kooperatywy, których członkowie ślepo zdają się na zarządy, nie czują się w obowiązku zapoznać z działalnością stowarzyszenia i na zgromadzeniach ogólnych grają rolę biernych statystów. Kto chce samorządu, musi udowodnić, że potrafi się sam rządzić”<sup>45</sup>.

Towarzystwo Kooperatystów z miejsca podjęło energiczną akcję w kierunku zjednoczenia stowarzyszeń spóżywców. W tym celu, dla propagowania tych idei, zostało założone pismo „Społem”. Zarówno w piśmie „Społem”, jak i w różnego rodzaju publikacjach pionierzy ruchu spółdzielczego – R. Mielczarski i S. Wojciechowski – przekazywali praktyczne wskazówki jak spółdzielnie zakładać i prowadzić. Z ich inicjatywy

44 K. Krzeczowski, op. cit., s. 120–125; E. Abramowski, Rzeczpospolita Przyjaciół. Wybór pism społecznych i politycznych; D. Kalbarczyk, Warszawa 1986, s. 5–10, 19–25, 215–219, 223–238, 248–249, 250–254.

45 S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 442–445; S. Dąbrowski, *Program Spółdzielczy Romualda Mielczarskiego*, Warszawa 1927, s. 1–32.

układano wzorowe statuty, oparte o ustawę o spółdzielniach, ogłoszoną w Rosji i rozciągniętą na Królestwo. Urządzano zjazdy przedstawicieli stowarzyszeń spółdzielczych, wyjeżdżano na lustracje spółdzielni. W praktycznej działalności spółdzielczej dzięki tym pionierom: Zasady Roczdelskie, „ znalazły się w pełnej rozciągłości w statutach stowarzyszeń spożywczych”, i były jak pisano „niezwykle cenione i honorowane”<sup>46</sup>.

Jeden z wybitnych działaczy spółdzielczych w Królestwie Polskim, Zygmunt Chmielewski, tak się wyraził o zastosowaniu zasad roczdelskich w tej części naszego kraju: „zasady pozostawione przez tkaczy roczdelskich, to wielkie nie wygasające światło, które ruchowi naszemu przyświeca. W każdej kwestii spornej, niejasnej, lub nasuwającej wątpliwości, sięgamy do nich, jako do źródła praw dotychczas niezawodnych”<sup>47</sup>.

Po kilku latach intensywnej działalności spółdzielczej, zaborcze władze rosyjskie zgodziły się na zarejestrowanie w 1911 roku Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych w Warszawie – „Społem”. Przymiotnik „Warszawski” został narzucony przez władze rosyjskie, które nie chciały się zgodzić na proponowaną nazwę „Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców”. Wkrótce na zjazd organizacyjny tego Związku stawilo się około 350 delegatów reprezentujących 140 stowarzyszeń, które wpłaciły składki i formalnie złożyły deklarację przystąpienia do Związku. Ruch spółemowski rozwinął się bujnie w Warszawie i na obszarze Królestwa Polskiego. O jego sile świadczyło otwieranie hurtowni spółdzielczych. Jedna z nich zaczęła funkcjonować w październiku 1911 roku w Warszawie. Wkrótce, na skutek pomocy finansowej ze strony znanej filantropki Eugenii Kierbedziowej, wybudowano gmach i przeniesiono tam magazyny i biura Związku „Społem”. Od tej pory rozpoczął się nieustanny rozwój „Społem”. Związek „Społem” oprócz działalności gospodarczo-handlowej, rozwijał działalność instrukcyjną i społeczno-wychowawczą. Jeden z jego twórców, S. Wojciechowski, stwierdził, że: „Celem Związku [Spółdzielczego Społem] jest przeprowadzenie zasady sprawiedliwości, uczciwości, porządku w wymianie i w produkcji artykułów spożywczych: ma on być w organizmie społecznym nowym organem, opanowującym bezład sił ekonomicznych i skierowującym na drogę celowego służenia dobru powszechnemu”<sup>48</sup>.

46 S. Wojciechowski, *Romuald Mielczarski – Pionier spółdzielczości w Polsce*, Warszawa 1927, s. 26–27.

47 H. Trocka, op. cit., s. 8–9; Z. Zalewski, op. cit., s. 25.

48 S. Wojciechowski, *Kooperacja...*, op. cit., s. 107–117; Idem, *Ruch...*, op. cit., s. 466–477; Z. Zalewski, op. cit., s. 25; S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795–1914*, t. III, Warszawa 1976, s. 269; *Encyklopedia Warszawy*, Warszawa 1975, s. 265–266; *Spółdzielczość [w:] Encyklopedia Warszawy*, op. cit., s. 605–607.

W wyniku takiej pracy już w roku 1913 do Związku „Społem” w Warszawie należało 274 stowarzyszeń z liczbą ponad 40 tys. członków. Spółdzielcy ci mieli w swojej dyspozycji 706 tys. rubli udziałów i posiadali kapitał rezerwowym w wysokości 318 tys. rubli<sup>49</sup>.

Edward Milewski, jeden z działaczy ruchu spółdzielczego, pisał o tym fenomenie następująco: „W ciągu kilku lat, wyłącznie o własnych siłach, bez żadnej pomocy z zewnątrz, wśród powszechnej niedoli, wśród klęsk gospodarczych z rumowisk rewolucji, powstał i rozwinął się w Królestwie Polskim nowy ruch solidarnej pracy ludu polskiego. Jest to nowa obiektywna zapowiedź lepszej przyszłości narodu, świadectwo jego twórczej żywotności i bogatego uzdolnienia do zbiorowej pracy obywatelskiej”<sup>50</sup>. W zaborze rosyjskim, mimo ciężkich warunków, powstało 1402 różnego rodzaju stowarzyszeń spółdzielczych z 680 tysiącami członków. Dysponowały one blisko 133 mln rubli oszczędności<sup>51</sup>.

Z. Chyra-Rolicz stwierdziła, że „u schyłku okresu niewoli ruch spółdzielczy na ziemiach polskich cechowała wielka inwencja i dynamika działania. Miejscowe warunki i potrzeby sprawiały, że w różnych regionach różne formy spółdzielczej pracy zyskiwały dużą popularność. Wszędzie budziły zainteresowanie coraz szerszych kręgów społeczeństwa. Polski system spółdzielczy był najbardziej rozbudowany i zwarty w zaborze pruskim, najmniej natomiast rozwinięty organizacyjnie z powodu represyjnej polityki zaborczej w zaborze rosyjskim”. Mimo tego skonstatowała ta znawczyni problematyki: „rezultaty pracy spółdzielców z trzech zaborów budziły podziw”<sup>52</sup>. W zestawieniu przytoczonym przez tę badaczkę, a opracowanym wcześniej przez S. Wojciechowskiego widać rezultaty tych działań (tabela nr 1).

---

49 Z. Zalewski, op. cit., s. 25.

50 E. Milewski, *Sklepy społeczne* (o ruchu spółdzielczym, Spożywców), Lwów 1910, s. 2–3; Z. Chyra-Rolicz, op. cit., s. 56.

51 S. Wojciechowski, *Ruch...*, op. cit., s. 462–464; Z. Zalewski, op. cit., s. 25.

52 Z. Chyra-Rolicz, op. cit., s. 66–67; Z. Zalewski, op. cit., s. 26.

Tabela nr 1.

Stan organizacyjny spółdzielni polskiej w 1914 roku

Zabór	Stowarzyszenia	Członkowie	Udziały	Rezerwy	Wkłady oszczędnościowe
			w mln złotych franków		
Pruski	313	159704	37,1	23,2	382,6
Austriacki	2030	744613	60,0	18,6	209,6
Rosyjski	1402	680807	80,4	16,9	352,5
Ogółem	3745	1585124	177,5	58,7	944,7
w tym stowarzyszenia kredytowe	2983	1458562	162,7	49,9	923,8

Źródło: S. Wojciechowski, *Historia spółdzielczości polskiej do 1914 roku*, Warszawa 1939, s. 253; Z. Chyra-Rolicz, *Pod spółdzielczym sztandarem z dziejów spółdzielczości polskiej do 1982*, Warszawa 1985, s. 69 (podano dochody w złotych frankach francuskich).

W okresie I wojny światowej na całym obszarze ziem polskich, objętych działaniami wojennymi, spółdzielczość przeżywała ogromne trudności. Ruch spółdzielczy poniósł straty materialne, ale i moralne. Wprzęgnięto spółdzielczość w maszynę wojenną, zlecając jej rozdział reglamentowanych towarów, jak ściąganie żywności. Utracono wielu działaczy na wojnie, a także wskutek wysiedleń, ucieczek przed frontem wojennym.

W 1917 roku na Zjeździe Spółdzielców w Warszawie, pionier tej idei w Polsce, Romuald Mielczarski, mówił wobec zadawanych zniszczeń narodowi polskiemu podczas wojny o doniosłej roli inteligencji w tym ruchu. Szczególnie jej znaczenie było istotne, bo ona mogła poprowadzić naród do „zbliżającej się wolności”.

R. Mielczarski uważał, że „praca w kooperatywie – to nie praca nad ludem czy dla ludu, a praca samego ludu. Kto z inteligencji chce pracować w kooperacji i nie mieć potem gorzkiego uczucia zawodu, ten musi pozbyć się instynktów pańskich, jakimi wszyscy dziedzicznie jesteśmy przepojeni, i wiedzieć, że jedynym zadaniem inteligenta jest być miłującym swój zawód nauczycielem,



szczodrze rozrzucającym skarby swej wiedzy wśród tych, którzy jej łakną<sup>53</sup>. S. Wojciechowski natomiast wspominał że: „we wszystkich wspomnieniach, pisanych przez pracowników Związku o dyrektorze Mielczarskim, wszędzie uderza silne akcentowanie, że to był nie zwierzchnik, a nauczyciel. Poza niezwykleymi zaletami charakteru Mielczarskiego, jego działalność wychowawczo-instrukcyjna, mająca na celu przygotowanie sobowtórów, zdolnych kontynuować dzieło przezeń podjęte, więcej niż cokolwiek innego nadała mu prawo do wielkości<sup>54</sup>. Pionier spółdzielczości, a takim był R. Mielczarski, przyczynił się do głębokiego zakorzenienia się spółdzielczości w odradzającej się Polsce.

Mimo wypadków wojennych i ogromnych strat ludzkich, materialnych, praca takich spółdzielców jak R. Mielczarski nie poszła na marne. Z tych też powodów pod koniec I wojny światowej zwołana w dniach 7–9 lutego 1918 roku do Lublina Pierwsza Ogólnokrajowa Konferencja Przewodników Polskiej Spółdzielczości miała na celu ustalić wzajemne poglądy na dalszy jej rozwój w nowej powojennej Polsce. Konferencja wykazała zarówno pewne cechy wspólne, jak i pewne rozbieżności w pojmowaniu zasad i metod pracy spółdzielczej. Wyraziła jednak pogląd ogólny, że „należy dążyć do konsolidacji ruchu, do jego scentralizowania<sup>55</sup>.

Niestety działania te nie przyniosły rezultatu. Spółdzielczość polska w niepodległej RP nie została zjednoczona. Przez wiele lat istniały podziały niemal wzdłuż dawnych granic zaborowych. Dopiero w latach 30. XX wieku władze Rzeczypospolitej Polskiej dokonały zjednoczenia ruchu spółdzielczego.

**Stefan Józef Pastuszka**  
**Romuald Turkowski**

---

53 S. Dąbrowski, op. cit., s. 7–8, 10–11, 13–14.

54 Ibidem, S. Wojciechowski, *Romuald Mielczarski...*, op. cit., a 1927, s. 9.

55 K. Weydlich, op. cit., s. 209–239; K. Żółtowska, op. cit., s. 42–43; A. R. *Spółdzielczość w Polsce*, Londyn 1944, s. 5–7.

**Dr Adam Piechowski**

Spółdzielczy Instytut Badawczy Krajowej Rady Spółdzielczej

## **Wkład spółdzielczości w odzyskanie niepodległości**

Choć istnienie różnego rodzaju prespółdzielczych form współpracy gospodarczej notowano na ziemiach polskich od zamierzchłych czasów, a pierwsza organizacja mająca już wiele cech współczesnych spółdzielni – Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze Ratowania się Wspólnie w Nieszczęściach Stanisława Staszica – powstała w 1816 roku, regularna spółdzielczość pojawiła się na naszych ziemiach, tak jak w całej Europie, w połowie XIX wieku, w oparciu o trzy odmienne prądy ideologiczne: utopijnego socjalizmu (tzw. nurt rocdelski, wywodzący się zwłaszcza z myśli Roberta Owena), liberalizmu (nurt zapoczątkowany przez Heinricha Schulze-Delitscha) i solidaryzmu chrześcijańskiego (nurt zapoczątkowany przez Friedricha Wilhelma Raiffeisena). Rozwój spółdzielczości, jako ruchu samoobrony i samopomocy ekonomicznej, odbywał się w warunkach powszechnie wówczas panującej gospodarki rynkowej, jednak w ramach odmiennych systemów prawnych poszczególnych państw, w bardzo zróżnicowanych warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych. Na terenach podzielonej pomiędzy Rosję, Austrię i Prusy Polski, oznaczało to, rzecz jasna, odmienne legislacje, tradycje i uwarunkowania ekonomiczne w poszczególnych zaborach. Spółdzielnie rozwijały się wśród chłopów, robotników, drobnych i średnich przedsiębiorców – rzemieślników i kupców. Polską specyfiką był szeroki udział tworzącej się wówczas inteligencji, a nawet ziemian i powszechne nadanie spółdzielczym inicjatywom charakteru narodowo-patriotycznego. To właśnie sprawiło, że spółdzielczość w znacznym stopniu przyczyniła się do odzyskania niepodległości w 1918 roku, zaś wśród działaczy niepodległościowych było wielu spółdzielców, znaleźli się oni również wśród licznych prominentnych polityków II Rzeczypospolitej.

### **Wielkopolski system spółdzielczy**

Pierwsze na ziemiach polskich „prawdziwe” spółdzielnie powstały na terenie Wielkopolski, należącej wówczas do Prus. Oparte były o model rozpropagowany przez niemieckiego prawnika Hermanna Schulze-Delitzscha, który widział konieczność tworzenia – działających w systemie innych kooperatyw wytwórczych

oraz zaopatrzenia i zbytu – banków spółdzielczych, zakładanych głównie przez średniozamożnych rzemieślników, chłopów, drobnych przedsiębiorców, przede wszystkim dla udzielania sobie kredytów przeznaczonych na rozwój własnych warsztatów, gospodarstw czy przedsiębiorstw. Na rozwój tego typu spółdzielni w Wielkopolsce, a później także na Pomorzu i Górnym Śląsku, miały wpływ stosunkowo wysoki poziom gospodarczy tego regionu i nowocześniejsza niż w innych zaborach struktura społeczna z zaczątkami klasy średniej, lecz także restrykcyjna wobec Polaków i polskości polityka zaborcy, wyjątkowo żywe tu ideały „pracy organicznej” oraz pojawienie się znacznej grupy aktywnych działaczy gospodarczych i społecznych. Nie bez znaczenia pozostawał również fakt, że w sąsiednich Prusach istniała dobrze rozwinięta spółdzielczość tego właśnie modelu, której idee przenikały do Wielkopolski i znajdowały oddźwięk wśród zamieszkałej tu ludności niemieckiej. Sam Hermann Schulze-Delitzsch przebywał przez pewien czas w 1850 r. we Wrześni, jako reprezentujący zaborcze władze sędzieja. Wiadomo, że kontaktowali się z nim działacze polscy, m. in. Mieczysław Łyskowski, który dekadę później stał się współtwórcą Towarzystwa Pożyczkowego dla Przemysłowców miasta Poznania, pierwszego polskiego banku spółdzielczego<sup>1</sup>.

W zaborze pruskim upowszechniły się więc przede wszystkim spółdzielnie oszczędnościowo-kredytowe, zwane tu „spółkami zarobkowymi”, „towarzystwami pożyczkowymi”, później zaś bankami ludowymi. Pierwsza powstała w 1861 roku – było to wzmiankowane już Towarzystwo Pożyczkowe dla Przemysłowców miasta Poznania, rok później założony został, istniejący zresztą do dzisiaj podobny bank w Brodnicy. W ciągu następnego dziesięciolecia pojawiło się w Wielkopolsce i południowej części Pomorza Gdańskiego kilkadziesiąt analogicznych inicjatyw, z których część upadła, jednak w roku 1871 było ich 37, a w 1885 r. – już 64. Szacuje się, że w tym czasie, co dziesiąty Polak w Poznańskim składał oszczędności w polskich bankach ludowych. Wzrastała też ich wielkość: w 1913 r. jeden liczył przeciętnie 617 członków, lecz były wśród nich i przeszło 1000-osobowe, zasięg ich działania zwykle jednak nie przekraczał jednego powiatu<sup>2</sup>.

Tak dynamiczny rozwój bankowości spółdzielczej wymagał podwyższenia standardów zarządzania oraz zgromadzenia przez spółdzielnie większych środków finansowych na działalność kredytową, co możliwe było tylko przez ich współpracę. Do takiego zinstytucjonalizowanego współdziałania doszło w 1871 roku, kiedy na I Zjeździe Delegatów, który obradował w Poznaniu pod

---

1 A. Galos, S. Inglot, W. Najdus, S. Piechowicz, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*, cz. I, Warszawa 1966, s. 130–131.

2 Ibidem, s. 30–49.

hasłem „Własną pracą i pomocą, a siłami zjednoczonymi”<sup>3</sup>, powołano Związek Spółek Polskich, przemianowany następnie na Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie. „Patronem”, czyli bezpośrednim zarządzającym, do którego obowiązków należało stałe wizytowanie i kontrola gospodarki zrzeszonych jednostek, został w 1872 roku ks. Augustyn Szamarzewski. Zapleczem finansowym spółdzielni stał się Bank Związku Spółek Zarobkowych założony w roku 1886. Każda ze zrzeszonych organizacji zobowiązana była do ulokowania w nim 10% kapitału własnego, w zamian za to mogły z niego otrzymywać na dogodnych warunkach kredyt na potrzeby swych własnych członków. Związek zatrudniał wykwalifikowanych rewidentów, prowadził też działalność wydawniczą<sup>4</sup>.

Dzięki działalności banku Związku i samego Związku Spółek, cały system kredytowy doskonale współpracował ze sobą, a właściwe środki finansowe mogły być przekazywane tam, gdzie w danym momencie były szczególnie potrzebne. Obie te instytucje odegrały ogromną rolę w rozwoju polskich spółdzielni kredytowych na terenie zaboru niemieckiego. Ze względu na ich zasięg, prężność, dobre współdziałanie i rolę, jaką odegrały w obronie społeczeństwa polskiego przed naporem niemieckim, mówi się nieraz o „systemie wielkopolskim” spółdzielczości.

System ten to jednak nie tylko banki ludowe, które zresztą pozostawały przez cały czas w jego centrum. Na wsi rozwijały tak zwane spółki parcelacyjne lub ziemskie oraz, już od lat 70. XIX stulecia, kółka rolnicze. Z ich tradycji, a czasem i bezpośredniej inspiracji, wyrosły wiejskie spółdzielnie rolniczo-handlowe zwane „Rolnikami”. Pierwsza z nich założona została w 1900 r. w Mogilnie przez ks. Piotra Wawrzyniaka, który przez swoją osobę (był już wtedy Patronem Związku Spółek Gospodarczych i Zarobkowych) związał spółdzielnie rolnicze z silnym już systemem spółdzielczości bankowej, a miał za cel zorganizowanie zaopatrzenia gospodarstw w nawozy sztuczne, paszę, nasiona, węgiel, narzędzia oraz pośrednictwa w zbyciu wyprodukowanego przez nie płodów, głównie zboża i ziemniaków. W 1904 roku powstały kolejne spółdzielnie tego typu, a przed wybuchem I wojny światowej było ich już 60, zrzeszających prawie 10 tys. osób. Do krajobrazu wiejskiej spółdzielczości wielkopolskiej zaliczyć można również stosunkowo nieliczne jeszcze spółdzielnie mleczarskie, zaś miejskiej – mieszkaniowe<sup>5</sup>.

Specyfiką systemu wielkopolskiego, wyrosłego z modelu H. Schulze-Delitzscha, lecz przez to odbiegającego od jego „klasycznego” wzoru, był daleko posunięty

---

3 Zob.: T. Wyszomirski, *Wczoraj, dziś i jutro spółdzielczości bankowej w Polsce*, Warszawa 1986, s. 12–13.

4 A. Galos i in., op. cit., s. 32–35, 40–46.

5 Ibidem, s. 30, 52–60.

solidaryzm społeczny związany z wysiłkiem o utrzymanie polskości. Do spółdzielni kredytowych wstępowali nieraz przedstawiciele inteligencji, którzy nie zamierzali zaciągać kredytów, lecz traktowali tę przynależność w kategoriach czynu patriotycznego. Ziemianie wspierali też spółdzielczość rolniczą – znane są przypadki sprzedaży przez nich swego zboża za pośrednictwem „Rolników”, dzięki czemu te ostatnie były w stanie płacić wyższe ceny chłopom. Poznańska spółdzielnia mieszkaniowa „Pomoc” wspierała przez Teatr Polski rozwój narodowej kultury, sama zaś była dofinansowywana przez różne instytucje i osoby prywatne. Słynny chłop Michał Drzymała nabył działkę w Podgradowicach pod Wolsztynem, na której postawił swój legendarny wóz cyrkowy, za kredyt uzyskany w miejscowym banku ludowym<sup>6</sup>.

Inną cechą charakterystyczną wielkopolskiego modelu spółdzielczości „liberalnej” był fakt, że wśród wielu wybitnych działaczy zaboru pruskiego, na czoło wysuwają się postacie licznych duchownych. Przed I wojną światową w 212 wielkopolskich spółdzielniach pracowało 296 księży, często pełniących w nich najwyższe funkcje. Najbardziej znanymi stali się wspomniany wcześniej ks. Augustyn Szamarzewski ze Środy Wielkopolskiej, który założył tu w 1862 roku kasę oszczędnościową, przyczynił się również do powstania innych spółdzielni, a w 1872 roku został patronem Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Ksiądz Piotr Wawrzyniak, proboszcz ze Śremu, potem z Mogilna, był twórcą śremskiego banku ludowego (w 1873 r.), później zakładał „Rolniki”, spółdzielnie mleczarskie. Po śmierci ks. Szamarzewskiego w 1891 roku otrzymał stanowisko patrona Związku Spółek. Miał ogromny autorytet i rządził Związkiem „żelazną ręką”, przyczynił się znacznie do konsolidacji organizacji i samych banków ludowych. Uznawany jest za jednego z najważniejszych twórców polskiej spółdzielczości. Kolejnym po śmierci ks. Wawrzyniaka patronem Związku Spółek został ks. Stanisław Adamski, który w 1930 roku otrzymał nawet sakrę biskupią jako biskup katowicki. Kontynuował i rozwijał działalność Związku, obejmując nią nowe typy spółdzielni.

### Sukces Kas Stefczyka w Galicji

Nieco później niż w Wielkopolsce spółdzielczość pojawiła się w Galicji. Choć była to najsłabiej rozwinięta gospodarczo część kraju, o biednej, przeludnionej wsi i dopiero zaczątkach drobnego przemysłu, sytuacja polityczna była tu najkorzystniejsza ze wszystkich trzech zaborów. W II połowie XIX

---

6 J. Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003, s. 142–143.

wieku możliwości działania Polaków były tu nieporównywalne z Królestwem czy Wielkopolską: istniał Sejm Krajowy, Wydział Krajowy, czyli odpowiednik rządu, partie polityczne, polskie instytucje kulturalne i naukowe, szkolnictwo, uniwersytety. Kraków i Lwów stały się najważniejszymi ośrodkami kultury narodowej na ziemiach polskich, a Galicja przyciągała działaczy politycznych i niepodległościowych oraz twórców kultury z pozostałych zaborów. Przy wysokich, jak na owe czasy, standardach demokracji, istniała wolność zrzeszania się, rozwinięty był samorząd lokalny<sup>7</sup>.

Choć już od lat 60. XIX wieku działały tu różnego rodzaju spółdzielnie i podobne im formy (kółka rolnicze, spółdzielnie pracy, spożywców, rolniczo-handlowe, a zwłaszcza „kasy zaliczkowe”, oparte o taki jak w Wielkopolsce model H. Schulze-Delitzscha – pierwsza z nich powstała już w 1864 r. w Brzeżanach, a w 1874 r. utworzyły swój własny Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych), „wizytówką” Galicji stał się model spółdzielni raiffeisenowskich, na rodzimym gruncie nazywanych „Kasami Stefczyka” od nazwiska ich twórcy, wybitnego działacza spółdzielczego, Franciszka Stefczyka. Model ten, wypływający z solidarystyczno-chrześcijańskich idei, zakładał zaangażowanie i samozorganizowanie najbiedniejszych członków społeczeństwa, którym niezbędna była pomoc i opierał się o system lokalnych spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, działających głównie w wiejskich społecznościach lokalnych, wśród uboższych chłopów, którym niezbędne były niewielkie kredyty, a także później, w miejskich środowiskach drobnych rzemieślników i robotników. Pierwszą taką kasę F. Stefczyk założył na przełomie lat 1889/1890 w Czernichowie pod Krakowem, a w ciągu następnych powstało wiele kolejnych spółdzielni. Przed I wojną światową w Galicji działało już 1397 Kas Stefczyka liczących ponad 320 tys. członków. Dużą rolę w tym procesie, podobnie jak w Wielkopolsce, odegrali księża<sup>8</sup>.

Zakładane przez F. Stefczyka spółdzielnie opierały się na nieco tylko zmodyfikowanych regułach działania zaproponowanych przez Raiffeisena. Wymienia się niekiedy osiem takich zasad:

- lokalność (objęcie terenem działania jednej tylko parafii lub wsi),
- niskie udziały i wpisowe,
- honorowe (społeczne) pełnienie obowiązków przez zarząd,
- prowadzenie transakcji wyłącznie z członkami,
- nieograniczona odpowiedzialność członków za zobowiązania spółdzielni (w przypadku spółdzielni rolniczo-handlowych odpowiedzialność była

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 156–160.

<sup>8</sup> A. Galos i in., op. cit., s. 89–115.

- ograniczona np. do podwójnej wysokości udziałów),
- jednakowe oprocentowanie wszystkich udzielanych pożyczek,
- przeznaczanie nadwyżek na niepodzielny fundusz zasobowy,
- obowiązek edukowania członków<sup>9</sup>.

Wraz z Kasami Stefczyka tworzone były spółdzielnie rolniczo-handlowe, a także mleczarskie – tych ostatnich przed I wojną światową było 73, a zrzeszały ok. 15 tys. osób. W ich powstaniu ważną rolę odegrał Zygmunt Chmielewski.

W 1899 roku przy wsparciu Wydziału Krajowego zorganizowano Krajowy Patronat dla Spółek Oszczędności i Pożyczek – zaledwie rok po powstaniu analogicznych instytucji w innych stolicach monarchii – Wiedniu i Budapeszcie. Był to zasadniczo organ państwowy, brak było w nim elementu samorządowego, odegrał jednak wielką rolę dzięki prowadzeniu szkoleń i kursów, działalności wydawniczej oraz pomocy finansowej i organizacyjnej w tworzeniu nowych spółdzielni. W 1909 roku utworzona została, jako instytucja kredytująca kasy, Krajowa Centralna Kasa Spółek Rolniczych z F. Stefczykiem jako dyrektorem naczelnym.

Dla uzupełnienia tego krajobrazu spółdzielczego Galicji warto wspomnieć o istniejących tutaj (choć najbardziej znane powstały na terenie Królestwa) „wzorowych wsiach spółdzielczych”, takich jak podłańcucka Albigowa i niedaleka Handzlówka, które zawdzięczały swoją przemianę zacofanych, biednych i zaniedbanych wiosek w kwitnące miejscowości, zakładaniu w nich i rozwijaniu różnych, współpracujących ze sobą spółdzielni i pokrewnych form. Również w Galicji, zwłaszcza wschodniej, rozwijały się spółdzielnie zakładane przez mniejszość ukraińską, zwłaszcza kredytowe, spożywców i mleczarskie.

### Królestwo – trudne początki

Zupełnie odmienne warunki społeczno-gospodarcze i polityczne istniały w podległym Rosji Królestwie Polskim. W drugiej połowie XIX stulecia pod względem gospodarczym rozwinięte było ono bowiem słabo i nierównomiernie. W strukturze społecznej dominowali chłopię; klasy średnie praktycznie nie istniały, ważną rolę odgrywało nieliczne, lecz bogate ziemiaństwo, znaczenie tradycyjnej szlachty, zwłaszcza po powstaniu styczniowym, upadało. W miastach wzrastała liczba inteligencji, w nowopowstających ośrodkach przemysłowych (Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Warszawa) coraz więcej było robotników, a także stopniowo bogatych handlowców, przemysłowców, finansistów. Życie poddane zostało w tym okresie

---

<sup>9</sup> S. Dyka (red.), *Spółdzielczość we współczesnej gospodarce*, Warszawa 1998, s. 12–13.

bezwzględnej kontroli i represjom. Część polskich stowarzyszeń była zakazana, inne działały nielegalnie, inne jeszcze były przez władze carskie tolerowane. Po zrywie powstania styczniowego i jego krwawym stłumieniu, dominującą wśród polskiej inteligencji stała się pozytywistyczna ideologia „pracy organicznej”, a więc dążenia do rozwoju gospodarczego i kulturalnego Królestwa czy „pracy u podstaw”, czyli wśród ludu, w celu podniesienia poziomu jego oświaty i stworzenia lepszych warunków życia. Zakładanie spółdzielni dla potrzebujących mogło być jednym z jej elementów. Jednak aż do 1905 roku, do założenia spółdzielni, tak jak wszelkich innych stowarzyszeń, konieczna była zgoda Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, której uzyskanie było procesem skomplikowanym i długotrwałym. Trudno się więc dziwić, że spółdzielczość była tu – szczególnie przed 1905 rokiem – w porównaniu z innymi zaborami, stosunkowo najmniej zaawansowana<sup>10</sup>.

Mimo tych trudności w Królestwie powstawały już od początku lat 70. XIX wieku rozmaitego typu spółdzielnie i zrzeszenia kredytowe, rzemieślnicze, tak zwane syndykaty rolne (nastawione raczej na obsługę ziemian, niż drobnych chłopów), kółka rolnicze, a przede wszystkim spółdzielnie spożywców, które zdecydowanie zdominowały spółdzielczość zaboru rosyjskiego. W 1869 roku powstała pierwsza kooperatywa, oparta o nawiązujący do socjalistycznych ideałów wzór rochdelski – warszawski „Merkury”, która zaopatrywała członków, wywodzących się raczej spośród rzemieślników, urzędników i inteligencji, niż robotników, w artykuły spożywcze, kolonialne i przemysłowe. W ślad za nią podążyły następne – plocka „Zgoda” i radomska „Oszczędność”. Nieliczne spółdzielnie z tych lat często jednak wegetowały raczej niż rozwijały się, głównie z powodu niewłaściwego zarządzania; ich założyciele, wywodzący się z pozytywistycznej inteligencji, traktowali działanie w nich jako obywatelski obowiązek, mniej natomiast interesowali się aspektami ekonomicznymi przedsięwzięcia.

Dopiero po rewolucji 1905 r., gdy zliberalizowane zostały przepisy dotyczące rejestracji stowarzyszeń, nastąpił żywiołowy wzrost liczby spółdzielni. Przed wybuchem I wojny światowej samych spółdzielni spożywców było już niemal 300, a liczyły około 40 tys. członków. Od 1911 roku większość z nich zrzeszona była w Warszawskim Związku Stowarzyszeń Spożywczych. Jego popularna nazwa „Społem” (od zaproponowanego przez Stefana Żeromskiego tytułu wpływowego pisma spółdzielczego wydawanego od 1906 roku) stała się symbolem spółdzielczości w ogóle, a z ruchem związani byli czołowi intelektualiści tych czasów – m. in. Bolesław Prus, Stefan Żeromski, Aleksander Świętochowski, Maria Dąbrowska, Władysław Orkan, Stanisław Berent.

---

10 Więcej zob.: J. Bartkowski, op. cit. s. 169–180.



Choć spółdzielczość na terenie Królestwa nie miała takiego zasięgu, ani nie posiadała takiego potencjału gospodarczego jak w innych zaborach, zwłaszcza w Wielkopolsce, odegrała znaczną rolę opiniotwórczą, tu też działali najwybitniejsi teoretycy jej lewicowego, a w zasadzie pankooperatystycznego nurtu, skupieni w Towarzystwie Kooperatystów. Towarzystwo założone zostało w 1906 roku z inicjatywy Edwarda Abramowskiego; celem jego było krzewienie w społeczeństwie „idei i praktyki kooperacji”. On i zaprzyjaźnieni z nim działacze, jak Romuald Mielczarski, Stanisław Thugutt, Marian Rapacki czy Stanisław Wojciechowski, widzieli w spółdzielniach – jako jednej z nielicznych w Królestwie legalnych form polskiej działalności – doskonałe narzędzie do powolnej i systematycznej przebudowy społeczeństwa w duchu braterstwa ludzi i poszanowania wolności jednostki, podnoszenia poziomu życia i kultury wszystkich warstw, kształtowania postaw obywatelskich, postępu cywilizacyjnego, co łączyli z postulatami patriotycznymi, dążeniami do wyzwolenia narodowego; miały stać się one również szkołą demokracji i praktyki gospodarczej dla swych członków, niezależną strukturą samoorganizacji społeczeństwa, „konkurencyjną” wobec oficjalnych instytucji państwowych, narzuconych przez zaborców<sup>11</sup>.

Co znaczące, z Towarzystwem Kooperatystów współpracowali również działacze wywodzący się z innych opcji ideowych – wśród nich na przykład ksiądz Wacław Bliźniński, twórca „wzorowej wsi spółdzielczej”, Liskowa pod Kaliszem, gdzie poczynając od „spółki handlowej” założonej w 1900 roku, powstał działający tu sprawnie przez 40 lat system kilkudziesięciu instytucji lokalnych, których jądro stanowiła spółdzielczość wiejska, a wszystko to uczyniło z Liskowa kwitnącą „wieś wzorową”<sup>12</sup>. Wsi takich i miasteczek było zresztą w Królestwie więcej – często przytaczany jest przykład Sterdyni na Podlasiu, gdzie w 1907 roku powstało kółko rolnicze, wokół którego krystalizowały się dalsze inicjatywy spółdzielcze<sup>13</sup>.

Ostatecznie, tuż przed wybuchem I wojny światowej, na ziemiach polskich we wszystkich trzech zaborach działało szacunkowo ok. 3400 spółdzielni różnych typów, liczących ponad 1,2 mln członków. W tym w Galicji istniało 1670 spółdzielni o niemal 700 tys. członków (jednak aż 1400 z nich były to drobne Kasy Stefczyka z 320 tys. członków), w Królestwie ponad 1400 spółdzielni o niespełna 400 tys. członków, zaś w zaborze pruskim ponad 300 spółdzielni z prawie 200 tys. członków<sup>14</sup>. Niemniej te ostatnie, mimo skromnej liczby, reprezentowały największy potencjał gospodarczy.

11 A. Galos i in., op. cit., s. 133–153.

12 O Liskowie więcej np. [w:] R. Łętocha, *Lisków – wzorowa wieś ks. Wacława Bliźnińskiego*, „Magazyn Obywatel” nr 5, 2006.

13 Więcej zob.: B. Pawluk, *Działalność sterdyńskich spółdzielni w latach 1908–1939 i ich wpływ na życie mieszkańców* [w:] Chyra-Rolicz Z. (red.), *Pomoc czy przeszkoda? Rola tradycji w odbudowie polskiej spółdzielczości*, Siedlce 2005, s. 35–40.

14 A. Galos i in., op. cit.; dane liczbowe opracowane na podst. różnych tabel.

Warto tu przypomnieć, że przez cały okres zaborów istniał intensywny przepływ ludzi i idei pomiędzy poszczególnymi dzielnicami. Dotyczyło to również spółdzielczości i jej działaczy. Jako przykłady wymienić można kilka faktów. Oto pierwsze kasy zaliczkowe w Galicji organizowane były niewątpliwie pod wpływem doświadczeń wielkopolskich (propagowanych m. in. przez Karola Libelta, poznańskiego filozofa i zwolennika kooperacji, który prowadził wykłady we Lwowie i w Krakowie w 1869 r.), choć idee H. Schulze-Delitzscha przenikały tu również z Niemiec poprzez inne kraje monarchii Habsburgów, gdzie ugruntowały się wcześniej<sup>15</sup>. Wzmiankowany już Franciszek Stefczyk, przed założeniem pierwszej spółdzielni oszczędnościowo-kredytowej w 1889 roku, odbył podróż do Nadrenii, gdzie mógł zapoznać się z raiffeisenowskim modelem spółdzielni. Odwiedził jednak wówczas również poznański Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, lecz uznał, że do przeniesienia do ubogiej Galicji bardziej właściwy jest system F. W. Raiffeisena, który znał też z okresu swych studiów w Wiedniu<sup>16</sup>. Z kolei wśród członków pierwszej (założonej w 1890 r.) spółdzielni mieszkaniowej na ziemiach polskich – poznańskiej „Pomocy”, która *nota bene* bardziej miała charakter stowarzyszenia przeznaczającego część dochodu na cele rozwoju kultury narodowej niż typowej spółdzielni służącej zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych – byli przedstawiciele innych zaborów, wpłacający udziały z pobudek patriotycznych. Wreszcie wspomniane również wcześniej Towarzystwo Kooperatystów skupiało zwolenników spółdzielczości nie tylko z Królestwa, lecz także miało intensywne kontakty we wszystkich częściach podzielonej Polski.

### Pierwsza wojna światowa – droga ku niepodległości

Gdy w lecie 1914 roku wybuchła I wojna światowa, polska spółdzielczość z trzech zaborów dysponowała znacznym, choć zróżnicowanym potencjałem, a przede wszystkim rzeszami patriotycznie nastawionych działaczy. Już 17 sierpnia 1914 roku, dzień po powołaniu przez Naczelną Komisję Narodową w Krakowie Legionów Polskich, mających stanować, w myśl ich inicjatora, Józefa Piłsudskiego, zaczątek wojska polskiego, Franciszek Stefczyk ogłosił odezwę do wszystkich kas oszczędnościowo-pożyczkowych o pomoc w sfinansowaniu Legionów. Apel spotkał się z szerokim odzewem. Dzięki środkom przekazanych przez spółdzielnie w ciągu następujących dziesięciu dni można było wyposażać przeszło dwa tysiące legionistów.

W czasie wojny wszystkie ziemie składające się wcześniej na poszczególne zabory, znalazły się ostatecznie w strefie kontrolowanej przez mocarstwa centralne

---

15 Ibidem, s. 75.

16 Ibidem, s. 89.

(Niemcy i Austro-Węgry), co ułatwiło niewątpliwie kontakty pomiędzy działaczami spółdzielczymi. Jednocześnie, w wyniku działań frontowych na terenie Królestwa i Galicji, spółdzielnie (przede wszystkim spożywców, mleczarskie, Kasy Stefczyka) z tych terenów poniosły dotkliwe straty materialne. Paradoksalnie zarazem trudna sytuacja wojenna okazała się szansą dla niektórych spośród nich – zwłaszcza spółdzielni spożywców – jako jedyne go sprawnego, zorganizowanego aparatu dystrybucji towarów kontyngentowych i reglamentowanych. W Królestwie, od sierpnia 1915 r. będącego pod okupacją niemiecką, odnotowano nawet wzrost liczby tych spółdzielni i ich członków (z 297 spółdzielni z 39 tys. członków w 1914 r. do 462 spółdzielni z 61 tys. członków w 1918 r.)<sup>17</sup>. Pojawiły się tu także spółdzielnie należące do nurtu tzw. spółdzielczości robotniczej (np. Lubelska Spółdzielnia Spożywców). Osłabiła się jednak aktywność na szczeblu organizacji spółdzielczych wyższego szczebla. W Galicji, szczególnie zdewastowanej bezpośrednimi działaniami wojennymi, trwającymi aż do 1916 roku, następowała powolna odbudowa, uruchomione na nowo Kasy Stefczyka odegrały rolę w umożliwieniu ubogiej ludności tworzenia skromnych oszczędności. Stosunkowo najkorzystniejsza sytuacja panowała w zaborze niemieckim. Kontynuował swoją działalność Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych z ks. Stanisławem Adamskim jako patronem, dzięki któremu w znacznym stopniu przetrwał cały „wielkopolski system spółdzielczy”, a zgromadzone kapitały udało się uchronić przed wykorzystaniem na potrzeby gospodarki wojennej, do czego dążyły władze niemieckie. Bank Związku był nawet w stanie udzielić pomocy finansowej spółdzielniom w Królestwie<sup>18</sup>.

Interesującym zjawiskiem było powstawanie spółdzielni spożywców przy niemal wszystkich tworzonych w latach I wojny światowej polskich formacjach zbrojnych, które stały się załączkiem popularnych po odzyskaniu niepodległości spółdzielni wojskowych. Działały one przy Legionach, przy Korpusach Wschodnich, a przede wszystkim przy Armii Hallera we Francji. Ta ostatnia zorganizowała w 1917 roku własną hurtownię, która po przemieszczeniu się do Polski dała podstawę utworzonej wówczas (w 1919 r.) Centralnej Spółdzielni Wojskowej<sup>19</sup>.

W końcowym okresie wojny, gdy wizja niepodległej Polski stawała się coraz bardziej realna, coraz powszechniej poruszano temat roli spółdzielczości w odrodzonej ojczyźnie. Odbyło się kilka konferencji, na których coraz śmieiej podejmowano tę kwestię. Między innymi w dniach 16–17 lutego 1917 roku w Warszawie, za zgodą okupacyjnych władz niemieckich, przeprowadzono zjazd założycielski Związku Rewizyjnego Polskich Stowarzyszeń Rolniczych (wcześniej, poza spółdzielczością

---

17 Ibidem, s. 164.

18 Ibidem, s. 64–69, 116–122, 162–169.

19 Z. Świtalski, *Działacze spółdzielczy w odbudowie państwa polskiego*, „Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy” nr 1 (89) 1989, s. 5–6.

spożywców, żadna inna branża nie miała swoich organizacji w Królestwie). Na kolejny zjazd, w dniu 2 czerwca 1918 r. zaproszono przedstawicieli wszystkich zaborów (m. in. ks. St. Adamskiego i F. Stefczyka). Na obradującym w dniu 24 czerwca 1917 roku V Zjeździe Delegatów Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych nie zabrakło licznych akcentów patriotycznych; jeden z przywódców związku, Romuald Mielczarski zakończył swoje przemówienie słowami: „Potrzebna nam jest niezależna Rzeczypospolita Ludowa na ziemiach polskich”. Najważniejszym jednak wydarzeniem dla spółdzielczości tamtych lat była I Konferencja Przewodników Polskiej Kooperacji, która odbyła się w Lublinie w dniach 7–9 lutego 1918 roku. Jej sformułowaniem wprost celem była dyskusja nad rolą spółdzielczości i jej organizacją w niepodległej Polsce. Wśród uczestników znalazły się 32 osoby reprezentujące 9 związków spółdzielczych i dwie centrale gospodarcze spółdzielni ze wszystkich zaborów, a także trzy instytucje współpracujące. Jako goście byli także obecni przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie (oczywiście działającego w ramach Rady Regencyjnej pełniącej funkcje kontrolowanego przez okupantów rządu). Konferencji przewodniczył ks. Stanisław Adamski, wystąpienie otwierające wygłosił Franciszek Stefczyk, który był zresztą *spiritus movens* całego przedsięwzięcia. I on i inni prelegenci (m. in. Zygmunt Chmielewski z referatem *Zadania kooperacji kredytowej w państwie polskim*) podkreślali rolę spółdzielni w przygotowaniach do utworzenia się państwa polskiego i w przyszłej niepodległej Polsce. Ważnym wątkiem stała się konieczność zjednoczenia ruchu spółdzielczego, co podniesione było w referacie przygotowanym przez dr. Ernesta Adama, działacza ze Lwowa i w bardziej stonowanej wersji znalazło się w uchwale konferencji: „Konferencja uznaje potrzebę ogólnego Związku wszystkich związków polskich stowarzyszeń spółdzielczych oraz ogólnego centralnego Banku Spółdzielczego dla wszystkich rodzajów kooperatyw”. Sprawa ta była jednak kontrowersyjna i przez wiele następných lat spółdzielczość polska była nadal podzielona<sup>20</sup>.

### Pierwsze lata niepodległości

W okres niepodległości wkraczała zatem spółdzielczość z wyraźnym przesłaniem (choć różnymi programami), odbudowującą się strukturą gospodarczą i aparatem organizacyjnym oraz z licznymi dobrze przygotowanymi działaczami. Wielu z nich okazało się również utalentowanymi politykami i działaczami państwowymi i odegrało ważną rolę w początkowym etapie budowy państwa polskiego. Oto kilka przykładów.

---

<sup>20</sup> Ibidem, s. 3–5; idem, *Z doświadczeń kongresów i krajowych zjazdów międzyzwiązkowych w polskim ruchu spółdzielczym 1918–1957*, „Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy” 1992 nr 4, s. 3–6.

Wzmiankowany już kilkakrotnie ksiądz Stanisław Adamski w okresie 1918–1919 roku został komisarzem Naczelnej Rady Ludowej – organu władzy polskiej podczas powstania wielkopolskiego do czasu, gdy pełnię kontroli na tym terenie przejął rząd RP. W latach 1919–1927 roku zasiadał w Sejmie Ustawodawczym i w Senacie z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji, był jednym z twórców Akcji Katolickiej w Polsce i Katolickiej Agencji Prasowej, w 1930 roku otrzymał sakrę biskupią stając na czele diecezji katowickiej<sup>21</sup>. Inny kapłan, ks. Waław Bliziński, twórca „Liskowa Spółdzielczego” był dyrektorem Departamentu Opieki nad Młodzieżą w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej po 1918 r.; później został m. in. senatorem RP. Zygmunt Chmielewski, działacz spółdzielczości rolniczej w Królestwie, został ministrem rolnictwa i dóbr państwowych w rządzie Ignacego Paderewskiego. Inny wybitny spółdzielca, Franciszek Stefczyk już od lata 1918 roku całkowicie poświęcił się sprawie polskiej. Wszedł w skład Polskiego Komitetu Narodowego we Lwowie, a podczas dramatycznych dni Obrony Lwowa w listopadzie 1918 roku był jednym z liderów Komitetu Bezpieczeństwa i Ochrony Dobra Publicznego, namiastki polskiego rządu, w którym był odpowiedzialny za resort skarbu. On to w dniu 21 listopada przedostał się do Warszawy i osobiście przekazał późniejszemu Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu list Komitetu z prośbą o odsiecz Lwowa broniącego się przed Ukraińcami. Po kilku dniach powrócił do Lwowa z odpowiedzią Piłsudskiego. Został członkiem powstałego 25 listopada 1918 roku Tymczasowego Komitetu Rządzącego, organu, którego celem było doprowadzenie do połączenia dawnego zaboru austriackiego z resztą Polski. Później już uczestniczył w pracach rządowych za premierostwa Ignacego Paderewskiego, współtworzył Główny Urząd Ziemi, był prezesem Państwowego Banku Rolnego, przewodniczył delegacji Ministerstwa Skarbu do Stanów Zjednoczonych w 1920 r.

Kolejna wielka postać polskiej spółdzielczości – Stanisław Thugutt, przywódca PSL „Wyzwolenie”, stał się współpracownikiem efemerycznego Tymczasowego Rządu Ludowego RP Ignacego Daszyńskiego w Lublinie (powołanego 7 listopada 1918 r. – w rządzie tym miało znajdować się, prawdopodobnie pierwsze na świecie, Ministerstwo Kooperacji); był także ministrem spraw wewnętrznych w późniejszym rządzie Jędrzeja Moraczewskiego. I wreszcie Stanisław Wojciechowski, wybitny działacz socjalistyczny i spółdzielczości spożywców, został ministrem

---

21 Warte przypomnienia są jego późniejsze losy. Wysiedlony przez Niemców w 1943 roku z Katowic, powrócił do swojej diecezji niezwłocznie w styczniu 1945 roku, gdzie kontynuował, mimo złego stanu zdrowia, posługę biskupią i organizował pracę duszpasterską, dopóki w 1952 roku władze komunistyczne nie pozbawiły go jego funkcji. Zmarł w 1967 roku, pochowany został w krypcie katowickiej katedry. Jego imię nosi obecnie Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa w Toruniu, a także jedna z katowickich ulic.

spraw wewnętrznych w rządzie I. Paderewskiego w latach 1919–1922, później, po zabójstwie Gabriela Narutowicza, wybrano go drugim prezydentem RP. Jego postaci nie trzeba tu szerzej przypominać, jest wszystkim z pewnością dobrze znana.

Również wielu wybitnych polityków tego okresu miało spółdzielcze korzenie. Władysław Grabski, premier w 1920 r., twórca późniejszej reformy walutowej, był wcześniej założycielem i działaczem wielu spółdzielni w Królestwie. Jędrzej Moraczewski, przywódca PPSD z Galicji, premier pierwszego rządu RP, zaczynał swoją karierę jako działacz spółdzielczości spożywców w Galicji. Wincenty Witos, słynny przywódca ruchu ludowego, kilkakrotny premier, był we wcześniejszych latach aktywny w Towarzystwie Kółek Rolniczych i w Kasach Stefczyka w Galicji<sup>22</sup>.

Także szereg innych spółdzielców było posłami do Sejmu Ustawodawczego, pracowało na wyższych i niższych szczeblach w ministerstwach, instytucjach rządowych i samorządowych, zwłaszcza w okresie premierostwa Ignacego Paderewskiego. Wtedy też, odbudowie państwa towarzyszyła odbudowa spółdzielni i wzrastała ich rola gospodarcza. Według różnych szacunków w 1918 roku istniało na terenach kontrolowanych wówczas przez władze RP od 2 do 4,6 tys. spółdzielni z 1,3 mln członków<sup>23</sup>.

Nadal współistniały trzy podstawowe modele spółdzielcze z okresu zaborów i rozwijały się wszystkie dotychczasowe branże spółdzielcze. Niemniej, jak wspomniano, ruchowi daleko było do jedności, był znacznie rozdrobniony organizacyjnie. W 1916 roku istniało aż 16 związków rewizyjnych, a podziały miały podłoże terytorialne (głównie odpowiadające dawnym zaborom, z biegiem czasu jednak wiele organizacji dokonywało ekspansji poprzez te nieistniejące już granice), branżowe (aczkolwiek w Wielkopolsce i na Pomorzu wcześniej już związki miały charakter wielobranżowy, później podobne tendencje rozpowszechniły się na innych terenach) i wreszcie ideologiczne. Te ostatnie miały bez wątpienia największe znaczenie. Odrębność swoją starały się zachować spółdzielnie modelu Schulze-Delitscha, które później (w 1924 r.) utworzyły Unię Związków Spółdzielczych. Konkurowały z nimi spółdzielnie modelu raiffeisenowskiego, które w tym samym roku połączyły się w Zjednoczeniu Związków Spółdzielni Rolniczych (1924). Spółdzielnie spożywców, pozostające wierne modelowi roczdelskiemu i kultywujące swój socjalistyczny rodowód, stworzyły w 1919 roku późniejszy Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców, przejściowo istniał również bardziej skrajny Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców (utworzony w 1919 r.). Ponadpolityczny charakter miały spółdzielnie wojskowe, zrzeszone później w Związku Rewizyjnym

---

22 Z. Świtalski, op. cit., s. 3–12.

23 W. Rusiński, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*. Część II 1918–1939, Warszawa 1980, s. 26–27.

Spółdzielni Wojskowych (założonym w 1923 r.)<sup>24</sup>. Między przedstawicielami tych nurtów dochodziło do ostrych nieraz kontrowersji i konfliktów.

Mimo wspomnianych podziałów, w dramatycznej sytuacji odbudowującego niepodległość kraju, na którego wszystkich granicach toczyły się wojny, ze zdeorganizowaną gospodarką, szalejącą inflacją, głębokimi dysproporcjami rozwoju, udało się w owych pierwszych latach opracować i doprowadzić do uchwalenia przez Sejm Ustawodawczy ustawy o spółdzielniach. Pierwszy projekt ustawy przygotowany został w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej już na początku 1919 roku – szybko odrzucono go jednak jako zbyt radykalny. Wkrótce Ministerstwo Skarbu, któremu podlegały sprawy spółdzielczości i posiadało nawet specjalny Wydział Spółdzielczy, opracowało następny projekt. W czerwcu 1919 roku dyskutowany był on m. in. podczas wspólnej konferencji przedstawicieli władz państwowych i spółdzielczości. Ostateczna wersja zaopiniowana, zgodnie z ówczesnymi wymogami, przez międzydzielnicową komisję prawników przedłożona została Sejmowi w listopadzie 1919 r. Jej referentem w Sejmie był, wspomniany tu już jako autor referatu programowego o zjednoczeniu ruchu spółdzielczego podczas I Konferencji Przewodników Polskiej Kooperacji w Lublinie, poseł dr Ernest Adam, były prezes Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie, później prezes Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (emitującej marki polskie). Poddana pod głosowanie ustawa o spółdzielniach przyjęta została ostatecznie w dniu 29 października 1920 r.<sup>25</sup>.

Ustawa ta, będąca wedle wielu opinii, jedną z najlepszych i najnowocześniejszych w owym czasie uregulowań prawnych dla spółdzielczości na świecie, wpisująca się w ówczesne tendencje i atmosferę sprzyjające przyjęciu przez młode państwo polskie nowoczesnej legislacji społecznej i gospodarczej, czego przykładem była ustawa o reformie rolnej z 1920 r., ustawy socjalne z lat 1919–1921 czy Konstytucja marcowa z 1921 r., stała się doskonałą podstawą do bujnego rozwoju spółdzielczości w II Rzeczypospolitej. To jednak wykracza już poza zakres niniejszego opracowania.

**Adam Piechowski**

---

24 Ibidem, s. 33–38.

25 Ibidem, s. 29–3; Z. Świtalski, *Z doświadczeń...*, op. cit. s. 4.

## Rola kobiet w spółdzielczości jako ruchu obywatelskim

Kobiety w ruchu spółdzielczym były obecne prawie od początku jego kształtowania się i w wydatny sposób przyczyniły się do jego rozwoju<sup>1</sup>. Wprawdzie wśród założycieli pierwszych spółek, spółdzielni i kooperatyw w XIX w. nie było jeszcze pań, to jednak ruch spółdzielczy nie dyskryminował płci pięknej i słabej (czyli „upośledzonej” pod względem prawnym i majątkowym w poprzednich stuleciach). Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów, które dało początek spółdzielczości spożywców, tworzyli w Rochdale w 1844 r. sami mężczyźni, ale wypracowane przez nich zasady, opublikowane jako statut stowarzyszenia dopiero w 1862 r. zakładały, że wszyscy chętni będą przyjmowani do niego bez różnicy pochodzenia, narodowości, wyznania, przekonań politycznych i religijnych... oraz płci (o czym zresztą nie wspomniano, a działo się to w Wielkiej Brytanii, gdzie sufrażystki na przełomie XIX i XX w. długo musiały walczyć o prawa polityczne, nie mówiąc już o prawie do dysponowania własnym majątkiem). Tak więc wstęp do spółdzielni (spożywców) stał przed kobietami otworem, a wspomniany statut, traktowany jako wzorcowy, utrwalił zasadę tzw. otwartego członkostwa i umożliwił powstawanie podobnych stowarzyszeń spółdzielczych w wielu krajach.<sup>2</sup>

O sukcesach dawnej spółdzielczości spożywców zadecydowało m. in. poparcie i udział kobiet w jej tworzeniu. Trudów organizacyjnych tworzenia koła pań zainteresowanych kooperacją podjęła się pani Acland z Oxfordu, zamieszkała przy Tyfield Road. Zamieściła w kwietniu 1883 r. ogłoszenie dla zainteresowanych w *Co-operatives News* (Wiadomości Spółdzielcze), co skutkowało utworzeniem Angielskiej Ligi Kooperatystek. Skromny był początek organizacji angielskich entuzjastek spółdzielczości, utworzonej przez kilka pań z klasy średniej, zainteresowanych zminimalizowaniem kosztów prowadzenia gospodarstwa domowego z pomocą spółdzielczości spożywców, rozwijającej

1 Z. Chyra-Rolicz, *Kobiety i ruch spółdzielczy na przełomie XIX i XX w.* [w:] *Kobieta i świat polityki*. Zbiór studiów pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 177–191. Szerzej o tym: Z. Chyra-Rolicz, *Związki ruchu emancypacji kobiet ze spółdzielczością na ziemiach polskich przed 1939 r.*, Spółdzielczy Instytut Badawczy, Warszawa 1993, s. 22–77.

2 J. Birchall, *The International Co – operative Movement*, Manchester University Press, Manchester New York 1997, s. 3–11, 21.



się szybko w II połowie XIX w. w większych miastach na wyspach brytyjskich, w skupiskach robotników i pracowników umysłowych. Otwarty charakter ruchu spółdzielczego, programowo zrywający z jakąkolwiek dyskryminacją płci, wyznania i przekonań religijnych sprawił, że kobiety nie musiały tu dokonywać wyłomu w tradycyjnie ukształtowanych strukturach organizacyjnych. Była to jedna z pierwszych organizacji kobiecych, powstała wcześniej aniżeli organizacje o charakterze politycznym, skupiające kobiety do walki o pełnię praw obywatelskich. Dopiero w 1889 r. powstała w Londynie Liga Emancypacji Kobiet, a w 1897 Krajowa Federacja Sufrażystek, składająca się z 18 grup prowincjonalnych. Utworzenie w 1903 r. Unii Kobiet z Ewelina Panhurst na czele, organizacji powiązanej z Partią Pracy Społecznej i Politycznej, spowodowało rozszerzenie tego ruchu poza warstwę średnie<sup>3</sup>.

Angielska Liga Kooperatystek stała się terenem pracy społecznej kobiet, łączącej interes prywatny z celami ogólnymi. „Na pierwszych jej zebraniach – pisała w 1910 r. przyszła znana pisarka, wówczas stypendystka Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych, Maria Dąbrowska – przedmiotem do dyskusji dostarczały ceny towarów zbyt wygórowane w niektórych spółkach. Liga wpłynęła na ich obniżenie. Zapanowało ogólne ożywienie wśród kobiet. Jęły teraz uczęszczać i na zebrania własnych towarzystw spółdzielczych. Poszczególne filie zakładają od razu tzw. w Anglii »kluby« odzieży, węgla, zapomóg, wycieczek, organizują wykłady dla dzieci, zebrania z praktycznymi odczytami o sztuce gotowania, pielęgnowania chorych itd. W rok po założeniu Ligi dwie kooperatystki powołane zostały do komitetu wychowawczego miasta Wodelrich. Jednocześnie podnoszą się głosy za uczestnictwem kobiet w zarządach spółek”<sup>4</sup>. Chociaż nie była to organizacja podnosząca hasła emancypacyjne, dzięki konkretnej, efektywnej pracy szybko dostrzeżono zmysł praktyczny kobiet i dojrzałość do szerszej działalności społecznej.

Organizacja Ligi Kooperatystek była bardzo prosta; opierała się na sieci kół działających przy spółdzielniach (prowadzonych przez mężczyzn), tworzących następnie sekcje i filie. Ten schemat powtarzał się z czasem i w innych krajach, gdzie powstawały podobne stowarzyszenia. Po 20 latach istnienia Angielska Liga Kooperatystek liczyła w 1904 r. 18, 6 tys. członkiń i zrzeszała 363 filie. Jej rozwój organizacyjny trwał nieprzerwanie przed I wojną światową. W 1911 r. Liga zrzeszała już przeszło 26 tys. kobiet i 521 prowincjo-

---

3 C. Rover, *Women's Suffrage and party Politic in Britain 1866–1914*, Zephyr Books, London 1967, s. 25–36; W. L. O'Neill, *The Women Movement*, Longmans, Green&Co, London 1969, s. 10–15; G. Bidwell, *Bunt długich spódnic*, Wyd. Śląskie, Katowice 1970, s. 21–41.

4 M. Dąbrowska, *Znaczenie kobiety w ruchu spółdzielczym*, cz. II, *Angielska Liga Kooperatystek*, „Społem” 1910, nr 17, s. 258.

nalnych filii<sup>5</sup>. Corocznie odbywał się ich wspólny zjazd. Najwyższą władzę sprawował Kongres zbierający się także corocznie oraz Komitet Centralny złożony z 7 członków, wybieranych na 3-letnią kadencję. W skład Komitetu Centralnego wchodziła sekretarka generalna wybierana przez wszystkie filie. „Wewnętrzna organizacja Ligi – relacjonowała Maria Dąbrowska – zasadza się na najszerszej stosowanym samorządzie lokalnym, łącznie z obowiązkiem solidarności względnie spraw poruszanych przez centralę. Stosunek między członkami jest najszerszej demokratyczny, w atmosferze czuć swobodę i humor. Przez sprawiedliwe równouprawnienie kobiety, związek spółdzielczy w Anglii pozyskał dla swych interesów olbrzymią siłę. Liga przysparza mu wytrwale członków, otwiera w miastach w dzielnicach upośledzonych i zaniebanych spółki dla najuboższej ludności, wszelkimi siłami ułatwiając wstęp do nich i wpłatę udziału. Wymaga z godną naśladowania stanowczością, by w spółkach spożywczych sprzedawano towary i artykuły pochodzące z zakładów przemysłowych i fabryk spółdzielczych, lub wytworzone przez trade uniony (związki zawodowe)”<sup>6</sup>. Kooperatystki, wspierając ruch zawodowy, zyskiwały akceptację społeczną i uznanie dla swej działalności publicznej. Swym wpływem, poparciem związków zawodowych, przyczyniły się do zmniejszenia godzin pracy we wszystkich niemal placówkach spółdzielczych, ustalając je w granicach 48–55 ½ godziny tygodniowo. Warunki pracy i wynagrodzenie w fabrykach spółdzielczych uważano wówczas w Anglii za wzorowe. Kooperacja szczególnie okazywała się przydatna w wykonywanej dotąd indywidualnie w gospodarstwie domowym ciężkiej pracy jaką było pranie, kooperatystki propagowały więc zakładanie pralni spółdzielczych. W spółdzielniach (różnego rodzaju) zyskały akceptację mężczyźni, uznano je za cenny nabytek, głos doradczy w składzie zarządów stowarzyszeń. Na początku XX w. zasiadały już w radach pedagogicznych instytucji spółdzielczych, w komitetach dobroczynnych, w zarządach spółek, hurtowni, fabryk; przewodniczyły nawet w zebraniach połączonych zarządów Związku.

Obszar wzajemnej pomocy rozszerzano także na instytucje zapomogowo-pożyczkowe, organizując tzw. banki groszowe dla kobiet, młodzieży i dla ludzi ubogich. Angielska Liga Kooperatystek próbowała objąć opieką także wychowanie młodzieży, a nawet budownictwo spółdzielcze. W tym kręgu działaczek pojawiały się koncepcje tanich, lecz wygodnych domów robotniczych i przestronnych miast-ogrodów. Podjęto nawet udaną realizację takich zamysłów.

---

5 M. Dąbrowska, *Kobieta a czyn polski*, „Tygodnik Polski” 1913, nr 12, s. 166.

6 Ibidem, s. 259.

Z czasem organizacja gospodyń-spółdzielczyń stała się widoczna w życiu społecznym, angażując się w aktualne problemy poruszające opinię publiczną: „Liga nie zasklepiła się w interesach samej kooperacji, przeciwnie podjęła ogólny sztandar interesów klas pracujących – pisała Maria Dąbrowska – Agituje niezmordowanie przy wyborach do parlamentu, kiedy chodzi o posła przychylnego zefirom ustawodawczym w kierunku ograniczenia godzin pracy, przymusowego wynagrodzenia w razie wypadków, emerytur, ograniczenia lat wyrostków przyjmowanych do fabryki itp. Bojkotuje towary zakładów przemysłowych, gdzie warunki pracy uważa za złe i nieodpowiednie potrzebom robotników. Dalej bojkotuje przedsiębiorców gotowych ubrań i bielizny za powszechnie znany wyzysk szwaczek. W miarę potrzeby i dla wywarcia silniejszej presji bądź na rząd, bądź też na opinię publiczną, kooperatystki posiadają rozliczne sposoby. Petycje pokryte tysiącami podpisów, kongresy przygodne z łona których, Liga wysyła delegacje do ministra lub wpływowych członków obu izb. Agitację wewnętrzną i zewnętrzną prowadzi się jeszcze za pomocą listków (luźnych druków), konferencji, odczytów i rozlepianych plakat. Rozkazy do prowadzenia podobnych kompanii lub do zbierania statystycznych danych – wychodzą zawsze z centrali”<sup>7</sup>.

Angielska Liga Kooperatystek stała się doskonałą szkołą obywatelską dla kobiet, terenem solidnej pracy społecznej wiodącej do faktycznej emancypacji kobiet: „Kto czytał ich życiorysy, dowie się ze zdumieniem, że są one dziećmi biednego zarobkującego ludu, dziećmi najrozmaitszych gałęzi przemysłu. Jedne z nich, te najpierwsze inicjatorki poszły do fabryki między 6 a 7 rokiem życia! Oto skąd się rekrutują siły Ligi (...) Wyszędłszy same z niedostatku umiały wybrać najodpowiedniejszą broń do walki z różnorodną nędzą. A przy tym podjęły kooperatystki niebagatelną pracę wychowawczo-oświatową w duchu samopomocy w szeregach robotników. Zaczęły od kobiet – gospodyń domowych, matek i żon. Nie burzyły zastanej organizacji społeczeństwa. Swą normalną, kulturalną i ekonomiczną pracę u podstaw oparły na fundamencie domu i rodziny i na tym gruncie próbowały przekształcić stosunki gospodarczo – społeczne, ograniczając kapitalistyczny wyzysk”<sup>8</sup>.

Omawiając historię angielskich kooperatystek, sekretarka generalna Ligi Llewelyn Davies stwierdziła w 1904 r.: „Liga jest terenem wprawy, organizacją ich własną, której potrzeba użyć ku największemu pożytkowi swemu i drugich. Nie tylko uświadomiona przez Ligę jednostka z poczuciem zewnętrznej siły, lecz wprost nowy element pojawia się w życiu publicznym.

---

7 M. Dąbrowska, *Znaczenie kobiety...*, op. cit., s. 260.

8 Ibidem.

Pracujące kobiety tworzą największą grupę społeczną. Obecnie cztery miliony kobiet i dziewczyn są wytwórcami bogactwa. W zamian za swą pracę otrzymują płacę pieniężną. Wszelako liczniejszym jest zastęp pracownic domowych: mężatek, których robota nie wynagradzana przyczynia się równie bezpośrednio, jak tamtych zarobkujących, do utrzymania rodzin przy życiu. Otóż ta klasa kobiet za pomocą organizacji przychodzi dziś do głosu, wyraża swoje potrzeby i bierze udział w trudach administracji ze stanowiska kobiety i obywatelki<sup>9</sup>.

Odnosząca sukcesy i dostrzeżona przez opinię społeczną Angielska Liga Kooperatystek inspirowała do podobnego działania kobiety w Szkocji, Irlandii<sup>10</sup>, Szwecji<sup>11</sup>, Norwegii<sup>12</sup> i w wielu innych krajach.

Na kontynencie ciekawymi rezultatami organizowania gospodyń domowych mogła poszczycić się spółdzielczość spożywców w krajach monarchii Habsburgów przed I wojną światową. W 1910 r. powstała tam Państwowa Organizacja Gospodyń<sup>13</sup>, mająca na celu pomoc w prowadzeniu gospodarstw domowych oraz nabywanie potrzebnych towarów po najniższych cenach. Z tego kręgu działaczek kobiecych wyrosła Emma Freundlich (1878–1946) – po latach sekretarka Międzynarodowej Ligi Kooperatystek. W tym samym roku w Berlinie kobiety utworzyły Współdzielczy Bank Samodzielnych Kobiet, dokonując wyłomu w dotychczasowej bankowości, domenie mężczyźni<sup>14</sup>. Bank okazał się potrzebny i zdołał rozwinąć się.

Wybuch I wojny światowej wstrząsnął ruchem kobiecym. Zawiesił toczącą się już w wielu krajach walkę o prawa polityczne dla kobiet oraz dopuszczenie ich do szerszej działalności publicznej. Nadrzędne cele ratowania zagrożonych państw narodowych spychały walki wewnętrzne na dalszy plan. Nie zamarła jednak działalność międzynarodowych organizacji kobiecych, które rozwinęły szeroką akcję pacyfistyczną. Na neutralnej ziemi holenderskiej obradował w Hadze w dn. 28 kwietnia – 1 maja 1915 r. Międzynarodowy Kongres Organizacji Kobiecych. Zgromadził on ok. 2400 uczestniczek z Anglii, Austrii, Belgii, Danii, Holandii, Kanady, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Polski, Stanów Zjednoczonych i Węgier. Kongres, przypominając zasadnicze cele ruchu (równouprawnienie kobiet, ustrój demokracji parlamentarnej, rozstrzygnięcie sporów przez międzynarodowy sąd rozjemczy) przyjął rezolucję

---

9 Ibidem, s. 261.

10 Z. Chyra-Rolicz, *Związki ruchu emancypacji ...*, op. cit., s. 31.

11 M. Orsetti, *Liga Kooperatystek w krajach skandynawskich*, „Społem” 1937, nr 17, s. 22, 23.

12 M. Orsetti, *Liga Kooperatystek ...*, op. cit., „Społem” 1937, nr 10, s. 36.

13 *Organizacja Gospodyń*, „Ster” 1911, nr 2, s. 89.

14 J. Gebethner, *Ciekawe przedsięwzięcie kobiece w Berlinie*, „Ster” 1911, nr 8 i 9, s. 313.

żądaną: „...aby pokój zbudowany był na zasadach sprawiedliwości, które jedynie zapewniają mu trwałość”<sup>15</sup>. Hasła pacyfistyczne podejmie ruch spółdzielczy i będzie je głosić konsekwentnie.

### Starania polskich kooperatystek

Pomimo żywego zainteresowania ruchem spółdzielczym na ziemiach polskich XIX/XX w., pozostawał on przez długie dziesięciolecia domeną mężczyźn<sup>16</sup>, chociaż dało się już dostrzec angażowanie się kobiet w spółdzielcze działania (by wspomnieć w Galicji: Zofię Daszyńską-Golińską, Zofię Moraczewską, Henrykę z Habichtów Starzewską i Władysławę Habichtównę, w Wielkopolsce siostry Tułodzieckie oraz w Królestwie – Marię Dąbrowską, Marię Orsetti i Wandę Papiewską) nie podnoszono jeszcze przed odzyskaniem niepodległości hasła tworzenia własnej organizacji kobiecej w ruchu, który programowo nie stawiał żadnych ograniczeń formalnych działalności kobiet. Informacje o Angielskiej Lidze Kooperatystek i późniejszych podobnych organizacjach nie spotkały się jeszcze z chęcią naśladowania. Polski ruch spółdzielczy nie stał się jeszcze tak masowy i popularny, brakowało również wyrobionych społecznie kobiet, chętnych do podjęcia organizacyjnego ryzyka.

Tworzenie spółdzielczej polskiej organizacji kobiecej było procesem długotrwałym ze względu na warunki polityczne kraju pozbawionego suwerenności politycznej własnego państwa, powolnym i nierównomiernym rozwojem ruchu spółdzielczego oraz niewielkim jeszcze wyrobieniem społecznym kobiet, wkraczających w sferę publicznej działalności gospodarczej. Formalnie powstała ona dopiero w 52 lata później po swym angielskim pierwowzorze, uczestnicząc w polskich warunkach w modernizacji stosunków gospodarczo-społecznych kraju.

W pierwszych latach tworzenia zrębów odrodzonego państwa polskiego pisarka Maria Dąbrowska formułowała w licznych artykułach program rozwoju kooperacji w polskich warunkach, której przeznaczała wielką misję uspołdzielczenia kraju<sup>17</sup>. Doszukać się tu można wzorów Rzeczypospolitej Spółdzielczej i wizji rozwoju kooperacji, którą snuł wcześniej Edward Abramowski, jej młodzieńcza fascynacja, wzór w pracy społecznej i narodowej.

Droga do urzeczywistnienia dalekosiężnych wizji spółdzielczych przekształceń stosunków gospodarczo-społecznych kraju i świata nie byłaby

---

15 „Czyn”. Jednodniówka Ligi Kobiet Polskich, Kraków – Lublin – Warszawa 9 kwietnia 1916 r., s. 5.

16 Z. Chyra-Rolicz, *Kobiety i ruch spółdzielczy* ..., op. cit., s. 178.

17 J. Wojciechowska, *Maria Dąbrowska – jej związek ze spółdzielczością*, Warszawa 1984, s. 31, 38–44.

możliwa bez umasowienia tego ruchu. Rozwój spółdzielczości spożywców, najbliższej aferze działalności gospodarczej kobiet, wymagał tworzenia wciąż nowych spółdzielni i sklepików, a to wymagało wsparcia ruchu przez kobiety.

Polskie entuzjastki idei spółdzielczej z uwagą śledziły międzynarodowy rozwój ruchu i wypracowane gdzie indziej wzory działania. Po I wojnie światowej międzynarodowe grono działaczek spółdzielczyń nawiązało zerwane w latach wojny kontakty i podczas kongresu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego obradującego w Bazylei w 1921 r., utworzyły Międzynarodową Ligę Kooperatystek. Polskę reprezentowała na tym zjeździe Maria Orsetti (1880–1957) jako delegatka Związku Spółdzielni Spożywców RP, ponieważ nie było jeszcze polskiej organizacji spółdzielczyń<sup>18</sup>. W następnych latach żywo zaangażowała się w tworzenie organizacji kobiecej, wspomagającej rozwój spółdzielczości w Polsce. Nie pociągnęła ją dalsza kariera naukowa, nie zyskała laurów literackich jak Maria Dąbrowska. Nie założyła rodziny i nie absorbowało ją własne ognisko domowe, pozostała więc służba idei i praca ofiarna dla innych. Po doświadczeniach pracy oświatowej i społeczno-wychowawczej w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, w 1917 r. przeniósła się do Warszawy, stwarzającej już większe możliwości pracy społecznej. Z biegiem lat, coraz więcej miejsca w jej działalności zaczęły zajmować problemy kobiet w ruchu spółdzielczym. Biegła znajomość kilku języków obcych wyniesiona jeszcze z domu i z czasów zagranicznych studiów, umożliwiła jej bieżącą orientację w światowym ruchu i szerokie kontakty zagraniczne w tym zakresie<sup>19</sup>. W okresie międzywojennym uczestniczyła w kolejnych konferencjach Międzynarodowej Ligi Kooperatystek w Wiedniu, Sztokholmie, Paryżu i Zurychu, wyróżniono ją funkcją członka Komitetu Wykonawczego (Egzekutywy) tej organizacji<sup>20</sup>.

Nie tracąc z pola widzenia ważkich problemów ruchu spółdzielczego, Marię Orsetti interesowała coraz bardziej praca wśród kobiet. Niedostatkom kobiecej działalności spółdzielczej poświęciła też kilka większych artykułów o wymownych tytułach: *Czy kobieta jest równouprawniona w ruchu spółdzielczym* („Społem” 1923) i *Sprawa kobieca w spółdzielczości – ongiś a dziś* („Społem” 1931). W licznych wystąpieniach na zjazdach organizacji spółdzielczych wypowiadała się zdecydowanie w sprawie pełnego równouprawnienia kobiet. Na pracę domową, zawodową i działalność kobiet patrzyła przez pryzmat ich udziału w życiu gospodarczo-społecznym, jak na „organizatorki

---

18 J. Wojciechowska, *Maria Orsetti niestrudzona informatorka*, Warszawa 1985, s. 81.

19 J. Święcicka, *O działalności spółdzielczej kobiet w Polsce. Liga Kooperatystek 1935–1939*, [w:] *Działalność spółdzielcza kobiet w okresie międzywojennym*, red. S. Jarecka-Kimłowska, ZW CRS, Warszawa 1973, s. 13.

20 J. Wojciechowska, *Maria Orsetti ...*, op. cit., s. 84–85.

spożycia rodzinnego”. Chciała je widzieć w pełni świadome swych zadań i możliwości ich realizacji. Dlatego też chętnie przywoływała przykłady sukcesów zagranicznych kobiecych organizacji spółdzielczych<sup>21</sup>. Zachęcała do włączania się w życie spółdzielni, bowiem szerokie rzesze kobiet, od których zależało umasowanie ruchu, nie garnęły się do spółdzielni. Dużą rolę odgrywał w tym fakt, że to na ogół mężczyzna reprezentował swą rodzinę na zewnątrz domu i podejmował czynności prawne, jakimi było wstąpienie do spółdzielni, wpłacanie udziałów, udział w kierowaniu działalnością spółdzielni. Nie przysparzało klienteli spółdzielniom nieudzielanie kredytu i kupno za gotówkę, trudniejsze niż u prywatnych kupców. Te względy spowodowały, że kobiety pozostawały formalnie poza spółdzielniami, choć nawet dokonywały w nich zakupów i zwiększenie ich udziału w ruchu spółdzielczym wymagało podejmowania szerokiej propagandy.

Analizując przyczyny wciąż jeszcze niewielkiego udziału kobiet w spółdzielczości spożywców, M. Orsetti pisała: „Inną przyczyną (...) jest niewłaściwy kierunek propagandy wśród kobiet, podkreślający przesadnie korzyści materialne, a nie próbującej poruszyć strun głębszych, motywów etycznych, nie usiłujący obudzić wielkiej odpowiedzialności organizatorek spożycia poprzez zakupy spółdzielcze, hurtownię, własną wytwórczość, opanowanie źródeł surowców i spółdzielczą wymianę międzynarodową. W ogóle trzeba stwierdzić iż w naszym ruchu sprawa propagandy wśród kobiet traktowana jest po macoszemu i sposobności do kształcenia się – z wyjątkiem Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych nie istnieją”<sup>22</sup>.

Szerzenie propagandy spółdzielczości i starania Marii Orsetti wokół stworzenia w niej organizacji kobiecej wspierał od początku lat 20. Związek Spółdzielni Spożywców RP (ZSS RP), udostępniając łamy czasopisma „Społem”, publikując odpowiednie broszury i udzielając wsparcia organizacyjnego dobrze prosperujących spółdzielni. W wyniku tej współpracy powstało kilka kół kobiecych „kooperatystek” przy spółdzielniach w Zagłębiu (gdzie silne były wpływy PPS i KPP), Milowicach, Piaskach, Sosnowcu oraz w Łodzi i Pabianicach. W tych środowiskach praca społeczna kobiet w spółdzielniach miała już pewne tradycje, sięgające czasów żywiolowego rozwoju robotniczej spółdzielczości spożywców w latach I wojny światowej. Sporadycznie zdarzało się nawet, że przedstawicielki tych kół, brały udział w zebraniach rad okręgowych ZSS<sup>23</sup>. Były to jednak działania nie wykraczające jeszcze poza ramy środowisk lokalnych.

---

21 M. Orsetti, *Liga Kooperatystek w krajach skandynawskich*, „Społem” 1937, nr 17, s. 22, 23.

22 M. Orsetti, *Sprawa kobieca...*, s. 37–38.

23 Z. Chyra-Rolicz, *Kobiety i ruch spółdzielczy ...*, op. cit., s. 179.

Okazją do wzmożenia starań o stworzenie organizacji polskich spółdzielczyń stała się podróż sekretarki Międzynarodowej Ligi Kooperatystek Alice Honory Enfield do krajów Europy Wschodniej i ZSRR podjęta w 1928 r.<sup>24</sup>. Odwiedziła ona wówczas i Warszawę, gdzie spotkała się z Marią Orsetti, zamieszkałą na Żoliborzu w osiedlu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. M. Orsetti próbowała w tym środowisku, skupiającym inteligencję o demokratycznych lewicowych przekonaniach, organizować kobiety w koło propagujące różne spółdzielcze działania. Początki owego Koła Czynnych Kooperatystek sięgały 1929 roku. Maria Orsetti skupiła początkowo kilka pań i opracowała wzorcowy statut<sup>25</sup>. Było to z początku niewielkie, lokalne przedsięwzięcie realizowane z pomocą i w oparciu o miejscową spółdzielnię spożywców „Gospoda Spółdzielcza” (kierowaną przez męskie grono) w celu poprawy jej gospodarki, gdzie założycielka znalazła możliwość wprowadzenia w życie różnych ciekawych pomysłów, nowatorskich na polskim gruncie. Panie utworzyły komitet sklepowy przy spółdzielni, organizowały konkursy lojalności w zakupach, propagowały zasady racjonalnego gospodarowania, oszczędzania, uczyły rachunkowości domowej<sup>26</sup>. Żoliborskie kooperatystki nawiązały współpracę z Klubem Kobiet Stowarzyszenia Lokatorów WSM „Szkłane Domy”, Towarzystwem Kooperacji Pracy, Towarzystwem Reformy Mieszkaniowej. Rozwijano pracę oświatowo-wychowawczą, organizowano pogadanki, dyskusje, pokazy i kursy. W tym środowisku za sprawą M. Orsetti powstała Pierwsza Pralnia Spółdzielcza zorganizowana w formie spółdzielni pracy, utworzono także spółdzielnię pracy służby domowej i biuro pośrednictwa pracy. Podejmowane działania miały bardzo praktyczne cele, zorientowane na pomoc w prowadzeniu gospodarstwa domowego i ułatwienia uciążliwych prac. Adaptowano do miejscowych warunków wzory działania wypracowane znacznie wcześniej przez angielskie kooperatystki.

Wkrótce wielki kryzys gospodarczy przełomu lat 20. i 30. XX w. zwrócił uwagę szerokich warstw społeczeństwa na różnorodne możliwości, jakie oferowała spółdzielczość. Poszukiwano sposobów tańszego zaspokajania codziennych potrzeb konsumpcyjnych, prowadzenia gospodarstwa domowego, zdobycia taniego mieszkania ze wszystkimi wygodami. Bezrobotni poszukiwali możliwości zdobycia pracy. Naprzeciw różnorodnym potrzebom społecznym wychodziła propaganda spółdzielcza adresowana do różnych kręgów odbiorców.

---

24 J. Święcicka, *O pracy spółdzielczej wśród kobiet w latach 1928–1939*, [w:] *Wspomnienia działaczy spółdzielczych*, t. I, Warszawa 1965, s. 52, 54.

25 Ibidem.

26 J. Podsiadło, *Z myślą o kobietach*, [w:] *Działalność spółdzielcza kobiet w Polsce w okresie międzywojennym*, „Studia, Materiały i Przynynki SIB” nr 6, Warszawa 1973, s. 107–109.



Kolejny więc raz entuzjastki tej idei zabrały się do dzieła. Włączyła się też redakcja „Społem”, poświęcając łamy całego nieomal nr 21 z listopada 1930 r. publicystyce działaczek spółdzielczych, społecznych, dziennikarek i literatek. Nie zabrakło wśród nich gości z zagranicy dzielących się swymi doświadczeniami.

Inspirujący przykład angielskich kooperatystek, wsparty niedawną wizytą przedstawicielki MLK, mobilizował działaczki. Jesienią 1930 r. w gorącej atmosferze dyskusji o możliwościach ruchu spółdzielczego i wzmoczonej propagandy spółdzielczej sformułowały one bieżący program działania<sup>27</sup>, zmierzający ku stworzeniu własnej organizacji. Zalecał on łączyć doświadczone, świadome swej misji kooperatystki w koła samodzielnej organizacji kobiecej lub też w wydziały społeczno-wychowawcze przy spółdzielniach. Kobiety jeszcze nie znające ideologii spółdzielczej należało agitować i wciągać do spółdzielni w charakterze członkiń i nabywczyń. Pracę społeczno-wychowawczą i kulturalno-oświatową radzono prowadzić tak, aby całokształt zainteresowań i potrzeb gospodarczych, i kulturalnych kobiety był w możliwie najwyższym stopniu zaspokojony, a przy tym pogłębiona świadomość spółdzielcza. W istniejących już organizacjach spółdzielczych postulowano umożliwienie kobietom widocznego awansu poprzez zwiększanie ich udziału w walnych zgromadzeniach i powoływanie do władz spółdzielni, szczególnie rad nadzorczych. Tak, w wielkim skrócie, rysował się program naszych kooperatystek. Wiele w nim było wcześniejszych myśli i działań Marii Orsetti.

Najpełniej wykład zadań kobiet w ruchu spółdzielczym zawarła Maria Orsetti w niewielkiej broszurze o wiele mówiącym tytule *Kobieta, której na imię miliony* (1933)<sup>28</sup>. Agitacyjna publikacja miała służyć nie tylko sprawom drobnym, codziennym, lecz także urzeczywistnieniu wizji budowy nowego ładu ekonomiczno-społecznego świata wolnego od kryzysów. Entuzjastka myśli Abramowskiego i Milewskiego pisała: „... żyjący w czasach przełomowych, w których ludzie przystąpić muszą do świadomego kierowania siłami gospodarczymi. (...) Aby siły gospodarcze opanować, aby zaprząć je do służby pomysłności ogółu, jednostki wybitne, a nawet genialne, szerokie plany Roosveltoń i trusty mózgowców, same niewiele poradzą, jeśli nie pociągną mas. Świadomy współdział, tj. praca myśli wszystkich, którzy jak bądź uczestniczą w życiu gospodarczym jest niezbędny. Tym bardziej dotyczy to milionowych rzesz kobiet, które organizują spożycie domowe, a więc rynek wewnętrzny

---

27 J. Świącicka, *O potrzebie spółdzielczego organizowania kobiet*, „Społem” 1930, nr 21, s. 10.

28 M. Orsetti, *Kobieta, której na imię miliony. Rzecz o zadaniach kobiet w ruchu spółdzielczym*, Kraków 1933, s. 4.

kraju. Zanim wszakże to wielkie poczucie odpowiedzialności społecznej nie dotrze do świadomości milionów, kobiet, trzeba, aby początek robiły dziesiątki, setki i tysiące pionierek, szerząc słowem i przykładem Idee spółdziałania, idee braterstwa w dziedzinie gospodarczej, jako nieodzownego warunku rozwoju pełnego człowieczeństwa<sup>29</sup>. Nie tylko w polskich warunkach wyglądało to bardzo prozaicznie: „Trzeba śmiało zająrzeć w oczy prawdzie, że rozwój ruchu spółdzielczego de facto jest w rękach kobiet od rondla i balii, tj. elementu z natury rzeczy mało uspołecznionego. Imperatywnym nakazem chwili jest dopomożenie tym kobietom do wzniesienia się na wyższy stopień świadomości społecznej i do zajęcia w ruchu spółdzielczym takiego stanowiska, jakie zajmują w jego składowych komórkach – w ogniskach domowych. Znalazłszy się w trudniejszych, niż kiedykolwiek warunkach, spółdzielczość sięgnąć musi do rezerwuaru nie wyzyskanych dotychczas sił i arsenału nowych rodzajów broni. W rewizji swego dotychczasowego stanowiska w stosunku do kobiet ruch spółdzielczy przejść musi od życzliwości biernej do życzliwości aktywnej, świadomej i planowej” (podkr. – M.O.)<sup>30</sup>.

Dobitnie na łamach „Społem” przedstawiła te zagadnienia Emma Freundlich, kierująca MLK: „Praca domowa kobiet pomaga w większej mierze do utrzymania w całości gospodarstwa narodowego. Pracy tej zwykło się wprawdzie nie uważać za zawodową – tym niemniej stanowi ona bardzo cenną część składową w działalności ogólnogospodarczej społeczeństwa. [...] Cóż by się stało z gospodarką poszczególnych rodzin, a tym samym z gospodarką całego społeczeństwa bez tej właśnie domowej pracy kobiecej?”<sup>31</sup>. Wprawdzie współczesny przemysł wpłynął na zmianę tej pracy i zastępując w większym stopniu domowe wytwarzanie towarów, nabywaniem wszystkiego, czego potrzebuje rodzina. Wzrosła więc niepomniernie rola nabywania, organizowania rynku. „Gospodyni zakupująca jest faktyczną władczynią rynku. Dotychczas nie wie jednak o tym i dlatego nie stara się użyć swej mocy na to, aby wpłynąć na obecny system podziału dóbr. (...) Wpływ na ten rynek może uzyskać jedynie drogą organizacji. Zorganizowanie to polega na wyparciu chaotycznego systemu konkurencyjnej podaży przez system pokrywania faktycznego zapotrzebowania, a następnie na rozwinięciu na tej podstawie własnej produkcji i samozaopatrywania się”<sup>32</sup>. Te cele, jej zdaniem, najlepiej dałoby się zrealizować właśnie poprzez spółdzielczość spożywców.

Wkrótce Maria Dąbrowska opublikowała broszurę *Ręce w uścisku* [Warszawa 1933], mówiącą w sposób prosty i przystępny o osiągnięciach spółdzielczości,

---

29 M. Orsetti, *Kobieta, której na imię miliony*, op. cit., s. 30–31.

30 M. Orsetti, *Sprawa kobieca w spółdzielczości – ongiś a dziś*, „Społem” 1931, nr 20, s. 37.

31 E. Freundlich, *Rola kobiety w ruchu spółdzielczym*, „Społem” 1930, nr 21, s. 6.

32 Ibidem.

ukazującą jej wielkość i piękno jako ruchu społecznego odwołującego się do szlachetnych cech ludzkich. W obronie przed mnożącymi się atakami na spółdzielczość, znana już pisarka ukazywała szerokim kręgom czytelników ten odrębny świat, jaki stanowią kierujące się własnymi zasadami, własną ideologią i polityką organizacje spółdzielcze. Budziła uzasadnione nadzieje na pomnażanie osiągnięć spółdzielców, którzy swym symbolem braterstwa i współpracy uczynili ręce splecione w uścisku.

Pomimo nasilonej propagandy i niewątpliwych w skali lokalnej sukcesów żoliborskich kooperatystek, tworzenie organizacji kobiecej o szerszym zasięgu okazywało się zbyt trudnym zadaniem. Wprawdzie żoliborskie KCK skupiało w 1933 r. już 96 członkiń<sup>33</sup>, a w następnym roku doliczono się w kraju zaledwie 9 podobnych kół (oprócz Warszawy, jeszcze w Łodzi, Nowym Sączu, Sławkowie, Rudzie Pabianickiej, Bolesławcu, Drohobyczu, Siematyczach i Gilowicach), które liczyły łącznie 291 członkiń<sup>34</sup>, grup nieformalnych działających głównie przy silnych spółdzielniach spożywców, dzięki zapałowi działaczek. Niezbędne było wsparcie organizacyjne i materialne solidnego mecenasa, jakim był Związek Spółdzielni Spożywców RP. Kierownictwo Związku, deklarującego neutralność polityczną, obawiało się jeszcze wówczas rozwoju szerszego ruchu kobiecego, łączącego cele faktycznego równouprawnienia z trudnymi do zaspokojenia potrzebami społecznymi, a zwłaszcza radykalizmem niektórych działaczek o lewicowych zapatrywaniach<sup>35</sup>. Obawiano się wymknięcia się tego ruchu spod kontroli spółdzielców, przejścia w nim wiodącej roli przez inne siły polityczne, co naruszyłoby ustalony w połowie lat 20. consensus polityczny z władzami II RP i jej porządkiem prawnym<sup>36</sup>.

Urzeczywistnieniem długich starań było utworzenie Ligi Kooperatystek w Polsce, organizacji ogólnopolskiej, której zjazd założycielski odbył się 24 listopada 1935 r.<sup>37</sup> Był to dzień triumfu Marii Orsetti, która wygłosiła referat programowy. Od początku nadała ona LKwP rozmach działania, wprowadziła w międzynarodowe grono MLK. Uczestniczyła w posiedzeniach egzekutywy tej organizacji, już jako oficjalna przedstawicielka Polski. Przed wybuchem II wojny światowej LKwP rozwinęła szeroką działalność propagandowo-edukacyjną, promując postęp cywilizacyjny w gospodarstwach domowych,

---

33 „Życie WSM” VII 1933, s. 6.

34 *Koła Czynnych Kooperatystek*, „Społem” 1934, nr 20, s. 23.

35 *Działalność spółdzielcza kobiet...*, op. cit., s. 32.

36 W. Rusiński, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego, cz. II 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 233–234.

37 „Społem” 1935, nr 22, s. 22–25; J. Dominko, *Liga Kooperatystek w Polsce*, „Społem” 1935, nr 19, s. 21–23; *Zjazd założycielski Ligi Kooperatystek w Polsce*, „Społem” 1935, nr 22, s. 19–25.

edukację ekonomiczną, walkę z alkoholizmem<sup>38</sup>. Rozwijała akcję propagandowo-szkoleniową, która zataczała coraz szerszy zasięg, organizowano tysiące różnych kursów i pokazów „nowinek” technicznych gospodarstwa domowego, w których uczestniczyło łącznie prawie 30 tys. kobiet<sup>39</sup>. Skupiła w swych szeregach ok. 3 tys. „czynnych kooperatystek”, które propagowały spółdzielczość w swoich środowiskach.

Liga, powiązana ściśle z ZSS „Społem”, podzielała stanowisko polityczne i ideowe Związku, jako zasadniczy nurt ruchu spółdzielczego w kraju uznając neutralność polityczną i wyłączając programowo sprawy polityczne ze swej działalności. Praca oświatowa organizacji miała na celu poszerzanie horyzontów umysłowych członkiń także o znajomość aktualnych problemów życia społecznego. Sposób pewnej, choć powolnej poprawy bytu szerokich kręgów społeczeństwa, upatrywała w ewolucyjnych przekształceniach gospodarki, reformie idącej w kierunku jej uspołecznienia, czyli uspołdzielczenia. Liga zarazem miała charakter antykapitalistyczny i – w opinii ówczesnych – uchodziła za bardzo postępową, lewicową organizację społeczną<sup>40</sup>. W jej szeregach znalazło się wiele działaczek o sympatiach socjalistycznych, należących do PPS. Lewicowe sympatie członkiń Ligi przejawiały się w szukaniu ścisłego kontaktu z ruchem robotniczym i kobiecymi organizacjami robotnic. One bowiem, obok gospodyń domowych, tworzyły grupę stanowiącą główne pole oddziaływania Ligi.

Liga nawiązała wkrótce kontakty aż z 22 organizacjami, o różnym charakterze i klienteli<sup>41</sup>. Oprócz związków spółdzielni różnych branż wymienić należy tu zwłaszcza prorządowy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (ZPOK) i Stowarzyszenie Samopomoc Społeczna Kobiet, zainteresowane rozwijaniem przedsiębiorczości kobiecej oraz Związek Pań Domu, Towarzystwo Klubów Kobiet Pracujących, Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa. Podjęto także współpracę z Centralnym Towarzystwem Kółek Rolniczych oraz organizacjami młodzieżowymi ruchu ludowego CZMW „Siew” i ZMW RP „Wici”, widząc w nich środowiska zainteresowane postęпами kooperacji i promujące postęp cywilizacyjny. Liga angażowała się także w propagowanie nauki oszczędzania, walkę z plagą pijaństwa oraz poprawę warunków mieszkaniowych dla ludzi gorzej sytuowanych na drodze spółdzielczej.

Aktywistki Ligi Kooperatystek w Polsce wiele uczyniły dla rozwoju propagandy spółdzielczej wśród kobiet. Najczęściej głos zabierały Maria Orsetti,

---

38 „Społem” 1938, nr 19, s. 7–11.

39 Ibidem.

40 *Działalność spółdzielcza kobiet ...*, op. cit., s., 71.

41 Ibidem, s. 188.

Janina Świącicka, Wanda Bogdanowiczowa, Stanisława Goryńska, Stanisława Bielecka-Zębalska. Często pisały na tematy spółdzielcze na łamach „Społem” i innych pism kobiecych, zwłaszcza „Prostej Progi” i „Pracy Obywatelskiej”, „Pani Domu”, „Kobiety Współczesnej”<sup>42</sup>. W polu ich widzenia był przede wszystkim rozwój spółdzielczości spożywców jako najbardziej masowej i najbliższej zainteresowaniom kobiet. W sposób łatwy i przystępny starały się więc tłumaczyć korzyści płynące z kooperacji i zachęcały do wstępowania do spółdzielni i tworzenia nowych placówek. W propagandzie spółdzielczej adresowanej do kobiet, obok spółdzielczości spożywców, ukazywano także zachęcające do naśladownictwa przykłady spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, jako blisko związanego z organizacją ogniska domowego. Dla kobiet bezskutecznie poszukujących pracy i zredukowanych w pierwszej kolejności duże znaczenie miało popularyzowanie wzorów spółdzielni pracy i wytwórczych przeznaczonych dla różnych grup zawodowych i rodzajów pracy. Szeroką akcją podjął w tym kierunku Jan Wolski i Towarzystwo Popierania Kooperacji Pracy. Na łamach „Spólnoty”, „Spółdzielczości Pracy” oraz wielu pism kobiecych ukazywały się reportaże z rozmaitych spółdzielni wytwórczych i usługowych, budzące wiarę we własne siły i możliwości, zachęcające do tworzenia własnych kobiecych spółdzielni. Propaganda spółdzielcza docierała również na wieś – do kręgów ziemiaństwa i włościanek. Gościła na łamach „Ziemianki Polskiej”, „Prostej Drogi”, czasopism ruchu ludowego oraz literatury przeznaczonej dla gospodyń wiejskich i ich kół.

Wydawany co miesiąc biuletyn LKwP miał charakter wewnętrzny, lecz zamierzano rozwijać kierunek prac propagandowo-wydawniczych wydając miesięcznik „Spółdzielczyni”, przeznaczony dla szerokich kręgów czytelniczek, przede wszystkim w miastach i miasteczkach. Jednak ukazał się tylko jeden numer „Spółdzielczyni” – w czerwcu 1939 r. – pod redakcją Marii Kleindienstowej/Klonowskiej/ i redaktorki odpowiedzialnej – Wandy Kwaskowskiej.

Ożywienie inicjatyw spółdzielczych podejmowanych przez same kobiety i różne organizacje spółdzielcze w drugiej połowie lat 30. XX w. powodowało wzrost zainteresowania spółdzielczością i zapotrzebowanie na literaturę ujmującą problematykę spółdzielczości w sposób obszerny i przystępny. Wychodząc naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu z inicjatywy Marii Orsetti i Wlkp., w 1937 r. ukazała się w polskim przekładzie praca byłej już sekretarki Angielskiej Ligi Kooperatystek Alice Honory Enfield *Spółdzielczość, jej zagadnienia i możliwości*. Towarzyszyła jej reklama na łamach „Społem”<sup>43</sup>. Autorka dzieliła się z szerokim kręgiem międzynarodowych czytelników budującymi

42 *Działalność spółdzielcza kobiet ..*, op. cit., s. 30.

43 *Z ksiązek*, „Społem” 1937, nr 1, s. 29.

doświadczeniami angielskiej spółdzielczości, ukazując jej pionierskie początki, mechanizm jednoczenia sił, rozszerzania sfery działalności gospodarczo-społecznej i zachwycający stan bieżący. W myśl wcześniej sformułowanych koncepcji Rzeczypospolitej spółdzielczej, obejmującej ponad podziałami państw narodowych coraz szerszą sferę stosunków gospodarczo-społecznych, A. Honora Enfield otwierała przed spółdzielczością, uosabiającą silny ruch ponadnarodowy, wielkie możliwości przebudowy świata. Spółdzielczość, jako autentyczny społeczny ruch oddolny, w sojuszu ze związkami zawodowymi służyć miała stopniowemu usuwaniu etatyzmu z życia politycznego i powiększaniu się dzięki temu zakresu swobód obywatelskich. Rozwijająca się silna ekonomicznie spółdzielczość, stopniowo przejmować miała zarządzanie własnością publiczną, współzawodnicząc z tendencjami etatystycznymi. Jako ruch ponadnarodowy, spółdzielczość służyć miała tworzeniu nowego ładu międzynarodowego, ograniczając sferę stosunków kapitalistycznych i wynikających stąd konfliktów międzynarodowych i wojen<sup>44</sup>.

Były to uwagi bardzo na czasie w latach popularyzacji sił politycznych, rozszerzania się w Europie faszyzmu i kryzysu demokracji. Aktualne okazały się również w Polsce, gdzie spółdzielczość spożywców spod znaku „Społem” zgłaszająca wizję bardziej sprawiedliwej zmiany systemowej w *Programie gospodarczym spółdzielczości spożywców*, ogłoszonym przez prezesa ZSS RP Mariana Rapackiego w 1936 r., stała się celem ataków sił konserwatywnych.

Gdy sytuacja międzynarodowa zaostrzyła się tak poważnie, że realna stała się groźba nadciągającej nowej wojny, LKwP włączyła się w pacyfistyczne akcje podejmowane przez międzynarodową ligę<sup>45</sup>. W latach 1938–1939 LKwP uczestniczyła w szeroko zakrojonej akcji przygotowywania kobiet do obrony kraju. Obradujący w czerwcu 1939 r. III zjazd organizacji poświęcony był przygotowaniu moralnemu i gospodarczemu kobiet do wojny<sup>46</sup>. Zamierzano rozpocząć szkolenie kobiet w gospodarowaniu w warunkach wojennych, zakładano przeszkolenie ok. 5 tys. kobiet traktowanych jako rezerwa kadrowa na wypadek powołania mężczyzn – spółdzielców pod broń. Propagowano tworzenie zapasów żywności w indywidualnych gospodarstwach domowych oraz w spółdzielniach spożywców i rolniczych. Jednak na przeszkodzie szerszej realizacji tych planów stanął niespodziewany wybuch wojny.

Działalność pionierek ruchu spółdzielczego, wywodzących się często ze środowiska wiejskiego, inteligentckiego i drobnomieszczańskiego,

---

44 A. Honora Enfield, *Spółdzielczość, jej problemy i możliwości*, Warszawa 1937, s. 106–109.

45 M. Orsetti, *V-ta Konferencja Międzynarodowej Ligi Kooperatystek w Paryżu „Społem” 1937*, nr 20, s. 9.

46 W. K., *III Centralny Zjazd Ligi Kooperatystek, „Społem” 1939*, nr 11/12, s. 38–40.

którym bliskie były ideały pozytywistyczne i socjalistyczne miała charakter dalekosiężny. Przyczyniała się nie tylko do inicjatyw założycielskich spółdzielni w różnych środowiskach, stała się istotnym czynnikiem postępu cywilizacyjnego, nowoczesnego spojrzenia na prowadzenie gospodarstwa domowego i rolę kobiety w społeczeństwie i gospodarce narodowej. Była zarazem istotnym zapleczem wsparcia organizacji spółdzielczych, z których pomocy korzystała, odgrywała więc rolę transmisji propagandy spółdzielczej do mas, skierowanej do mniej wyrobionych społecznie kobiet – gospodyń domowych, młodzieży, dzieci, dbając o podniesienie ich poziomu kulturalnego i kształtowanie światopoglądu racjonalnego, praktycznego. Plasowała się wśród organizacji popularyzujących zasady demokracji i postępu społecznego, służąc ewolucyjnej przemianie istniejących stosunków gospodarczo-społecznych. Nie eksponowała haseł feministycznych, akcentując dobro gospodarstwa domowego i rodziny, wpisywała się w krąg sił stabilizujących istniejący porządek społeczny. W tej sferze, jako organizacja społeczna, wspierała pracę obywatelską kobiet z różnych środowisk, łącząc cele indywidualne, jednostkowe, z potrzebami ogólnospołecznymi.

**Zofia Chyra-Rolicz**

## Regionalne tradycje spółdzielczości w II RP (na przykładzie powiatu warszawskiego) – wskazówki dla współczesności

Po 1918 roku, na ziemiach wchodzących w skład odrodzonego państwa polskiego nastąpił intensywny rozwój ruchu spółdzielczego. Spółdzielczość nie musiała rodzić się od podstaw, bowiem istniały wypracowane już formy działania<sup>1</sup>, które sprawdziły się w okresie zaborów, gotowe wzorce organizacyjne i doświadczone kadry. Niektóre spółdzielnie o przedwojennym rodowodzie zachowały, uszczuplone co prawda przez wojnę, finanse. Ruch spółdzielczy cieszył się dużym zaufaniem społecznym. Jak podkreślał Marek Jabłonowski, już „u zarania państwowości polskiej ten dział gospodarki narodowej dysponował rozwiniętymi własnymi organizacjami, kadrami doświadczonych działaczy, środkami materialnymi oraz kredytem zaufania w społeczeństwie”<sup>2</sup>.

Sytuację ruchu spółdzielczego w istotny sposób zmieniła wojna. W końcowej fazie jej trwania, gdy wprowadzano powszechną reglamentację artykułów codziennego użytku, rozprowadzanie tych produktów powierzano spółdzielniom spóżywców. Podobnie było zaraz po zakończeniu wojny. W trudnej sytuacji aprowizacyjnej szczególnie potrzebne były właśnie spółdzielnie spóżywców, zaopatrzenia i zbytu oraz oszczędnościowo-pożyczkowe<sup>3</sup>.

Należy jednak pamiętać, że nowa sytuacja po roku 1918 wymagała od spółdzielczości daleko posuniętych przeobrażeń. Straciła aktualność dotychczasowa potrzeba walki o przetrwanie narodu, natomiast zaktywizowała się spółdzielczość mniejszości narodowych. Powojenna spółdzielczość musiała odnaleźć się w nowej sytuacji społecznej i politycznej oraz przystąpić do działań propagandowych i oświatowo-wychowawczych. Należy też pamiętać, że w II

---

1 *Ruch spółdzielczy na ziemiach polskich*, Lwów 1916; K. Weydlich, *Ruch spółdzielczy w Polsce w latach 1914–1926*, Poznań 1927, s. 1–13.

2 M. Jabłonowski, *Z dziejów gospodarczych Polski lat 1918–1939*, Warszawa 1992, s. 246.

3 Szerzej na ten temat: J. Żerkowski, *Spółdzielczość spóżywców w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1961; J. Dippel, *Spółdzielnie spóżywców w Polsce Odrodzonej*, „Społem” 1938, nr 21–22. O rozwoju tych spółdzielni zaraz po zakończeniu wojny może świadczyć fakt tworzenia różnorodnych związków spółdzielni spóżywców: W. Rusiński, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*. Cz. II, 1918–1939, Warszawa 1867, s.187.



RP formy ruchu spółdzielczego były bardzo zróżnicowane. Spółdzielczość rozwijała się w różnych środowiskach, przy wsparciu różnych partii politycznych. Wywierała znaczny wpływ na wiele dziedzin życia, bowiem spółdzielnie miały różnorodny charakter. Obok wspomnianych spółdzielni spożywców działały inne spółdzielnie konsumenckie, oszczędnościowo-pożyczkowe (kredytowe), mieszkaniowo-budowlane, rolnicze (rolniczo-handlowe, mleczarskie, hodowlane, przetwórcze, ogrodnicze itp.)<sup>4</sup>. Obejmowały różnorodne środowiska; były spółdzielnie wojskowe, rzemieślnicze, nauczycielskie, robotnicze, kolejarskie. Rozwijały się w miastach, miasteczkach i na wsi. Wszystkie one odegrały ważną rolę w odbudowie, a potem rozwoju kraju. Należy podkreślić, że ruch spółdzielczy szeroko wkraczał także na tereny wiejskie.

Przedmiotem analizy będzie ruch spółdzielczy na terenie powiatu warszawskiego, który odegrał istotną rolę w dziejach najnowszych Mazowsza i całego państwa. Wynikało to przede wszystkim z centralnego położenia powiatu po obu stronach Wisły, w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy, co spowodowało znaczący z jednej strony wpływ stolicy na życie mieszkańców powiatu, a z drugiej – oddziaływanie powiatu na oblicze Warszawy.

Instytucje spółdzielcze działały w różnych miejscowościach należących do powiatu warszawskiego jeszcze przed odzyskaniem niepodległości. Tak było w Markach, gdzie z inicjatywy późniejszego prezydenta Stanisława Wojciechowskiego założono już w 1907 spółdzielnię, do której zapisało się 300 osób. Przykładem może być też Karczew, gdzie w roku 1914 powstała Gminna Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa przemianowana 6 lat później na Kasę Spółdzielczą<sup>5</sup>. W roku 1926 nazwa została zmieniona na Kasę Stefczyka<sup>6</sup>.

Intensywny rozwój ruchu spółdzielczego odnotowano bezpośrednio po zakończeniu wojny, o czym świadczą rejestrowanie licznych spółdzielni w roku 1918. W województwie warszawskim w początkach istnienia odrodzonego państwa polskiego zorganizowano 60 spółdzielni w miastach, na terenach wiejskich tylko spółdzielni spożywców było ponad 100. Przykładem może być Ziemiańska Spółdzielnia Pożyczkowo-Oszczędnościowa w Białoleścu, Stowarzyszenie Spożywców „Marki” w Markach czy Spółdzielnia Stowarzyszenia Spożywców „Wolność” w Skrzyszewie. W roku następnym powstały: Robotnicza Spółdzielnia Spożywców w Kawęczynie, Spółdzielnia Stowarzyszenia Spożywców „Postęp” w Nieporęcie, Spółdzielnia Stowarzyszenia

---

4 Schemat klasyfikacyjny spółdzielni w II RP: W. Rusiński, *Zarys historii...*, op. cit., s. 33–35; obszerne omówienie różnych typów spółdzielni: K. Weydlich, *Ruch spółdzielczy...*, op. cit., s. 44–129.

5 Archiwum Akt Nowych (dalej cyt. AAN), Rada Spółdzielcza, sygn. 6707, k. 8.

6 Ibidem, sygn. 45, k. 35.

Spożywców „Jedność” w Pomiechówku, Spółdzielnia Pracowników Kolejowych w Pruszkowie, Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Łączność” w Tworkach i Spółdzielnia Spożywcza Robotników Chrześcijańskich „Dążność” w Wymysłach<sup>7</sup>.

Inny przykład to Stowarzyszenie Spółdzielcze „Nasz sklep”, które powstało w Henrykowie i prowadziło działalność handlową, o jej rozmiarach świadczyły dochody, z których część przeznaczano na cele charytatywne. W roku 1918 wydatkowano 3 tysiące marek na żywienie dzieci z rejonu Tarchomina, 2 tysiące przeznaczono na zakup podręczników szkolnych<sup>8</sup>. W roku 1921 funkcjonowała w Henrykowie Kooperatywa Robotnicza „Samopomoc”, do którego należało 580 osób, spółdzielnia prowadziła też sklep. Udziały szacowano na kwotę 90 294,10 zł, obroty osiągnęły 4 382 900,40 zł. W Rembertowie funkcjonowało Robotnicze Stowarzyszenie Spożywcze „Rembertowianka”, które w roku 1919 miało udziały w wysokości 100 marek na 1 członka, zaś w 1921 już 310 marek. W roku 1921 liczba członków wynosiła 381, suma udziałów to kwota 118 165 zł, obroty wynosiły 7 523 728,50 zł. Członkowie prowadzili własny sklep<sup>9</sup>.

Jak wynika z powyższych informacji bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej dominowały spółdzielnie spożywców, co było związane ze wspomnianymi kłopotami aprowizacyjnymi. Rozwój spółdzielni utrudniały problemy z odzyskaniem kwot ulokowanych przed wojną w rosyjskich papierach wartościowych oraz postępująca inflacja.

W oparciu o materiały archiwalne oraz drukowane sprawozdania zamieszczane w prasie udało się odtworzyć obraz spółdzielczości w powiecie warszawskim. W 1921 roku w powiecie były 134 spółdzielnie, w tym 129 spółdzielni spożywców i 5 spółdzielni kredytowych<sup>10</sup>. Na dzień 1 stycznia 1934 roku w powiecie było zarejestrowanych łącznie 98 spółdzielni. Wg spisu spółdzielnie dzieliły się na związkowe (40) i niezwiązkowe (58), z tego 45 to spółdzielnie konsumentów, 43 miały charakter oszczędnościowo-pożyczkowy, 6 było spółdzielni rolniczych, 2 robotnicze i 2 inne<sup>11</sup>.

---

7 Ibidem, sygn. 45, k. 35-37.

8 „Kurier Warszawski” 1918, nr 227, s. 2.

9 *Sprawozdanie Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w Warszawie. Rok 1921*, Warszawa 1922, s. 25, 61–62.

10 E. Kołodziej, *Spółdzielczość na Mazowszu do 1939 roku*, „Rocznik Mazowiecki”, t. XI, 1999, s. 132. O spółdzielczości w skali województwa: E. Kołodziej, *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje Mazowsza lata 1918–1939*, t. IV, pod red. J. Szczepańskiego, Pułtusk 2010, s. 341. Szczegółowe informacje zawiera publikacja: *Spis spółdzielni na dzień 1 stycznia 1934*, Warszawa 1935.

11 AAN, Rada Spółdzielcza, sygn. 45, s. 22.

Tabela. Spis spółdzielni powiatu warszawskiego na dzień 1 stycznia 1934

Miejscowość	Nazwa spółdzielni	Nr rejestru	Data rejestracji	Data przyjęcia do związku
Białołęka	Ziemiańska Spółdzielnia Pożyczkowo-Oszczędnościowa	551	1918	22.03.1923
Beniaminów	Spółdzielnia Spożywców 2 Baonu Radiotelegraficznego	12 100	1924	1.03.1927
Celestynów	Kasa Stefczyka	7 281	1929	26.02.1929
Dziekanów	Spółdzielnia Mleczarska	17 754	1929	30.04.1929
Falenica	Spółdzielnia Kredytowa	5 490	1926	18.10.1926
Jabłonna	Bank Spółdzielczy „Spółdzielnia”	135	1901	21.02.1927
	Kasa Kredytowa	5 883	1926	29.05.1927
	Spółdzielnia Spożywcza Garnizonu Jabłonna	21 928	1922	1.01.1923
Jelonki	Kasa Stefczyka	6 527	1928	11.04.1928
Karczew	Kasa Stefczyka	145	1914	16.02.1917
Kawęczyn	Robotnicza Spółdzielnia Spożywców	12 154	1919	1.01.1925
Marki	„Marki” Stowarzyszenie Spożywców	11 166	1918	13.11.1920
Modlin	„Przyszłość” Spółdzielnia Spożywców Brama ks. Poniatowskiego	11 900	1920	28.05.1927
	Spółdzielnia 1 Baonu Saperów Legionowych	23 674	1922	1.07.1923
	Spółdzielnia Spożywców 32 Pułku Piechoty	11 894	1922	1.05.1926
	Spółdzielnia Wojskowa Szpitala Rejonowego w Modlinie	239	1922	1.07.1923
Nieporęt	„Postęp” Spółdzielnia Stowarzyszenia Spożywców	10 913	1919	10.11.1919

Miejscowość	Nazwa spółdzielni	Nr rejestru	Data rejestracji	Data przyjęcia do związku
Nowy Dwór	Spółdzielnia Batalionu Elektrotechnicznego Saperów	12 525	1920	1.04.1923
	Bank Spółdzielczy Rzemieśników i Drobnych Kupców	6 142	1927	24.10.1927
Otwock	Bank Kupiecki Spółdzielczy	6 566	1927	8.08.1928
	Bank Ludowy Spółdzielnia	1 346	1921	30.09.1921
	Bank Spółdzielczy Kredytowy	48	1922	19.05.1922
	Kasa Stefczyka	21 464	1930	28.12.1931
Piaseczno	„Odrodzenie” Robotnicza Spółdzielnia Spożywców	23 673	1927	30.05.1927
	Robotnicza Kasa Stefczyka	6 303	1928	3.03.1928
	Spółdzielnia Mleczarska	16 819	1927	25.05.1927
Pomiechówek	„Jedność” Spółdzielnia Stowarzyszenia Spożywców	10 067	1919	28.05.1927
Pruszków	Spółdzielnia Pracowników Kolejowych	12 221	1919	18.10.1925
Pustelnik	Bank Spółdzielczy „Marki-Pustelnik”	4 839	1925	1.07.1926
Rembertów	Spółdzielnia Oficerów i Podoficerów Baonu Manewrowego	12 590	1927	1.10.1927
	Powszechny Bank Spółdzielczy	7 728	1928	1.10.1929
Skierdy	Ziemiańska Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa	4 972	1925	2.03.1926
Skrzeszew	„Wolność” Spółdzielnia Stowarzyszenia Spożywców	11 901	1918	18.10.1927
Tarchomin	Robotnicza Spółdzielnia Spożywców	12 939	1923	1.01.1925
Tworki	„Łączność” Robotnicza Spółdzielnia Spożywców	12 070	1919	18.10.1925

Miejscowość	Nazwa spółdzielni	Nr rejestru	Data rejestracji	Data przyjęcia do związku
Wiązowna	Kasa Stefczyka	7 032	1928	18.03.1929
Wymysły	„Dążność” Spółdzielnia Spożywcza Robotników Chrześcijańskich	9 906	1919	28.05.1927
Zakroczym	Chrześcijańska Kasa Spółdzielcza	371	1928	29.08.1928
	Kasa Ludowa	5 885	1926	29.05.1927
	Kasa Stefczyka			

Źródło: AAN, Rada Spółdzielcza, sygn. 45, s. 35–37.

Na tle innych miejscowości szczególnie aktywnie prezentował się ruch spółdzielczy w Pruszkowie. W latach dwudziestych działało tam kilka spółdzielni: Spółdzielnia Spożywcza Robotników Chrześcijańskich „Samopomoc”, Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Siła”, Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem”, Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Łączność”, Spółdzielnia Spożywcza Pracowników Kolejowych, Spółdzielnia Kredytowa Gospodarstwa Społecznego. Własnością wymienionych spółdzielni było 10-15% sklepów spożywczych w mieście. Tylko Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Siła” liczyła w 1921 roku 260 członków, dysponowała udziałami w wysokości 155 445 zł, miała własny sklep, zaś obroty Spółdzielni za rok 1921 zamknęły się kwotą 5 664 844,10 zł<sup>12</sup>. W roku 1929 działały również dwie spółdzielnie budujące mieszkania: Pruszkowska Spółdzielnia Mieszkaniowa i Spółdzielnia Mieszkaniowa Pracowników Warsztatów Kolejowych „Zdobycz Robotnicza”<sup>13</sup>.

Najbardziej popularne były spółdzielnie spożywców. Pracownicy Mirkowskiej Papierni w Jeziornie zawiazali Stowarzyszenie Spożywcze liczące w 1921 roku 981 członków, udziały osiągnęły poziom 781 827 zł, zaś obroty wyniosły w 1921 roku 49 654 680,35 zł. Spółdzielnia prowadziła 3 sklepy<sup>14</sup>.

W Piasecznie powstało Robotnicze Stowarzyszenie Spożywcze „Odrodzenie”, zrzeszające 440 członków i prowadzące jeden sklep. Udziały były niewielkie – zaledwie 182 130 zł, ale obroty już znaczne, osiągnęły w roku 1921 wysokość 2 638 541,93 zł<sup>15</sup>. Ponadto działała tam Kasa Stefczyka, Stowarzyszenie

12 *Sprawozdanie Związku Robotniczych Spółdzielni...*, op. cit., s. 62.

13 M. Skwara, *Historia Pruszkowa w zarysie*, t. 2, Pruszków 2006, s. 45.

14 *Sprawozdanie Związku Robotniczych Spółdzielni...*, op. cit., s. 61.

15 *Ibidem*, s. 62.

Spożywców „Społem” oraz Spółdzielnia Mleczarska<sup>16</sup>. W Otwocku funkcjonowała kooperatywa „Ognisko”, Bank Ludowy i Kasa Kredytowa<sup>17</sup>.

Nawet niewielkie miejscowości typu Stara Miłosna czy Pelcowizna mogły poszczycić się rozwiniętym ruchem spółdzielczym. W Starej Miłosni działała Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Miłosna”, do której należało 501 osób (udziały: 187 683,42 zł, 1 sklep, obroty 4 894 273,25 zł). W Pelcowiznie RSS „Przezorność” liczyła 319 członków (udziały: 52 577,97 zł, 1 sklep, obroty 9 317 996,47 zł)<sup>18</sup>.

Spółdzielnie Spożywców działały w Kawęczynie, w Pomiechówku („Jedność”), w Pomiechowie („Dążność”), Skrzyszewie („Wolność”), Tarchominie, Tworkach („Łączność”), w Wymysłach (Spółdzielnia Spożywcza Robotników Chrześcijańskich „Dążność”)<sup>19</sup>, w Cechówce, Falenicy, Jeziornie, Konstancinku, Markach („Odrodzenie”), Pustelniku, Wilanowie<sup>20</sup>.

W powiecie warszawskim spółdzielcy zarządzali też młynami, w Konstancinku miejscowe młyny należały do Związku Spółdzielni RP, młyn w Jeziornie należał do RSS i A. Stępniewskiego<sup>21</sup>.

W środowisku wiejskim w powiecie warszawskim działały w 1929 roku 3 spółdzielnie mleczarskie zrzeszające 162 członków, którzy posiadali łącznie 21 794 krowy. Roczna produkcja mleka wynosiła 865 tys. litrów<sup>22</sup>. Spośród takich spółdzielni sukces odnotowała Spółdzielnia Mleczarska z Piaseczna, która została uhonorowana dyplomem na targach rolniczych w Otwocku w 1937 roku organizowanych przez Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych<sup>23</sup>.

Spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe wywarły wpływ na kształt osiedli, a nawet całych miejscowości. W Pruszkowie w latach 20. działały wspomniane już wcześniej dwie spółdzielnie mieszkaniowe (Pruszkowska Spółdzielnia Mieszkaniowa oraz Spółdzielnia Mieszkaniowa Pracowników Pruszkowskich Warsztatów Kolejowych „Zdobycz Robotnicza”), w Skoroszach Spółdzielnia Budowy Własnych Domów Mieszkalnych, w Nowym Dworze Robotnicza Spółdzielnia dla Budowy Domów „Nowodworzanka”<sup>24</sup>. Za przykład może

---

16 *Księga adresowa Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosła i rolnictwa 1929*, s. 2015.

17 *Ibidem*, s. 2013.

18 *Sprawozdanie Związku Robotniczych Spółdzielni...*, op. cit., s. 62.

19 AAN, Rada Spółdzielcza, sygn. 45, s. 35–37.

20 Dane z: *Księga Adresowa...*, op. cit.

21 *Księga adresowa...*, op. cit., s. 1979, 1985.

22 J. Gątkiewicz, *Spółdzielnie mleczarskie w Polsce w 1929 roku*, „Kwartalnik Statystyczny” 1931, t. VIII, z. II, s. 603.

23 *Pokaz-targ w uzdrowisku Otwock*, „Głos z Powiatów Województwa Warszawskiego” 1937, nr 11, s. 4.

24 *Księga Adresowa...*, op. cit., s. 2010, 2022, 2037.

posłużyć też Rembertów, gdzie w roku 1935 powstały dwie Spółdzielnie Budowlano-Mieszkaniowe (Oficerska i Podoficerska). Spółdzielnia Oficerska liczyła 37 członków, dla których pozyskano działki o pow. 1 500 m kw. Do Zarządu weszli: ppłk K. Ziemiński, mjr S. Bąba, kpt. A. Gurbiel, kpt. M. Wojciechowski, kpt. J. Chmielewski. Do roku 1937 wybudowano 21 domów, 9 czekało na wykończenie, 4 były jeszcze w budowie. Spółdzielnia zadbała o zagospodarowanie terenu, rozplanowano oświetlenie, ogrodzenie, układ chodników. Dużo prac wykonali spółdzielcy systemem gospodarczym. Fundusze własne członków wynosiły 216 000 zł, co stanowiło 60% kosztów. Spółdzielcy otrzymali kredyt z Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 253 000 zł. Wybudowane domy mieściły 28 mieszkań o 118 izbach. Zamieszkały w nich (do r. 1937) 102 osoby. Druga spółdzielnia zrzeszała 44 podoficerów. Zarząd stanowili: chor. J. Kłosiński, sierż. M. Farmuga, sierż. P. Sternicki, st. sierż. W. Marczuk, st. sierż. A. Czerwiński. Teren dzierżawiony przez spółdzielnię podzielono na 44 działki o pow. 1080–1227 m kw. Pozyskano z BGK kredyt w wysokości 171 500 zł, spółdzielcy wnieśli wkład własny 185 000 zł (co stanowiło 51%). Pracując samodzielnie, członkowie spółdzielni wybudowali do 1937 roku 24 domy, reszta była jeszcze w trakcie budowy. W domach było 40 mieszkań, zamieszkało w nich 175 osób<sup>25</sup>.

Omówione spółdzielnie to przykład aktywności środowisk wojskowych, które wywierało istotny wpływ na kształt podwarszawskich miejscowości. W tym miejscu warto więc przyrzeć się bliżej gospodarczej działalności garnizonów. W twierdzy Modlin 18 grudnia 1918 roku powstała Spółdzielnia Garnizonowa, spośród 35 oficerów przebywających wtedy w twierdzy w szeregi spółdzielców wstąpiło 28 osób<sup>26</sup>. Uruchomiono sklep, kantinę, bufet i jadalnię w kasynie oficerskim. Na potrzeby wojska i rodzin powstał również zakład fryzjerski, pracownia krawiecka, warsztat szewski, a także piekarnia (komendantem został ppor. Piekarski), a 9 października 1920 roku otwarto nawet własny zakład fotograficzny<sup>27</sup>. Według wykazu Rady Spółdzielczej w latach 20. w Modlinie istniały: Spółdzielnia Spożywców Brama ks. Poniatowskiego „Przyszłość”, Spółdzielnia 1 Baonu Saperów Legionowych, Spółdzielnia Spożywców 32 Pułku Piechoty oraz Spółdzielnia Wojskowa Szpitala Rejonowego<sup>28</sup>.

---

25 *Spółdzielczość mieszkaniowa w Polsce, cz. II. Spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane*, Warszawa 1937, s. 105–107.

26 L. Wierzbicki, *Dziesięciolecie Spółdzielni Garnizonowej w Modlinie*, Modlin 1929, s. 7.

27 J. Dąbrowski, *Historia garnizonu Modlin w latach 1918-1939*, Pruszków 2000, s. 52–53.

28 AAN, Rada Spółdzielcza, sygn. 45, s. 35–37. Własne spółdzielnie zakładały nawet poszczególne oddziały.

Ruch spółdzielczy rozwinął się również w innych garnizonach. W roku 1922 powstała Spółdzielnia Garnizonu w Jabłonie (potem Legionowie), która podlegała początkowo Hurtowni Spółdzielni Żołnierskich Okręgu Korpusu I w Warszawie i Centralnej Spółdzielni Wojskowej, a od 1923 roku Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni Wojskowych. Została wpisana do Rejestru Spółdzielni pod numerem RS II/263. Założycielami spółdzielni byli wojskowi z pułku wojsk kolejowych i oddziałów balonowych. W 1926 roku w szeregach spółdzielców było 84, w 1933 – 200, w 1935 – 65 członków. Spółdzielnia prowadziła sklep, a część uzyskanych dochodów przeznacziała na cele kulturalno-oświatowe<sup>29</sup>.

Tabela. Działalność legionowskiej spółdzielni garnizonowej w latach 1927–1937

Lp.	Dane na koniec roku (pozycje 2-10 w złotych)	1927	1929	1931	1933	1935	1937
1	Udziałowcy/ pracownicy	131/3	174/4	196/4	101/3	63/2	b.d.
2	Udziały	2 468	4 044	8 903	5 354	2 959	4361
3	Fundusz	2 120	5 480	13 802	15 335	11 461	13 082
4	Towary w cenie za- kupu	17 492	20 983	20 900	9 348	3 794	5 587
5	Dłużnicy za towary	6 034	8 400	16 294	9 432	7 342	10 997
6	Wierzyciele	22 113	22 888	18 686	5 023	2 444	0
7	Obroty roczne	197 201	217 293	199 915	140 099	79 457	b.d.
8	Zyski roczne łącznie	15 425	20 321	21 378	12 372	9 002	b.d.
9	Nadwyżka	9 807	4 005	4 717	0	472	6 071
10	Ruchomości	2 285	2 612	5 020	3 131	2 235	1 659

Źródło: M. Bartoszewicki, *Legionowskie monety wojskowe* „To i Owo” z 13 lipca 2006.

<sup>29</sup> M. Bartoszewicki, *Legionowskie monety wojskowe*, „To i Owo” z 13 lipca 2006.



W Czosnowie powstała Spółdzielnia Baonu Mostowego Saperów, w Nieporęcie zlokalizowana była Spółdzielnia Spożywcza 1 P. Łączności (w Zagrobach) oraz Spółdzielnia 1 P. Radiotelegraficznego (w Beniaminowie), w Nowym Dworze Spółdzielnia Spożywcza Batalionu Maszynowego Saperów, w Okuniewie „Okuniewka” Spółdzielnia Baonu Manewrowego, w Rembertowie Spółdzielnia Wojskowa „Rembertowianka”<sup>30</sup>.

O prężnej działalności spółdzielni świadczył fakt, że 21 czerwca 1931 roku zorganizowano na terenie garnizonu Jabłonna Dzień Spółdzielczości, w ramach którego odbyły się zawody w pięcioboju (bieg na 100 metrów, walka bagnetem, skok w dal, rzut granatem, bieg przełajowy na 300 metrów) o puchar przechodni. Pierwsze miejsce zdobył zespół z 2 Baonu Mostów Kolejowych w składzie Pawluczuk, Duda, Piec, Rechtzygel, Dachtera i Kruzel<sup>31</sup>.

Spółdzielnie skupiały także inne grupy zawodowe, powstawały przy wielu zakładach pracy. W Falenicy np. zawiązano Spółdzielnię Budowy i Eksploatacji Elektrowni w Falenicy, w Ożarowie – Kooperatywę Pracowników Huty Szklanej<sup>32</sup>. Różny był oczywiście skład zawodowy poszczególnych spółdzielni. Bank Spółdzielczy Rzemieślników i Drobnych Kupców w Nowym Dworze tworzyło 217 członków, spośród których 68 było rzemieślnikami, 73 kupcami, 51 kupcami i przemysłowcami, 2 wykonywało wolne zawody, a 23 różne inne profesje. Kasa Ludowa w Zakroczymiu liczyła 173 członków, dominowali kupcy (77) i rzemieślnicy (74)<sup>33</sup>.

Poszczególne spółdzielnie prowadziły własne sklepy. W okresie międzywojennym kolejno otwierano sklepy w różnych, głównie mniejszych miejscowościach, w Markach, w Pustelniku (1926) i Strudze (1929). Na początku lat trzydziestych kierownikiem spółdzielni w Markach był Feliks Kowalski, w skład zarządu weszli: Walerian Zaliszewski, Piotr Wandel, Jan Ambroziak, a do rady nadzorczej wybrano: Józefa Braneckiego, Józefa Kotnowskiego, Franciszka Góreckiego, Franciszka Sasina, Antoniego Szczęsnego, Kazimierza Reutta, Adolfa Urbana, Mariana Wojcieszkwicza i Jana Wiercińskiego<sup>34</sup>.

Aktywną działalność prowadziły też spółdzielnie żydowskie. W powiecie warszawskim w roku 1934 było 7 spółdzielni żydowskich. Wiele

30 *Księga adresowa...*, op. cit., s. 1963, 2009–2011, 2031.

31 *Garnizon Jabłonna – zawody*, „Żołnierz Polski”, 1931, Nr 27, s. 636–637.

32 *Księga adresowa...*, op. cit., s. 1961, 2014.

33 *Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce – Statystyka Spółdzielni za rok 1927*, Warszawa 1928, s. 15.

34 Z. Paciorek, *Marki – dzieje, tradycja, kultura*, Marki 2004, s. 86. Informacje o jubileuszu 25-lecia ruchu spółdzielczego w Markach znalazły się na łamach „Wspólnoty Warszawskiej” nr 12 z 20.11.1932, s. 4–5, 8.

spośród nich powstało dzięki wsparciu kredytowemu udzielanemu przez American Joint Distribution Committee. Wśród wymienionych w tabeli spółdzielni były też żydowskie, w Nowym Dworze Bank Spółdzielczy Rzemieślników i Drobnych Kupców, w Zakroczymiu Kasa Ludowa<sup>35</sup>, w Jabłonie – obok już istniejącej – druga Kasa Kredytowa. Została ona zarejestrowana w Sądzie Okręgowym w Warszawie dnia 26 sierpnia 1930 roku. Wcześniej, na walnym zgromadzeniu 18 maja wybrano zarząd w składzie: Szaja Lejb Lipowicz, Abram Mojsze Ginsberg, Josef Szydło, Hersz Wolf Zylberberg i Jakub Miller. W roku 1934 w skład zarządu wchodził Abram Kułak, Josef Szydło, Hersz Adamus, Szmul Kopel Mielnik, Ele Mojsze Chomont<sup>36</sup>. Mniejszość niemiecka zorganizowała na terenie powiatu 2 spółdzielnie<sup>37</sup>.

Istotną rolę odgrywały też inne spółdzielcze instytucje bankowe. Już od 1901 roku funkcjonował w Jabłonie Bank Spółdzielczy. W okresie międzywojennym w skład zarządu wchodził: Stanisław Bzura – miejscowy lekarz, Aleksander Winczakiewicz – kierownik szkoły powszechnej, Jan Korzeniowski – urzędnik państwowy, Stefan Łopuszyński – rolnik, radę nadzorczą tworzyło 6 miejscowych rolników: Władysław Grzelewski, Juliusz Witt, Bolesław Kubalski, Karol Kubalski, Leopold Jasiński, Józef Marchlewski. Bank został zlikwidowany w roku 1936, bowiem, jak argumentowano, nie działał już od 1933 roku<sup>38</sup>.

Świetnie funkcjonował Bank Spółdzielczy w Pruszkowie, w roku 1920 miał 400 udziałowców, obroty sięgnęły w 1935 roku 2 milionów złotych. Powstały również filie Banku Kredytowego i Banku dla Handlu i Przemysłu<sup>39</sup>. Ponadto działało tam Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, Spółdzielnia Kredytowa i Spółdzielnia Kredytowa Gospodarstwa Społecznego<sup>40</sup>.

W Otwocku jeszcze w roku 1917 zarejestrowano Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe pod nazwą „Nasza Kasa w Otwocku”.

---

35 J. Szczepański, *Społeczność żydowska Mazowsza w XIX–XX wieku*, Pułtusk 2005, s. 332, 338. W Zakroczymiu w 1928 powstał ponadto żydowski Bank Spółdzielczy.

36 AAN, Rada Spółdzielcza, sygn. 5883, s. 6–7.

37 Liczba spółdzielni żydowskich uplasowała powiat warszawski na czołowym miejscu na Mazowszu, po powiecie łomżyńskim (10), obok Sierpca i Mławy. Pod względem liczebności spółdzielni niemieckich powiat warszawski wyprzedziły Płońsk i Pułtusk. Żydzi zakładali głównie powszechne spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, Niemcy spółdzielnie rolnicze oszczędnościowo-pożyczkowe.

38 AAN, Rada Spółdzielcza, sygn. 5873, s. 5–99.

39 M. Skwara, *Historia Pruszkowa...*, op. cit., s. 44.

40 *Księga adresowa...*, op. cit., s. 2022.

Instytucja powstała z inicjatywy mieszkańców dla ratowania się przed dominacją Żydów<sup>1</sup>. W okresie międzywojennym działał też Bank Ludowy „Spółdzielnia”, Spółdzielczy Bank Kupiecki, Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa i Kasa Stefczyka<sup>2</sup>. Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa powstała w 1930 roku z inicjatywy mieszkańców Otwocka: Piotra Adamskiego, Edmunda Budkowskiego, Wacława Czarnieckiego, Jana Maliszewskiego, Bronisława Migdalskiego i księdza Ludwika Wolskiego. Pierwszym prezesem Kasy został Stanisław Kulesza, a funkcję kasjera pełnił Michał Oziębłowski. Statut opracowano wg statutu Kasy Stefczyka. Do września 1939 roku Kasa liczyła 464 członków, wśród których byli kupcy, kolejarze, nauczyciele, pracownicy sanatorium, urzędnicy, rzemieślnicy<sup>3</sup>. Działała też Żydowska Kasa Kredytowa, skupiała 375 członków, głównie rzemieślników (162) i kupców (156)<sup>4</sup>.

W wielu miejscowościach powiatu funkcjonowały oddziały wspomnianej Kasy Stefczyka. Były to zarówno miasta (Otwock, Zakroczym, Piaseczno), jak i mniejsze miejscowości (Karczew, Celestynów, Jelonki, Wiązowna)<sup>5</sup>. W Bródnie powstała Ziemiańska Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, w Górze Ziemiańska Kasa Spółdzielcza „W jedności siła”, w Falenicy Kasa Kredytowa<sup>6</sup>. W Nowym Dworze działał Bank Spółdzielczy Rzemieślników i Drobnych Kupców, w Zakroczymiu Chrześcijańska Kasa Spółdzielcza, w Rembertowie Powszechny Bank Spółdzielczy, w Skierdach i w Białoleźce Ziemiańska Kasa (Spółdzielnia) Pożyczkowo-Oszczędnościowa<sup>7</sup>.

Na każdym kroku podkreśla się, że historia jest nauczycielką życia. Warto więc skorzystać z wiadomości na temat stanu spółdzielczości w powiecie warszawskim w latach 1918–1939 i poszukać w nich wskazówek dla współczesności. Przede wszystkim ważna była obecność różnorodnych spółdzielni, które w sposób znaczący wpływały na obraz życia społeczności lokalnej. Według zestawień statystycznych w roku 1921 co piąty czynny zawodowo mieszkaniec Polski był członkiem jakiejś spółdzielni. W roku 1937 co piąta zaoszczędzona złotówka trafiała do kasy spółdzielczej. Spółdzielczość rozwijała się intensywnie, w trudnych mo-

1 „Kurier Warszawski” 1918, nr 51, s. 4.

2 „Rocznik Polityczny i Gospodarczy” 1937, s. 381.

3 A. Świątek, *Od Kasy do Banku*, „Linia Otwocka” z 29 maja 2001 r.

4 M. Kalinowski, *Żydzi otwockcy 1916-1942*, Otwock 2002, s. 56.

5 AAN, Rada Spółdzielcza, sygn. 45, s. 35-37.

6 *Księga adresowa...*, op. cit., s. 1957, 1967, 1972.

7 AAN, Rada Spółdzielcza, sygn. 45, s. 35-37.

mentach ułatwiała swoim członkom przezwycięzenie skutków kryzysów gospodarczych i osiągnięcie wyższego poziomu życia. Wpłynęła też na stan wielu dziedzin życia. Ogromny był na przykład wpływ spółdzielni budowlanych na stan budownictwa mieszkaniowego.

Warto też przypomnieć szeroką działalność edukacyjną prowadzoną przez ruch spółdzielczy – od kursów wakacyjnych i korespondencyjnych, przez przysposobienie spółdzielcze po wykłady na wyższych uczelniach. Kursy z zakresu spółdzielczości prowadzono m.in. w Ożarowie, w programie nauki znalazły się również lekcje języka polskiego, korespondencji, arytmetyki ogólnej i handlowej, geografii ogólnej i ekonomicznej, towaroznawstwa, handlu, kooperacji, ekonomii społecznej, historii Polski, higieny i kaligrafii<sup>8</sup>.

Spółdzielcy wydawali własne czasopisma, które skutecznie propagowały zasady działania; „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych”, „Stowarzyszenie Rolnicze”, „Wojskowy Przegląd Spółdzielczy” czy „Spółnota Warszawska” – pisemko spółdzielni okręgu warszawskiego. Były to niewątpliwie ważne formy oddziaływania na społeczeństwo. Ale jeszcze skuteczniej działał dobry przykład dawany najmłodszym – powstające spółdzielnie uczniowskie<sup>9</sup>.

Spółdzielcy organizowali zjazdy i wystawy, zaś szczególną okazją do prezentowania dokonań ruchu spółdzielczego był Dzień Spółdzielczości obchodzony w pierwszą niedzielę czerwca. Organizowano wtedy wieczornice, festyny, pochody uliczne czy wspomniane już zawody sportowe. Od 1926 roku spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa organizowała 31 października Dzień Oszczędności. W roku 1938 obchodzono również miesiąc propagandy prasy spółdzielczej.

W ruch spółdzielczy angażowali się przedstawiciele różnych środowisk, aktywnie działała lokalna inteligencja, nie brakowało też zaangażowanych przedstawicieli duchowieństwa, np. ks. Stanisław Bańkowski z Tarchomina był członkiem zarządu Stowarzyszenia Spółdzielczego „Nasz sklep” w Henrykowie<sup>10</sup>.

---

8 „Wyzwolenie” nr 2 z 13.01.1918, s. 20–21.

9 F. Dąbrowski, *Wychowanie spółdzielcze w szkole*, [w:] *Kongres Spółdzielni Spożywców RP*, Warszawa 1923, s. 22–28.

10 „Kurier Warszawski” 1918, nr 227, s. 2.

\*\*\*

Na przykładzie powiatu warszawskiego trudno przecenić wpływ spółdzielczości na życie społeczności lokalnej. Bez tej ważnej formy aktywności społecznej obraz życia mieszkańców terenów podwarszawskich w okresie międzywojennym byłby niewątpliwie uboższy i niepełny. Działania spółdzielców w okresie międzywojennym miały ogromny wpływ na organizowanie różnych form samoorganizacji społeczeństwa lokalnego w czasie okupacji, a potem na kształtowanie życia społecznego i gospodarczego w okresie powojennym.

**Jolanta Załączny**

## Ludowy ruch wydawniczy – formy spółdzielczego i obywatelskiego działania (po 1945 r.)

Dzieje politycznego ruchu chłopskiego od chwili jego powstania przed ponad 117 laty aż do czasów najnowszych związane są z ludową działalnością wydawniczą. W myśl nadrzędnego celu głoszonego w ludowych programach – „dążenia do narodowego, politycznego, ekonomicznego i cywilizacyjnego podniesienia ludu” – słowo drukowane miało wspierać polityczną i oświatową działalność ludowców, stać się narzędziem zdobywania sobie przez chłopów należnego im miejsca w narodzie.

Począwszy od pierwszych struktur organizacyjnych ruchu ludowego, tworzonych na ziemiach polskich od końca XIX wieku, ambicją każdej spośród ponad 50 politycznych partii i organizacji chłopskich, jakie funkcjonowały do tej pory, było posiadanie własnego organu prasowego. Oficyny, tworzone w celu ich wydawania, w zdecydowanej większości posiadały charakter form spółdzielczego i obywatelskiego działania. Funkcja czysto informacyjna i potrzeba kontaktu z masami członkowskimi nigdy nie wyczerpywały idei tych inicjatyw. Poza prasą ludowcy w ramach swych możliwości publikowali druki ulotne, broszury i wydawnictwa książkowe kierowane do działaczy ruchu ludowego i wiejskich odbiorców. W treści niosły one ludowe idee i poruszały tematy bliskie polskim chłopom.

W latach II wojny światowej ciężkich strat doznał cały naród polski, w tym także mieszkańcy wsi i działacze konspiracyjnego ruchu ludowego. Tłumiona przez okres okupacji przez Niemców działalność kulturalna i oświatowa przybrała w środowisku wiejskim w latach 1939–1945 niespotykane dotąd formy tajnej działalności oświatowej. Wieś uczyła się, rozczytywała w prasie konspiracyjnej i ocalałych książkach, mimo że groziły za to represje ze strony okupanta.

Po wojnie zaistniało ogromne zapotrzebowanie na słowo drukowane, trudne do zaspokojenia z powodu zniszczeń, jakim uległa baza poligraficzna, ale także z przyczyn politycznych. Nowe inicjatywy wydawnicze związane były bezpośrednio z rozwijającymi swoją działalność ugrupowaniami ludowymi – Stronnictwem Ludowym i Polskim Stronnictwem Ludowym. Powstawały niekiedy samorzutnie, na bazie przedwojennych inicjatyw wydawniczych. W sytuacji narastającej ostrej walki politycznej poszczególne ugrupowania zmierzały do rozwinięcia swej działalności wydawniczej na jak najszerzą skalę.

W tym czasie stronnictwa chłopskie utworzyły kilka oficyn wydawniczych, których siedziby znajdowały się w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Olsztynie i Łodzi. Ich działalność nie zaspakajała narastających potrzeb partii w zakresie literatury propagandowej, drukowanej na użytek wzrastających liczebnie mas członkowskich. Problem ten wymagał rozwiązań w łonie Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Największą rolę odegrały w tym okresie trzy ludowe oficyny, a mianowicie założone w maju 1946 r. przez SL Wydawnictwo Ludowe, utworzona w tym samym czasie przez PSL Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza, a także działająca od 1947 r. Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat”, związana z Lewicą PSL.

Placówka wydawnicza Stronnictwa Ludowego pod nazwą Wydawnictwo Ludowe została zarejestrowana w dniu 16 maja 1946 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Nowo utworzona spółdzielnia prowadziła kilka działów: wydawniczy, wysyłkowy, artystyczno-muzyczny i ogłoszeniowo-propagandowy. Mimo że wydawnictwo nakreśliło ambitny program działalności, postulując swój udział w pracach nad rozwojem i odbudową kultury polskiej, to sytuacja polityczna zdecydowanie weryfikowała te plany na rzecz doraźnych potrzeb propagandowych. Niemniej Wydawnictwo Ludowe podjęło próbę skupienia pisarzy chłopskich (J. Ozga-Michalski, S. Piętaś, J. N. Kłosowski i inni), umożliwiając im publikowanie. Nakładem Wydawnictwa ukazało się szereg pozycji z historii ruchu ludowego (J. Bojki, A. Krzyckiego, T. Reka, H. Syski, J. Gójskiego), literatury popularnonaukowej o charakterze światopoglądowym w serii „Ilustrowana Popularno-Naukowa Biblioteka Ludowa” (tłumaczenia radzieckich uczonych). W planach edytorskich spółdzielni była także literatura piękna.

Nakładem Wydawnictwa ukazywała się także prasa ludowa: „Dziennik Ludowy”, tygodnik „Zielony Sztandar” i miesięcznik „Myśl Chłopska”. Oficyna ta starała się zorganizować szeroki kolportaż swoich wydawnictw za pośrednictwem spółdzielczości wiejskiej. Dążono do stworzenia w każdej miejscowości gminnej kiosku z wydawnictwami ludowymi. W lipcu 1947 r. oficyna ta została przekształcona w Spółdzielnię Wydawniczą „Wydawnictwo Ludowe”.

Działacze ludowi – członkowie Stronnictwa Ludowego w Krakowie usiłowali powołać własną regionalną instytucję wydawniczą związaną ideowo z SL. Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego SL odbyło się 27 sierpnia 1947 r. zebranie organizacyjne w celu założenia Spółdzielni Wydawniczej „Przyjaciel Ludu”. Zadaniem spółdzielni miało być wydawanie książek szkolnych, broszur politycznych, wydawnictw ludowych, książek z zakresu literatury pięknej – z przeznaczeniem ich przede wszystkim dla mieszkańców wsi. Inicjatywa ta jednak upadła.

Powstałe w sierpniu 1945 r. Polskie Stronnictwo Ludowe szczególnie doceniało znaczenie posiadania własnej prasy i wydawnictw. We wrześniu sprawę wydaw-

nictw podjął kierowany przez Kazimierza Banacha Wydział Prasy i Propagandy, który zorganizował redakcję dziennika i tygodnika, a także podjął się tworzenia wydawnictwa stałego. Po otrzymaniu pozwolenia na druk prasy przystąpiono do wydawania dziennika „Gazeta Ludowa” i tygodnika „Chłopski Sztandar”. Początkowo prasa PSL drukowana była w wydawnictwie „Czytelnik”. Wkrótce wytworzyły się możliwości stworzenia własnego zakładu poligraficznego, ponieważ Stronnictwu zwrócono zarekwirowaną drukarnię SL „Roch” odnalezioną w ruinach Warszawy. Sytuacja, w jakiej znalazło się PSL w związku z konfliktem z partiami Bloku Demokratycznego, zmusiła Stronnictwo do przyspieszenia tworzenia własnej oficyny wydawniczej. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” 1 marca 1946 r. zerwała umowy na rozpowszechnianie prasy ludowej.

Działający w imieniu NKW PSL Stefan Korboński, Jan Szydłuk i Kazimierz Banach 9 października 1945 r. zakupili od Kazimierza Wojtyńskiego maszyny i urządzenia drukarskie. Początkowo zamierzano utworzyć spółdzielnię wydawniczo-kolporterską lub reaktywować dawną Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa Ludowa”. Wybrano wariant pierwszy i na posiedzeniu Prezydium NKW PSL 15 marca 1946 r. K. Banach przedłożył projekt statutu spółdzielni wydawniczej pod nazwą Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza.

Zebranie założycielskie członków spółdzielni, z udziałem prezesa Stronnictwa Stanisława Mikołajczyka, odbyło się 10 kwietnia 1946 r. Spółdzielnię kierował Zarząd na czele z prezesem Kazimierzem Banachem. Zadaniem, jakie władze PSL postawiły przed utworzoną spółdzielnią, było „szerzenie wiadomości i informacji w dziedzinach oświatowej, kulturalnej, gospodarczej i politycznej wśród społeczeństwa polskiego, zwłaszcza wśród chłopów”. Dla osiągnięcia zamierzonych celów ChSW zamierzała wydawać dzienniki, czasopisma i publikacje poświęcone problematyce oświatowej, literaturze pięknej, polityce i ekonomii. Zarząd ChSW postanowił zorganizować agencję prasową, biuro reklamowe, kioski księgarskie, kolporterskie w terenie. Zaopatrywać punkty sprzedaży książek, gazet, klubów księgarskich oraz czytelników.

Dla realizacji programu prasowo-wydawniczego NKW PSL powierzył do dyspozycji ChSW bazę poligraficzną oraz kredyt w wysokości 1,5 miliona złotych na działalność. Po prawie półrocznej dyskusji i walce o miejsce wydawnictwa w ramach PSL (nie układały się stosunki między ChSW a Wydziałem Prasy i Propagandy NKW) została zawarta umowa między kierownictwem PSL i zarządem ChSW. Stronnictwo powierzyło Spółdzielni druk: „Gazety Ludowej”, „Chłopskiego Sztandaru” i „Chłopskiego Świata” – własnych organów prasowych oraz odstąpiło prawo do wydawania broszur w serii „Biblioteka Ruchu Ludowego”. Wydzierżawiono ChSW drukarnię PSL, znajdującą się przy ul. Hożej 48 oraz zostały przelane na nią



prawa dzierżawne do drukarni przy ul. Chmielnej 25. Założkiem kadry drukarzy Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej był zespół drukarzy z czasów konspiracji.

Z zakresu historii ruchu ludowego nakładem tej oficyny ukazywały się broszury we wspomnianej już serii: „Biblioteka Ruchu Ludowego”, a wśród nich: Stanisława Mikołajczyka *W służbie narodu i państwa, Program i statut PSL*; Jana Deca *50 lat pracy i walki*; Franciszka Mleczki *Dlaczego jestem ludowcem*; Władysława Kiernika *Wincenty Witos na tle epoki*; Zygmunta Augustyńskiego *Lata chłopskiej walki*, a także *Pieśni BCh*. Pragnąc zaspokoić potrzeby uczącej się młodzieży, Spółdzielnia wydawała literaturę piękną w ramach „Biblioteki Powszechnej”.

Nakładem ChSW rocznie ukazywało się 20–30 pozycji. W roku 1946 Wydział Kobiety PSL wydawał jednodniówki, stanowiące nawiązanie do pracy Ludowego Związku Kobiet z czasów okupacji. Ukazały się: „Żywią”, „Głos Matki”, „Kobieta Wiejska”, „Życie Kobiety”, „Na straży”, „W pracy nad sobą”. Działalność tę przerwano, ponieważ Krajowa Rada Narodowa nie zgodziła się na rejestrację i działalność LZK.

Z dniem 1 września 1946 roku uruchomiono Oddział ChSW w Gdańsku-Wrzeszczu. Następne oddziały powstały w Krakowie, Katowicach i Kielcach. W niedługim czasie Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza nie tylko wypuściła na rynek szereg broszur i książek, ale zdołała również uruchomić własny aparat kolportażu – spółdzielnię z ograniczoną odpowiedzialnością „Goniec” i spółdzielnię kolporterów „Res”, m.in. w dniu 6 września 1946 r. przy ul. Piotrkowskiej 53 w Łodzi został otwarty pierwszy oddział Spółdzielni – księgarnia, która nosiła nazwę „Żywia”.

Taktyka wyborcza PSL była coraz bardziej krytykowana wewnątrz partii. W połowie 1946 r. część działaczy opuściła szeregi PSL i 9 czerwca 1946 r. utworzyła własne pismo „Nowe Wyzwolenie”, którą to nazwę przyjęła cała grupa secesyjna. Pismo wydała Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza „Wyzwolenie”. Na posiedzeniu Prezydium Głównego Komitetu Wykonawczego PSL „Nowe Wyzwolenie” w dniu 5 listopada 1946 r. powołano Wydział Wydawniczo-Prasowy z Benedyktem Kubskim na czele.

Nakładem Wydziału ukazało się kilka broszur oraz tygodnik „Jedność Ludowa”, który w latach 1946–1947 wydawała w Krakowie Ludowa Spółka Wydawnicza, sp. z ograniczoną odpowiedzialnością, mieszcząca się przy ul. Floriańskiej 23. Spółdzielnia przestała istnieć w drugiej połowie 1947 r. wraz z zaprzestaniem działalności PSL „Nowe Wyzwolenie”. W podjętej 13 listopada 1947 r. uchwale o rozwiązaniu się Stronnictwa wezwano członków, by wstępowali do Stronnictwa Ludowego.

Na początku 1947 r. doszło do kolejnego rozłamu w PSL. Powstała Lewica PSL kierowana przez Józefa Nieckę, Kazimierza Banacha i Czesława Wycecha. Przyczyną ich wystąpienia ze stronnictwa była krytyka polityki Stanisława Mikołajczyka,

która doprowadziła do klęski Stronnictwa w wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Rozłam stawił pod znakiem zapytania działalność ChSW, ponieważ wielu rozłamowców było członkami Zarządu i Rady Nadzorczej Spółdzielni. Rozpoczął się ostry spór o prawa do ChSW między Lewicą a PSL. Kierownictwo Lewicy PSL postanowiło metodami administracyjnymi usuwać z ChSW wszystkich stronników S. Mikołajczyka. Wobec takiej sytuacji Zarząd ChSW dokonał blokady kont czekowych. Zawieszenie płatności doprowadziło do katastrofalnej sytuacji – zagrożenia druku prasy PSL. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, świadcząca usługi dla PSL, domagała się uregulowania zadłużenia do końca maja 1947 r. Ta dramatyczna sytuacja skłoniła walczące strony do podjęcia rozmów pojednawczych. 16 czerwca 1947 r. doszło do podziału Spółdzielni: ChSW pozostała przy PSL, natomiast Lewica PSL powołała nową Spółdzielnię Wydawniczą „Chłopski Świat”. Pracami Rady Nadzorczej kierował Kazimierz Banach.

Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat” otrzymała do dyspozycji 3 maszyny drukarskie, maszynę rotacyjną wraz z gisernią, a także cały zapas papieru, magazyn książek z Biblioteki Powszechnej i środki transportu. Pozwoliło to Lewicy PSL na rozwinięcie aktywnej działalności wydawniczej, prasowej i książkowej. Nakładem tej Spółdzielni ukazywały się publikacje propagujące idee Lewicy PSL. Ponadto wydawano książki dla dzieci, materiały repertuarowe dla teatrów amatorskich, klasyków literatury pięknej.

Ostatecznie istnienie ChSW, Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat” i innych, będących w gestii PSL, rozstrzygnęło się po wyjeździe Stanisława Mikołajczyka z kraju w październiku 1947 r. Trudności ChSW nie ominęły Ludowego Towarzystwa Wydawniczego „Piaś” oraz Instytutu Naukowo-Wydawniczego Ruchu Ludowego „Polska”. LTW „Piaś” znalazło się na granicy bankructwa, ponieważ odmówiono mu druku tygodnika w Krakowie. Druk w Warszawie podrożył koszty wydawania „Piaś” o blisko 100%. Do każdego egzemplarza dopłacano 3 złote. Dodatkowo wynikły kłopoty z kolportażem, cenzurą itp. Zarządy Powiatowe PSL nie uiszczają należności za dostarczaną prasę, narażając wydawnictwo na straty około 0,5 miliona złotych. Spadek nakładu, wzrost cen papieru, czynszu za lokal sprawiły, że straty LTW „Piaś” pod koniec 1947 r. wynosiły 500 tys. złotych. Rada Nadzorcza LTW „Piaś” zwróciła się do NKW PSL o wsparcie półmilionową dotacją oraz żądała interwencji w Zarządzie ChSW, aby umorzyć 50% zadłużenia należności LTW „Piaś”.

Pod koniec listopada 1947 r. NKW PSL wydelegował K. Banacha, W. Schayera i J. Krzyczkowskiego, aby zbadać sytuację polityczną, a także stan finansowy wydawnictw PSL i podjąć odpowiednie kroki. Koniec egzystencji regionalnych spółdzielni był nieuchronny, bowiem w kierownictwie PSL i SL dojrzała decyzja o ich likwidacji.

Działalność edytorską prowadził także Wydział Wydawniczy Zarządu Głównego ZMW RP „Wici”. Do jego zadań należało m.in. inicjowanie wydawnictw, załatwianie spraw technicznych i zaopatrywanie ogniw organizacyjnych w wydawnictwa ludowe. Pierwszym kierownikiem Wydziału był Jerzy Wiśniewski, a następnie Michał Jagła. Staraniem Jerzego Wiśniewskiego przystąpiono do wydawania „Biblioteczki Wici”. Z numerem 1 ukazała się broszura *Chłopi-poeci* z przedmową Michała Rękasa.

Procesy integracyjne zachodzące w ruchu ludowym w latach 1947–1949 przyczyniły się do konsolidacji ludowych oficyn. Dokonywała się ona wokół Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat” oraz Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe”. Na posiedzeniu Rady Nadzorczej LTW „Piaś” w dniu 18 grudnia 1948 r. sformułowano wniosek na Walne Zgromadzenie o połączeniu Towarzystwa ze Spółdzielnią Wydawniczą „Chłopski Świat”. Zwrócono się do Wydziału Prasy i Propagandy NKW PSL z propozycją przyjęcia Towarzystwa przez wymienioną Spółdzielnię. Na Walnym Zgromadzeniu 11 kwietnia 1949 r. powzięto jednogłośnie uchwałę o połączeniu się obu firm wydawniczych, z tym, że stroną przejmującą miała być Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat”. Jej nadzwyczajne zebranie członków 14 listopada 1949 r. wyraziło zgodę na włączenie do spółdzielni Instytutu Naukowo-Wydawniczego Ruchu Ludowego „Polska” w Poznaniu.

Równolegle jednocześnie chłopskiego ruchu wydawniczego odbywało się również wokół Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe”, do której w grudniu 1948 r. zgłosiły swój akces: olsztyńska Spółdzielnia Wydawnicza „Zagon” i łódzka „Wieś Polska”.

W wyniku połączeń, w listopadzie 1949 roku istniały już tylko dwie oficyny wydawnicze związane ze stronnictwami ludowymi PSL – Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat” i SL – Spółdzielnia Wydawnicza „Wydawnictwo Ludowe”.

Połączone Rady Naczelne SL i PSL w dniu 29 września 1949 r. powołały Sekretariat Centralnej Komisji Jedności Ruchu Ludowego oraz Komisję Prasowo-Wydawniczą, która zajęła się całokształtem zagadnień, dotyczących powołania do życia jednej spółdzielni wydawniczej. W jej skład weszli redaktorzy naczelni pism ludowych oraz przedstawiciele Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat” i Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe”.

Na posiedzeniu tej Komisji 7 października 1949 r. podjęto uchwałę o szybkim połączeniu obydwu spółdzielni i powołaniu jednej oficyny wydawniczej ruchu ludowego pod nazwą Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Na tej podstawie 21 listopada 1949 r. Rada Ministrów PRL powzięła uchwałę, zaczynającą się od słów: „W związku ze zjednoczeniem Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego w celu zespolenia działalności wydawniczej ruchu ludowego (...) łączy się spółdzielnię Wydawnictwo Ludowe i Spółdzielnię Wydawniczą Chłopski

Świat. W wyniku połączenia wymienionych działac będzie spółdzielnia pod nazwą Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza”.

Celem LSW miała być działalność zmierzająca do podnoszenia świadomości społeczno-politycznej ludności wiejskiej poprzez wydawanie prasy i książek oraz prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej i popieranie twórczości literackiej. Nowo utworzone wydawnictwo zostało zarejestrowane 31 grudnia 1949 r. przez Sąd Okręgowy w Warszawie, Wydział Rejestru Handlowego pod numerem RS XXVII 4087.

Podyktowane sytuacją polityczną połączenie ludowych oficyn wydawniczych w Warszawie rozpoczęło nowy okres w działalności wydawniczej ludowców. Z pewnością mogło stworzyć korzystniejsze warunki dla lepszego wykorzystania posiadanej bazy materialnej oraz koordynacji planów wydawniczych. Ale przyspieszenie integracji regionalnych oficyn w ramach dwóch ogólnopolskich spółdzielni było przedsięwzięciem, które nie przyniosło żadnego realnego zysku. W wyniku pochopnych decyzji politycznych pozbyto się skromnego sprzętu drukarskiego, kadr redaktorów i poligrafów, których nie sposób było przyciągnąć lub przenieść do Warszawy. Nowo kreowana oficyna stawiała przed sobą szerokie zadanie. Celem jej miała być „działalność wydawnicza w dziedzinie oświatowej, kulturalnej, gospodarczej i propagandowej, zmierzającej do twórczego współdziałania w przebudowie kraju na jego drodze do socjalizmu poprzez podnoszenie świadomości społeczno-politycznej mas chłopskich”.

Od chwili powołania do roku 1959 Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza była monopolistą w wydawaniu prasy organizacyjnej i wydawnictw książkowych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. 1 lipca 1959 r. Prezydium NK ZSL podjęło decyzję o przejęciu pełnej kontroli nad prasą partyjną poprzez utworzenie Wydawnictwa „Prasa ZSL” (działało do 1996 r.), niezależnego od struktur spółdzielczych. Od tej pory organy prasowe Stronnictwa merytorycznie podlegały właśnie temu wydawnictwu, choć nadal techniczny etap ich druku odbywał się w Drukarni LSW.

LSW od początku swego istnienia była wydawnictwem pełno profilowym, wydającym książki ze wszystkich dziedzin piśmiennictwa. Już po kilku latach działalności stała się znaczącą placówką wydawniczą mieszczącą się w pierwszej dekadzie wydawnictw polskich zarówno pod względem liczby tytułów, jak i wielkości nakładów.

W działalności wydawniczej LSW szczególne miejsce zajmowała twórczość Józefa Ignacego Kraszewskiego. Dzieła autora *Chaty za wsią* wydawane były od samego początku istnienia Spółdzielni. Ukazały się w wielu edycjach, w tym w wydaniach krytycznych. W LSW i w dużej mierze dzięki jej mecenatowi w końcu lat sześćdziesiątych zaistniał w powojennym pisarstwie polskim nurt literacki, który

przez krytyków został nazwany „nurtem wiejskim w literaturze”. Było to unikalne zjawisko w prozie europejskiej XX w., a tworzyli je debiutujący wówczas lub stojący na progu kariery artystycznej młodzi pisarze.

Przez wiele lat z wydawnictwem przy ul. Grzybowskiej 4 współpracowali wybitni krytycy literaccy. Arcydzieła literatury światowej ukazywały się w starannie redagowanej serii *Biblioteka Ludowa*, prezentującej dzieła laureatów literackiej Nagrody Nobla. Mocną pozycję w LSW miała literatura młodzieżowa.

W dorobku tytułowym LSW wiele miejsca zajmowała także poezja. Ukazywały się tu obszerne antologie poetyckie. Niejako symbolem kulturotwórczych działań LSW na rzecz czytelnika wiejskiego były dwie z trzech serii poetyckich. Pierwsza – to *Biblioteka Poetów*, jedyna seria poetycka w Polsce wydawana nieprzerwanie – choć z różną częstotliwością – ponad 30 lat. Druga – to wydawana przez kilkanaście lat i zawieszona w latach dziewięćdziesiątych *Biblioteka poetów ludowych*.

W dorobku wydawniczym LSW poczesne miejsce zajmowała także literatura naukowa i popularnonaukowa, szczególnie prace o tematyce historycznej, ukazujące historię chłopów i ruchu ludowego oraz wysiłek zbrojny wsi polskiej w walce z hitlerowskim okupantem. Samej tylko problematyce BCh-owskiej poświęcono 162 publikacje monograficzne, przyczynkarskie i wspomnieniowe. Wydano także wiele prac syntetycznych.

Lata największego rozwoju i osiągnięć Ludowej Spółdzielni Wydawniczej przypadły na czas, gdy oficyną tą kierował Leon Janczak (od 1973 r. – jako naczelny redaktor, a od 1977 r. naczelny redaktor i prezes – przez 16 lat, do 1989 r.). LSW była wówczas jedną z czterech największych oficyn wydawniczych w PRL. Wokół LSW Leon Janczak stworzył swoisty ruch społeczny, gromadzący przedstawicieli różnych środowisk ludowców, nie zawsze głoszących jak na ówczesne czasy poglądy „poprawne politycznie”. W skład 27-osobowej Rady Nadzorczej wchodził wybitni działacze ruchu ludowego, komendant Batalionów Chłopskich, spółdzielcy, wydawcy, dziennikarze i naukowcy. Ówczesne Walne Zgromadzenia LSW były namiastką małych kongresów „niezależnego” ruchu ludowego. W Spółdzielni, kiedy kierował nią Leon Janczak, szeroko rozwijała się wspierana przez Prezesa historiografia ruchu ludowego. LSW publikowała dorobek naukowy Zakładu Historii Ruchu Ludowego i pracowników naukowych z całego kraju.

W 1988 r. LSW przystąpiła do wydawania pięciotomowych *Dzieł wybranych* Wincentego Witosa w opracowaniu Eugeniusza Karczewskiego i Józefa Ryszarda Szaflika. Do tej pory ukazały się trzy tomy obejmujące całość wspomnień Witosa. Tomy IV–V mają zawierać jego mowy sejmowe oraz wystąpienia publiczne oraz inne teksty publikowane i nie publikowane.

W obszernym dziale publikacji poświęconych kulturze ludowej i folklorowi wyróżniają się *Dzieła wszystkie* Oskara Kolberga. Inicjatywa wydania tego unikalnego

osiemdziesięciotomowego dzieła wybitnego XIX-wiecznego ludoznawcy zrodziła się w LSW w roku 1960 w czasie przygotowań do obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego. Od roku 1961 do końca lat osiemdziesiątych ukazały się w LSW 62 tomy – reedycje tomów wydanych za życia autora i inedita – tomy przygotowane z notatek ludoznawcy przez zespół redakcyjny.

Zgodnie ze swoimi zadaniami statutowymi, LSW wspólnie z Zakładem Historii Ruchu Ludowego była animatorem wielu konkursów pamiątkarskich i wydawcą prac, które zyskały uznanie jury. Wiele książek wspomnieniowych LSW wyróżniono prestiżowymi nagrodami. O pozycji wydawnictwa na rynku wydawniczym, jego roli kulturotwórczej i naukowej świadczą nie tylko liczba tytułów i wielkość nakładów książek, lecz także liczba i ranga nagród otrzymanych przez autorów tych książek lub ich wydawcę.

W latach 80. XX w. LSW funkcjonowała w systemie polskiego ruchu wydawniczego, a konkretne przedsięwzięcia edytorskie opierały się na przyjętym do realizacji planie rocznym. Wydawnictwem kierował Zarząd. LSW zatrudniała 82 pracowników w Wydawnictwie i 120 we własnym Zakładzie Poligraficznym. Organem samorządowym LSW była 27-osobowa Rada Nadzorcza, którą wyłania doroczne Walne Zgromadzenie Członków LSW. Spółdzielnia liczyła około 650 członków indywidualnych i osób prawnych, wśród których byli autorzy, naukowcy, dziennikarze, działacze spółdzielczy, pracownicy polityczni Wojewódzkich Komitetów Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Rada Nadzorcza zgodnie z założeniami statutu LSW kontrolowała całokształt działalności spółdzielni poprzez 5 problemowych komisji. Jako jedno z niewielu wydawnictw prowadziła szeroką działalność społeczno-kulturalną i znaczne środki finansowe przeznaczała na cele społeczno-wychowawcze i kulturalne. Dotacje z LSW otrzymywały organizacje i instytucje zajmujące się sprawami wsi i ruchu ludowego.

Poprzez szeroką działalność edytorską, współpracę autorów i członków Spółdzielni, którzy współpracowali przy programowaniu działalności wydawniczej, LSW tworzyła szeroki ruch społeczny i kulturalny w ramach ruchu ludowego, podejmując poza działalnością wydawniczą inicjatywy zmierzające do szerzenia czytelnictwa.

LSW – pomimo kryzysu, z jakiego nie może otrząsnąć się po transformacji gospodarczej – trwa na rynku wydawniczym już ponad 60 lat z własnym samorządem i członkami. Jej działalność edytorska, choć już w mniejszym stopniu niż poprzednio, nadal służy upowszechnianiu w społeczeństwie dziedzictwa kultury wsi polskiej i ukazywania jej roli w tworzeniu kultury narodowej.

Łączny nakład książek wydanych przez LSW przekroczył 75 milionów egzemplarzy. Oficyna ta jest dziś jednym z najdłużej działających wydawnictw w Polsce oraz jednym z nielicznych spośród tych, które zachowały charakter

spółdzielczy. Z pewnością można uznać ją za najważniejszą formę spółdzielczego i obywatelskiego działania w historii nie tylko ludowego ruchu wydawniczego.

**Janusz Gmitruk**

## **Bibliografia**

*Działalność wydawniczo-kulturalna LSW. 25 lat LSW*, Warszawa 1971

Gmitruk Janusz, *Polski ruch ludowy w publikacjach LSW*, Warszawa 1987

Gmitruk Janusz, *Niszczenie samodzielnych ośrodków informacji i propagandy oraz rabowanie majątku PSL przez komunistów*, [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego*, t. 1: (1944-1956), Materiały z konferencji naukowej 5-6 grudnia 2002 r. w Rzeszowie, pod redakcją naukową Janusza Gmitruka i Zbigniewa Nawrockiego, Warszawa 2003

Gmitruk Janusz, „*Zielony Sztandar*” – pismo jedności ruchu ludowego, „Rocznik Historyczny MHPRL” 2006, nr 22

Hirsz Zbigniew Jerzy, *Prasa stronnictw ludowych w latach 1944-1948*, [w:] *Z dziejów ruchu ludowego*, Warszawa 1986

Kaczyński Zenon, *Oświeceni uzbrojeni. Z dziejów oficyn wydawniczych ruchu ludowego*, Warszawa 1984

*Komunikaty Polskiego Stronnictwa Ludowego 1946–1947*, Warszawa 2002

*Katalog 1946–1971. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza*, Warszawa 1972

Kolasa Władysław, *Między „Wieściami” a „Piastem”. Szkic o prasie krakowskich ludowców 1989-2000*, „Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego” nr 4 [2000]

Kubicka Grażyna, *Czasopisma regionalne ruchu ludowego w latach 1944-1949*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, nr 3

Paszkiewicz Lilla Barbara, „*Gazeta Ludowa*”. *Próba walki o wolność myśli słowa 1945-1947*, Toruń 2007

*75 lat ruchu ludowego. Książki LSW*, Warszawa 1970

Sobol Saturnin, *Zielony Sztandar 1931-2008*, Warszawa 2008

Stępień Stanisław, *Prasa ludowa w Polsce: zarys historyczny*, Warszawa 1984

Swacha Piotr, *Polityka informacyjna Polskiego Stronnictwa Ludowego (1945-1947)*, Warszawa 2010

Turowska-Bar Irena, *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi od XVIII do r. 1960. Materiały bibliograficzno-katalogowe*, Warszawa 1963

Część trzecia

Potrzeba odnowy

# międzynarodowy dzień spółdzielczości · 1961



M. Urbaniec, *Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości*, 1961



W aktywizowaniu kapitału społecznego nie powinno brakować spółdzielczości. Idee spółdzielcze powstały w XIX wieku, gdy narodził się kapitalizm w swej pierwotnej brutalnej formie. Obecnie niekompletna globalizacja na nowo brutalizuje stosunki ekonomiczne i społeczne. W tej sytuacji spółdzielcza samoobrona przed wypaczeniami rynku, powinna się dynamicznie odradzać.

Prof. zw. dr hab. **Władysław Szymański**

Godny uwagi wydaje się postulat, dzisiaj coraz częściej formułowany w środowiskach naukowych, powrotu pluralizmu w ekonomii, który stanowiłby niewątpliwie jedną z ważniejszych przesłanek pluralizmu ruchu spółdzielczego, zaś w konsekwencji – jego ożywienia ideowego oraz rozszerzenia bazy społecznej.

Prof. dr hab. **Artur Śliwiński**

## **Społeczna gospodarka rynkowa i spółdzielczość w warunkach globalizacji**

Idee społecznej gospodarki rynkowej i idee spółdzielczości w swym syntetycznym wyrazie można sprowadzić do tego samego, jednego ogólnego celu, jakim jest ochrona gospodarki rynkowej przed degeneracją. Już w XIX wieku myśliciel społeczny Pierre J. Proudhon (1809–1865) formułował tezę, że konkurencja zabija konkurencję. Degeneracja konkurencji to degeneracja rynku i poważne tego konsekwencje ekonomiczne i społeczne. Ideolodzy społecznej gospodarki rynkowej w swych postulatach starali się chronić konkurencję i w konsekwencji rynek przed wypaczeniami, włączając w ten proces państwo, które miało dla konkurencji tworzyć zasady i warunki brzegowe. W idei spółdzielczości to samo zadanie ma być realizowane przez rozwój oddolnych działań samoobronnych. Chronić przed wypaczeniami konkurencję ma rozwinięty kapitał społeczny. W tym wypadku zasady i ramy współzawodnictwa tworzy nie państwo, a wspólnota spółdzielców.

Podstawy obu idei dobrze wyraża wybitny amerykański historyk gospodarczy Karl Polanyi. Analizując ponad sto lat rozwoju rynku i kapitalizmu w Anglii doszedł on do następujących wniosków. Polityka leseferyzmu nosi klęskę niejako w sobie, bo burzy społeczną równowagę. Wolny rynek, nieregulowana gospodarka to niestabilność, kryzysy, bankructwa, niezadowolenie społeczne. Polanyi dowodził, że im bardziej pozwala się na działanie wolnego rynku, tym silniejsze są przesłanki wprowadzenia kontrolowanej regulacji<sup>1</sup>. Uważał on, że tendencji rynku do ekspansji powinna być przeciwstawiona tendencja do samoobrony społeczeństwa przed negatywnymi skutkami tej ekspansji. Spółdzielczość od samego początku jest właśnie taką samoobroną społeczną. W tym samym duchu pisze wybitny filozof polityki John Gray: „Teoria neoliberalna nie była w stanie przewidzieć, że wśród niezamierzonych konsekwencji uwolnień rynków kryje się rozpad wspólnot oraz zniszczenie zaufania i etosu instytucji: co zdusiło czy wynaturzyło ów interes gospodarczy, który miał wywołać wol-

---

<sup>1</sup> K. Polanyi, *The Great Transformation: The Political and Economic Origins Our Time*, Bacon Press, Boston 1944, s. 140 i nast.

ny rynek”<sup>2</sup>. Spółdzielczość jest lekarstwem na tę chorobę, gdyż wzmacnia wspólnoty, rozwija zaufanie i etos instytucji.

Twórcy idei społecznej gospodarki rynkowej prowadzili analizę w tym samym duchu wychodząc z potrzeby identyfikacji negatywnych zjawisk, które idą w parze z rozwojem wolności gospodarczej. Tymi twórcami byli przede wszystkim teoretycy zajmujący się ideą ładu (*idee ordo*), która stała się podstawą społecznej gospodarki rynkowej w Niemczech.

Często socjalny element społecznej gospodarki rynkowej przysłania jej istotę, jaką jest dbałość o zdrową konkurencję, a tak naprawdę inne problemy są w stosunku do tego zagadnienia wtórnymi. Zdegradowana konkurencja to chory rynek, destrukcja cen i podziału. Zdrowa konkurencja realizuje nie tylko skutecznie cele ekonomiczne, lecz także wiele celów społecznych. Teoria ta jest pochodną rozważań ustrojowych szkoły freiburskiej w latach czterdziestych ubiegłego wieku. Walter Euoken, Franz Böhm, Wilhelm Röpke uważali, że jednostki lub grupy współzawodnicząc i wygrywając realizują swe interesy kosztem innych ludzi. Wygrywając nabierają siły, a kontynuując proces wygrywania, potęgują siłę i panowanie. W ten sposób w gospodarce prywatnych podmiotów naturalny jest proces umacniania, nabierania siły, a powtarzanie i kontynuowanie takiej sytuacji, to kumulacyjny proces umacniania władzy i panowania. W ten sposób kształtuje się trwały, jednostronny i niekontrolowany proces zdobywania dominującej pozycji przez jednostkę lub grupę. W konsekwencji dokonuje się nie tylko polaryzacja, ale coraz szerszy proces zdobywania przewagi nie w wyniku efektywności, ale w wyniku siły, co podważa główne zalety mechanizmu rynkowego. Aby te wynikające w sposób naturalny z wolności gospodarczej negatywne procesy ograniczyć musi według szkoły freiburskiej istnieć skuteczna polityka państwa. Niezbędne według nich jest polityka gospodarcza realizująca określone zasady konstytuujące i regulujące, w ramach których działa konkurencja<sup>3</sup>.

Idea ładu wyrosła z przekonania o istnieniu pewnego obiektywnego porządku. Ład rynkowy według ideologów społecznej gospodarki rynkowej opiera się na systemie współzawodnictwa, co umożliwia wyzwolenie inicjatywy jednostek i budowy społeczeństwa od dołu do góry na zasadach pomocniczości i solidarności. Zysk i sukces zajmują istotne miejsce w strukturze potrzeb człowieka, ale duże znaczenie mają również solidarność, wspólnota, braterstwo. Powyższy zestaw idei leży również u podstaw ideologii spółdzielczej. Oba systemy opowiadają się za wykorzystaniem współzawodnictwa, ale konkurencja musi przestrzegać pewnych zasad, musi chronić pewne wartości.

---

2 J. Gray, *Po liberalizmie*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2011, s. 375.

3 Por. M. I. Thieme, *Spółeczna gospodarka rynkowa*, CH Beck, Warszawa 1995, s. 17.

Spółeczna gospodarka rynkowa i spółdzielczość to ideologie ściśle związane z instytucjonalnym nurtem ekonomii. Przez instytucje rozumiemy trwałe prawne, organizacyjne, zwyczajowe uwarunkowania życia społeczno-ekonomicznego. Prawo, tradycja, zwyczaje, kultura, religia i moralność to instytucje, które są ważne jako siły integrujące i przeciwdziałające takiej konkurencji, która jest walką wszystkich ze wszystkimi. Niczym nieograniczona konkurencja wiedzie według przedstawicieli szkoły freiburskiej nieuchronnie do anarchii. W tym miejscu łączą się poglądy tej szkoły z wywodami Karla Polanyi'a. Dlatego społeczna gospodarka rynkowa zakłada, że konkurencja jest fundamentem ładu w ramach określonego porządku prawnego i etycznego. Konieczne jest tworzenie instytucjonalnych ram dla sprawnego funkcjonowania rynku, za co odpowiada państwo, które powinno być gwarantem zdrowej konkurencji<sup>4</sup>.

### Niekompletna globalizacja podważa istotę społecznej gospodarki rynkowej

W wielu krajach i w Polsce społeczna gospodarka rynkowa jest podstawą ładu, który jest zapisany w Konstytucji. Współcześnie niekompletna globalizacja to w dużym stopniu rynek bez reguł i bez arbitra, a więc otwarta droga do degradacji konkurencji i rynku. Niekompletna globalizacja to globalizacja bez globalizacji politycznej, a więc bez instytucjonalnej architektury umożliwiającej identyfikację celów globalnych i narzucających wymogi działań podporządkowanych racjonalności globalizacji (racjonalności z punktu widzenia interesu globalnego). W konsekwencji nie można realizować skutecznie koordynacji w skali globalnej i podejmować wyzwań globalnych, których nie podejmowanie jest coraz groźniejsze dla świata.

Zasadniczym problemem jest to, że brak koordynacji na szczeblu globalnym idzie w parze z istotnym ograniczaniem zdolności koordynacji w skali państw. Stąd rynek coraz bardziej staje się rynkiem bez reguł i bez arbitra, co jest zgodnie z tym co wcześniej pisałem równoznaczne z pogrzebaniem celów i idei społecznej gospodarki rynkowej. Wcześniej pisałem jakie negatywne konsekwencje oswabadzania rynku widział Karl Polanyi. Wspomniany już John Gray uważa, że globalizacja uwalnia rynek od różnych instytucjonalnych ograniczeń, różnorodnych regulacji, w konsekwencji traci on cechy rynku społecznego. Zmierzamy jego zdaniem do sytuacji, w której globalny rynek nie

---

<sup>4</sup> Por. *Idee ordo i społeczna gospodarka rynkowa*, red. E. Mączyńska, P. Pysz, PTE Warszawa 2010.

będzie miał żadnych instrumentów obronnych przed napięciami społecznymi<sup>5</sup>. Główne podmioty rynku globalnego transnarodowe korporacje, to podmioty o cechach eksterytorialnych i dzięki temu mają one zasadniczo inny zakres możliwości i o wiele większe pole manewru, a w konsekwencji tego uruchomił się proces ich emancypacji od władzy państwowej.

Niekompletna globalizacja to system, który całkowicie lekceważy rozważania i wnioski płynące z analizy szkoły freiburskiej. Państwo zostaje bowiem pozbawione zdolności prowadzenia polityki konkurencji, która staje się coraz bardziej konkurencją podmiotów transnarodowych. Keynes na konferencji w Bretton Woods w 1944 r. poświęconej ładu gospodarczemu po II wojnie światowej przestrzegał przed uwolnieniem kapitału. Uważał, że swobodnie przepływający ponad granicami kapitał, będzie jak latające dywany, które zdestabilizują biznes światowy. Wtedy lekarstwem umożliwiającym kontrolę przepływów kapitałowych był system stałych kursów walut. Zerwanie z tym systemem w latach 70. ubiegłego wieku było zjawiskiem, które uruchomiło proces swobody przepływów kapitałowych i uruchomiło proces globalizacji. Obecnie nie ma niczego bardziej swobodnego jak kapitał. Kryzys globalny jest wyrazem przenikliwości Keynesa sprzed 68 lat. Ale nawet Keynes nie przewidział, że swoboda przepływów kapitałowych nie tylko zdestabilizuje biznes światowy, lecz także doprowadzi do zrujnowania całego ładu świata opartego na państwie narodowym.

Okazało się, że nie do pogodzenia jest swoboda przepływu kapitału zewnętrznego i krajowego ze zróżnicowaną regulacją państw. W starym systemie, gdy swoboda przepływów kapitałowych ograniczona była granicami, regulacje państw były skuteczne, bo kapitał zmuszony był do aprobaty tej regulacji. Obecnie kapitał nie musi się podporządkowywać regulacji państw, bo ma wybór, może wybrać inne rynki. Kapitał mając wybór ma władzę i siłę. Już Tomasz z Akwinu widział podstawę władzy w możliwości wyboru, a podporządkowanie w jej braku<sup>6</sup>. Nie tylko kapitał zewnętrzny, lecz także krajowy grożąc odpływem z rynku krajowego wymusza na państwach regulacje mu odpowiadające. W ten sposób w praktyce narzuca kierunek rozwiązań legislacyjnych. Państwo w obawie przed odpływem kapitału, niebezpieczeństwem kryzysu kursowego, względnie finansowego zaczyna się kierować interesem doraźnym.

W ten sposób uruchamia się proces przekształcania państwa z suwerena w petenta, a to już jest zmiana o charakterze ustrojowym. W ten sposób bowiem państwo traci zdolność wypełniania swej podstawowej funkcji, jaką jest wymuszanie zdrowego kompromisu między interesami różnych grup

---

5 Por. J. Gray, *Po liberalizacji*, op. cit., s. 375, 423.

6 Por. Tomasz z Akwinu, *O władzy*, [w:] *Dzieła wybrane*, Kęty 1999.

społecznych, między interesem kapitału a interesem pracobiorców, interesem krótkoterminowym a interesem długoterminowym. Długoletnie trwanie powyższych procesów musiało doprowadzić do poważnych degeneracji w systemie funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa. Nie tylko ograniczona, lecz także wypaczona została zdolność koordynacji państwowej. Dostosowując się w procesie regulacji do wymogów kapitału regulacja straciła charakter autonomiczny. Odbiło się to szczególnie na bardzo niekorzystnych zmianach na rynku finansowym, który chorobliwie oderwał się od sfery realnej oraz rynku pracy, gdzie nastąpiło daleko idące ograniczenie wcześniej istniejącej ochrony kodeksowej pracy. W procesie dostosowań państw do wymogów kapitału, poszczególne rządy zmuszone zostały do swoistej konkurencji o jego względy. Konsekwencją tej konkurencji o względy kapitału jest ukształtowanie się globalizacyjnej zasady równania w dół w zakresie regulacji, podatków, obciążeń socjalnych.

Nie widzi się, że uruchomienie między państwami konkurencji o kapitał poprzez obniżenie podatków, wydatków socjalnych i ograniczenie regulacji może dawać doraźne efekty tylko dopóty, dopóki między krajami istnieją różnice w tej sferze. Docelowo, gdy w powszechnej konkurencji już wszyscy maksymalnie obniżą obciążenia finansujące potrzeby społeczne, edukacyjne itp., nikt już nie będzie czerpał z tego korzyści. A skutki dla społeczeństwa będą oplakane. Immanuel Wallerstein twórca monumentalnego trzynomowego dzieła *The Modern System*, już ponad 10 lat temu oceniając proces globalizacji proroczo pisał „że obecnym podstawowym dylematem kapitalistów, pojedynczo i jako klasy, jest pytanie, czy należy bez ograniczeń czerpać doraźne korzyści z osłabienia państwa, czy też spożytkować swą energię na próby zbudowania alternatywnego systemu”<sup>7</sup>.

Powyższy przydługi wywód był jednak potrzebny by uświadomić jak daleko odeszliśmy od warunków jakie są niezbędne dla działania zgodnie z ideami społecznej gospodarki rynkowej. Jak bowiem państwo ma narzucać niezbędne zasady polityki konkurencji, które chronić będą współzawodnictwo i rynek przed degeneracją, gdy degeneracji uległo samo państwo? Straciło ono bowiem zdolność narzucania swojej autonomicznej woli i zmuszone zostało do podporządkowania interesom jednej grupy, a więc interesom kapitału i rynków finansowych. Regulacje jeżeli tylko dotyczą kapitału, są jedynie nominalnie regulacjami państwa, gdyż realnie są narzucone przez interes kapitału. Regulacje te są o tyle regulacjami zgodnymi z interesami państwa, że dotyczą doraźnego interesu, by kapitał nie zrobił państwu krzywdy i nie odpłynął.

---

7 Por. I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Scholar, Warszawa 2004, s. 105.

Zburzony został główny filar, na którym opierała się idea społecznej gospodarki rynkowej, jakim było suwerenne wobec kapitału i wszystkich grup społecznych państwo. Jednocześnie podmioty konkurencji z podmiotów podporządkowanych w stosunku do reguł stworzonych przez państwo, stają się w dużym stopniu podmiotami władczymi, bo mają władzę w postaci „wymarszu” z jego terytorium. W tej sytuacji rośnie istotnie liczba przesłanek powodujących degenerację konkurencji i w konsekwencji degenerację rynku. Kumulacja siły i władzy transnarodowych korporacji i transnarodowych instytucji finansowych to już nie tylko panowanie nad rynkiem, lecz także panowanie nad państwem, a w istocie nad życiem społecznym.

### **Wymóg renesansu oddolnej aktywności społecznej i spółdzielczości**

Ostatnie lata ukazują proces pogłębiającej się nieufności do polityków. Ta sytuacja nie powinna dziwić, gdyż jest pochodną dokonujących się głębokich przeobrażeń ekonomicznych, społecznych i politycznych. Nie może unikać naszej uwadze proces zmian relacji politycy wyborcy i politycy gospodarka. Od wielu już lat postępuje proces, który prowadzi do sytuacji, w której politycy podporządkowują się nie tyle wyborcom, których władza ujawnia się raz na 4 lata, ale rynkom kapitałowym i finansowym, które swe niezadowolenie mogą wyrażać na co dzień przez swe decyzje często bolesne dla państwa. Politycy obecnie nie mają tylko jednego swego suwerena jak dawniej czyli wyborców, bo drugim suwerenem są rynki kapitałowe i finansowe. Drugi suweren wymusza dostosowanie się do bieżących interesów i zasadniczo ogranicza pole manewru w sferze gospodarki. Nic więc dziwnego, że elektorat niezależnie od politycznej retoryki nie widzi realnych zmian w gospodarce mimo, że do rządu dostają się nowe partie i nowi politycy. Elity wymknęły się spod kontroli elektoratu.

Rynki kapitałowe i finansowe uzyskały nienotowaną zdolność do kwestionowania, wymuszania i narzucania działań dostosowawczych państw, miast, samorządów. Kapitał kwestionuje politykę Grecji, Hiszpanii, Włoch, Wielkiej Brytanii, strefy euro, a nawet Stanów Zjednoczonych. Gdy słabną gospodarcze i redystrybucyjne zdolności państwa, spadać musi zdolność realizacji zadań przez mechanizmy demokracji. Przeniesienie władzy z państwa do kapitału to słabnięcie państwa, a więc i demokracji jako sposobu funkcjonowania państwa. Spadek zdolności państwa i demokracji wypłukuje zwłaszcza potencjał lewicowy z polityki jako ten, który najbardziej potrzebuje zdolnego państwa do takiej przynajmniej redystrybucji, która jest niezbędna do tworzenia rów-

nych szans i godnych warunków dla niezdolnych do uczestniczenia w procesie konkurencji rynkowej.

Ważną cechą współczesności jest duża i rosnąca asymetria między społecznymi oczekiwaniami w stosunku do rządów i w ogóle elit, a zdolnością i możliwością ich działania w sferze społeczno-ekonomicznej. Powyższa asymetria jest logiczną konsekwencją przeciwstawności skutków niekompletnej globalizacji. Z jednej strony osłabieniu ulega państwo i jego możliwości działania, a z drugiej strony procesy globalizacji kreują problemy wynikające z polaryzacji dochodów, ograniczenia wcześniej rozbudowanych świadczeń społecznych, uelastycznieniem rynku pracy, a więc skutków ograniczenia wcześniejszej ochrony prawnej pracobiorców. W ten sposób z jednej strony rosną roszczenia i oczekiwania społeczne wobec państwa, a z drugiej strony państwo traci wcześniej posiadane atrybuty.

Pisarz i działacz angielski Thomas Paine (1737–1809) już w XVIII wieku sformułował trafnie „Potrzeby ludzkie stworzyły rząd”<sup>8</sup>. Współcześnie można powiedzieć, że degradacja w gospodarce roli państwa ogranicza wiele potrzeb ludzi. Wspomniana wcześniej asymetria oczekiwań wobec rządu i jego możliwości jest pochodną asymetrii sił rynków kapitałowych i oczekiwań i presji społecznej.

Poszczególne państwa nie mogą samodzielnie wyrwać się z pułapki, jaką stworzyła swoboda przepływów kapitałowych, która przez możliwości wyboru przez kapitał miejsca lokowania ponad granicami zrujnowała stary system regulacji i koordynacji. Wyjścia można szukać w zbiorowym skoordynowanym działaniu wszystkich, a przynajmniej większości państw, by narzucić pewne jednolite regulacje. Wymaga to jednak postępu w jakiejś formie globalizacji politycznej. Zbiorowym skoordynowanym wysiłkiem trzeba więc dokonać korekty procesów globalizacji. Obecnie mamy kryzys globalny, wynikający z niespójności systemowej, spowodowanej załamaniem się starego ładu opartego na państwie narodowym. Załamał się bowiem stary system, a nie powstał nowy globalny, z nowym sposobem koordynacji. Przychodzi nam żyć w prowizorium systemowym kreującym niepewność, niestabilność i zjawiska kryzysowe. Żyjemy w procesie globalizacji, a nie potrafimy podejmować wyzwań globalnych.

Na razie nie widać, aby w skali świata były na szerszą skalę podejmowane przedsięwzięcia programowe i praktyczne, by likwidować niespójność systemową, która leży u źródeł współczesnych problemów. Kumulują się swoiste impasy wynikające tak z niewydolności intelektualnej, jak i niewydolności woli politycznej. W tej sytuacji istnieje wiele dość trwałych czynników, które

---

8 Por. A. M. Zawislak, *Bezradność rozumu tam gdzie jest najpotrzebniejszy*, Oświata i Wychowanie 2006, nr 9.



utrzymywać będą słabość i niezdolność koordynacyjną państw oraz brak postępu w budowaniu podstaw koordynacji globalnej. W konsekwencji nie można liczyć na to, że zmniejszy się ilość przesłanek powodujących degenerację konkurencji i rynku. Rynek bez reguł i arbitra będzie kreował wiele negatywnych skutków ekonomicznych i społecznych. Skoro nie można liczyć na politykę konkurencji państwa, pozostaje uruchomienie drugiego oddolnego sposobu społecznej ochrony przed degeneracją konkurencji i rynku. W aktywizowaniu kapitału społecznego nie powinno brakować spółdzielczości. Idee spółdzielcze powstały w XIX wieku, gdy narodził się kapitalizm w swej pierwotnej brutalnej formie. Obecnie niekompletna globalizacja na nowo brutalizuje stosunki ekonomiczne i społeczne. W tej sytuacji spółdzielcza samoobrona przed wypaczeniami rynku, powinna się dynamicznie odradzać. Istotnym skutkiem zmian roli państwa jest więc zmiana kapitalizmu. Ostoją starego kapitalizmu było państwo, gdy mogło ono prowadzić politykę odpowiadającą wymogom społecznej gospodarki rynkowej. Gdyby państwo zaczęło mieć coraz większe trudności w realizacji swych funkcji, zmienić na coraz gorsze musiał ulec sam kapitalizm. Ważnym czynnikiem zmian był upadek tzw. II świata realnego socjalizmu czy komunizmu. Koniec zimnej wojny to koniec sytuacji, w której kapitalizm miał konkurenta. Konkurent przez sam fakt istnienia i przez logikę zimnej wojny narzucał kapitalizmowi ograniczające warunki brzegowe. Wynikało to z charakteru walki światowych systemów o rząd dusz. Po upadku konkurenta kapitalizm może się rozwijać bez dbania o skrupuły, bez dbania o wyraz swej twarzy, która w konsekwencji może nabierać obecnie cech groźnej brutalności. Dziewiętnastowieczny kapitalizm dickensowski uruchomił wielką falę ruchu spółdzielczego, by jego brutalności się przeciwstawić. Obecnie jest czas, by ruch spółdzielczy się odrodził z podobnych pobudek.

**Władysław Szymański**

## Spółdzielczość w Polsce w świetle ekonomii społecznej

### Wprowadzenie

Punktem wyjścia do oceny perspektyw odrodzenia spółdzielczości w Polsce jest krytyczna ocena zmian zachodzących w polskiej spółdzielczości w latach 1989–2012. W tym zakresie istotna jest nie tylko szersza identyfikacja przyczyn dokonującego się w tym okresie regresu spółdzielczości (z perspektywy historycznej). Istotne jest również ukazanie możliwości odrodzenia spółdzielczości w związku z załamaniem się ekonomii neoliberalnej.

Ekonomia społeczna, która stanowi naturalną bazę teoretyczną ruchu spółdzielczego i zasób wiedzy ukazującej jego znaczenie ekonomiczno-społeczne, jest tutaj podwójnie obecna. Po pierwsze, jako punkt wyjścia do uwag krytycznych pod adresem argumentacji minimalizującej lub podważającej znaczenie spółdzielczości i jej historycznego dorobku (w znacznym stopniu prowadzona w duchu ekonomii neoliberalnej). Po drugie, jako kierunek myślenia o warunkach sprzyjających odrodzeniu spółdzielczości w obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce i w świecie.

### Negatywne tendencje w spółdzielczości polskiej w latach 1989–2012

W niniejszych rozważaniach te negatywne tendencje zostaną ujęte bardzo skrótowo. Przede wszystkim dlatego, że są one ogólnie znane i niekwestionowane. Tutaj warto jedynie zaznaczyć, że obejmują one nie tylko stopniowy, a zarazem silny spadek ilości spółdzielni, lecz także znaczne zawężenie majątku spółdzielczego, a także własnej bazy inwestycyjnej, edukacyjnej i kulturalnej. Wspomnę jedynie, że z 2 mln 203 tys. zatrudnionych w sektorze spółdzielczym w 1989 roku, w 2012 roku pozostało niecałe 300 tys. W tym świetle zagadnienie identyfikacji przyczyn niewątpliwego regresu, obejmującego podstawowe aspekty działalności spółdzielni jest szczególnie ważne. Podstawowe pytanie w tym zakresie dotyczy określenia charakteru czynników powodujących regres, a także trwałości działania tych czynników. W świetle dotychczasowych analiz można zdecydowanie odrzucić pogląd, jakoby omawiany regres wynikał z nieprzystosowania spółdzielni do warunków konkurencji rynkowej. Warto to podkreślić z dwóch powodów. W ramach neoliberalnej polityki ekonomicznej usilnie lansowano tezę, że spół-

dzielczość jest sprzeczna z gospodarką rynkową. Znalazło to szeroki oddźwięk w środkach masowego przekazu, w tym również demonstrujących przywiązanie do tradycji i niepodległości Polski. Charakterystycznym przykładem wykorzystania tej tezy było uzasadnienie rządowego projektu ustawy likwidacyjnej z 1990 roku, zatytułowanej enigmatycznie „O zmianach w organizacji i działalności spółdzielczości”. Uzasadnienie to opierało się przede wszystkim na postulacie demonopolizacji rynku. Jednak w świetle późniejszych przemian w sferze handlu i przetwórczości jest bezsporne, że retoryka wolnorynkowa posłużyła wyłącznie jako oręż do wyeliminowania z rynku prężnych organizacji spółdzielczych, a nie do zapewnienia warunków konkurencji. W handlu eliminowała ona polskie sieci handlu i torowała drogę dla analogicznych zagranicznych sieci handlowych. W przetwórstwie rolno-spożywczym na tej samej zasadzie likwidowała skup spółdzielczy, umożliwiając prywatnym pośrednikom i koncernom spożywczym niczym nieograniczony dyktat cenowy. W budownictwie zaś „dekomponując” spółdzielczość mieszkaniową, niszczyła zasadniczą barierę ograniczającą zyski deweloperów; niskie ceny mieszkań spółdzielczych. Ta ustawa jest głównym powodem obecnych problemów spółdzielczości polskiej, a także budownictwa mieszkaniowego.

Podstawowym wnioskiem płynącym z analizy przemian polskiej spółdzielczości w latach 1989–2012 jest konstatacja, że główna przyczyna regresu ruchu spółdzielczego składa się z dwóch, ściśle powiązanych ze sobą czynników. Pierwszym i decydującym czynnikiem są działania polityczne. Można powiedzieć, że silny regres spółdzielczości był skutkiem polityki, a nie skutkiem konkurencji rynkowej. Na taką konstatację wskazują jednoznacznie forsowane przez kolejne rządy i przyjmowane przez parlament RP regulacje prawne, które ograniczały autonomię spółdzielni oraz podważały ich prawo swobodnego zrzeszania się. Drugim czynnikiem jest wykorzystanie w polityce ekonomicznej argumentacji ekonomii neoliberalnej, w której głównym motywem jest skrajny indywidualizm metodologiczny (sprzeciwiający się rozwiązaniom korporacyjnym). Można powiedzieć, że jest to doktryna wroga wobec wszelkich form kooperacji, a także zasadniczo sprzeczna z ekonomią społeczną.

Warto dodać, że polityka ekonomiczna oparta na założeniach ekonomii neoliberalnej jest sprzeczna z interesem publicznym, ponieważ albo eliminuje pojęcie interesu publicznego w ogóle albo go ignoruje, jako wytyczną polityki ekonomicznej (zgodnie z ideą promowania „spontanicznego porządku”). Jednym z jej mankamentów jest ignorowanie interesu publicznego w procesie regulacji prawnej oraz brak rzeczywistego dialogu społecznego. To właśnie było charakterystyczne dla zmian w prawie spółdzielczym oraz pozostałych unormowań prawnych *de facto* regulujących status i funkcjonowanie spółdzielni. Towarzyszył temu brak dialogu społecznego, który winien obejmować dwie płaszczyzny: interes publiczny i interesy

bezpośrednio zainteresowanych (odnoszące się do pokrzywdzonych i beneficjentów wprowadzanych regulacji prawnych). Spółdzielczość traktowano jako przedmiot reform, nie jako autonomiczny podmiot społeczny.

Było to podejście, które wykluczało potrzebę kompetentnego podejścia do spółdzielczości. Najbardziej charakterystycznym przejawem takiego podejścia było podjęcie na początku 1990 roku likwidacji centralnych i terenowych związków spółdzielczych. Ówczesny rząd nie zdecydował się na zmiany umożliwiające usprawnienie lub eliminowanie negatywnych (jego zdaniem) przejawów funkcjonowania spółdzielczości. Zdecydował się na rozbitcie najefektywniej działających w obrębie handlu i usług struktur spółdzielczych, czyli właśnie na „wylanie dziecka z kąpielą”. Już wówczas widoczny był rozdźwięk między argumentacją na rzecz likwidacji centralnych i terenowych związków spółdzielczych a rzeczywistymi motywami tego posunięcia.

Pragnę tutaj wyraźnie podkreślić, że zasadnicze znaczenie w omawianym procesie likwidacji organizacji spółdzielczych miały nie „argumenty”, lecz „interesy”. Wielu spółdzielców zastanawia wyjątkowa konsekwencja czy upór, z jakim podejmowane są działania dyskryminacyjne wobec spółdzielczości, mimo częstych zmian warty politycznej. Wytlumaczenie tego fenomenu kryje się przede wszystkim w określeniu „interesy”. Polskie spółdzielcze sieci handlowe zostały wyeliminowane przez nieuczciwą konkurencję zagranicznych sieci handlowych. Polityka zaś była ukierunkowana na realizację tych, zwłaszcza zagranicznych interesów ekonomicznych, zaś ekonomia neoliberalna stanowiła doktrynalne usprawiedliwienie tego stanu rzeczy.

Należy dodać, że prowadziło to do negatywnych przemian również w świadomości społecznej, zwłaszcza wskutek upowszechniania aspołecznych postaw i wzorców zachowań, co oczywiście jest całkowicie przeciwstawne w relacji do idei ruchu spółdzielczego. Równoległe z upowszechnianiem postaw i wzorców przeciwstawnych idei ruchu spółdzielczego za pośrednictwem mediów i znacznej części polityków, wzmogła się krytyka deformacji i patologii, które występowały w spółdzielczości, często niestety tendencyjna. Niezależnie bowiem od rzeczywistych słabości spółdzielni, stanowią one organizacyjną, usankcjonowaną prawnie formę solidarnego działania. Czym innym jest zwalczanie spółdzielczości uzasadniane występowaniem deformacji, a nawet patologii, a czym innym zwalczanie tych deformacji i patologii. W pierwszym przypadku jest to uderzenie w solidarność międzyludzką na polu społeczno-gospodarczym. W drugim zaś – jest to element przywracania solidarności.

### **Kryzys ekonomiczny: jego przyczyny i konsekwencje**

Nie ma tutaj miejsca na wszechstronne omówienie skali i znaczenia wielkiego kryzysu ekonomicznego na świecie i w Polsce, a tym bardziej na ukazanie jego przy-

czyn oraz konsekwencji w sferze geopolitycznej, gospodarczej i społecznej. Jednak niektóre kwestie związane z charakterem obecnego kryzysu wymagają uwzględnienia, ponieważ bezpośrednio rzutują zarówno na ocenę zmian zachodzących w polskim ruchu spółdzielczym, jak również na szanse odrodzenia tego ruchu.

Nie można zapominać, że powstaniu i wczesnym etapom rozwoju spółdzielczości w Polsce (a także w innych krajach) towarzyszyły poważne perturbacje ekonomiczne i polityczne, na które liczne grupy społeczne odpowiadały solidarnością (tworząc więzi kooperacyjne). Uogólniając te spostrzeżenia można powiedzieć, że tworzenie więzi kooperacyjnych – co jest istotą ruchu spółdzielczego – stanowiło zbiorową reakcję na zjawiska kryzysowe.

Jednym z najbardziej dolegliwych aspektów kryzysu ekonomicznego jest poszerzający się obszar ubóstwa. Spółdzielczość jest traktowana z założenia jako ruch społeczny i gospodarczy słabej ekonomicznie części społeczeństwa. Jednak sprowadzanie spółdzielczości do roli czynnika zapobiegającego lub ograniczającego konsekwencje ubóstwa jest nieuzasadnione. Chodzi bardziej o rozwiązania organizacyjne spółdzielni, które umożliwiają jej członkom konkurowanie z silniejszymi ekonomicznie podmiotami gospodarczymi. Nie jest to bynajmniej wyraz szczególnej wrażliwości społecznej lub postawy opiekuńczej. „... z faktu, że korporacja jest organizacją warstw słabszych, wyprowadza się wniosek, że jest ona organizacją nie kapitalistów. Tymczasem w szeregu spółek, np. rolniczych, są nawet sami kapitaliści”<sup>1</sup>. Owa „słabość” jest względna i polega na możliwości poprawy pozycji konkurencyjnej w obliczu silniejszych ekonomicznie podmiotów gospodarczych.

Warto zauważyć, że pojęcie „solidarności” uległo wypaczeniu. W obecnej wersji, w jakiej jest ono używane (i nadużywane), oznacza jedność duchową lub szerzej – sposób bytowania<sup>2</sup>. Tak rozumiana solidarność pomija znaczenie solidarności jako zagadnienia praktycznego, jako solidarności działania.

Spółdzielczość natomiast jest właśnie wyrazem solidarności działania (kooperacji, czyli współpracy we wspólnym interesie), co jest czymś dalej idącym, aniżeli solidarność duchowa, która – traktowana w oderwaniu od działania – łatwo przeraża się w swoje zaprzeczenie. Warto przypomnieć wypowiedź jednego z wybitnych ekonomistów polskich dwudziestego wieku prof. Edwarda Taylora, który (jeszcze jako doktor nauk prawnych) pisał: „Jednym z najważniejszych objawów czynnika solidarności, współdziałania w życiu społecznym i gospodarczym jest zrzeszanie się

1 E. Taylor, *O istocie współdzielczości*, Lwów 1916, s. 3.

2 „Solidarność to znaczy sposób bytowania w wielości ludzkiej, na przykład narodu, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności. Sposób bytowania ludzkiej wielości, mniejszej lub większej, całej ludzkości poszczególnego narodu bytowania w jedności godnej człowieka”. Fragment przemówienia papieża Jana Pawła II do ludzi morza, Gdynia, 11 VI 1987 r.

jednostek dla osiągnięcia pewnych wspólnych celów...”<sup>3</sup>. Solidarność jest podstawowym czynnikiem uzasadniającym zrzeszanie się w formie spółdzielczej i prowadzenia wspólnej działalności wspierającej podstawową działalność zrzeszających się osób.

Jest to istotne zagadnienie. „Solidarność działania” jest bowiem w tym ujęciu sprzeczna z ekonomią neoliberalną, w której nadrzędnymi motywami jest indywidualizm i „konkurencja rynkowa”. W innym ujęciu sprzeczność tę można sprowadzić do sprzeczności między systemem konkurencji wolnorynkowej a korporacjonizmem. Nic więc dziwnego, że neoliberalizm okazał się ostatecznie wrogiem spółdzielczości (i solidarności działania).

Po tych wyjaśnieniach łatwiej można zauważyć, że obecny wielki kryzys ekonomiczny (na świecie i w Polsce) jest skutkiem długofalowego procesu przemian nacechowanych ograniczaniem i likwidowaniem form wspólnotowych, różnych i pierwotnie znacznie wzbogacających życie społeczne i gospodarcze. Pojawia się więc pytanie, czy regres spółdzielczości w Polsce nie jest jednym z elementów lub ogniw tego złożonego procesu? Wymaga to poważnego zastanowienia się. W innych krajach równie silny regres spółdzielczości jak w Polsce nie występował. Warto rozważyć hipotezę, iż przeprowadzane w Polsce reformy miały skrajnie neoliberalny charakter.

Jedną z widocznych dzisiaj konsekwencji wielkiego kryzysu jest załamanie się doktryny neoliberalnej (łącznie z jej twardym rdzeniem – ekonomią neoliberalną). To nie oznacza, że w ślad za tym załamaniem, automatycznie następuje odrzucenie dotychczasowej praktyki politycznej, gospodarczej i finansowej, lecz raczej istnienie okresu przejściowego, w którym dominują tendencje zachowawcze. Jednak w dalszej perspektywie, niezależnie od możliwych jeszcze perturbacji i konfliktów, formować się będzie nowe spojrzenie na życie gospodarcze, a dalej – nowa praktyka. Toteż przezwyciężenie obecnego kryzysu nie tylko niesie potrzebę odbudowy solidarności działania i jej form organizacyjnych (w tym spółdzielczych), lecz również ukazuje szanse odrodzenia się ekonomii społecznej.

### **Ekonomia społeczna a spółdzielczość**

Ekonomia społeczna była historycznie naturalnym podkładem intelektualnym rozwoju spółdzielczości. Dlatego wydaje się ważne, aby bardziej zainteresować się jej dorobkiem. Należy przy tym wyraźnie podkreślić, że przedwojenna ekonomia społeczna w Polsce stała na niezwykle wysokim poziomie naukowym, również w porównaniu z myślą ekonomiczną w innych krajach zachodnich, a także była to ekonomia silnie zaangażowana w odrodzenie narodowe i gospodarcze Polski.

Istotne są różnice między współczesną ekonomią neoliberalną i przedwojenną ekonomią społeczną. Ekonomię neoliberalną cechuje autorytaryzm i unifikacja wiedzy oraz systemów edukacji ekonomicznej, która silnie zmarginalizowała inne

---

<sup>3</sup> E. Taylor, op. cit., s. 13.

nurty myśli ekonomicznej. Ekonomia społeczna również została zmarginalizowana. Natomiast wcześniejsza ekonomia społeczna była szerokim, pluralistycznym nurtem obejmującym różne szkoły ekonomiczne w Polsce i niejako stanowiła forum dialogu między zwolennikami tych szkół, a nie związek formalny. Nurt ten obejmował zarówno lwowską szkołę historyczną, umiarkowanie liberalną szkołę poznańską, prospołeczny liberalizm krakowski, jak też różne orientacje ideowe w warszawskim środowisku akademickim, w tym socjalistyczne.

Naszkieowanie takiego tła przedwojennej ekonomii społecznej w Polsce wydaje się tutaj niezbędne. Chodzi bowiem o to, że idee i zagadnienia spółdzielczości były rozwijane we wszystkich szkołach ekonomicznych, dostarczając różnych inspiracji, uzasadnień i rozwiązań dla tworzenia i rozwoju spółdzielni. To jest bardzo ważne, ponieważ ukazuje nie tylko bogactwo zaplecza intelektualnego ruchu spółdzielczego, lecz także odzwierciedla ówczesny charakter tego ruchu: pluralistycznego pod względem ideowym i politycznym.

Godny uwagi wydaje się postulat, dzisiaj coraz częściej formułowany w środowiskach naukowych, powrotu pluralizmu w ekonomii<sup>4</sup>, który stanowiłby niewątpliwie jedną z ważniejszych przesłanek „pluralizmu ruchu spółdzielczego”, zaś w konsekwencji – jego ożywienia ideowego oraz rozszerzenia bazy społecznej.

\*\*\*

Spółdzielczość należy postrzegać jako produkt długotrwałych (historycznych) doświadczeń w dziedzinie aktywności społecznej i gospodarczej, a nie jako organizacji powstałych z tej lub innej inspiracji ideologicznej. Doświadczenia zgromadzone w trakcie niemal 200 lat rozwoju spółdzielczości w świecie – mimo czasem odżywiających resentymentów ideologicznych – nie mogą być ujmowane jako np. wyraz socjalizmu utopijnego (lub chrześcijańskiego), lecz jako kapitał społeczny. Doświadczenia te nie mogą być również przeciwstawiane gospodarce wolnorynkowej, lecz ujmowane jako jej istotne wzbogacenie, a w szczególnych sytuacjach również jako osłabienie ułomności rynku (co dotyczy zwłaszcza budownictwa mieszkaniowego i wielkich sieci handlowych).

**Artur Śliwiński**

---

4 Patrz np. *Apel wykładowców i naukowców. Odnowienie badań i nauczania w dziedzinie finansów, ekonomii i zarządzania dla lepszego służenia dobru wspólnemu* [w:] recenzji *Finanse po zawale. Od euforii finansowej do gospodarczego ładu*, „Europejski Monitor Ekonomiczny” nr 6/2011 (22).

**Dr Krzysztof Lachowski**  
Krajowa Rada Spółdzielcza

## **Własność wspólnotowa i pieniądz wspólnotowy jako podstawa budowy społeczeństwa obywatelskiego**

*Społeczeństwo, w którym nie występuje zjawisko skrajnego bogactwa i skrajnego ubóstwa ma największe szanse stać się zdrowym społeczeństwem.*

Arystoteles

*Powszechna nędza i wysoka koncentracja bogactwa nie mogą współistnieć ze sobą w demokracji*

Thomas Jefferson,  
autor Deklaracji  
Niepodległości

*Zarówno pieniądz, jak i własność są jak nawóz, nie ma z nich pożytku póki się ich nie rozrzuci.*

zmodyfikowana myśl  
Franciszka Bacona

### **Główne dylematy i paradygmaty**

W czasach obecnych zachodzą niezwykle przemiany, zarówno w świecie zewnętrznym jak i wewnętrznym (mentalnym) każdego człowieka. Coraz więcej ludzi uświadamia sobie jeden z głównych dylematów egzystencjalnych, potrzebę odpowiedzi na pytania: po co człowiek żyje? Czy gromadzenie pieniędzy i bogactw ponad potrzeby godnego życia jest celem życia?

Istotę tego dylematu w starej ekonomii kapitalizmu trafnie ujmuje mądrość afrykańska o dwóch głodach, mniejszym i większym, które doskwierają



każdemu człowiekowi: mniejszy – to głód tego, co potrzebne wszystkim do życia: towarów, usług oraz pieniędzy na ich zakup, większy zaś to głód odpowiedzi na pytanie „po co?”, głód zrozumienia po co się żyje?

W społeczeństwach kapitalistycznych przyjmuje się wygodne założenie „normalnego życia”, że najlepiej zadowolić ten większy głód poprzez zaspokojenie tego mniejszego. Sens życia człowieka zostaje tu zredukowany do roli konsumenta i klienta.

*Nie jest miarą zdrowia być dobrze przystosowanym do głęboko chorego społeczeństwa*

J. Krishnamurti

Ellen Goldman, dziennikarka z „Boston Globe”, prosto i zwięźle podsumowuje pojęcie „normalnego życia” w rozumieniu „Wyznawców Postępu” „Obywateli Świata”: „Normalny” oznacza noszenie kosztownych ubrań, które kupuje się dzięki ciężkiej pracy, przepychanie się przez korki kupionym na raty samochodem, by dojechać do pracy, którą musisz wykonywać, żeby płacić za ubrania, samochód i dom, który zostawisz pusty na cały dzień, aby zarobić na jego utrzymanie i spłatę zaciągniętego długu<sup>1</sup>. Tu nasuwa się retoryczne pytanie: czy to jest postęp, czy podstęp?

*Reklama pewnej uczelni w Brazylii z ogromnym zdjęciem Osama ben Ladena i podpisami:*

*„Osama ben Laden, inżynier” – u góry z lewej;*

*„Łatwiej jest kształcić specjalistów, trudniej wychować obywateli” – u dołu.*

Jest także drugie pytanie: czy człowiek jest jedynie konsumentem, klientem i specjalistą realizującym na rynku swoje egoistyczne interesy, czy może przede wszystkim istotą społeczną – obywatelem w całym tego słowa znaczeniu? Na to pytanie hiszpański filozof Fernando Savater, więziony przez dyktatora Franco i mający zakaz wykładów na uczelniach, odpowiadał tak: „Ignoranci według J. K. Galbraith’a, których ja nazywam idiotami, nie tyle wykazują brak wiedzy na poziomie szkolnym, co przede wszystkim nie mają żadnego przygotowania do życia w społeczeństwie obywatelskim. Nie potrafią wyrazić ani uzasadnić swoich potrzeb społecznych, nie rozumieją oczekiwań, wyrażanych jasno przez innych obywateli, czytając tekst lub słuchając przemówienia nie potrafią oddzielić przekazu intelektualnego od demagogicznego bełkotu, nie

<sup>1</sup> Patrz: J. Dominguez i V. Robin we wstępie do: J. Blix, D. Heitmiller, *Getting a Life: Real Lives Transformed by Your Money or Your Life*, New York, Viking, 1997, s. XII.

mają zielonego pojęcia, jakie wartości należy podzielać, a jakim trzeba się sprzeciwiać, i to nawet gwałtownie. Żyją sobie wśród innych ludzi, są beneficjentami demokratycznego ustroju, opływają w dobrobyt dzięki dobrom i usługom wytwarzanym przez społeczeństwo, pozostają jednak intelektualnymi pasożytami, albo – co gorsza – szkodnikami. Faktycznie, specjalistyczne przygotowanie zawodowe nie stoi dziś chyba na niższym poziomie niż kiedyś, wręcz przeciwnie. Prawdziwe niebezpieczeństwo polega na tym, że edukacja ogranicza się tylko do niego. Uczelnie nie wypuszczają w świat odpowiedzialnych i tolerancyjnych, a jednocześnie krytycznych członków społeczeństwa. Wydajemy dyplomy ludziom, którym obce jest poczucie solidarności, troszczących się tylko o prawa dla siebie, nie pamiętających za to nigdy o obowiązkach, albo ponurym fanatykom, żywym wcieleniom bezwzględności i demagogii. Brakuje nam za to obywateli.”<sup>2</sup>

Kolejnym dylematem obejmującym nie tylko sferę gospodarczą i polityczną, lecz także w mniejszym stopniu inne sfery działalności człowieka jest zmiana starego paradygmatu opartego na: indywidualizmie, chciwości, egoizmie, dominacji i bezwzględnej rywalizacji, nazywanych konkurencją, które charakteryzują nastawioną na zysk i wyzysk globalną ekonomię komercyjną, na nowy paradygmat – współpracy jak w dobrej rodzinie i pracy dla dobra wspólnego, w harmonii ze środowiskiem eko-społecznym? Do takiego funkcjonowania bliżej jest przedsiębiorstwom opartym na własności wspólnotowej, takim jak: spółdzielczość, akcjonariat pracowniczy, akcjonariat społeczności lokalnych, przedsiębiorstwa komunalne itp.

*Podobnie jak komórki rakowe próbują ukryć się przed systemem immunologicznym organizmu udając zdrowe komórki, rzecznicy kapitalizmu próbują skrywać się przed systemem immunologicznym społeczeństwa udając rzeczników zdrowej ekonomii rynkowej.*

David C. Korten

Gdyby indywidualizm, który jest sercem kapitalizmu, zdefiniować na nowo jako egoizm właściwy, to społeczeństwo stworzyłoby może świat lepszy od tego, w którym „żebrak to twój bliźni” – uważa Charles Handy. Taki nowy indywidualizm spogląda poza materializm, ku czemuś większemu.<sup>3</sup> Wychodząc od indywidualistycznej potrzeby samorealizacji, jako najwyższej w hierarchii potrzeb człowieka można w konsekwencji dojść do wniosku, że najpełniej może

<sup>2</sup> S. Fernando, *Ignoranci z dyplomami*, El Pais Internacional, [w:] „FORUM” nr 4, 21–27.01.2002 r.  
<sup>3</sup> Ch. Handy, *Głód ducha. Poza Kapitalizm. Poszukiwanie sensu w nowoczesnym świecie*. Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 13.

jednostka samorealizować się na bezludnej wyspie. Jeśli nie przyjmujemy tego poglądu, to konsekwentnie rozumując należy przyjąć, że człowiek nie może istnieć i rozwijać się w oderwaniu od rodziny, grupy, czy społeczeństwa, a więc w układzie sprzężenia zwrotnego, sam oddziałuje na rozwój otoczenia, a także jego rozwój i istnienie, zależy od oddziaływania oraz pomocy innych<sup>4</sup>.

Sens słowa „konkurencja” uległ przez wieki wypaczeniu. Pierwotnie znaczyło ono „biec razem”. U starożytnych pojęcie konkurencji oznaczało wzajemne korzystanie ze swoich wysiłków – a nie miażdżenie rywali czy wygrywanie za wszelką cenę.<sup>5</sup>

Jeffrey D. Sachs, doradca Balcerowicza przy gospodarce „terapii szokowej” w Polsce, uległ wielkiej metamorfozie ponad 10 lat temu i w artykule krytykującym kapitalizm tak pisał w „Atlantic Monthly”: „Nasz obecny system może się załamać, jeżeli nie ograniczymy regulowanej zakazami pogoni za własnym interesem – uznaniem dla zaangażowania, któremu trzeba podporządkować interesy osobiste.”<sup>6</sup>

*W państwie rządzonym przez chciwych ignorantów nie wstyd być biedakiem.*

Seneka

Podział pracy, wąskospecjalistyczne kształcenie i ogromna rywalizacja – prawdziwy „wyścig szczurów” – między ludźmi, podmiotami gospodarczymi, wewnątrz każdego zakładu pracy, spowodowały co prawda rozwój gospodarczy w enklawach, ale ludzi nauczyły myśleć, patrzeć i działać wycinkowo i nie ogarniać całości. Efektem tego jest częste zjawisko przedkładania celów własnych nad cele rodziny, czy celów własnych komórek organizacyjnych lub działów nad cele firmy czy instytucji. Stwarza to tak jak w sporcie sytuację, że tylko nieliczni zdobywają medale i są wygrani, reszta jest przegrana i nawet gdy traci podstawy egzystencji to staje się to normalne. Współcześnie bardzo rzadko słyszy się pytanie: „co ja mogę zrobić dla innych ludzi?”, natomiast często pytania: „co ja z tego będę miał?”, „co ja za to dostanę?”. Powszechne są też roszczenia, a nawet kategoryczne żądania, wynikające z przeświadczenia, że „to mi się należy”, pozbawione chęci zrozumienia, kto i czym kosztem ma te roszczenia zaspokoić. Brak całościowego spojrzenia oraz działania i indywidualny egoizm powodują, że prędzej czy później

4 K. Lachowski, *Dokąd zmierza Świat XXI wieku?*, referat na konferencję naukową w dniach 8–10.09.2000 r. na UMCS w Lublinie, opublikowany w materiałach z konferencji i w *Nexusie* nr 6/2002 i nr 1/2003.

5 B. H. Lepton, S. Bhaerman, *PRZESKOK EWOLUCYJNY – od kryzysu do życia w harmonii*. Wyd. Medium, Konstancin-Jeziorna 2012, s. 201.

6 Ch. Handy, *Głód ducha. Poza Kapitalizm. Poszukiwanie sensu w nowoczesnym świecie*. Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 110.

tracą na tym wszyscy. Dotyczy to nie tylko rodzin, czy zakładów pracy, lecz także regionów, państw i całego świata.

*Gdy byłem mały, uczono mnie jak dzielić się wszystkim co mam i brać nic ponad to czego potrzebuję. Wszystkiego tego zapomniałem, gdy mnie ucywilizowano.*

Stojący Niedźwiedź – indiański wódz

Wysoka, nie dogmatyczna nauka z biologii dowodzi, że komórka każdego zdrowego organizmu, także zbiorowego np. mrówek czy pszczół, realizuje w 90–98% potrzeby tegoż organizmu, a w 2–10% swoje własne. W miarę jak te proporcje są łamane i zwiększa się zaspokajanie potrzeb własnych – kosztem całego organizmu – przez komórki, organizm choruje, a następnie umiera. Pierwszą myślą zdrowej komórki jest – cały organizm. Pierwszą myślą chorej komórki, w skrajnym przypadku komórki rakowej – jest własny interes. Ludzkość – jako organizm zbiorowy – funkcjonując według reguł komercyjnej ekonomii globalnej z mechanizmem pieniądza odsetkowego na zasadzie egoistycznej wolności bez żadnej odpowiedzialności, czyli „Róbta Co Chceta” – znajduje się w stadium ciężkiej choroby.

### Istota społeczeństwa obywatelskiego

W definiowaniu społeczeństwa obywatelskiego dominuje od przeszło trzech wieków podejście fragmentaryczne, odnoszące ten termin zazwyczaj do sfery społecznej lub jej części, obejmującej różnego typu dobrowolne organizacje usytuowane między jednostką lub rodziną, rynkiem i państwem, jako:

- odpolitycznionego społeczeństwa ze swoimi organizacjami społecznymi w odróżnieniu od politycznego państwa ze swoimi instytucjami – w intelektualnej tradycji niemieckiej;
- społeczeństwo obywatelskie – z naciskiem na wymiar etyczny funkcjonowania – obejmujące zarówno organizacje społeczne: kościoły, szkoły, organizacje profesjonalne, sportowe, hobbystyczne itp., jak i prywatne organizacje gospodarcze w sferze przemysłu, handlu i usług w odróżnieniu od organizacji o charakterze politycznym, takich jak: samorządy lokalne, sądy, partie i opinia publiczna. Takie rozumienie społeczeństwa obywatelskiego wywodzi się z tradycji francuskiej (sformułowane przez Tocqueville’a);

- społeczeństwo obywatelskie jako alternatywne i działające w opozycji do oficjalnych instytucji autorytarnego państwa – teoria ta sformułowana na podstawie koncepcji Gramsciego, była popularna i użyteczna do walki ze starym ustrojem w Polsce przed 1989 r.
- społeczeństwo obywatelskie stanowi przede wszystkim sieć stosunków pomiędzy jednostkami, które kierują się swoimi partykularnymi interesami, ale muszą się ze sobą porozumiewać i współpracować – w koncepcjach liberalnych<sup>7</sup>;
- społeczeństwo obywatelskie jest przestrzenią działania instytucji, organizacji, grup społecznych i jednostek, rozciągającą się pomiędzy rodziną, państwem i rynkiem, w której ludzie podejmują wolną debatę na temat wartości składających się na wspólne dobro oraz dobrowolnie współdziałają ze sobą na rzecz realizacji wspólnych interesów – definicja Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.<sup>8</sup>

Wymienione definicje i wiele innych, określają społeczeństwo obywatelskie w zakresie pewnej sfery organizacji społecznych, nie obejmując organizacji gospodarczych i politycznych, albo jako alternatywę dla instytucji politycznych, albo jako grupy z przewagą interesów prywatnych lub zbiorowych nad interesem publicznym. Dopuszczają one różne systemy wartości: inne w rodzinie, inne w firmie, gospodarce i na rynku, inne w sferze organizacji społecznych, jeszcze inne w organizacjach publicznych i politycznych – od skrajnego egoizmu, bezwzględnej niszczącej rywalizacji – do współpracy, sprawiedliwości społecznej i działania na rzecz dobra wspólnego.

W odróżnieniu od powyższych cząstkowych definicji proponuję więc całościowe rozumienie społeczeństwa obywatelskiego, jako obejmującego wszystkie sfery: społeczną, gospodarczą, polityczną i kulturowo-medialną, gdzie w działalności jednostek, instytucji, organizacji i grup społecznych przeważa działanie na rzecz innych oraz dobra wspólnego nad egoistycznym interesem własnym. Budowa takiego społeczeństwa jest długim procesem, który dopiero w następnym etapie pozwoli zbudować państwo obywatelskie.

---

<sup>7</sup> K. Gadowska, *Społeczne zasoby: obywatelskie zaangażowanie polskich przedsiębiorców*, [w:] (red.) G. Skąpska, *Buddenbrokowie czy piraci. Polscy przedsiębiorcy okresu głębokich przemian*, Kraków 2002, s. 131–133.

<sup>8</sup> *Strategia wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego na lata 2007 – 2013*, Warszawa 2005.

*Wolę wierzyć, że w dłuższej perspektywie ludzie zrobią dużo więcej dla krzewienia pokoju, niż nasze rządy. Tak naprawdę myślę, że ludzie tak mocno pragną pokoju, że już wkrótce będzie lepiej, jeżeli rządy zejść im z drogi i pozwolą im ten pokój uzyskać.*

Dwight D. Eisenhower – prezydent USA

Państwo obywatelskie będzie wtedy, kiedy w warunkach rzeczywistej demokracji będą wybierani do władzy ludzie o wyraźnie prospołecznym nastawieniu, zaświadczanym przez ich czyny, a nie słowa oraz z szeroką wszechstronną wiedzą i umiejętnością przewidywania skutków zachodzących procesów oraz podejmowanych decyzji, w perspektywie kilku i kilkadziesiąt lat. W warunkach pozorowanej demokracji najczęściej wybierani są ludzie posiadający wycinkowy, fragmentaryczny ogląd rzeczywistości, dbający przede wszystkim o swój interes własny i/lub grupowy, posiadający dużo pieniędzy, koncesjonowani i uzależnieni przez media lub wielki biznes oraz wiele obiecujący w słowach.

Podstawowa sprzeczność między kapitalizmem a demokracją jest taka, że jeśli istnieje kapitalizm to nie może istnieć rzeczywista demokracja, lecz demokracja pozorowana w której „jeden złoty (1 dolar) to jeden głos”, czyli własność (kapitał) jest ważniejszy od człowieka. Rzeczywistą demokracją jest społeczeństwo obywatelskie, w którym również w gospodarce obowiązuje zasada „jedna osoba jeden głos”, a więc osoba jest przed rzeczą – własnością (kapitałem).

Proponowane rozumienie społeczeństwa i państwa obywatelskiego oparte na świadomym i zdyscyplinowanym życiu jest głęboko zakorzenione w tradycjach tak Wschodu, jak i Zachodu. Ten ideał istniał w starożytnej tradycji i kulturze: chińskiej, hinduskiej, japońskiej, a także starożytnej Grecji, najpełniej wyrażony przez Arystotelesa, a w kulturze i tradycji chrześcijańskiej najlepiej eksponował go św. Tomasz z Akwinu.

Dla Arystotelesa społeczeństwo obywatelskie to społeczność etyczno-polityczna, składająca się z wolnych i równych obywateli, która na mocy konsensusu zgadza się żyć zgodnie z systemem prawnym, odzwierciedlającym normy i zasady, które wszyscy podzielają. Prawo staje się zatem kodyfikacją wartości i działań wspólnej kultury. Potrzeba interwencji państwa w celu utrzymania porządku zostaje zminimalizowana, bowiem spójność społeczeństwa utrzymywana jest głównie dzięki procesom samoorganizacji, maksymalizującym wolność jednostki w zamian za jej niewymuszone samoograniczenie w interesie całości. Postawa obywatelska nie wynika z poszukiwania indywidualnych korzyści, lecz z chęci bycia odpowiedzialnym uczestnikiem życia społecznego,

podobnie jak zdrowa komórka podlega swoistemu imperatywowi odpowiedzialności za zdrowe funkcjonowanie całego organizmu.<sup>9</sup>

Szaleńczą pogoń za korzyściami materialnymi, uznawaną dziś za naturalną, Arystoteles uznałby zapewne za zjawisko patologiczne, zagrażające zarówno jednostce, jak i społeczeństwu. Arystoteles uważał, że szczęście jednostki zależy od trzech rodzajów dobra: „dobra zewnętrznego, dobra ciała i dobra duszy” i wyraźnie podkreślał, że dobry charakter jest tak samo istotny dla dobrego, spełnionego życia, jak dobra materialne. Podobnie jak św. Tomasz z Akwinu, utożsamiał społeczeństwo obywatelskie z państwem, które uważał jako najwyższego rzędu naturalny związek ludzi.

*Jest grzechem Polaków, grzechem społeczności nie wojującej nigdy myślą i nie mającej żadnej wiary w siłę myśli i prawdy.*

Cyprian K. Norwid

### **Pieniądz odsetkowy, jako mechanizm budowy kapitalizmu i sprawowania władzy**

Głównym mechanizmem budowy kapitalizmu, czyli klasy bogatych posiadaczy, żyjących z kapitału i systemu władzy oraz orężem bardziej skutecznym niż władza królów, prezydentów czy wielkich armii jest pieniądz odsetkowy i system emisji pieniądza. Stanowią one podstawę obowiązujących głównych doktryn ekonomicznych: ekonomii wolnego rynku i interwencjonizmu państwa w gospodarce, a mimo to jego istota jest prawie nieznaną wśród uczonych tej dyscypliny społecznej, już nie mówiąc o zwykłych ludziach. Wszyscy oni uważają sposób jego funkcjonowania za tak oczywisty, jak w średniowieczu pewnik, „że ziemia jest płaska”. Strony technicznej zagadnień pieniężnych nikt poza wąskim gronem ekspertów nie rozumie, ale ogólna teoria pieniądza nie jest tak trudna jak modnie się twierdzi. Szkoły zaniedbują tę sprawę, a zwykli wyborcy czerpią swoje wiadomości z telewizji, radia i prasy, które upowszechniają różne kłamliwe teorie, unikając naświetlenia prawdy o systemie pieniądza. Istotę jego funkcjonowania rozumieją jedynie przewrotni bankierzy, którzy są nieliczni w odróżnieniu od bankowców. Opisy głównych okoliczności i przyczyn wielkich katastrof historycznych: wojen, rewolucji, kryzysów gospodarczych itp., a także cykli koniunkturalnych, bezrobocia, deficytów budżetowych

---

<sup>9</sup> D.C. Korten, *Świat po kapitalizmie, alternatywa dla globalizacji*, Wyd. Stowarzyszenie OBYWATEL, Łódź 2002, s. 147.

i inflacji, bez udziału badaczy zagadnień pieniężnych, są rzadko prawdziwe. Najlepiej dokumentują to książki Chińczyka Song Hongbinga z serii *Wojna o pieniądz* i Edwarda G. Griffina *Finansowy Potwór z Jekyll Island. Prawdziwa historia Rezerwy Federalnej*.

*Potęgi finansowego kapitalizmu mają kolejny, dalekosiężny cel. Jest nim stworzenie światowego systemu finansowej kontroli pozostającego w rękach prywatnych i zdolnego do zdominowania systemu politycznego każdego kraju i ogólnoswiatowej gospodarki jako Całości.*

Quigley Carroll – profesor historii prezydenta Clintona

Znawcy lichwiarskich mechanizmów pieniądza odsetkowego są w stanie przewidzieć wojny nim wywoływane o czy świadczy następujący fragment listu Silvio Gesella w 1918 r. do gazety „Zeitung am Mittag” (Berlin, 1918)<sup>10</sup>: „Mimo świętych obietnic narodów o wyeliminowanie wojny po wsze czasy, mimo wołań milionów: »Nigdy więcej wojny«, wbrew wszystkim nadziejom na lepszą przyszłość powinienem powiedzieć: jeżeli dzisiejszy system pieniężny, ekonomia odsetkowa zachowa się, wtedy ośmielam się stwierdzać już dzisiaj, że nie minie 25 lat, jak staniemy przed nową, jeszcze straszliwszą wojną. Jasno widzę rozwój najbliższej przyszłości. Obecny stan techniki szybko przyspiesza ekonomię do największej produktywności. Będzie szybko gromadzić się kapitał mimo wielkich strat wojennych i będzie wymuszał odsetki od wielkiej podaży. Pieniądze będą wtedy „parkować”. Obszar gospodarczy skurczy się i wielkie armie bezrobotnych staną na ulicy. Na wielu słupach granicznych znajdą się tablice z napisem: »Poszukującym pracy wstęp do tego państwa wzbroniony. Mile są widziane obiboki z grubymi portfelami«. Tak samo jak w czasach starożytnych pojawią się tendencje do podboju terenów i dlatego znów będą produkowane armaty. Wtedy przynajmniej będzie praca dla bezrobotnych. W niezadowolonych tłumach pojawią się niebezpieczne tendencje wywrotowe, a trujący chwast supernacjonalizmu bujnie się rozrośnie. Żaden kraj nie będzie rozumiał drugiego i w końcu znowu może nastać wojna”.

*Daj mi kontrolę nad podażą pieniądza narodu i nie będzie mnie obchodzić, kto tworzy ich prawa*

Meyer Amschel Rothschild [Cytat z filmu *Money as Debt*]

<sup>10</sup> <http://republika.pl/storytel/money.html>.



Kumulowanie bogactwa w rękach niewielu bankierów przez lichwiarski mechanizm pieniądza odsetkowego wygląda w skrócie następująco:

- pieniądz odsetkowy działa według funkcji wykładniczej, to znaczy przy oprocentowaniu wynoszącym 3% potrzebujemy 30 lat na to, by ilość pieniądza uległa podwojeniu poprzez narastające procenty i procenty od procentów, przy 5 procentowym okresie ten wynosi 18 lat, przy 12% – tylko 6 lat. W tym systemie zadłużenie rośnie w każdym kraju znacznie szybciej niż PKB czy wynagrodzenia. W rezultacie państwa nie są w stanie wyjść z długów, przedsiębiorstwa, zwłaszcza małe i średnie doprowadza to do bankructwa, a większą część ich obywateli do biedy. Ten system ma w przyrodzie podobieństwo do choroby, a najlepszym przykładem takiego samego przebiegu jest nowotwór;
- odsetki płacimy wszyscy w cenie każdego kupowanego towaru lub usługi, a nie tylko ci co zaciągnęli kredyty. Według obliczeń Margarit Kennedy dla całej gospodarki Zachodnich Niemiec w 1983 r., społeczeństwo niemieckie płaciło w cenach dóbr i usług od 30–50% odsetek, różnie w różnych branżach: od 12% przy wywozie śmieci, do 77% w budownictwie socjalnym.<sup>11</sup> Można szacować, że przy obecnym stanie gospodarki Niemiec wskaźnik ten mieści się w przedziale 40–60%, a polskiej – 50–70%;
- system nie służy wszystkim w tym samym stopniu, lecz wręcz przeciwnie – powoduje rosnące dysproporcje dochodowe w społeczeństwie i między państwami – bogaci stają się jeszcze bardziej bogaci, a biedni jeszcze bardziej biedni. Cytowana już Margrit Kennedy obliczyła dla gospodarki zachodnich Niemiec w 1983 r., że 80% najniższej zarabiających gospodarstw domowych w Niemczech, płaciło więcej odsetek od długów niż uzyskiwało ich od oszczędności – średnio 2,5 razy więcej. Natomiast 10% gospodarstw domowych o najwyższych dochodach uzyskiwało przeszło dwa razy tyle odsetek od kapitału niż spłaca od zaciągniętych długów. Te najbogatsze 10% przejmowało prawie dokładnie tę część pieniędzy, którą spłacało 80% biedniejszej ludności<sup>12</sup>;
- inflacja – czyli nadmiar pieniądza w obiegu, jak i deflacja – czyli zbyt mała jego ilość w obrocie, są swojego rodzaju podatkami, które musimy płacić. Inflacja zmniejsza ilość pieniędzy w kieszeniach ludzi pracy najemnej o stałych dochodach. Natomiast deflacja zwiększa

---

11 M. Kennedy, *Pieniądz wolny od inflacji i odsetek. Jak stworzyć środek wymiany służący nam wszystkim i chroniący Ziemię?*, Wyd. „Zielone Brygady”, Kraków 2004, s. 24.

12 Ibidem, 25–26.

długi rządu, które całe społeczeństwo musi płacić oraz zwiększa długi przedsiębiorstw, które nie mogą osiągnąć zysku i doprowadza wiele z nich do bankructwa. Przedsiębiorstwa wytwórcze, zwłaszcza małe i średnie ponoszą ryzyko działalności – znacznie większe w przypadku deflacji, kiedy jest zbyt mało pieniędzy w obiegu, niż przy inflacji, gdy pieniędzy jest zbyt dużo. Natomiast banki, w każdym przypadku mają zyski i to duże, w myśl zasady: „czy orzeł, czy reszka” bank zawsze wygrywa. Dotyczy to jednak przede wszystkim dużych banków komercyjnych o kapitale międzynarodowym oraz banków emisyjnych spełniających rolę banków centralnych w różnych krajach, a będących własnością prywatną oraz państwowych banków centralnych państw zadłużonych i związanych umowami międzynarodowymi;

- inflacji nie powoduje nadmierny popyt na rynku, lecz emisja pieniądza bez pokrycia przez światowe banki emisyjne i odsetki bankowe, które są pozaprawnym sposobem emisji pieniądza poprzez zapisy księgowe;
- zatory płatnicze i ciągły brak pieniędzy – są efektem działania mechanizmu pieniądza odsetkowego wraz z marketingiem i mediami, preferującymi konsumpcyjny tryb życia na kredyt. Niedobór pieniądza jest tworzony przez odsetki w sposób sztuczny, w celu podporządkowania osób, firm czy państw potrzebujących wobec posiadaczy pieniądza;
- w tym systemie pieniądza prawie żaden kraj nie jest w stanie wyjść z długów i uniknąć bankructwa, czego dowodzi przykład Kanady, gdzie z raportu Kanadyjskiego Biura Kontroli Finansów wynika, że z długu publicznego netto Kanady wynoszącego 423 miliardy \$ w cenach bieżących w ciągu 125 lat (w okresie 1867–1992 r.) na pokrycie deficytu budżetowego wydatków planowych wydano zaledwie 37 mld. \$13. Pozostałe 386 mld \$ wydano na pokrycie kosztu wypożyczenia tych 37 miliardów \$. To znaczy rząd wydał niecałe 9% na rzeczywiste dobra i usługi dla kanadyjskiego społeczeństwa (emerytury, edukacja, kultura, opieka społeczna, zdrowie...) zaś 91% na tzw. obsługę długu, to jest na spłatę procentów od kredytu<sup>14</sup>. W roku 2003 proporcja wynosiła już 93% i 7%.

---

13 Sz. Z. Górski *Kim opiekuje się „Państwo Opiekuńcze”?*, za: Pilote A. 2006, *Dług publiczny Kanady 1867–1992*. Efekt procentu składanego w 2003 – było 93% i 7%.

14 Ibidem. Dla innych krajów proporcje zależą od obowiązkowej rezerwy minimalnej w bankach komercyjnych. Obecnie w Polsce system bankowy może wyemitować *ex nihilo* (s. 8–9 i 24) około 96 % krajowych środków nabywczycy, które może stopniowo zawłaszczają poprzez mechanizm kredytowej pompy podatkowo – procentowej. (s. 4–5).

*Dopóki kontrola emisji pieniądza (waluty) i kredytu nie zostanie przywrócona rządowi i nie zostanie uznana jako wybitnie wyróżniająca się i nienaruszalna jego powinność, dopóty wszelkie rozważania o suwerenności parlamentu i demokracji są jałowe i bezskuteczne.*

Mackenzie King – premier Kanady w 1935 r.

### **Kumulacja światowej własności w rekach nielicznych jednostek**

- o Z raportu ONZ z 2005 r. o sytuacji społecznej świata wynika, że: na najbogatsze 10 procent przypada od 40 procent majątku w Chinach do ponad 70 procent w Stanach Zjednoczonych i niektórych innych krajach;
- o w 2000 r. najwyższy decyl najbogatszych posiadał 85 procent globalnego bogactwa;
- o 2 procent najbogatszych na świecie osób dorosłych posiadało ponad połowę globalnego bogactwa, a 1 procent posiadał 40 procent całego bogactwa rodzinnego. Natomiast niższa połowa dorosłej populacji świata posiadała tylko 1 procent globalnego bogactwa.

Według analizy Szwajcarskiego Federalnego Instytutu Technologicznego z Zurichu, dotyczącej powiązań 130 tysięcy firm i korporacji z 48 państw, większość firm kontrolowanych jest przez zaledwie kilka – około dziesięciu – globalnych korporacji, banków i funduszy zbiorowych. Największą jest *Capital Group Companies* – CGC, globalna jednostka posiadająca udziały większościowe w największych korporacjach, aż w 36 z 48 przebadanych krajów świata. Naukowcy szwajcarscy, Stefano Battistion i James Glattfelder, poddali analizie 24 877 spółek akcyjnych oraz 106 141 innych jednostek oferujących akcje w 2007, pochodzących z 48 krajów świata, i stwierdzili, że wszystkie one posiadają pewien wspólny „kręgosłup”, który reprezentowany jest w 80 procentach przez kapitał zarządzany przez „zadziwiająco małą grupę właścicieli akcji”.

*Wierzę, że każdy człowiek, który odbiera wolność innym w swoje posiadanie, musi stać się tyranem. I każdy, kto oddaje swoje swobody w jakimkolwiek stopniu, musi stać się niewolnikiem.*

Mencken

## Wnioski i proponowane rozwiązania w zakresie pieniądza i własności

Ogólne wnioski z przeprowadzonej analizy są następujące:

- konsekwencją kumulacji bogactwa w rękach jednostki jest ubożenie innych;
- prawo gromadzenia bogactw przez jednostkę bez jakichkolwiek limitów nie powinno być zatem akceptowane;
- w ekonomicznej sferze swoboda indywidualna musi pozostawać w harmonii z interesem grupy.
- pieniądz powinien mieć charakter wspólnotowy, a więc bezodsetkowy (lub ujemnie oprocentowany), jako miernik wytworów ludzkiej pracy w dwóch postaciach:
  - pieniądza krajowego – jako miernika wytworów pracy we wspólnocie narodowej;
  - pieniądza regionalnego – jako miernika wytworów pracy we wspólnocie regionalnej;

Proponowane rozwiązania w zakresie własności są następujące:

- wielkość własności prywatnej i przedsiębiorstw prywatnych powinna być ograniczona limitem;
- główną, dominującą formą własności i przedsiębiorstw powinna być własność wspólnotowa tzn. spółdzielcza, akcjonariatu pracowniczego, akcjonariatu społeczności lokalnych i komunalna;
- duże przedsiębiorstwa strategiczne powinny być we własności państwa lub samorządu regionu;
- należy ograniczyć posiadanie majątku do miejsca zamieszkania właściciela: w regionie lub kraju.

*Polski przemysł musi być własnością Polaków i być zarządzany przez Polaków (...). Rola inwestorów zachodnich musi być marginalna (...). Niedawno spotkałem kogoś. Kto wrócił z Polski i kto ma nadzieję, że w ciągu 4-5 lat znaczna część przemysłu polskiego zostanie przejęta przez Niemców i Amerykanów. Uważam to za nadzwyczaj głupie.*

John K. Galbraith – laureat nagrody Nobla  
z ekonomii na początku transformacji w Polsce

Na pierwsze podsumowanie jest odpowiedź jakiej udzielił David C. Korten profesorowi z Polski, który chwalił mu się na początku lat 90., że wreszcie w Polsce zaczęto budować kapitalizm – stwierdzając: „Ludzie, którzy słyszeli syrenę komunizmu powinni być wyczuleni na jej kapitalistyczną siostrę. (...) Społeczeństwa oparte na ekstremistycznych ideologiach, czy to skrajnie lewackich (surowa kolektywizacja i system represyjny), czy to skrajnie prawicowych (bezwzględny indywidualizm i nieusprawiedliwiona chciwość) są z natury rzeczy niestabilne. (...) Życie wykazuje, że obie te idee są ekstremistyczne, a zatem patologiczne. Bowiem życie udowadnia, że nie istnieje konflikt pomiędzy społecznością, a jednostką, gdyż w zdrowym żywym systemie obie wzajemnie się wspierają i wzmacniają”.

Na drugie podsumowanie jedno zdanie. Wiedza całościowa, holistyczna – chroni i pomaga; ignorancja, niewiedza, a nawet wiedza wąsko specjalistyczna – naraża i zagraża.

**Krzysztof Lachowski**

**Krzysztof Mroczkowski**  
„Nowy Obywatel”

## **Kierunki harmonizacji interesów różnych grup społecznych w ustroju gospodarczym**

### **Harmonia interesów w gospodarce**

Czym jest? Jak ją osiągnąć?

Aktorzy interakcji społecznych i gospodarczych. Gospodarka realna a sektor finansowy

Mówienie o harmonii interesów w gospodarce wydaje się być już na starcie zadaniem karkołomnym. W procesach gospodarczych zachodzą przecież interakcje między wieloma aktorami o z reguły różnym stopniu „siły” gospodarczej, różnym dostępie do wiedzy i informacji, różnym doświadczeniu i kontaktach, czy wreszcie różnej wielkości, wartości rynkowej czy różnym profilu działalności. Mamy więc w gospodarce tak kupujących, jak i sprzedających; tak wielkie zachodnie koncerny z przemożnymi zasobami, jak i małe jednoosobowe firemki z długami czy spółdzielnie pracy. Ich siła oddziaływania jest różna.

Ta różnica ekonomicznej „wagi” ma oczywiście swoje ważne implikacje polityczne i społeczne: struktura gospodarcza może z czasem wpływać na zmiany w strukturze społecznej i działanie procesów politycznych. Ostatnie dekady finansjalizacji gospodarek dobrze ilustrują ten problem: coraz bardziej nierówny rozdział dochodów w grze rynkowej skutkuje regresywnymi tendencjami społecznymi, zaś wpływ ośrodków finansowych przeciwdziała politycznej reakcji na ten proces. Superbogata warstwa właścicieli dużych udziałów w instytucjach finansowych umacnia swą społeczną dominację dzięki prymatowi doktryny neoliberalnej, która jest, w skrócie, kolejną odsłoną reakcji przeciwko humanistycznemu prądowi postępu cywilizacyjnemu.

### **Postęp cywilizacyjny**

Równocześnie gospodarczy i społeczny, czyli progresja w stronę lepszych warunków życia tak materialnych, jak i społecznych (relacje międzyludzkie, kody kulturowe), odejście od egoizmu

Wprowadzenie tej szerokiej kategorii „postępu cywilizacyjnego” jest konieczne, gdyż sam neoliberalizm nie jest tylko kolejną fałszywą teorią ekonomiczną. Gdyby tak było, ten regresywny ogląd świata, w którego centrum jest egoistyczna jednostka, nie ostałby się. Ponieważ jednak atakuje samą sferę wartości i osłabia społeczny wymiar postępu cywilizacyjnego (czyli, najogólniej ujmując, empatię) uderza w fundamenty rozwoju.

### **Zmiana jako sedno procesów gospodarczych**

Biologiczne, ewolucyjne rozumienie gospodarki (innovacyjność, poprawa wydajności, pojawianie się nowych produktów i idei)

Należy uznać za prawo natury, wynikający z ewolucyjnej, „żywej” metody działania procesów gospodarczych, sam fakt zmienności i nierówności. Aspekt zmiany jest nierozłącznie związany ze zdrowym funkcjonowaniem gospodarki, mimo iż może przynieść też złe konsekwencje. Przyjrzyjmy się lepiej tym procesom, właśnie jako ewolucyjnym, a zatem nie statycznym, lecz podlegającym ciągłej zmianie. Również zamierzonej zmianie, dokonywanej poprzez intencjonalną politykę gospodarczą. Procesy gospodarcze są „żywe”, lecz nie ekstrapolujące w prosty sposób przeszłych trendów. Trendy mogą się zmieniać. Procesy gospodarcze są jednak kumulatywne, a zatem zbudowane na doświadczeniach i rozwoju kumulowanego w przeszłości. Warto z tego powodu dokonać małej historycznej ilustracji, która może nas naprowadzić na pewne ślady powiązań między interesem społecznym a ustrojem gospodarczym.

### **Własność jako historyczny wyznacznik pozycji w hierarchii społecznej**

Czasy nowoczesne: w jakim stopniu własność determinuje prawo człowieka do osobistego rozwoju? Czynniki kapitału ludzkiego: Moses Abramovitz i „ignorancja ekonomistów”

Cofając się kilka wieków wstecz do czasów feudalizmu, widzimy wyraźnie, iż kategorie rozwoju ekonomicznego i społecznego są ze sobą nierozłącznie związane, tworząc jedną w zasadzie kategorię postępu cywilizacyjnego. Mieliśmy więc, kilka lat wstecz, zarówno ekonomiczną, jak i społeczną strukturę zacofania i stagnacji, gdzie siła gospodarcza i pozycja społeczna były ze sobą nierozdzielnie związane. Prawo własności bądź jego brak, kluczowej wtedy ziemi, wyznaczało dwa różne

światy. Ten pierwszy to świat niewielkiej grupki właścicieli ziemskich. Ten drugi to wegetacja szerokich mas nie-posiadaczy.

Takie ujęcie stanu rzeczy, z naciskiem na czynnik własności, jest prawdziwe. Jest jednak dalece niepełne. Ażeby rekomendacje dotyczące kształtowania się naprawdę społecznie przyjaznego i długofalowo rozwojowego systemu gospodarczego nie zatrzymały się na postulacie upowszechnienia tradycyjnie rozumianej własności, proponuję pójść krok dalej i wyodrębnić z naszego historycznego, feudalnego obrazka jeszcze jeden czynnik.

Z tym czynnikiem ekonomiści mają kłopot do dzisiaj. Profesor Uniwersytetu Stanforda Moses Abramowitz w latach 50., podsumowując wzrost produkcji, wzrost kapitału, wzrost bogactwa, stwierdził, iż według teorii ekonomicznej da się wytłumaczyć jedynie 10–15 procent tego wzrostu (poprzez akumulację kapitału). Pozostałe 85–90 procent określił „miarą niewiedzy ekonomistów”.

### **Czynnik ludzkiej wiedzy i umiejętności**

Erik S. Reinert: podejście do tworzenia wiedzy najważniejszym czynnikiem postępu gospodarczego. Moralny obowiązek uwspólnotowienia wiedzy. Dostęp do własności kapitału intelektualnego

Otóż ten wzrost, śmiem twierdzić, to po prostu czynnik ludzki. I to właśnie czynnik ludzkiej kreatywności i wiedzy bardziej niż cokolwiek innego pozwolił na dokonanie jakościowego skoku z czasów feudalnych. Ówczesnie posiadana wiedza była ograniczona do bardzo niewielu jednostek, co miało odzwierciedlenie w stagnacji gospodarczej i społecznej.

To, co się wtedy zmieniło, jak twierdzi jeden z najlepszych współczesnych ekonomistów prof. Erik Reinert, to podejście do tworzenia wiedzy. Nurt humanistyczny, nabierający znaczenia od czasów późnego średniowiecza, a rozkwitający w XVIII wieku, stawiał człowiekowi za cel wyniesienie innych na lepszy poziom człowieczeństwa, poprzez zmniejszenie ich trosk materialnych i uwolnienie ich potencjału na rzecz absorpcji wiedzy. Tym samym polepszenie warunków życia innych stało się niejako obowiązkiem. W tych to warunkach wynalazczość i usprawnienia techniczne nie były rozumiane jako narzędzie konkurencji rynkowej i walki o przeżycie, lecz cel duchowy.

Uwolnienie od trosk materialnych coraz szerszych rzesz ludzi skutkowało procesem upodmiotowienia. Coraz więcej ludzi zdolnych było do przyswajania sobie nowej wiedzy. Coraz większa ilość coraz bardziej zaawansowanej wiedzy w użyciu oznacza rosnący produkt wytwarzany przez społeczność globalnie i na osobę.



## Harmonia interesów

Kształtowanie instytucjonalnych ram na rzecz upodmiotowienia w ramach wspólnoty. Model spółdzielczy a państwo jako najszersza wspólnota

Mamy więc tutaj przykład uznania moralnego obowiązku uwspólnotowienia wiedzy skutkujący społecznym i gospodarczym postępem. Tak więc zmiana, będąca charakterystyczną cechą procesów gospodarczych, może służyć interesom wielu grup społecznych. Dlatego warto rozważać kwestię własności nie tylko w kontekście kapitału stałego, lecz także kapitału intelektualnego. Ekonomiści binarni argumentują, iż wraz z automatyzacją procesów produkcji zmniejszy się liczba osób potrzebnych do pracy w celu zaspokojenia potrzeb populacji. Wydaje się jednak, iż nacisk na dostęp do własności powinien dotyczyć przede wszystkim kapitału intelektualnego, ze względu na coraz większe znaczenie wiedzy, którą możemy oznaczyć za ostateczne źródło wartości. Te wszystkie materialne dobra, których produkcja nie była możliwa kiedyś, powstały dzięki wzrostowi poziomu wiedzy (aplikowanego w procesie produkcji). Jeżeli zatem nie będziemy mieli do czynienia z zapaścią cywilizacyjną, ekonomiczną i społeczną, nie będzie trwałej i nienaruszalnej hegemonii właścicieli kapitału stałego nad właścicielami kapitału intelektualnego. Koniec feudalizmu pokazał dobitnie prymat idei nad materią.

### Dlaczego powinniśmy promować harmonię interesów? Jak powinniśmy to robić?

Harmonia interesów powinna być osiągnąta z wielu powodów społecznych (eliminuje poczucie niesprawiedliwości, stres, przestępczość), ale w ostateczności powody ekonomiczne są równie dobre.

Harmonia interesów oznacza chociażby ochronę przed złym funkcjonowaniem rynku, przed monopolami, kartelami, stagnacją z powodu braku „świeżej krwi” i innowacyjności. Ostatnia zapaść realnej gospodarki zdominowanej sektorem finansowym pokazuje dobitnie czym grozi jazda na wstecznym biegu w stronę neo-feudalizmu.

Skoro powinniśmy promować harmonię interesów, to w jaki sposób? Regulacja relacji gospodarczych i własnościowych jest ważna. Pytanie jednak zasadza się o kwestię podejścia do wiedzy, normowanej przez instytucjonalne reguły gry i etyczne poczucie obowiązku, racji i konieczności.

Wiele kwestii harmonijnego ukształtowania instytucjonalnego procesów gospodarczych może być ułatwionych dzięki wspieraniu modelu spółdzielczego.

Oznacza to tak wspieranie spółdzielczości samej w sobie, jak naturalnie harmonizującej procesy gospodarcze, niejako uspołeczniającej i uwspólnatawiającej je, jak i emulację wartości struktury spółdzielczych na poziom systemu, czyli gospodarki narodowej i ponadnarodowej.

Wartości niesione przez spółdzielczość same w sobie są tymi wartościami, które chcemy wpisać w strukturę instytucjonalną systemu, takie jak: wspólnotowość, długofalowość i troska o przyszłe pokolenia, zrównoważoność (co w kontekście kultury piramid spekulacyjnych jest szczególnie cenne), rozwojowość, podmiotowość. Właśnie te cechy charakterystyczne spółdzielczości muszą być wbudowane w system ustroju gospodarczego państwa.

Państwo musi zapewnić zatem rozwój instytucji sprawiedliwości, kultury i oświaty, jako humanizujących i upodmiotawiających obywateli prawnie i intelektualnie; aby byli się w stanie rozwijać intelektualnie i wносить swą działkę do sztafety rozwoju. Częścią tej architektury musi być również system własności intelektualnej, na tyle sztywny, aby zachęcać do dokonywania użytecznych społecznie ulepszeń, lecz również na tyle elastyczny, aby nie utrudniać upowszechniania zdobyczy ludzkiego umysłu na rzecz rozwoju gospodarczego i społecznego.

Państwo musi również zadbać o stałe podnoszenie jakości struktury gospodarczej. Powinno angażować się w zapewnienie infrastruktury komunikacyjnej i finansowanie nauki. Powinno podejmować próby budowy nowych gałęzi gospodarki, o jak największej wartości dodanej na głowę. Celem państwa powinno być także promowanie wysokopłatnych miejsc pracy, uzupełniając powyższe kroki przez politykę „pełnego zatrudnienia”, a zatem zatrudnienia do poziomu nie inflacyjnego.

Harmonia interesów nie oznacza wyrównywania na siłę każdego aspektu życia gospodarczego, ale nie jest również socjalliberalnym ogólnikiem o „równych szansach”. Jest świadomym, kompleksowym, zamierzonym działaniem na rzecz większego postępu społeczno-gospodarczego, podpartym wiarą w dobro wspólne i wartość człowieka.

Na koniec pokuszę się o sformułowanie kilku przykładów potrzebnych zmian na rzecz społecznej harmonii w gospodarce. Po pierwsze, konieczna jest regulacja relacji gospodarczych, w tym własnościowych celem likwidacji barier dla rozwoju ogólnospołecznego opartego na upodmiotowieniu każdego członka społeczności – wyposażeniu go w materialne i kompetencyjne możliwości samorozwoju i przyczyniania się do rozwoju wspólnoty.

Wiem, jakim problemem może być dla Polski spadek liczby ludności w wieku produkcyjnym. Ta kwestia powinna być jednym z priorytetów zmian społecznych. Jak wskazały badania nad demografią prowadzone przez profesora Michaela Kremera z Uniwersytetu Harvarda (były to badania z 1993 roku dotyczące wzrostu populacji między 1 mln lat p.n.e. a 1990 rokiem). Relacja między wzrostem

populacji a wzrostem technologii jest wyraźna. Badania empiryczne dowodzą, iż w społeczeństwach bez kontaktu technologicznego o tym samym poziomie rozwoju, te o wyższej początkowej liczbie ludności nie tylko szybciej wzrastają liczbowo, lecz także relatywnie jeszcze szybciej rośnie poziom technologiczny. Innymi słowy: człowiek jest bogactwem, jest źródłem bogactwa. Tym samym potrzebny jest wzrost wydatków błędnie uważanych za nieefektywne, a promujących bardziej równy dostęp do edukacji, zdrowia, rynku pracy i kultury, celem wytworzenia bardziej przyjaznych społecznie warunków, które sprzyjałyby wzrostowi populacji.

Równocześnie ważna jest promocja polityki pełnego zatrudnienia. Nie chodzi oczywiście o dosłowne rozumienie tego terminu, ale o bardzo niski poziom bezrobocia. Kilka dekad temu jeden z niemieckich polityków podał się do dymisji, gdy bezrobocie osiągnęło oszałamiająco wysoki jak na owe czasy poziom dwóch procent. A zatem taka polityka jest możliwa i nie jest mrzonką. Wzrost wydatków budżetowych i banku centralnego powinien wzrastać do poziomu określonego optymalnym przyszłym potencjałem wytwórczym kraju. To oznacza, iż promowana byłaby większa aktywność gospodarcza do poziomu bardzo niskiego bezrobocia, kiedy to pojawia się groźba pojawienia się „bańki” ze względu na nasycenie potencjału konsumpcyjno-produkcyjnego, czyli wysokiej inflacji.

Innym ważnym postulatem jest odseparowanie bankowości tradycyjnej od spekulacji, zagrażającej gospodarce. Regulacje powinny sprzyjać absorpcji kredytu przez przedsiębiorstwa produkcyjne, nie zaś spekulację na wzrost cen aktywów, takich jak nieruchomości czy obligacje.

Ważna jest regulacja praw własności intelektualnej, aby patenty były nadal zachętą na rzecz dokonywania odkryć, lecz aby nie były tak restrykcyjne, by nie ograniczać potencjalnego pożytku dla społeczeństwa przez zbyt surowy monopol patentowy. Tego typu zmian powinno być więcej. Promocja harmonii interesów, jak wykazały badania prof. Richarda Wilkinsona, służy wszystkim; od najbiedniejszych do najbogatszych. W podobnych krajach o różnej stopie równości gospodarczo-społecznej zarówno najbiedniejsi, jak i najbogatsi są szczęśliwsi w krajach o mniejszej nierówności, takich jak Niemcy, Szwecja, czy Japonia, niż tych o większej nierówności, jak Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone. Tym samym harmonia interesów jest interesem całego społeczeństwa i przyszłych pokoleń i warto zrobić wiele, aby ją promować w imię dobra dzisiejszych i przyszłych obywateli.

**Krzysztof Mroczkowski**

## Między ideą spółdzielczą a ekonomią społeczną

### Wprowadzenie

Idea wspólnoty, będąca podstawą definiowania spółdzielczości, jest stała i niezmienna od blisko dwóch wieków. W różnych okresach naszej najnowszej historii kooperatywa, spółdzielcza własność, wspólnota różnie bywały rozumiane. Gorzej – proste i jednoznaczne definicje wykorzystywano doraźnie do rozważań i – co gorsza – decyzji politycznych. Zwyczajny brak obiektywizmu i dogmatyzm ideowy zwyciężał (i w niektórych przypadkach nadal to czyni) zdrowy rozsądek, niszczył wspólnoty interesów, kooperatywy oparte o idee pomocy wzajemnej. Gospodarka kapitalistyczna okresu II Rzeczypospolitej współgrała ze spółdzielczością. Wielkie zasługi dla podtrzymania niepodległości, hartu ducha oraz zwykłej egzystencji narodu miała spółdzielczość podczas okupacji niemieckiej. Wypaczenia czasów stalinowskich kładły cień na tę dziedzinę aktywności gospodarczej i społecznej. Nie udały się jednak projekty siłowego zmuszania polskiego rolnika do przyjmowania wypaczonego stalinowskiego modelu. Czasy tzw. „realnego socjalizmu” lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych akumulowały ten sektor, choć jako pewna forma „reliktu” własności prywatnej nie miała spółdzielczość warunków do normalnego rozwoju, opartego o zasadę równości. Jednak dopiero okres transformacji przyniósł decyzje polityczne, będące śmiertelnym zagrożeniem dla uspołecznionej gospodarki.

Przyczyną była jednostronna propaganda nowych liberalnych uwarunkowań, jakie stwarzała uzyskana niepodległość i niezależność. Zamiast naprawiać błędy, likwidować patologie – likwidowano kooperatywy, tępieno związki spółdzielcze, ograniczano wolność prowadzenia działalności ekonomicznej. Zachwiano egzystencją spółdzielczości spóżywców. Zlikwidowano dobrze prosperujące spółdzielnie, związane z poprzednim systemem władzy, zamiast reformując zarządzanie, wykorzystywać *pro publico bono* zgromadzony potencjał (przykładem najwyraźniejszym jest likwidacja Robotniczej

Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”, powodująca ograniczenie polskiej własności w mediach drukowanych)<sup>1</sup>.

Wprowadzono nową modę na spółki (szczególnie te z ograniczoną odpowiedzialnością), uwarunkowaniami biurokratycznymi zmuszając dotychczasowe spółdzielnie do przekształceń w organizmy opierające swoją działalność o kodeks handlowy. Zlikwidowano spółdzielczość uczniowską, choć nawoływano do nauki przedsiębiorczości, ekonomizacji życia, itp. Ratunek przyszedł z Unii Europejskiej i nosi nazwę ekonomii społecznej.

### Różne definicje ekonomii społecznej

„Ekonomia społeczna” to wolne tłumaczenie angielskiego terminu, przystosowanego do opisu gałęzi gospodarki nastawionej wprawdzie na wypracowywanie zysku, ale zakładającej podział wypracowanych środków wewnątrz grupy, tworzącej poszczególne podmioty. Zysk jest w tym rozumieniu dobrem pożądanym, ale nie jest celem jedynym i niezbędnym do funkcjonowania. W tym potocznym rozumieniu definicja ekonomii społecznej jest tożsama z ideą ekonomii spółdzielczej.

W węższym rozumieniu ekonomia społeczna jest działem ekonomii, zajmującym się opisem zjawiska podziału dochodu grupowego/społecznego/narodowego i prawidłowościom tego podziału, wynikająca z przesłanki ogólnej, że dochód jest dzielony wśród członków grupy/społeczeństwa/narodu w sposób ściśle określony. Często zakłada się przeznaczanie wolnych środków na cele pożytku społecznego, na dobra kultury, profilaktykę zdrowotną.

Konsekwencją tak rozumianych definicji jest określenie gospodarki społecznej jako systemu przedsiębiorstw/spółdzielni/związków spółdzielczych, dla której celem nadrzędnym nie jest zysk, lecz dochód dystrybuowany wśród społeczeństwa (członków spółdzielni). Jerzy Hausner przekazuje nam w artykule *Ekonomia społeczna jako sektor gospodarki*<sup>2</sup> podejście B. Roelantsa, charakteryzujące następujące wartości ekonomii społecznej:

- solidarność i spójność społeczna;
- odpowiedzialność społeczna i zaangażowanie;
- demokracja i uczestnictwo;
- autonomia i niezależność.

---

1 Zob. T. Skoczek, *Media publiczne w Polsce*, Warszawa 2009, s. 12–35.

2 J. Hausner, *Ekonomia społeczna jako sektor gospodarki*, „Kwartalnik Ekonomia Społeczna”, Kraków 2007, s. 9.

Tak szerokie ujęcie tematu doprowadzić może do niejasności terminologicznych, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że ekonomiści współcześni własność społeczną/spółdzielczą/wspólną uważają za jedną z wielu form własności. Więc zakresem badania tak rozumianej gałęzi ekonomii będzie nie tylko spółdzielczość, lecz także towarzystwa ubezpieczeniowe i asekuracyjne, stowarzyszenia i fundacje prowadzące działalność gospodarczą. W ten sposób tworzy się raczej „trzeci sektor”, odróżniający tę formę działalności gospodarczej i społecznej od gospodarki prywatnej czy gospodarki publicznej (jeśli ona w danym kraju istnieje, a rządzący nie trzymają się dogmatu ultraliberalnego określanego hasłem: jak najmniej gospodarki w państwie).

Podążając za szerokim rozumieniem ekonomii społecznej możemy wyróżnić różne sektory tej dziedziny:

- spółdzielnie społeczne/socjalne uzupełniające i zastępujące administrację publiczną w realizacji polityki pomocy ubogim i wykluczonym;
- spółdzielnie/stowarzyszenia integracji społecznej wspomagające państwo w usuwaniu barier marginalizujących jednostki i grupy społeczne, tworzone przez ośrodki pomocy społecznej, stowarzyszenia pozarządowe, fundacje;
- centra integracji społecznej tworzonej w oparciu o zasady partnerstwa publiczno-prywatnego, nastawione na aktywizację zawodową niepełnosprawnych, bezrobotnych, podlegających wykluczeniu społecznemu z niezawinionych przez siebie powodów.

Portal „Ekonomia Społeczna” kopiuje definicję ekonomii społecznej za EMES<sup>3</sup>, European Research Network. „Ekonomia społeczna to tylko jeden ze sposobów określenia działalności gospodarczej, która łączy w sobie cele społeczne i ekonomiczne. Bywa ona określana również jako gospodarka społeczna, a także przedsiębiorczość społeczna”<sup>4</sup>

Autorzy raportu *Polski model ekonomii społecznej. Rekomendacje dla rozwoju* rozszerzają definicję o terminologię społeczeństwa obywatelskiego, kapitału społecznego, przedsiębiorczości społecznej:

„Ekonomia społeczna jest specyficzną formą aktywności społecznej, z tego też względu funkcjonować może jedynie w środowisku, w którym ludzie angażują się we wspólne przedsięwzięcia, umieją współdziałać i mają do siebie zaufanie umożliwiające wspólne podejmowanie ryzyka. Oznacza to, że efektywne przedsiębiorstwa społeczne muszą funkcjonować w środowisku,

---

3 Emes.net. Zob. <http://emes.net/index.php?id=2>.

4 <http://www.ekonomiaspoleczna.pl/x/433225>.

gdzie inicjatywy społeczne, inicjatywy obywatelskie istnieją jako coś naturalnego – wtedy część z nich może przyjąć formę przedsiębiorczości społecznej. Można powiedzieć, że przedsięwzięcia ekonomii społecznej bazują na kapitale społecznym i jednocześnie wytwarzają go. Stwierdzenie to oznacza, że w Polsce, gdzie kapitał społeczny i zaufanie są dobrem „rzadkim”, działania takie wymagają wiele wysiłku, ale jednocześnie są niezwykle potrzebne”<sup>5</sup>.

Teoretycy nowej ekonomii społecznej dzielą ideę wspólnot ekonomicznych na:

- „starych”, tj. „instytucje starej ekonomii społecznej”, czyli spółdzielnie mieszkaniowe, spółdzielnie pracy, rolnicze spółdzielnie produkcyjne, banki spółdzielcze, spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe;
- instytucje trzeciego sektora: stowarzyszenia i fundacje faworyzowane przez rząd i oficjalną propagandę, jednak wypracowujące znikomą część dochodu narodowego;
- nowe instytucje ekonomii społecznej: spółdzielnie socjalne wprowadzone ustawą o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy z dnia 20 kwietnia 2004 roku (nastawione w głównej mierze na niepełnosprawnych, bezrobotnych, uzależnionych), wykorzystujące model „starych” spółdzielni pracy, najczęściej dotowanych przez państwo oraz Centra Integracji Społecznej lub Zakłady Aktywności Zawodowej – w zasadzie w całości pozostające na „garnuszku” państwa;
- hybrydy, najczęściej spółki zakładane przez przedsiębiorczych ludzi, posiadających informacje wyprzedzające o działaniach władzy, zastępujące pracę administracji państwa czy zadania samorządów<sup>6</sup>.

### **Ekonomia społeczna w instytucjach kultury**

Problemy zarządzania kulturą związane są przede wszystkim z kwestiami należytego wykorzystania środków. Niektórzy organizatorzy instytucji mówią wprost o problemach w zarządzaniu biedą. Organizacje pozarządowe stają się w coraz większym stopniu partnerami domów kultury, teatrów, instytucji muzycznych, galerii, placówek muzealnych. Z jednej strony jest to model korzystny, prowadzący do uspołecznienia zarządzania, efektywnego wykorzystania bazy. Z drugiej rodzi patologie związane z funkcjonowaniem funduszy

---

5 P. Frączek, J. J. Wygnański (red.), *Polski model ekonomii społecznej. Rekomendacje dla rozwoju*, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa 2008, s. 15.

6 Ibidem, s. 19–22.

otwartych, gdzie beneficjentem może być wyłącznie trzeci sektor. Literatura przedmiotu nie uwzględnia potrzeb kulturalnych społeczeństwa, nie zajmuje się też wsparciem instytucji kultury. W rozważaniach na temat sektora usług publicznych można znaleźć analizy na temat dostarczania „produktu edukacyjnego”, socjalnego, przedszkoli i domów opieki.

„Czasem działalność edukacyjna sama w sobie ma charakter ekonomiczny, czasem zaś przedsiębiorstwo społeczne wykorzystane jest jako źródło dodatkowych środków na tego rodzaju działania. Przedsiębiorstwa społeczne mają też szczególnie duży potencjał, jeśli chodzi o działania w obszarze szeroko rozumianych usług socjalnych – są to zarówno te usługi, które nie konkurują na rynku (np. schroniska dla bezdomnych), ale i te, w których konkurencja taka się pojawia (chodzi o konkurowanie zarówno o środki publiczne, jak i o samych konsumentów), np. usługi opiekuńcze świadczone w domu oraz prowadzenie różnego rodzaju instytucji opiekuńczych. Pokrewne temu są działania w obszarze szeroko rozumianej służby zdrowia. Mowa tu przede wszystkim o personelu pomocniczym, który byłby w stanie odciążyć wykwalifikowany personel – lekarzy i pielęgniarki. Specyficzną grupę usług tworzą też działania na rynku usług pracy, tj. informacja, pośrednictwo, szkolenia, staże, etc.”<sup>7</sup>. Podobnie w sferze kultury, powstają podmioty prowadzące szeroką działalność polegającą na organizowaniu i sprzedaży usług (używając żargonu ekonomicznego) w dziedzinie programowania, organizacji, zarządzania i rozliczania projektów. Jednak w kulturze ekonomizacja sektora instytucji pozarządowych prowadzi do zaprzepaszczenia idei kooperatywnego podziału beneficjów. Powoływane są podmioty do organizacji wąskich zakresów zainteresowań, ochroną mecenatu państwa obejmuje się niewielkie dziedziny zainteresowań kulturowych, gromadzące tylko wybrane tematy. Prym wiodą instytucje o nieukrywanych sympatiach politycznych. Demokratyzacja pracy sądów konkursowych prowadzi do paraliżu decyzyjnego, zupełnie pomija się świadome prowadzenie długofalowej polityki państwa czy samorządów w zakresie upowszechniania kultury. Konkursy i granty nie są narzędziem zrównoważonego zarządzania całym obszarem. Uprzywilejowanie trzeciego sektora z pominięciem w regulaminach instytucji kultury prowadzi do patologii zawiązywania doraźnych umów celem wykorzystania stowarzyszenia czy fundacji jako swoistej „wydmuszki” transferującej dotacje czy pieniądze uzyskane w konkursach.

Ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej<sup>8</sup> nie zabezpiecza należycie instytucji kultury, a w punktach dotyczących możliwości przekazywania uprawnień organizatora osobie indywidualnej czy prawnej jest

---

7 Ibidem, s. 24.

8 Ustawa z dnia 31 sierpnia 2011 r. o zmianie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 207, poz. 1230).



martwa. Artykuł 21 ust. 2 ustawy daje taką możliwość organizatorom oraz innym podmiotom, to jest osobom fizycznym, prawnym i jednostkom organizacyjnym nieposiadającym osobowości prawnej. Ponadto artykuł 21 ust. 1 ustawy umożliwia organizatorom tworzenie lub łączenie prowadzonych przez nich instytucji kultury, a także prowadzenie jako wspólnej instytucji kultury zarządzanej przez jednego z organizatorów. Z takiej możliwości stworzonej przez ustawodawcę, korzystają już samorządy, którym brakuje środków na prowadzenie działalności kulturalnej. Budzi to wiele protestów, rodzi coraz to nowe kontrowersje. Zupełnie nie wykorzystują tej szansy organizacje pozarządowe.

Przepisy dotyczące pożytecznej działalności publicznej i przepisy o wolontariacie<sup>9</sup> w większości przypadków prowadzą do zaniechania realizacji przez państwo i samorządy świadomej polityki kulturalnej czy realizacji założonych strategii w zakresie upowszechniania kultury. Inaczej mówiąc: państwo i samorządy abdykują z realizacji zadań mecenatu w sprawach kultury, przenosząc odpowiedzialność z własnych słabo dofinansowywanych instytucji na organizmy trzeciego sektora. Organ administracji publicznej zamierzający zlecić – w myśl art. 13 ustawy – realizację zadania publicznego organizacjom pozarządowym, czyni to z pominięciem instytucji kultury (nawet własnych) doprowadzając do fikcji, o której już mówiono: powołuje się sztucznie fundacje i stowarzyszenia lub zawiera się pośpiesznie umowy z istniejącymi podmiotami, aby móc uczestniczyć w konkursach.

## Podsumowanie

Pożyteczne pomysły powiększania obszaru społecznej aktywności, inspirowane przez konkretne zapisy ustawodawstwa europejskiego, przepisy prawa krajowego oraz tradycję, wymagają stałego krytycznego monitorowania. Rzeczywistość pokazuje, że słuszne zamierzenia zostają w czasie realizacji patologiczowane. Ustawodawca nie potrafi przewidzieć wszystkich niuansów i problemów, które przynosi praktyka zastosowania ustanowionych przepisów. Teoria najczęściej nie dorównuje rzeczywistości stosowanej. Przed teoretykami spółdzielczości/podmiotami ekonomii społecznej (ta wymiennosc i ekwiwalentność terminologii jest już powszechnie stosowana) następane zadania:

- poszerzanie obszarów badań o nowe sektory, jak rynek usług kulturowych;

---

<sup>9</sup> Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie z dnia 24 kwietnia 2003 roku.

- twórcze wykorzystanie doświadczeń historycznych spółdzielczości w inicjowaniu działań szeroko pojętych podmiotów ekonomii społecznej;
- ochrona tradycyjnych wartości działań ekonomicznych i gospodarczych inicjowanych z pożytkiem dla społeczeństwa;
- przypomnienie i zastosowanie wspólnie jednego z podstawowych celów podziału wartości dodatkowej wynikającej z działań spółdzielczości, polegającej na dotowaniu kultury;
- postulat powoływania spółdzielczych instytucji w obszarze kultury (na wzór wciąż istniejącej Ludowej Spółdzielni Wydawniczej);
- umożliwienie twórczej wymiany myśli teoretycznej: tradycyjnej ekonomii spółdzielczości i nowej ekonomii społecznej.

Obszar kultury – zaniedbywany i opuszczany przez mecenat publiczny i samorządowy – w ruchu spółdzielczym, w ekonomii społecznej może i powinien widzieć partnera i mecenasa.

**Tadeusz Skoczek**

#### Literatura:

Baczko Anna, Ogrodzka Agnieszka, *Spółeczny kontekst rozwoju ekonomii społecznej Polsce w latach 2005-2007*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2008

Bober Jarosław (et al.), *Raport o stanie samorządności terytorialnej Polsce*, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej, Kraków 2013

Brzozowska-Wabik Joanna, *Potencjał spółdzielni w zaspokajaniu niektórych potrzeb państwa i społeczeństwa*, „Ekonomia Społeczna” 2012, nr 2 (5) s. 9–14

Dąbrowska Justyna (red), *Od trzeciego sektora do przedsiębiorczości społecznej. Wyniki badań ekonomii społecznej w Polsce*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2008

Dyka Sławomir (red.), *Spółdzielczość we współczesnej gospodarce*, Szkoła Główna Handlowa. Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1998

Frączek Maciej, Pokory Magdalena, *Ekonomia społeczna w Małopolsce – w stronę przedsiębiorczości społecznej*, Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej, Kraków 2012

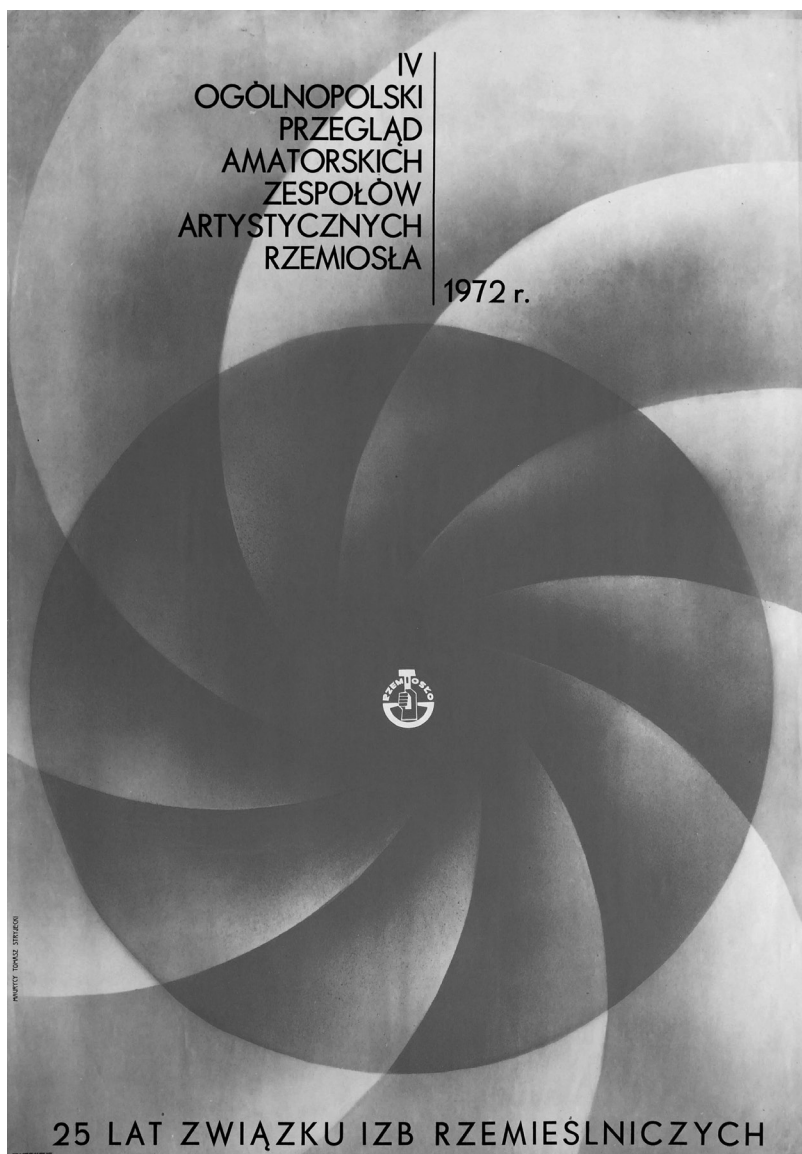
Głębacka Katarzyna (red.), *Ekonomia społeczna*, Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej, Warszawa 2010

Grewiński Mirosław, Rymusza Marek (red.), *Polityka aktywizacji w Polsce. Usługi*

- reintegracji w sektorze gospodarki społecznej*, DW Elipsa, WSP TWP, Warszawa 2011
- Grzybowska Agnieszka, Ruszewski Jarosław, *Ekonomia społeczna w teorii i praktyce*, Centrum Aktywności Społecznej Pryzmat, Suwałki 2010
- Handzlik Alina, Głowacki Jakub (red.), *Partnerstwo – współpraca międzysektorowa w realizacji celów społecznych* [dokument elektroniczny], Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego, Kraków 2012
- Idziak Waław, *Zróbmy coś razem, czyli ekonomia społeczna na wsi*, Koszalin 2002
- Jodl Frierich, *Ekonomia społeczna a etyka*, M. Artc, Warszawa 1907
- Hausner Jerzy (red.), *Ekonomia społeczna a rozwój*, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego, Kraków 2008
- Hausner Jerzy (red.), *Finansowanie i otoczenie prawne podmiotów ekonomii społecznej*, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego, Kraków 2008
- Hausner Jerzy, *Ekonomia społeczna jako sektor gospodarki*, „Ekonomia Społeczna” 2007, nr 1, s.9–14
- Każmierczak Tomasz, Rymsha Marek (red.), *Kapitał społeczny, ekonomia społeczna*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2007
- Kwiatkowski Jacek, Okraszewska Aldona (red.), *Ekonomia społeczna. Moda czy remedium*, Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji, Kraków 2008
- Mierzwa Danuta, *Przedsiębiorstwo spółdzielcze. Tradycja i współczesność*, Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego, Wrocław 2010
- Narski Zygmunt, *Ekonomia społeczna*, Wyd. III, Wydawnictwo A. Marszałek, Toruń 2002
- Praszkier Ryszard, Nowak Andrzej, *Przedsiębiorczość społeczna. Teoria i praktyka*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2012
- Sobocka-Szczapa Halina, *Ekonomia społeczna w Polsce*, Społeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania, Łódź 2010
- Soroka Paweł (red), *Perspektywy społecznej gospodarki rynkowej w Polsce*, Oficyna Wydawnicza Warszawskiej Szkoły Zarządzania – Szkoły Wyższej, Wyższa Szkoła Organizacji Turystyki i Hotelarstwa, Warszawa 2008
- Szczepański Jerzy, *Spółdzielczość w gospodarce rynkowej*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, Poznań 1994
- Wygnański Jan Jakub, *O ekonomii społecznej. Podstawowe pojęcia, instytucje i kompetencje*, Stowarzyszenie Czas. Przestrzeń. Tożsamość, Szczecin 2009
- Yunus Muhhamed, *Przedsiębiorstwo społeczne. Kapitalizm dla ludzi*, ConCorda, Warszawa 2011

Część czwarta

Zbiór zasad



M. T. Stryjecki, 25 lat Związku Izb Rzemieślniczych, 1972

Podstawowe zasady ustrojowe społecznej gospodarki rynkowej zapisane są w polskiej konstytucji z 1997 r., podobnie jak w konstytucjach innych krajów europejskich. Nie są jednak szerzej znane i realizowane w praktyce. Światowy kryzys finansowy i społeczno-gospodarczy ostatnich lat dodatkowo uwypuklił wagę i pozytywne znaczenie zasad ustrojowych społecznej gospodarki rynkowej. Istnieje ważna i pilna potrzeba powszechnej znajomości tych zasad w całym społeczeństwie oraz ich konsekwentne wprowadzanie w życie społeczno-gospodarcze kraju i całej Unii Europejskiej.

Prof. dr hab. **Włodzimierz Bojarski**

Ekonomia społeczna potrzebuje zakorzenienia w świecie wartości i zasad. Są to poza solidarnością – przedsiębiorczość, zaangażowanie, odpowiedzialność oraz pomocniczość. Najważniejsza jest jednak troska o to, aby stworzyć skuteczne mechanizmy upodmiotowienia i niezależności osób, instytucji i wspólnot. Ekonomia społeczna w Polsce może czerpać nie tylko z dziedzictwa Solidarności, ale także z sięgających głębiej korzeni aktywności obywatelskiej okresu zaborów oraz okresu międzywojennego, w których to właśnie wzajemnościowe formy gospodarki odegrały niezwykle istotną rolę jako mechanizm politycznej oraz społecznej emancypacji.

### **ManifESt — Ekonomii Społecznej**

W zglobalizowanym świecie zachodzą szybko różne współzależne ze sobą procesy, powodując koncentrację własności, wzrost nierówności społecznych, wzrost długu publicznego oraz zagrożenie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. W konsekwencji następuje: zubożenie znacznej części ludzi, zanikanie klasy średniej, wzrost bezrobocia i bezdomności, rozpad więzi społecznych i rodzinnych, wzrost patologii i chorób cywilizacyjnych, ale też widoczna zmiana świadomości ludzi, co do obranej strategii rozwoju społeczno-gospodarczego. Nasze życie zostało zdominowane przez system wartości oparty na skrajnym indywidualizmie, chciwości, egoizmie i bezwzględnej rywalizacji, zwanej konkurencją. Ten system wartości prowadzi nieuchronnie w kierunku atomizacji społeczeństwa i rozpadu struktur społecznych. Jest to sprzeczne z zasadami równoważnego rozwoju przyjętego przez Organizację Narodów Zjednoczonych, a także z założeniami budowy społeczeństwa obywatelskiego.

**Uchwała nr 12/2012 V Kongresu Spółdzielczości**

Prof. dr hab. **Włodzimierz Bojarski**  
Warszawska Szkoła Zarządzania  
Członek Polskiej Akademii Nauk

## Kodeks Społecznej Gospodarki Rynkowej

### Wprowadzenie

Podstawowe zasady ustrojowe społecznej gospodarki rynkowej zapisane są w polskiej konstytucji z 1997 r., podobnie jak w konstytucjach innych krajów europejskich. Nie są jednak szerzej znane i realizowane w praktyce. Światowy kryzys finansowy i społeczno-gospodarczy ostatnich lat dodatkowo uwypuklił wagę i pozytywne znaczenie zasad ustrojowych społecznej gospodarki rynkowej. Istnieje ważna i pilna potrzeba powszechnej znajomości tych zasad w całym społeczeństwie oraz ich konsekwentne wprowadzanie w życie społeczno-gospodarcze kraju i całej Unii Europejskiej.

Środowisko naukowe Warszawskiej Szkoły Zarządzania – Szkoły Wyższej, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Krajowej Rady Spółdzielczej od kilku lat podejmuje tę ważną problematykę. Zorganizowano na ten temat szereg konferencji naukowych, z udziałem także innych ośrodków z kraju i zagranicy. Szczególna uwaga została poświęcona zagadnieniom finansowym nowej ekonomii.

Przedstawiony Kodeks Społecznej Gospodarki Rynkowej został zarysowany w wyniku tych prac, dyskusji i konsultacji. Nie jest to dokument formalno-prawny, ale możliwie zwięzła i syntetyczna prezentacja głównych zasad. Jego publikacja powinna służyć szerszej popularyzacji zasad społecznej gospodarki rynkowej, inspirować dalsze twórcze dyskusje oraz mobilizować wszystkich do stopniowej, coraz szerszej realizacji tych zasad w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym.

### Zasady

1. Społeczna gospodarka rynkowa jest tworzona przez społeczeństwo obywatelskie na zasadach solidarności, sprawiedliwości i prawdy. Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych.

2. Społeczna gospodarka rynkowa rozwija się zgodnie z konstytucyjnymi zasadami ustrojowymi demokratycznego państwa prawa i stanowi własność wszystkich obywateli. Wszystkie warstwy, grupy społeczne, związki zawodowe i ideowe oraz regiony kraju wyrażają się w życiu publicznym i prezentują swoje stanowisko w parlamencie.

3. Władze państwowe pełnią obowiązki strażnika wspólnego bezpieczeństwa, gospodarza dóbr narodowych i publicznych, kreatora porządku społeczno-gospodarczego oraz promotora ogólnego dobra i rozwoju. Działają jawnie. Stosunki między obywatelem i rodziną a kompetencjami organów publicznych podlegają zasadzie pomocniczości.

4. Społeczna gospodarka rynkowa stanowi mechanizm sprawnego i dynamicznego państwa regulowanej, racjonalnej gospodarki i programowania rozwojowego, które poprzez powszechną aktywizację zawodową i przedsiębiorczość oraz rozwój nauki i kultury, zapewnia trwały wzrost gospodarczy.

5. Społeczna gospodarka rynkowa to nie jest obumierające państwo opiekuńcze, ani dziki, neokolonialny kapitalizm, ani komunistyczny i postkomunistyczny totalitaryzm. Jest to dobra i sprawdzona w wielu krajach, tzw. trzecia droga, wyważona między wynaturzonymi skrajnościami ustrojowymi.

6. Społeczna gospodarka rynkowa jest wielosektorowa; obejmuje własność prywatną, spółdzielczą, wspólnotową, komunalną, państwową i mieszaną. Państwo jest właścicielem podstawowej infrastruktury gospodarczej, strategicznych sektorów produkcyjnych, zasobów naturalnych i szerokiej sfery dóbr publicznych.

7. Społeczna gospodarka rynkowa funkcjonuje i rozwija się z zachowaniem ścisłego monopolu państwa w zakresie emisji pieniądza ogólnokrajowego, innych walorów finansowych oraz kreowania ogólnokrajowego kredytu. Chroni krajowy system finansowy, nie zadłuża się w zagranicznych bankach i nie opłaca im wygórowanych zobowiązań.

8. W społecznej gospodarce rynkowej państwo zapewnia uczciwą konkurencję rynkową, przeciwstawia się szkodliwej dominacji, porozumieniom monopolowym i importowi dotowanych produktów. Dbą o bezpieczeństwo i samowystarczalność żywnościową. Ostrość konkurencji łagodzona jest

zasadą współpracy i solidarności przedsiębiorców oraz wspólnych interesów i dobra kraju.

9. W społecznej gospodarce rynkowej działalność zagranicznych przedsiębiorstw, międzynarodowych korporacji i banków jest jawna, regulowana w interesie kraju, podlega w całości prawu krajowemu i krajowym obowiązkom podatkowym.

10. W społecznej gospodarce rynkowej każdy obywatel zdolny do pracy powinien pracować (zawodowo, w rodzinie, społecznie). Państwo wspiera zakładanie i rozwój mikro, małych i średnich przedsiębiorstw oraz rodzinnych gospodarstw rolnych. Wspiera pośrednictwo pracy i przekwalifikowanie bezrobotnych, a także organizuje dla nich użyteczne roboty publiczne. Dąży do likwidacji bezrobocia oraz stopniowego zmniejszenia obowiązującego czasu pracy (Sprawiedliwa zasada dzielenia się pracą).

11. Społeczna gospodarka rynkowa promuje udział pracowników w zarządzaniu, zyskach i własności zakładów pracy i wspólnot mieszkaniowych oraz wspiera zaangażowanie społeczne w ruchu konsumenckim i w innych organizacjach pożytku społecznego.

12. W społecznej gospodarce rynkowej ochrona zasobów naturalnych, środowiska przyrodniczego i urody krajobrazu jest przedmiotem stałej troski państwa, przedsiębiorstw, organizacji społecznych i poszczególnych obywateli. Podlega też ona niezależnej kontroli i egzekucji prawnej.

13. W społecznej gospodarce rynkowej wzrost gospodarczy kraju jest przekładany na rozwój służb publicznych: oświaty i wychowania, ochrony zdrowia i środowiska, bezpieczeństwa, kultury i pomocy socjalnej oraz na wzrost ogólnego dobrobytu i jakości życia społeczeństwa. To wtórnie pobudza dalszy wzrost gospodarczy.

14. W społecznej gospodarce rynkowej państwo otacza szczególną opieką i wspiera finansowo rozwój rodziny oraz budownictwo mieszkaniowe, a okres rodzicielski i wychowawczy traktuje jak płatny urlop oraz zalicza do lat wysługi emerytalnej.



15. W społecznej gospodarce rynkowej obywatel pozostający bez środków do życia (z braku pracy, emerytury i pomocy rodziny) korzysta z pomocy socjalnej, zapewniającej mu minimum egzystencji i bezpieczeństwa.

16. Społeczna gospodarka rynkowa jest systemem większej sprawiedliwości społecznej i progresywnych podatków (bogaci płacą więcej), bez nędzarzy i milionerów, bez nadmiernych rozpiętości dochodowych i majątkowych. Jest zrównoważona społecznie i politycznie między różnymi warstwami, środowiskami i grupami interesu, właściwie reprezentowanymi w życiu publicznym.

17. W społecznej gospodarce rynkowej to zrównoważenie buduje się od podstaw, poprzez ogólnodostępną (bezpłatną) edukację, kulturę i służbę zdrowia, pomoc w zatrudnieniu i organizowaniu się społecznym, wspieranie rodzin i pomoc socjalną. Zwiększa to osobiste bezpieczeństwo życiowe, równość szans, praw i wolności obywateli.

18. Na tych podstawach i zasadach społecznej gospodarki rynkowej umacnia się też solidarność i zaufanie społeczne, poczucie obywatelstwa i współodpowiedzialności narodowej. Poszerza się aktywność organizacji społeczno-politycznych i rzeczywista demokracja dialogowa, gospodarcza, samorządowa i parlamentarna.

19. W społecznej gospodarce rynkowej na straży zachowania podstawowej sprawiedliwości, praw konstytucyjnych, odpowiedzialności rządzących oraz praw i obowiązków obywateli stoi niezależny wymiar sprawiedliwości, a także wolne i odpowiedzialne media w służbie prawdzie. Żadna opcja polityczna ani wąskie grupy interesu nie mogą zawłaszczyć państwa i władzy publicznej.

20. Społeczna gospodarka rynkowa jest to więc wielosektorowy, regulowany i zrównoważony, proekologiczny system społeczno-gospodarczy i polityczny trwałego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. To państwo prawa i przyjaznej współpracy międzynarodowej.

## ManifESt – Ekonomii Społecznej

Gdańsk, 27 czerwca 2008

Gdańska Konferencja Ekonomii Społecznej miała na celu zintegrowanie krajowych i zagranicznych środowisk, które łączy przekonanie, że to właśnie ekonomia społeczna może być ważną propozycją rozwiązywania problemów społecznych. Spotkanie w Gdańsku stanowiło podsumowanie kilkuletniego procesu poszukiwania najlepszych modeli działań w ramach nurtu ekonomii społecznej. Spotkania takie odbywały się już w Krakowie i Warszawie. Tym razem spotkaliśmy się w Stoczni Gdańskiej – w kolebce ruchu Solidarności. W tym miejscu rozpoczęły się historyczne zmiany, które odmieniły oblicze Europy. Stąd idea Solidarności promieniowała na całą Polskę i inne kraje. Spotkaliśmy się w tym miejscu wierząc, że działania ekonomii społecznej wpisują się w najlepsze tradycje Solidarności, ale także, że dziś – po 20 prawie latach idea ekonomii społecznej może tradycje tę ożywić. Wierzymy zatem, że ekonomia społeczna może stać się ekonomią solidarności.

1. Ekonomia społeczna potrzebuje zakorzenienia w świecie wartości i zasad. Są to poza solidarnością – przedsiębiorczość, zaangażowanie, odpowiedzialność oraz pomocniczość. Najważniejsza jest jednak troska o to, aby tworzyć skuteczne mechanizmy upodmiotowienia i niezależności osób, instytucji wspólnot. Ekonomia społeczna w Polsce może czerpać nie tylko z dziedzictwa Solidarności, ale także z sięgających głębiej korzeni aktywności obywatelskiej okresu zaborów oraz okresu międzywojennego, w których to właśnie wzajemnościowe formy gospodarki odegrały niezwykle istotną rolę jako mechanizm politycznej oraz społecznej emancypacji.
2. Ekonomia społeczna nie jest własnością żadnego politycznego stronnictwa. Zawiera w sobie elementy ważne dla wielu tradycji zarówno lewicowych, jak i prawicowych, konserwatywnych, liberalnych, socjaldemokratycznych, republikańskich, komunitariańskich, a także katolickiej nauki społecznej. Ekonomia społeczna pozwala na porozumienie wielu nurtów i tym samym daje nadzieje na to, że nie przepadnie w partyjnych sporach. Ekonomia społeczna nie zmusza do wyboru między wolnością a solidarnością. W istocie wskazuje na to, że prawdziwa solidarność bierze się właśnie z wolności, i jako taka nie da się zadekretować.

3. Na ekonomię społeczną można patrzeć między innymi jako na zbiór instytucji, które łączą fakt, że starają się realizować cele społeczne przy użyciu instrumentów rynkowych. W obszarze tym działają obok siebie instytucje wywodzące się z tzw. starej ekonomii społecznej (w szczególności spółdzielnie), organizacje pozarządowe oraz zupełnie nowe podmioty (np. spółdzielnie socjalne). Ekonomia społeczna to istotny zasób miejsc pracy w Europie i coraz istotniejsza gałąź gospodarki. Dotyczy to zwłaszcza obszaru usług w tym usług społecznych, które w odróżnieniu od produkcji nie mogą być „eksportowane” do krajów o tańszej sile roboczej. Już obecnie w UE sektor ekonomii społecznej to zbiór prawie miliona instytucji tworzących łącznie ok. 11 mln miejsc pracy i wytwarzający ok. 10% PKB. W Polsce można mówić o zbiorze ponad 90 tys. instytucji łącznie dostarczających ponad 0,5 miliona miejsc pracy.
4. Polska cieszy się obecnie dynamicznym wzrostem gospodarczym. Jednocześnie jednak nie wszyscy mogą korzystać z owoców tego sukcesu. Obniżyła się stopa bezrobocia, ale jednocześnie w grupie bezrobotnych pozostali ci, którzy mają szczególne trudności w samodzielnym odnalezieniu się na rynku pracy. Czasem jest to wynik własnego zaniechania, ale bardzo często dzieje się tak wskutek obiektywnie niższych szans na rynku pracy (np. z powodu wieku, niepełnosprawności, środowiska społecznego czy braku możliwości dostępu do dóbr, rynków i usług). Choć to fakt wstydlivy, musimy przypomnieć, że Polska ma obecnie najniższy w UE wskaźnik zatrudnienia niepełnosprawnych. Ekonomia społeczna powinna być wykorzystana do zmiany tego stanu rzeczy, bowiem jest jedną z najlepszych metod aktywizowania osób długotrwale trwale pozostających bez pracy. Szczególnie ważne jest to, że pozwala na osoby te patrzeć w kategoriach możliwego do uruchomienia potencjału, nie zaś w kategoriach „problemu do rozwiązania”.
5. Ekonomia społeczna proponuje aktywne formy pomocy zamiast pasywnych, współodpowiedzialność zamiast roszczeń i uzależnienia od pomocy, mobilizację obywatelską w miejsce rozbudowy systemu biurokratycznego. Ekonomia społeczna może być zatem istotnym sojusznikiem państwa w kształtowaniu i realizowaniu polityki społecznej. Należy wykorzystać ją jako istotny element modernizacji

anachronicznych często modeli państwa opiekuńczego. Drogą tą podąża obecnie większość krajów Unii Europejskiej.

6. Ekonomia społeczna wymaga horyzontalnego podejścia – groźne byłoby zredukowanie jej do zagadnień czysto socjalnych. Ekonomia społeczna dotyczy w równym stopniu zagadnień gospodarki czy rozwoju regionalnego. Jej rozwój wymaga współdziałania wszystkich odpowiedzialnych za te obszary instytucji w celu stworzenia i wdrożenia spójnego programu działań. Takie właśnie całościowe, horyzontalne podejście powinno być obecne na wszystkich szczeblach terytorialnych, poczynając od szczebla samorządu lokalnego, poprzez regionalny, krajowy, na instytucjach UE kończąc.
7. Ekonomia społeczna to nie tylko „chronione” rynki pracy. Ekonomia społeczna oparta o mechanizmy wzajemnościowe, dzięki większemu zaufaniu pomiędzy jej uczestnikami, ma istotne walory także w sferze konkurencyjnej gospodarki. W świecie rynku opartego na anonimowym systemie transakcji i przepływu kapitału wzajemność i zaufanie mogą tworzyć elementy rynkowej przewagi. Opowiadamy się za szerokim podejściem do funkcji ekonomii społecznej oraz działających w jej ramach przedsiębiorstw społecznych. Poza oczywistymi i najczęściej wymienianymi funkcjami – w szczególności dotyczącymi integracji w ramach rynku pracy – ekonomia społeczna dobrze sprawdza się jako mechanizm dostarczania usług publicznych, a zwłaszcza usług społecznych, usług o charakterze wzajemnym, dostarczania dóbr publicznych, działań na rzecz rozwoju wspólnot lokalnych, a także działalności handlowej i produkcyjnej, z której zyski przeznaczane są na cele społeczne.
8. Niezwykle istotnym aspektem większości działań w obszarze ekonomii społecznej jest jej lokalny – wspólnotowy charakter. W tym wypadku chodzi nie tylko o pojedyncze przedsięwzięcia i instytucje, ale relacje, które je łączą. Kształt tych relacji (w tym zasoby lokalnego kapitału społecznego) zależy od wielu czynników – w szczególności historycznych i kulturowych. Zdarza się, że społeczności lokalne podlegają procesom swoistego wykluczenia. Tu także ekonomia społeczna może być pomocna jednak i w tym wypadku ewentualne strategie pomocy bazować muszą na zaangażowaniu i współdziałaniu samej społeczności lokalnej i wychodzić muszą nie tylko od

definiowania problemów danej społeczności, ale przede wszystkim jej zasobów.

9. Trudno kwestionować konieczność funkcjonowania rynku, jako podstawowej sprężyny rozwoju gospodarczego. Sam rynek nie jest jednak odpowiedzią na wszystkie problemy współczesności. Jego działaniu musi towarzyszyć roztropna regulacja ze strony państwa oraz dopełniające je formy aktywności w ramach samoorganizującego się społeczeństwa, w tym inicjatyw ekonomii społecznej. Każdej działalności ekonomicznej powinien towarzyszyć wzgląd na społeczne i środowiskowe konsekwencje działań. Ich ignorowanie jest źródłem kryzysów zarówno na poziomie globalnym, jak i lokalnym. W ostatnich latach świadomość ta dociera do nas (także w Polsce) coraz wyraźniej. W tym sensie uzasadnione jest apelowanie o to, aby ekonomia w ogóle (a nie tylko ekonomia społeczna) bardziej niż dotychczas uwrażliwiona była na zagadnienie odpowiedzialności. Istnienie ekonomii społecznej, która na pierwszym miejscu stawia cele społeczne, nie zwalnia innych przedsiębiorstw od odpowiedzialności za społeczne i środowiskowe konsekwencje własnych działań.
10. Środowisko biznesu nie ma powodu, aby traktować ekonomię społeczną, jako źródło zagrożeń, przeciwnie – może być ona uzupełnieniem jego własnych działań i partnerem dla wspólnych przedsięwzięć. Ekonomia społeczna w swym głównym nurcie nie działa przeciwko rynkowi, ale stara się go wykorzystywać jako ważny instrument realizacji celów społecznych. Podmioty ekonomii społecznej mogą z pożytkiem używać modeli biznesowych i same być źródłem inspiracji dla tradycyjnych firm. Pojęcie przedsiębiorczości nie jest zresztą zarezerwowane wyłącznie dla działań w obszarze komercyjnym. Przedsiębiorczość nie polega bowiem bynajmniej na pogoni za zyskiem ale w istocie na skłonności i umiejętności do aktywnego odnoszenie się do otaczającej rzeczywistości, orientacji na skuteczne pokonywanie wyzwań w oparciu o dostępne zasoby. We współczesnym świecie nie brakuje wyzwań o charakterze społecznym, a Ci którzy rozwiązują je w duchu tak rozumianej przedsiębiorczości mogą nazywać się przedsiębiorcami społecznymi.
11. Przedsiębiorstwa społeczne nie mogą być ani dyskryminowane w stosunku do innych przedsiębiorstw ani też naruszać zasad uczciwej

konkurencji przez szczególne, nieuzasadnione uprzywilejowanie. W sytuacji jednak, gdy przedsiębiorstwa (w tym przedsiębiorstwa społeczne) realizują zadania publiczne, powinny mieć możliwość korzystania ze wsparcia ze strony środków publicznych. Ewentualne przywileje dotyczące podmiotów ekonomii społecznej powinny być proporcjonalne do ich zobowiązań w realizacji zadań o charakterze publicznym. Potrzebne jest przyjęcie aktu prawnego, który umożliwiłby jasne określenie, czym jest przedsiębiorczość społeczna, jaki jest przedmiotowy zakres jej działania, jakie ograniczenia i ulgi powinny jej dotyczyć.

12. Organizacje pozarządowe mają prawo angażować się w działania ekonomiczne i w ten sposób generować własne przychody. Działalność tego rodzaju powinna być dopuszczalna także w obszarze ich działalności statutowej. Organizacje powinny generować własne dochody i dzięki temu uniknąć pogłębiającego się uzależnienia od środków publicznych oraz filantropii. Prowadzona w rozsądnych rozmiarach działalność ekonomiczna fundacji i stowarzyszeń to budowanie podstaw suwerenności trwałości instytucji oraz szansa na zwiększenie skali ich działań.
13. Administracja publiczna jest jednym z największych nabywców usług i towarów na rynku. Stosowanie słusznej zasady maksymalizacji korzyści w stosunku do kosztów wymaga jednak uprzedniej głębokiej analizy obydwu tych pojęć. Nie zawsze koszty oznaczają po prostu cenę, a korzyści nie muszą oznaczać wyłącznie bezpośredniej realizacji podstawowego celu, ale być może większej ich liczby, w tym celów społecznych – ważnych dla lokalnej społeczności. Wybór najtańszej oferty nie zawsze oznacza gospodarność w dysponowaniu środkami publicznymi. Zmiana obowiązujących zasad poprzez stosowanie tzw. klauzul społecznych w zamówieniach publicznych wymaga zarówno zmian ustawowych, jak i zmian filozofii funkcjonowania administracji publicznej.
14. Przedsiębiorstwa społeczne powinny być traktowane nie jak przedmiot filantropii, ale raczej jako obszar inwestycji. Jako takie powinny mieć dostęp do finansowania zwrotnego, skonstruowanego w sposób uwzględniający ich specyfikę, (np. do funduszu poręczeniowego, dedykowanego takim podmiotom i mogącego ocenić ich

wiarygodność). Niezbędne jest uruchomienie, przy udziale środków publicznych specyficznej infrastruktury finansowej dostosowanej do potrzeb ekonomii społecznej.

15. Dzięki wytrwałym staraniom wielu środowisk – ekonomia społeczna stała się w Polsce składnikiem dokumentów strategicznych i programów operacyjnych na lata 2007-2013. Należy zadbać o to, aby szansa ta została przez instytucje ekonomii społecznej wykorzystana. W tym celu konieczne jest zaangażowanie ich przedstawicieli w budowanie zrozumienia i współpracy z gronem osób mających wpływ na dystrybucję i monitorowanie wykorzystania Funduszy Europejskich zarówno na poziomie krajowym jak i regionalnym.
16. Fundusze strukturalne mogą stać się źródłem wsparcia rozwoju ekonomii społecznej i budowania jej potencjału na przyszłe lata. Konieczne jest jednak dostosowanie funduszy do potrzeb i możliwości podmiotów ekonomii społecznej, a także dalsze uproszczenie systemu korzystania z nich. Dostęp do środków publicznych powinien uwzględniać zasadę proporcjonalności otrzymywanego wsparcia do uzyskiwanych rezultatów. Rezultaty te powinny mieć jednak charakter trwały, a nie pozorny. Ekonomia społeczna stara się szukać rozwiązań adresowanych do grup najbardziej potrzebujących, ale z tego też powodu często podejmować się musi działań najbardziej złożonych. Są one często bardziej ryzykowne i rozciągnięte w czasie, ale to właśnie one dają realną szansę na uzyskanie prawdziwych i trwałych zmian. Konieczna jest taka zmiana systemu wydatkowania środków (w tym zredefiniowania kryteriów określających dostęp i preferencje w wydatkowaniu środków), aby dostęp do nich miały przede wszystkim te instytucje, które potrafią uzyskiwać trwałe rezultaty, a nie instytucje działające oportunistycznie – wyłącznie z uwagi na dostępność środków. Inaczej grozi nam, że zmarnujemy olbrzymie środki na działania pozorne lub incydentalne, a z osób, którym mieliśmy pomóc, uczynimy „zawodowych beneficjentów”. Utrwalimy problem zamiast go rozwiązać.
17. Konieczna jest głębsza integracja środowiska ekonomii społecznej. Dobrą podstawą do tego może być niniejszy dokument, którego fundamenty powstały w środowisku Stałej Konferencji Ekonomii Społecznej. Konieczne jest kontynuowanie regularnych otwartych

konferencji ekonomii społecznej, umożliwiającym wzajemne poznanie się i integrację różnych nurtów ekonomii społecznej. Tylko tą drogą bowiem możliwe jest podjęcie wysiłku na rzecz dalszej integracji, wzajemnego wsparcia, wypracowywania standardów działań całego środowiska, a także stworzenia wspólnej reprezentacji. Podmioty ekonomii społecznej powinny tworzyć specyficzne do swych potrzeb mechanizmy wsparcia, ale jednocześnie powinny mieć dostęp do istniejącej już infrastruktury – w szczególności tej, która obsługuje małe i średnie przedsiębiorstwa oraz sektor organizacji pozarządowych.

18. Ekonomia społeczna jest sektorem funkcjonującym pomiędzy sektorami państwa i rynku. Posiada pewne cechy obydwu. Działa dla celów publicznych w oparciu o prywatną inicjatywę. Każdy z owych trzech sektorów wypełnia unikalne funkcje i każdy jest potrzebny. Niezwykle ważne jest zachowanie równowagi między nimi. Dominacja któregoś z sektorów nad innymi, a w szczególności eliminowanie pozostałych jest groźne. Sektory te potrzebują siebie nawzajem i nawzajem powinny się wspierać. W szczególności warto odejść od antagonistycznej wizji wzajemnych relacji państwa i społeczeństwa obywatelskiego. Problemem nie jest w Polsce to, że któreś z nich jest zbyt silne, ale raczej to, że jedno i drugie są obecnie dość słabe. Potrzebują siebie nawzajem, aby się wzmocnić. Nie może to polegać na tym, że ekonomia społeczna ma wyłącznie wyręczać państwo, czy świadczyć w jego imieniu usług. Konieczne jest przywrócenie właściwego znaczenia pojęciu partnerstwa publiczno-społecznego. Partnerstwo stanowi fundament nowoczesnej filozofii dobrego rządzenia. Rolą instytucji ekonomii społecznej jest tu nie tylko dostarczanie usług, ale też uczestnictwo w ich definiowaniu. Bezwzględnie konieczne jest zbudowanie relacji prawdziwie partnerskich, w których strony zachowują swoją odrębną tożsamość i jednocześnie uznają wzajemność zobowiązań. Państwo powinno wspierać sektor ekonomii społecznej ale w sposób, który nie będzie prowadzić do jego ubezwłasnowolnienia a raczej wykształcać w nim zdolność do bycia partnerem dla wspólnych przedsięwzięć.
19. W ciągu ostatnich kilku lat uczyniono w Polsce bardzo wiele dla rozwoju ekonomii społecznej. Stworzono ramy prawne dla funkcjonowania spółdzielni socjalnych i rozpoczęto prace nad kolejnymi rozwiązaniami legislacyjnymi, które wspierać mają rozwój



ekonomii społecznej. Ze środków publicznych sfinansowano szereg działań o charakterze pilotażowym. Szczególną rolę w tego rodzaju działaniach odegrała Inicjatywa Wspólnotowa EQUAL. Konieczne zagospodarować trzeba liczne jej rezultaty. Wiele z nich nadaje się obecnie do upowszechniania. W ciągu ostatnich kilku lat powstała sieć inicjatyw ekonomii społecznej, dysponująca znacznym potencjałem organizacyjnymi intelektualnym, możliwym do wykorzystania w kolejnych latach.

20. Konieczne jest stworzenie trwałego mechanizmu komunikacji i dialogu pomiędzy środowiskami decydentów (zarówno władz wykonawczych, jak i ustawodawczych) i środowiskiem ekonomii społecznej. Pozwoliłby on na to, aby wzorem innych krajów uzgodniona została w Polsce długofalowa strategia działań na rzecz rozwoju ekonomii społecznej, jako część szerszego przedsięwzięcia wspierającego rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Strategia taka powinna być wypracowana w ramach partnerskiej współpracy – międzyresortowego zespołu rządowego i środowiska ekonomii społecznej. To ostatnie jest obecnie dobrze przygotowane do bycia uczestnikiem takiego przedsięwzięcia
21. Ostatnich kilka lat było okresem niezwykle intensywnej współpracy między środowiskami ekonomii społecznej w różnych krajach Europy. Od innych nauczyliśmy się bardzo dużo. Wierzymy, że uda się wypracować instytucjonalne mechanizmy takiej współpracy w przyszłości i że wykraczać ona będzie także poza UE. Chcielibyśmy, aby to, co udało nam się osiągnąć w Polsce, mogło stać się także inspiracją dla innych.

*Niniejszy dokument powstał jako propozycja wspólnego stanowiska środowisk ekonomii społecznej. Bazuje on na rekomendacjach wypracowanych przede wszystkim w ramach Partnerstwa „W poszukiwaniu polskiego modelu ekonomii społecznej” i środowiska Stałej Konferencji Ekonomii Społecznej w Polsce. Dokument ten został zaprezentowany po raz pierwszy na Konferencji Ekonomia Solidarności z prośbą o komentarze ze strony jej uczestników. Po modyfikacjach został następnie zaprezentowany w trakcie spotkania w Stoczni Gdańskiej.*

## **Uchwała nr 12/2012 V Kongresu Spółdzielczości**

z dnia 28 listopada 2012 r.

### **w sprawie stanu spółdzielczości w Rzeczypospolitej Polskiej i kierunków jej rozwoju w latach 2013–2016**

V Kongres Spółdzielczości poprzedziła kampania przedkongresowa zorganizowana we wszystkich 15 branżach spółdzielczych, w której uczestniczyli przedstawiciele spółdzielni oraz związków spółdzielczych. W trakcie branżowych zjazdów przedkongresowych odbyła się szeroka dyskusja, której podstawę stanowiły tezy przedkongresowe przygotowane przez Krajową Radę Spółdzielczą oparte o Deklarację Spółdzielczej Tożsamości.

Przedstawiciele spółdzielni, uwzględniając wartości i zasady spółdzielcze zawarte w Deklaracji Spółdzielczej Tożsamości, dokonali oceny stanu spółdzielczości w poszczególnych branżach, przedstawili występujące zagrożenia oraz zgłosili wnioski mające na celu rozwój i umocnienie spółdzielczego modelu biznesu dla dobra ludzi i państwa.

Przeprowadzona we wszystkich środowiskach spółdzielczych dyskusja przedkongresowa, referat sprawozdawczo-programowy oraz oceny, wnioski i postulaty zaprezentowane w trakcie dyskusji kongresowej, w istotny sposób pogłębiły wiedzę o aktualnym stanie i perspektywach rozwoju polskiej spółdzielczości oraz wyzwaniach współczesności.

Delegaci na V Kongres Spółdzielczości przyjmują przedstawione w Uchwale następujące oceny, prognozy, stanowiska, postulaty i zadania:

#### **V Kongres Spółdzielczości wobec wyzwań współczesności**

W zglobalizowanym świecie zachodzą szybko różne współzależne ze sobą procesy, powodując koncentrację własności, wzrost nierówności społecznych, wzrost długu publicznego oraz zagrożenie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. W konsekwencji następuje: zubożenie znacznej części ludzi, zanikanie klasy średniej, wzrost bezrobocia i bezdomności, rozpad więzi społecznych i rodzinnych, wzrost patologii i chorób cywilizacyjnych, ale też widoczna zmiana świadomości ludzi, co do obranej strategii rozwoju społeczno-gospodarczego.

Nasze życie zostało zdominowane przez system wartości oparty na skrajnym indywidualizmie, chciwości, egoizmie i bezwzględnej rywalizacji,

zwanej konkurencją. Ten system wartości prowadzi nieuchronnie w kierunku atomizacji społeczeństwa i rozpadu struktur społecznych. Jest to sprzeczne z zasadami równoważnego rozwoju przyjętego przez Organizację Narodów Zjednoczonych, a także z założeniami budowy społeczeństwa obywatelskiego.

Powyższe zagrożenia, doświadczenia i przemiany świadomości kształtują coraz szerzej w ludzkiej zbiorowości przeciwstawny system wartości – bliższy spółdzielczości, jako jednej z form wspólnotowej aktywności – oparty na współpracy, pracy dla dobra wspólnego w harmonii ze środowiskiem naturalnym.

Wobec wyzwań i zagrożeń współczesności Organizacja Narodów Zjednoczonych podjęła Rezolucję ustanawiającą rok 2012 Międzynarodowym Rokiem Spółdzielczości, przypominając spółdzielczy model przedsiębiorczości, umożliwiający partycypację wielu ludzi w tej formie własności wspólnotowej, jako skuteczny sposób: eliminacji biedy, tworzenia miejsc pracy, wzajemnej pomocy oraz harmonijnej współpracy i integracji społecznej.

V Kongres Spółdzielczości potwierdza znaczący wkład spółdzielni, jaki one wnoszą w rozwój społeczno-gospodarczy naszego kraju, podnoszenie bezpieczeństwa społecznego oraz do tworzenia zrównoważonej i bardziej stabilnej pluralistycznej gospodarki. Spółdzielnie wnoszą taki wkład ponieważ:

- funkcjonują w lokalnych społecznościach przez długi okres czasu;
- angażują ludzi w zarządzanie swoimi przedsiębiorstwami;
- promują tworzenie miejsc pracy i zachowanie ich w społecznościach, którym służą;
- dążą do zyskowności nie jako do celu samego w sobie, lecz by efektywnie realizować potrzeby ich obecnych członków i przyszłych pokoleń;
- stosują model biznesu, który jest solidny, uczciwy, przyjazny dla ludzi i możliwy do realizacji na szczeblu lokalnym, krajowym i międzynarodowym;
- są bardzo odporne na uwarunkowania zewnętrzne, co wykazał ostatni kryzys finansowy i ekonomiczny.

W oparciu o wyniki i dyskusję podczas Kongresu stwierdzamy, że:

- spółdzielnie jako wzajemnościowe formy aktywności ludzi są przedsiębiorstwami, które odgrywają znaczącą rolę w gospodarce naszego państwa, przyczyniając się do zrównoważonego rozwoju;

- w Polsce funkcjonuje blisko 9 tys. spółdzielni, które zrzeszają ponad 8 milionów członków i osiągają 65 miliardów przychodów;
- polska spółdzielczość stanowi największą demokratyczną strukturę i stanowi najbardziej imponujący system edukacyjny, dzięki demokratycznemu zarządzaniu spółdzielniami i roli, jaką odgrywają one w edukacji dotyczącej ekonomii i demokracji wybranych osób pełniących różne funkcje i wszystkich członków;
- spółdzielnie funkcjonują w wielu sektorach gospodarki i wpływają na wszelkie aspekty życia. Ich znaczący udział widoczny jest w szczególności w mieszkalnictwie, mleczarstwie, bankowości oraz handlu detalicznym. Spółdzielnie, gdziekolwiek są aktywne, umacniają społeczności, którym służą, ponieważ, poza znaczącym wkładem, jaki wnoszą do gospodarki, odgrywają również znaczącą rolę w rozwoju społecznym i jednostek ludzkich.

Aby kontynuować maksymalizowanie swojego pełnego potencjału w zmieniającym się świecie i kruchej gospodarce, spółdzielnie muszą:

- kontynuować swój ogólny rozwój i podtrzymywać swoją konkurencyjność, aby zapewnić sobie długowieczność;
- dążyć do pomyślnego i trwałego wzrostu swojego biznesu;
- udowodnić większą zdolność do innowacji;
- zachować swoje znaczenie i aktualność przez szkolenie pracowników, przygotowanie następnych pokoleń i inteligentne stosowanie nowych technologii.

Model biznesu spółdzielni jest zróżnicowany, efektywny i wszechstronny. Czyni on ludzi aktywnie zaangażowanymi w gospodarkę i pomaga tworzyć wzrost niezbędny dla naszej wspólnej pomyślności. Fakt, że spółdzielczy model może być stosowany w różnych sektorach działalności (rolnictwo, zdrowie, usługi finansowe itp.) i na różne sposoby (spółdzielnie spóżywców, spółdzielnie producentów, spółdzielnie pracy itp.) wskazuje na to, jak jest on elastyczny i zdolny do adaptacji.

## II. V Kongres wobec działań Państwa dotyczących spółdzielczości

Rozwój spółdzielczości jest nie tylko sprawą spółdzielców, lecz także państwa odpowiedzialnego za rozwój społeczno-ekonomiczny kraju. V Kongres Spółdzielczości oczekuje od polityki państwa:

1. Uznania specyfiki spółdzielczej wynikającej z członkowskiego charakteru spółdzielni oraz celu działalności poprzez zniesienie podwójnego opodatkowania i wdrożenie systemu wsparcia akumulacji kapitału.
2. Opracowania perspektywicznej polityki mieszkaniowej państwa w oparciu o dogodne warunki finansowo-kredytowe z uwzględnieniem budownictwa spółdzielczego, w tym lokatorskiego.
3. W związku z pozbywaniem się przez samorzady mieszkań komunalnych, należy stworzyć warunki dla spółdzielczości mieszkaniowej do ich przejmowania i budowy nowych, w oparciu o odpowiednią politykę socjalną państwa.
4. Dobrego ustawodawstwa, szanującego spółdzielczą autonomię, samorządność, niezależność, demokrację ekonomiczną i Międzynarodowe Zasady Spółdzielcze. Optymalnym rozwiązaniem będzie opracowanie Kodeksu Spółdzielczego obejmującego zarówno przepisy ogólne (dotyczące m.in. funkcjonowania spółdzielni, lustracji spółdzielczej, związków spółdzielczych i Krajowej Rady Spółdzielczej), jak i przepisy szczegółowe dotyczące poszczególnych branż spółdzielczych (socjalne, mieszkaniowe, pracy, GPR itp.)
5. Sprawiedliwego i równoprawnego traktowania spółdzielni w polityce kredytowej oraz zapewnienia równoprawnego dostępu do unijnych środków pomocowych.
6. Uwzględnienia społecznej roli spółdzielczości w rozwiązywaniu wielu problemów, jak np. zatrudnianie osób niepełnosprawnych, organizowanie działalności w zakresie opieki społecznej, zdrowotnej oraz rękodzieła ludowego i artystycznego, a także budownictwa mieszkaniowego. Państwo powinno wspierać inicjatywy związane z tworzeniem nowych rozwiązań spółdzielczych w tym zakresie.
7. Uwzględnienia w programach i systemach edukacji zagadnień związanych ze spółdzielczością oraz możliwości profilowania szkół średnich w kierunku spółdzielczym.
8. Usunięcia nierównych warunków prawnych dla spółdzielni w systemie podatkowym, korzystania ze środków europejskich oraz partnerstwa społecznego.

9. Zagwarantowania traktowania spółdzielców zajmujących się bezpośrednio produkcją rolną na równi z rolnikami prowadzącymi gospodarstwa rodzinne poprzez ustawowe uznanie spółdzielni za wielorodzinne gospodarstwo rolne.

### III. Zadania dla spółdzielni i struktur ponadpodstawowych polskiego ruchu spółdzielczego w latach 2013–2016

W latach 2013–2016 spółdzielnie i wszystkie organizacje spółdzielcze winny skoncentrować swoją uwagę na określeniu roli, miejsca i zasad funkcjonowania polskiej spółdzielczości.

Podstawą działania ruchu spółdzielczego w Polsce są spółdzielnie, zrzeszające na zasadach dobrowolności członków i działające na rzecz ich dobra. Spółdzielnie realizują swe cele w zgodzie z ustawodawstwem polskim oraz z międzynarodowymi zasadami ruchu spółdzielczego. Organizacje spółdzielcze zrzeszające spółdzielnie pełnią rolę służebną w stosunku do spółdzielni. Aby kontynuować wzrost i poprawić swoją efektywność, spółdzielnie powinny:

- troszczyć się o większy poziom konkurencyjności przez wykorzystanie bliskich stosunków, jakie mają ze swoimi członkami;
- systematycznie identyfikować potrzeby członków w celu ich pełniejszego zaspokojenia;
- stać się bardziej sprawnymi organizacyjnie w ramach zakresu swojej misji i kierujących nimi zasad;
- zapewniać równowagę pomiędzy zasobami przeznaczonymi na wzrost (od których zależy ich długowieczność) i tymi przeznaczonymi na wspólny rozwój;
- jasno komunikować, czym różnią się od spółek prawa handlowego;
- łączyć siły z innymi spółdzielniami poprzez partnerstwa i porozumienia o współpracy.

Model biznesu spółdzielni potrafi ewoluować i dostosowywać się do zmieniających się warunków ich środowiska i potrzeb członków. Jednakże, zarówno zarządzanie spółdzielniami, jak i ich szczególne metody kapitalizacji, stwarzają określone wyzwania.

1. Zarządzanie spółdzielniami powinno być oparte na przejrzystości i partycypacji. Umożliwia to długoterminową wizję oraz budowanie wiarygodnych stosunków z ich członkami, klientami i społecznościami. Ścisłe stosunki, jakie spółdzielnie mają ze swoimi członkami, tłumaczą ich wyjątkową zdolność do realizowania ich potrzeb. Aby nadal wyróżniać się w zglobalizowanej i zaawansowanej technologicznie gospodarce, przedsiębiorstwa spółdzielcze muszą reagować szybciej na dynamiczne zmiany mające wpływ na ich środowisko.

Spółdzielnie muszą również:

- znaleźć lepszą równowagę pomiędzy procesami podejmowania decyzji, a sprawnością działania;
  - jasno rozdzielać zakres odpowiedzialności osób pełniących funkcje z wyboru i menedżerów;
  - poprawić swoją ogólną efektywność systemów zarządzania, aby szybko identyfikować i poprawiać swoje słabości;
  - tworzyć bardziej efektywne procesy konsultacji z członkami odnoszące się do strategicznych celów działania;
  - wykorzystywać media społeczne i inne innowacyjne narzędzia komunikacji, aby angażować członków w proces demokratyczny;
  - znaleźć sposób utrzymania ich naturalnej pozycji jako lidera pod względem satysfakcji członków w czasach, kiedy interakcje społeczne stają się coraz bardziej wirtualne.
2. Ponieważ struktura własności ogranicza źródła pozyskiwania kapitału, spółdzielnie muszą być zawsze bardzo twórcze, kiedy nowy kapitał jest im niezbędny na cele rozwojowe, zachowując zarazem pełną nad nim kontrolę i wierność swojej tożsamości.

Aby sprostać wyzwaniom kapitalizacji w czasach sztywnych regulacji finansowych, spółdzielnie muszą:

- umacniać swoją reprezentację, by budować jej silniejszą pozycję wobec ośrodków władzy publicznej, mówić jednym głosem i lepiej promować wobec organów ustawodawczych i politycznych swoją odmienność;
- podtrzymywać konstruktywny dialog z organami władzy i nadzoru;
- zapewnić, by ich struktury zarządzania i kapitału były zdolne do wspierania efektywnego podejmowania decyzji i procesu inwestycyjnego.

Delegaci na V Kongres Spółdzielczości uważają, że do najważniejszych zadań, które powinny być realizowane przez wszystkie ogniwa polskiego ruchu spółdzielczego w latach 2013–2016 należą:

1. Podejmowanie na miarę swoich możliwości przez wszystkie spółdzielnie, organizacje spółdzielcze, krajowe i regionalne związki spółdzielcze i Krajową Radę Spółdzielczą działań informacyjno-promocyjnych i naukowych na temat idei spółdzielczej, wiedzy o aktualnych problemach ruchu spółdzielczego i uwarunkowań jego dalszego funkcjonowania i rozwoju.
2. Należy podejmować wspólne wysiłki, aby w wyborach parlamentarnych krajowych i europejskich oraz samorządowych spółdzielczość zazna-czyła bardziej wyraziście swój udział, poprzez zgłaszanie kandydatów związanych z ruchem spółdzielczym.
3. Niezbędne jest rozwijanie ścisłej współpracy pomiędzy spółdzielniami a samorządami terytorialnymi, organizacjami społeczeństwa obywatel-skiego, innymi podmiotami ekonomii społecznej na szczeblu lokalnym. Ważnym kierunkiem integracji środowisk lokalnych jest tworzenie „ruchu animatorów społecznych”, który skupiałby ludzi o „szerszym spojrzeniu” na otaczającą rzeczywistość z różnych środowisk. Ruch ten tworzyłby sieć lokalnych liderów i podejmował różnorodne ini-cjatywy w zakresie rozwiązywania lokalnych problemów, kształcenia i samokształcenia, życia kulturalnego itp.
4. Jednoczenia wysiłków ekonomiczno-organizacyjnych spółdzielni dla rozwiązywania wspólnych problemów o podstawowym, strategicznym znaczeniu w poszczególnych branżach spółdzielni i całej spółdzielczości.
5. Podjęcie działań na rzecz odbudowy i rozwoju form spółdzielczych we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego kraju. Oznacza to, że w ramach pluralizmu gospodarczego spółdzielnie powinny dą-żyć do zagospodarowania nowych obszarów działalności. Należy do nich mogą m.in. szeroko pojęta opieka społeczna i zdrowotna, oświata i edukacja, lokalne przetwórstwo, usługi i ubezpieczenia.
6. Upowszechnianiu problemów spółdzielczych i pomocy w ich rozwiązy-waniu powinna służyć współpraca związków spółdzielczych i poszczegól-nych spółdzielni podejmowana na szczeblach lokalnych (województwo, powiat, gmina) wraz z organizacjami rolniczymi (izby rolnicze, rolnicze związki branżowe, społeczno-zawodowe organizacje rolnicze oraz or-ganizacje zrzeszające dzierżawców i pracodawców rolnych).



7. W celu rozszerzenia integracji i współpracy gospodarczej pomiędzy różnymi branżami spółdzielczymi potrzebne jest utworzenie przy Krajowej Radzie Spółdzielczej Systemu Centralnej Informacji Spółdzielczej jako zintegrowanej, dokładnej, w pełni zweryfikowanej i interaktywnej bazy danych o spółdzielniach, ich produktach, usługach, mocach przerobowych, zapleczu, co zapewni sprawny przepływ informacji i pozwoli na uruchomienie Elektronicznej Platformy Handlu i Współpracy.
8. Dla realizacji powyższych celów niezbędne jest stworzenie stabilnego Funduszu Rozwoju i Promocji Spółdzielczości.
9. Intensyfikacja procesów szkolenia działaczy, pracowników, a w szczególności kadry kierowniczej spółdzielni. Konieczne jest obligatoryjne kształcenie członków rad nadzorczych, na warunkach zobiektywizowanej jakości i certyfikacji wzorem spółek skarbu państwa.
10. Dla inicjowania różnych przedsięwzięć i współpracy między spółdzielniami różnych branż oraz dla celów szkoleniowych, należy umacniać przedstawicielstwo Krajowej Rady Spółdzielczej w każdym województwie. Wymaga to jednak podwyższenia dotychczasowej niewielkiej składki płaconej przez spółdzielnie w dostosowaniu do obrotów i poprawienie ściągalności.
11. W celu przeciwdziałania skutkom narastającego kryzysu finansowego i gospodarczego w spółdzielniach i ich otoczeniu, należy podjąć działania w celu wdrożenia nowych mechanizmów pieniężnych i organizowania wzajemnej samopomocy członków spółdzielni, dla członków spółdzielni i pomiędzy spółdzielniami.
12. Dalszy rozwój zaplecza społecznego mający na celu przywracanie spółdzielniom ich charakteru członkowskiego.
13. Eliminacja z ruchu spółdzielczego zjawisk patologicznych, rodzących konflikty w spółdzielniach, a będących rezultatem ograniczenia lub nieprzestrzegania praw członków.
14. Podnoszenie efektywności ekonomicznej spółdzielni m.in. poprzez znacznie szersze stosowanie różnorodnych form nowoczesnej przedsiębiorczości.
15. Niezbędne jest ograniczenie występujących w wielu spółdzielniach barier ekonomicznych bądź wynikających z wewnętrznych uchwał, prowadzących do odmowy przyjmowania nowych członków. Konieczne jest promowanie członkowstwa w spółdzielniach, zwłaszcza na obszarach wiejskich, gdzie stopień zorganizowania rolników jest wciąż niski.
16. Podjęcie wszelkich możliwych działań przyczyniających się do rozwoju spółdzielczości uczniowskiej oraz kontynuowanie opieki poszcze-

gólnych spółdzielni i organizacji spółdzielczych nad działającymi spółdzielniami uczniowskimi.

17. Otoczenie przez ruch spółdzielczy szczególną troską osób niepełnosprawnych, ludzi kultury ludowej oraz środowisk zagrożonych bezrobociem.

#### IV. Zadania dla Zgromadzenia Ogólnego i Zarządu Krajowej Rady Spółdzielczej

V Kongres Spółdzielczości zobowiązuje Zgromadzenie Ogólne i Zarząd Krajowej Rady Spółdzielczej do: inspirowania, organizowania i koordynowania działań spółdzielni (organizacji spółdzielczych) oraz udzielania wszelkiej możliwej pomocy podmiotom spółdzielczym realizującym określone przez Kongres zadania.

Biorąc powyższe pod uwagę V Kongres Spółdzielczości zobowiązuje Zgromadzenie Ogólne i Zarząd Krajowej Rady Spółdzielczej do:

1. Sprawowania wiodącej roli w zakresie inicjowania i wdrażania w życie nowych rozwiązań legislacyjnych dotyczących spółdzielczości.
2. Podjęcia działań umożliwiających utworzenie Parlamentarnego Zespołu Spółdzielczości w porozumieniu z Klubami Parlamentarnymi.
3. Podjęcia działań zmierzających do opracowania Kodeksu Prawa Spółdzielczego scalającego istniejące ustawy segmentów spółdzielczości z uwzględnieniem specyfik części branż w jednym akcie prawnym i przedłożenia go Parlamentowi Rzeczypospolitej Polskiej jako inicjatywy obywatelskiej. Obecny trend coraz większej segmentacji prawa w Polsce prowadzi do coraz większego bezprawia sprzecznych ze sobą unormowań.
4. Podtrzymywania istniejących stosunków z organami władzy publicznej, aby śledzić nowe inicjatywy ustawodawcze i mieć pewność, że specyfika spółdzielni jest w nich brana pod uwagę.
5. Zintensyfikowania działań na rzecz popularyzacji dorobku i problemów spółdzielczych szerszemu ogółowi społeczeństwa polskiego. Powinny temu służyć zarówno spółdzielcze tytuły wydawnicze, jak i: Internet, prasa, radio, telewizja – publiczna i komercyjna.
6. Dalszego propagowania tradycji polskiego ruchu spółdzielczego, jego dorobku teoretycznego, popularyzacja wybitnych organizatorów i działaczy spółdzielczych oraz zasłużonych spółdzielni.

7. Opracowanie i wdrożenie programu Kompleksowego Interaktywnego Systemu Szkoleń dla: zarządów, członków rad nadzorczych, pracowników, członków społeczników i przedstawicieli samorządów terytorialnych – o charakterze celowym, personalnym, technicznym i branżowym, ewoluującego w kierunku nowoczesnych form edukacji powiązanych bezpośrednio z praktyką.
8. Kontynuowania i rozwijania współpracy z placówkami naukowymi i ludźmi nauki zajmującymi się problematyką spółdzielczą. Rozwój nowoczesnej spółdzielczości w Polsce jest niemożliwy bez wsparcia placówek naukowo-badawczych.
9. Kontynuowania patronatu i udzielania pomocy merytorycznej, organizacyjnej, a w miarę możliwości, także pomocy materialnej spółdzielczości uczniowskiej – ruchowi spółdzielczemu, który w sposób praktyczny propaguje idee spółdzielczości wśród młodzieży.
10. Budowania mechanizmów finansowych dla tworzenia nowych i rozwijania istniejących spółdzielni.
11. Wykorzystania wszystkich dostępnych prawem środków dyscyplinujących podmioty spółdzielcze w wypełnianiu dyspozycji ustawowych, zwłaszcza Prawa spółdzielczego. Dotyczy to przede wszystkim poddawania się okresowej ocenie lustracyjnej spółdzielni, publikowania podstawowych dokumentów (sprawozdań, bilansów, rachunków zysków i strat), wnoszenie przez spółdzielnie składek na realizację zadań statutowych.

V Kongres Spółdzielczości w trosce o przyszłość polskiego ruchu spółdzielczego zwraca się do wszystkich członków i organizacji spółdzielczych o podjęcie wszelkich możliwych działań zmierzających do realizacji zadań ustalonych przez Kongres i sprostanii wyzwaniom współczesności. Pełna i powszechna realizacja zadań przez spółdzielnie zapewni rozwój ruchowi spółdzielczemu w Polsce i ochroni przed zagrożeniami, jakie niosą przemiany współczesnej cywilizacji.

Szczegółowe wnioski zgłoszone w czasie zjazdów przedkongresowych oraz dyskusji kongresowej stanowią załączniki do niniejszej uchwały. Kongres zobowiązuje Zgromadzenie Ogólne i Zarząd Krajowej Rady Spółdzielczej do przeanalizowania wszystkich wniosków i postulatów zgłoszonych na przedkongresowych zjazdach oraz w toku obrad V Kongresu, w celu ich realizacji oraz przedstawienia sprawozdania z ich wykonania na VI Kongresie Spółdzielczości.

## Spis ilustracji

W. Korytowski, *II Światowa Konferencja Spółdzielczości Pracy*, 1982, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. PL. 5862; okładka

A. Kowalewski, *Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości*, 1956, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. PL. 765; s. 15

A. Kowalewski, *55 rocznica Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości*, 1977, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. PL. 3949; s. 27

M. Urbaniec, *Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości*, 1961, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. PL. 2271; s. 103

M. T. Stryjecki, *25 lat Związku Izb Rzemieślniczych*, 1972, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. PL. 2617; s. 147

*Judymowie naszych czasów. Spółdzielnia Zdrowia w Markowej*  
– wystawa towarzysząca konferencji

Konferencji towarzyszyła wystawa *Judymowie naszych czasów. Spółdzielnia Zdrowia w Markowej* przygotowana przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, ukazująca początki funkcjonowania na ziemiach polskich idei spółdzielni zdrowia.

Pierwsza w Polsce taka organizacja powstała we wsi Markowa niedaleko Łańcuta. Jej twórcą był Ignacy Solarz, który dostrzegł trudne położenie wsi pod względem zdrowotnym i uważał, że rozwiązanie tego problemu jest najważniejszym interesem narodowym i państwowym. Do działania zainspirowała go broszura Kazimierza Wyszomirskiego *Spółdzielnia zdrowia w Jugosławii* omawiająca historię, organizację i działalność serbskich spółdzielni zdrowia na wsi.

Zasługą Solarza była organizacja zebrań i spotkań z mieszkańcami wsi Markowa, których przedmiotem było przedyskutowanie problemów związanych z problematyką ochrony zdrowia na wsi i ustalenie szczegółów. Coraz więcej gospodarzy zgłaszało swój akces do spółdzielni. Najtrudniejszą sprawą okazało się znalezienie dobrego lekarza, bowiem potrzebna była osoba znająca problemy społeczności wiejskiej. Praktykę lekarską podjął Władysław Ciekot, a pierwszym prezesem spółdzielni został Ignacy Solarz.

Przykład Markowej spowodował, że zaczęły powstawać na terenie kraju kolejne spółdzielnie zdrowia, które przyczyniły się do poprawy stanu zdrowia społeczeństwa.

Zdjęcia i materiały wykorzystane na wystawie pochodzą ze zbiorów Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Przy realizacji ekspozycji wykorzystano również nigdy nie publikowane materiały Zakładu Historii Ruchu Ludowego.

## Spis treści

Posłanie Adama Struzika, Marszałka Województwa Mazowieckiego . . . . .	5
Posłanie Stanisława Kalemby, Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi . . . . .	6
Tadeusz Skoczek, <i>Wstęp</i> . . . . .	7
<b>Część pierwsza. Wyzwania</b>	
Alfred Domagalski, <i>Wyzwania stojące przed spółdzielczością w III RP</i> . . .	17
<b>Część druga. Nauki płynące z historii</b>	
Stefan Pastuszka, Romuald Turkowski, <i>Spółdzielczość jako ruch obywatelski na przełomie XIX i XX wieku w Europie i w Polsce – inspiracja dla przyszłości</i> . . . . .	29
Adam Piechowski, <i>Wkład spółdzielczości w odzyskanie niepodległości</i> . . .	49
Zofia Chyra-Rolicz, <i>Rola kobiet w spółdzielczości jako ruchu obywatelskim</i> . . . . .	63
Jolanta Załęczny, <i>Regionalne tradycje w II RP (na przykładzie powiatu warszawskiego) wskazówki dla przyszłości</i> . . . .	79
Janusz Gmitruk, <i>Ludowy ruch wydawniczy – formy spółdzielczego i obywatelskiego działania (po 1945 r.)</i> . . . . .	93
<b>Część trzecia. Potrzeba odnowy</b>	
Władysław Szymański, <i>Spółeczna gospodarka rynkowa i spółdzielczość w warunkach globalizacji</i> . . . . .	105
Artur Śliwiński, <i>Spółdzielczość w Polsce w świetle ekonomii społecznej</i> . . .	113
Krzysztof Lachowski, <i>Własność wspólnotowa i pieniądź wspólnotowy jako podstawa budowy społeczeństwa obywatelskiego</i> . . . .	119
Krzysztof Mroczkowski, <i>Kierunki harmonizacji interesów różnych grup społecznych w ustroju gospodarczym</i> . . . . .	133
Tadeusz Skoczek, <i>Od spółdzielczości do ekonomii społecznej</i> . . . . .	139
<b>Część czwarta. Zbiór zasad</b>	
Włodzimierz Bojarski, <i>Kodeks Społecznej Gospodarki Rynkowej</i> . . . . .	149
<i>Manifest Ekonomii Społecznej</i> . . . . .	153
<i>Uchwała nr 12/2012 V Kongresu Spółdzielczości z dnia 28 listopada 2012 r w sprawie stanu spółdzielczości w Rzeczypospolitej Polskiej i kierunków jej rozwoju w latach 2013–2016</i> . . . . .	161
<i>Spis ilustracji</i> . . . . .	171
<i>Judymowie naszych czasów. Spółdzielnia Zdrowia w Markowej – wystawa towarzysząca konferencji</i> . . . . .	172

**Redakcja techniczna Marzena Milewska**

**Projekt okładki Robert Simoni**

ISBN 978-83-62235-37-7

**Wydawca**

Muzeum Niepodległości w Warszawie, al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa  
tel. 22 827 37 70, e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl  
www.muzeum-niepodleglosci.pl

**Druk i oprawa**

Drukarnia Cyfrowa Iota Unum, ul. Wolska 46/48, 01-187 Warszawa  
tel. 22 862 83 22 e-mail: wolska@iotaunum.pl  
www.iotaunum.pl

Czytając tę książkę, tyleż uczoną, co i żarliwą, można się tak zwyczajnie po ludzku zadziwić. Dowody z historii przekonują, że w okresie zaborów spółdzielczość zapisała się złotymi góskami w dziejach ziem polskich. Nie tylko stanowiła koło ratunkowe dla rozproszonych i pozbawionych kapitału rolników, kupców, drobnych przedsiębiorców oraz osób dotkniętych nagłymi nieszczęściami, lecz także przyspieszała i wzmacniała przeobrażenia społeczne, kształtowała postawy obywatelskie. Wnieśli też spółdzielcy polscy tamtych czasów – liderzy (przykładem Edward Abramowski, Franciszek Stefczyk, ks. Piotr Wawrzyniak), inicjatorzy regionalni i lokalni, członkowie kas oszczędnościowo-pożyczkowych, kótek, kooperatyw, spółdzielni – znaczący wkład w dzieło odbudowy II Rzeczypospolitej, w poskramianie biedy, przeciwstawianie się kolejnym kryzysom. Prawdą jest natomiast, że coraz bardziej wadziła polityka, brakowało licznych protektorów na samej górze dobrego prawa (tym bardziej doceniać trzeba postawę m.in. prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i marszałka Macieja Rataja). Potem nastąpiła wojna i dwie okupacje, po nich zagłada spółdzielczości w imię rzekomego postępu i sprawiedliwości.

Odradzała się spółdzielczość polska po grudniu 1956 roku, ale tylko w dozwolonych ramach, szykanowana, deprawowana. Przetrwała. Dziś zamiast wspomagać wysiłki spółdzielców, wciąż ich rozliczamy za system narzucony Polsce siłą. I nie pomaga zapis konstytucyjny RP o społecznej gospodarce rynkowej, nie dostrzega się rangi spółdzielczości w krajach wysoko rozwiniętych, lekceważy głosy autorytetów, deklarację ONZ itd. To jest przecież ocalona wartość narodowa, obecna na ziemiach polskich od 150 lat, ruch oddolny i lojalny wobec państwa, promujący zasady jedności, zgody, samopomocy i solidarności, dbający przede wszystkim o kapitał ludzki, od podstaw demokratyczny, pomny nakazów moralnych, przynoszący ewidentne korzyści ekonomiczne, radzący sobie wyjątkowo dobrze w czasach trudnych, sprzyjający niwelowaniu różnic międzyregionalnych i lokalnych, po prostu niezbędny.

Oby ta książka pomogła uwierzyć, że „spółdzielnie budują lepszy świat”, że nie jest to idea sprzeczna z zasadami wolnego rynku, lecz je wzbogacająca, służąca lepszej harmonizacji różnych grup społecznych, szansa dla słabszych. Niestety, niszczone konsekwentnie przez nieuczciwą konkurencję, czemu sprzyja zachłystnięcie się wizją świata globalnego. Gorąco polecam uwagę argumenty i oceny przedstawione w tym tomie przez znawców ekonomiki, profesorów i działaczy, a także zapisy zawarte w kodeksie społecznej gospodarki rynkowej i manifeście ekonomii społecznej. Wśród nazw pierwszych spółdzielni polskich dość często pojawiały się: „Świt”, „Jutrzenka”, „Nadzieja”. Larum grają, czas na wspólny wysiłek odnowy i rozwoju!

Prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński**



ISBN 978-83-62235-37-7



9 788362 235377